

U N I W E R S Y T E T S Z C Z E C I Ń S K I

PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI



K W A R T A L N I K

SZCZECIN 2017 – ROCZNIK XXXII (LXI) – ZESZYT 3

Komitet Redakcyjny

Radosław Skrycki (redaktor naczelny), Eryk Krasucki (zastępca redaktora naczelnego),
Tomasz Ślepowroński (sekretarz redakcji), Monika Ogiewa-Sejnota (sekretarz redakcji)

Rada Naukowa

Tadeusz Białecki (Szczecin), przewodniczący,
Ihor Cependa (Iwano-Frankiwnsk), Radosław Gaziński (Szczecin), Stanisław Jankowiak (Poznań),
Maciej Kowalewski (Szczecin), Kazimierz Kozłowski (Szczecin),
Jens Olesen (Greifswald), Czesław Osękowski (Zielona Góra),
Martin Schoebel (Greifswald), Wojciech Skóra (Słupsk)

Lista recenzentów znajduje się na stronie www.wnus.edu.pl

Redaktor naukowy

Adam Makowski

Redaktor językowy

Elżbieta Blicharska

Skład komputerowy

Wiesława Mazurkiewicz

Korekta

Anna Ciciak

Projekt okładki

Ludwik Piosicki

Adres redakcji:

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
ul. Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin
e-mail: redakcja@przegladzachodniopomorski.pl
www.przegladzachodniopomorski.pl
www.wnus.edu.pl/pzp

Wersja papierowa jest wersją pierwotną

Artykuły dostępne są w bazach indeksacyjnych:

CEJSH (<http://cejsh.icm.edu.pl>), CEEOL (www.ceeol.com) oraz BazHum (bazhum.muzhp.pl)

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2017

ISSN 0552-4245

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Ark. wyd. 17,5. Ark. druk. 19,1. Format B5
Cena zł 22,0 (w tym 5% VAT)

SPIS TREŚCI

Eugeniusz Pryczkowski – Pochodzenie Kaszubów w świetle badań lingwistycznych i historycznych	7
Sylwia Wesołowska – Ludność rodzima Pomorza Zachodniego w piśmiennictwie polskim i niemieckim od reformacji do współczesności. Omówienie bibliograficzne	21
Justyna Żukowska – Reformacja a ludność Pomorza Zachodniego – zarys problemu	37
Zygmunt Szultka – Elementarne szkoły wiejskie z polskim/kaszubskim językiem nauczania w synodzie słupskim od reformacji do wojny siedmioletniej	57
Kazimierz Kallaur – Struktura własności dóbr ziemskich szlachty landwójtostwa słupskiego w XVI i pierwszej połowie XVII wieku.....	69
Wojciech Skóra – Kaszubi Pomorza Zachodniego a państwo polskie w latach 1918–1939. Próba nowego spojrzenia.....	93
Cezary Obracht-Prondzyński – Aktywność kulturowa Kaszubów na ziemi bytowskiej. Doświadczenia przeszłości i stan współczesny	133
Szymon Czajkowski – Interpretacja dziedzictwa jako innowacyjny sposób popularyzacji dziejów ludności ziemi dzisiejszego powiatu słupskiego	153
Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk – Ludność rodzima znad jezior Łebsko i Gardno w publicystyce polskiej w latach 1960–1989.....	167
Zenon Romanow – Emigracja Kaszubów bytowskich do Niemiec w latach 1945–1979	191
Anna Bartczak – Uwarunkowania funkcjonowania szkolnictwa dla ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1950–1956.....	219

Kacper Pencarski – Ludność autochtoniczna województwa koszalińskiego w taśmotece Polskiego Radia Koszalin z lat 1957–1975. Przegląd zawartości taśm magnetycznych	237
Adam Makowski – Ludność rodzima w działalności Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich	259
Paweł Migdalski – Słupska Komisja Badań Słowiańskich 1945–1946. Przyczynek do dziejów zainteresowań ludnością rodzimą oraz słowiańską przeszłością Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej.....	283
Ryszard Stoltmann – Aktywność Szczecińskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Szczecinie w latach 1994–2014 (sprawozdanie)	301

TABLE OF CONTENTS

Eugeniusz Pryczkowski – The Kashubian Origins in the Light of Linguistic and Historical Research	7
Sylwia Wesołowska – The Native Populace of West Pomerania in Polish and German Literature from Reformation to Contemporary Times. A Bibliographical Overview.....	21
Justyna Żukowska – Reformation and the people of West Pomerania – an outline of the problem.....	37
Zygmunt Szultka – Rural Elementary Schools with Polish/Kashubian as the languages of instruction in Słupsk Synod from the Reformation to Seven Years' War.....	57
Kazimierz Kallaur – The structure of land ownership among the nobility of the Słupsk landvogtei in the 14th century and in the first half of the 15th century.....	69
Wojciech Skóra – West Pomeranian Kashubians and the Polish State in 1918–1939. An Attempt at a New Perspective.....	93
Cezary Obracht-Prondzyński – Cultural activity of the Kashubians in Bytów land. The experiences of the pas and the contemporary situation	133
Szymon Czajkowski – Interpretation of heritage as an innovative way of popularisation of the history of the people in the area of contemporary Słupsk county	153
Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk – The Native Populace of the Lands Surrounding the Lakes Łebsko and Gardno in the Polish journalism in 1960–1989	167
Zenon Romanow – The emigration of the Kashubians of Bytów to Germany in 1945–1979.....	191

Anna Bartczak – The conditions of functioning of West Pomeranian education for the native in 1950–1956.....	219
Kacper Pencarski – Native populace of the Koszalin voivodeship in the tape archives of Polish Radio Koszalin from 1957–1975. An overview of the contents of the magnetic tapes.....	237
Adam Makowski – The native populace in the activities of the Association for the Development of the Western Territories	259
Paweł Migdalski – The Słupsk Committee for Slavic Studies 1945–1946. A contribution to the history of interest towards the native people and the Slavic history of West Pomerania after the Second World War ..	283
Ryszard Stoltmann – The activity of the Szczecin’s Department of the Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie in Szczecin in 1994–2014 (the report)	301

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

EUGENIUSZ PRYCKOWSKI

Rada Języka Kaszubskiego
e-mail: pryczkowski@iq.pl

**POCHODZENIE KASZUBÓW W ŚWIELE BADAŃ LINGWISTYCZNYCH
I HISTORYCZNYCH**

Słowa kluczowe: pochodzenie Kaszubów, język kaszubski, nazwa „Kaszuby”, książęta zachodniopomorscy, Gryficy, Subisławice, Słowińcy, piśmiennictwo kaszubskie, liczebność Kaszubów

Keywords: Kashubian origins, Kashubian language, the name „Kaszuby”, West Pomeranian Dukes, House of Griffins, Samborides, Slovincians, Kashubian writing, Kashubian population and numbers

Podjmując próbę naświetlenia pochodzenia Kaszubów, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie są początki osadnictwa kaszubskiego? Skąd przybyli Kaszubi na Pomorze? Znaczący język Kaszubów prof. Jerzy Treder podawał, że Słowianie (i Bałtowie) uchodzą za najmłodszą gałąź Indoeuropejczyków, których pierwotnych siedzib dopatrywać się należy w Azji lub we wschodniej Europie. Gdyby przyjąć związek kultury łużyckiej (od XIII–IV w.p.n.e.) z grupą etniczną prasłowiańską, wówczas Pomorze co najmniej od przeszło trzech tysięcy lat zamieszkane było przez naszych prasłowiańskich przodków¹. Oceny językoznawców współbrzmia z badaniami archeologów, którzy podają, że właśnie na początku III tysiąclecia p.n.e. dotarli od południa pierwsi osadnicy, którzy umieli już uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Najwięcej śladów ich obecności

¹ J. Treder, *Pochodzenie Pomorzan oraz choronimów i etnonimów z Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1982, s. 4.

znaleziono na obszarach obecnych gmin Żukowo, Somonino i Stężycza, a także Kartuzy. Dopiero jednak na trzeci okres epoki brązu², to jest ok. 1300 lat p.n.e., przypada ostateczne uformowanie się kultury łużyckiej³. Archeolodzy ze względu na pewną specyfikę w ornamentyce i formie odkrywanych naczyń, przyjęli stosować dla interesującego nas terenu termin „grupa pomorska”⁴.

Na terenie powiatu kartuskiego przebadano kilkadziesiąt stanowisk archeologicznych z okresu brązu i wczesnej epoki żelaza, na przykład w takich miejscowościach, jak: Rąb, Sianowska Huta, Stążki, Głusino, Staniszewo, Kamionka, Bącz, Mirachowo, Sianowo. Wszędzie odkryto groby skrzynkowe. W stanowiskach archeologicznych umieszczano spalone szczątki zmarłych w glinianych popielnicach. Cmentarzyska liczyły średnio po 25–30 grobów. Dominującą formą popielnic były urny twarzowe, a około 500 r. p.n.e. duże naczynia z chropowatą lub wygładzoną powierzchnią. Czasami obok popielnic składano drobne metalowe dary grobowe, jak bransolety, szpile czy kolczyki. Teren ten cechował się dużą gęstością zaludnienia we wczesnej epoce żelaza (ok. 650–125 p.n.e.). Centralny obszar Pojezierza Kaszubskiego uznaje się za kolebkę kultury pomorskiej⁵.

Na podstawie tych badań wiemy też, że w latach 650–100 p.n.e. mieszkańcy obecnych Kaszub trudnili się hodowlą zwierząt domowych i rolnictwem. Dominowała hodowla owiec, kóz oraz krów. Uprawiano pszenicę, proso, jęczmień oraz żyto, a z roślin ogrodowych – bób i groch. Duże znaczenie miało też zbieractwo, rybołówstwo i łowiectwo⁶. W późnym podokresie lateńskim rozwinął się przemysł metalowy oparty na własnych zasobach niskoprocetowej rudy darniowej. Uniezależniono się w ten sposób od dostaw żelaza z południa. Produkowano

² Epoka brązu trwała pomiędzy epoką kamienia a epoką żelaza, na terenach Polski rozpoczęła się w 2200 p.n.e. Koniec jej nastąpił ok. 700 r. p.n.e., kiedy to na Bliskim Wschodzie zaczęły tworzyć się pierwsze państwa i pojawiło się niewolnictwo, a w większości obszarów Europy rozpoczął się stopniowy rozkład wspólnoty pierwotnej; zob. A. Parczewski, *Swanty Wid. Żywa nazwa w mowie ludu kaszubskiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1900, t. 27, z. 1/2.

³ Kultura łużycka – kultura archeologiczna środkowej i młodszej epoki brązu oraz wczesnej epoki żelaza, występująca głównie na ziemiach polskich oraz przyległych do nich obszarów w innych państwach. Należy do kręgu kultur pól popielnicowych, do którego kwalifikuje się m.in. ze względu na formę pochówku ciałałpalnego w popielnicach zakopywanych w ziemi. Nazwa wzięła się od najdawniejszych odkryć dokonanych na Łużycach.

⁴ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993, s. 19; M. Fudziński, F. Różnowski, *Cmentarzysko ludności kultury pomorskiej w Zaworach gmina Chmielno*, Gdańsk 1997.

⁵ M. Fudziński, F. Różnowski, *Cmentarzysko ludności...*, s. 27.

⁶ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, s. 17–27.

siekiery, nożyce, młotki, noże, różne pilniki, także broń (miecze, groty, włócznie, tarcze) oraz ozdoby. Rozwinęła się też obróbka drewna, kości, rogów, skór, bursztynu oraz garncarstwo. Osady były jeszcze najczęściej wędrownie. Po wyjąłowieńiu pól przenoszono się w inne miejsce, a po kilkunastu latach powracano⁷.

W okresie wpływów rzymskich, a więc na przełomie starej i nowej ery, nastąpił wzrost zaludnienia. Gęstość zaludnienia mogła dochodzić do 10 osób na 1 km². W wieku III i IV ponownie zmniejszyło się osadnictwo. Przez ziemie polskie wiódł słynny szlak bursztynowy. Z Ziemi Kaszubskiej kupcy rzymscy wywozili bursztyn, miód, воск, skóry, futra, bydło, żelazo. W zamian otrzymywano różne naczynia brązowe i szklane, przedmioty codziennego użytku, narzędzia, a nawet nielegalnie broń. W tym czasie osadnictwo miało już charakter stały. Mieszkało w ziemiankach lub chatach drewnianych o konstrukcji słupowo-plecionkowej, oblepionych gliną. Do oświetlenia służyło łuczywo. Pojawiły się pochówki ciał nie spalonych. Nastąpił stały rozwój uprawy ziemi, łowiectwa i zbieractwa. Rozwinęło się garncarstwo, tkactwo, hutnictwo żelaza oraz bursztyniarstwo⁸.

O pozycji gospodarczej Kaszubów zdecydowało też włączenie ich na przełomie VIII i IX wieku w wymianę dalekosiężną, sięgającą przez Bałtyk po Wyspy Brytyjskie na zachodzie, świat arabski i bizantyjski na wschodzie. Wywożono niewolników, futra, miód, воск i inne dobra leśne, szeroko znany był bursztyn⁹. W tych wiekach zaczęły się tworzyć struktury społeczne, kościelne, gospodarcze i polityczne, które były podstawą do kształtowania nowego okresu historycznego w dziejach Pomorza, czyli zaistnienia dwóch kaszubsko-pomorskich księstw ze stolicami w Szczecinie i Gdańsku¹⁰.

Kiedy mówimy o współczesnych Kaszubach, jako ludziach, wówczas myśłami obejmujemy przede wszystkim mieszkańców następujących powiatów: puckiego, wejherowskiego, kartuskiego, kościerskiego, chojnickiego i bytowskiego. Zamieszkuje w nich około 375 tys. osób z kaszubskim pochodzeniem, co daje blisko 70% całkowitej populacji Kaszubów¹¹. Właściwie to geograficzne ujęcie niewiele się zmieniło od końca XIX wieku, kiedy to krakowski profesor Stefan

⁷ M. Fudziński, *Glusino we wczesnej epoce żelaza*, „Pomorania Antiqua” 2001, t. XVIII, s. 155 i n.

⁸ Tamże, s. 31.

⁹ L. Leciejewicz, *Plemienne początki, Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991, s. 59.

¹⁰ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, s. 40.

¹¹ J. Mordawski, *Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku*, Gdańsk 2005.

Ramułt w swojej *Statystyce ludności kaszubskiej* dosyć precyzyjnie określił teryny zamieszkałe przez Kaszubów¹². W jednej kwestii jednakże nastąpiła zasadnicza zmiana. Otóż, dawniej, niemal do końca XX wieku, mówiło się, że Kaszubi zamieszkują głównie obszary wiejskie. Dzisiaj ten osąd należy zweryfikować. Niemal tyle samo Kaszubów mieszka w miastach, a największym z nich jest Gdynia, w której według badań dra Jana Mordawskiego, mieszka około 80 tys. Kaszubów¹³. W dalszej kolejności są: Gdańsk (ponad 40 tys. osób pochodzenia kaszubskiego), potem Wejherowo (27 tys.), Rumia (22 tys.), Kościerzyna (15,5 tys.), Kartuzy (prawie 14 tys.). Mimo że w aglomeracji trójmiejskiej żyje najwięcej osób kaszubskiego pochodzenia (ok. 135 tys.), stanowią tam jednak zdecydowaną mniejszość i jednocześnie w zastraszającym tempie ulegają asymilacji, tracąc poczucie kaszubskiej tożsamości. W kolejnych wymienionych miastach Kaszubi stanowią większość. Największy odsetek (ok. 90%) zamieszkuje w Kartuzach. Ponadto spory odsetek mieszkańców stanowią Kaszubi w powiatach gdańskim (głównie gminy Przywidz i Kolbudy), człuchowskim, słupskim, a zwłaszcza lęborskim. W każdym z nich należą jednak do mniejszości. Na tej jednak podstawie wiele współczesnych map przedstawia Kaszuby składające się ze wszystkich wymienionych powiatów.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy mieszkańcy są – lub choćby czują się – Kaszubami¹⁴. Według badań socjologicznych liczba mieszkańców z rodowodem kaszubskim waha się od 550 do 600 tys.¹⁵ Nie możemy także zapominać, że kilkadziesiąt tysięcy Kaszubów mieszka w Ameryce Północnej. Zwłaszcza w Kanadzie działają w sposób zorganizowany, przez to coraz więcej osób interesuje się własnym pochodzeniem. Efektem tego są licznie powstające monografie kaszubsko-kanadyjskich rodów¹⁶.

¹² S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899.

¹³ J. Mordawski, *Statystyka...*; tenże, *Gdyniacy Kaszubi*, Gdynia 2006.

¹⁴ W ostatnich dziesiątkach lat coraz częściej mówi się o Kaszubach z wyboru. Są to osoby o korzeniach zupełnie w innych stronach kraju lub spoza jego granic a od lat zamieszkujące na Kaszubach i zasymilowane z lokalną społecznością, wreszcie deklarujące swoją kaszubskość. Do nich należy m.in. ks. infułat Stanisław Bogdanowicz czy zmarli niedawno dr Janusz Kowalski i ks. abp Tadeusz Gościowski.

¹⁵ J. Mordawski, *Statystyka...*; *Kaszubi. Monografia socjologiczna*, red. M. Latoszek, Rzeszów 1990.

¹⁶ Np.: M.R. Biernaskie, *The John A. Kulas Coulas Genealogy*, Killaloe 2007; P. Głofczeskie, *The Kłopotek Glowczewski Family*, Wilno 2006; M.R. Biernaskie, B. Dombroskie, *Dombroskie*, Killaloe 2013.

Tak zarysowany obraz dzisiejszych Kaszub ukazuje nam utrwalony w świadomości Pomorza i Polski region zamieszkały przez słowiański lud z własnym dźwięcznym i skodyfikowanym językiem, o ciekawej i wyrazistej kulturze, a zwłaszcza o wybitnych walorach przyrodniczych. Tymczasem trzeba mieć świadomość, że jest to ostatnia cząstka wielkiego narodu, który jeszcze w pierwszych wiekach drugiego tysiąclecia zamieszkiwał tereny od dolnej Wisły aż poza Odrę, włącznie z Pomorzem Przednim i wyspą Rugią, gdzie ongiś stała największa pomorska świątynia boga Świątowida o nazwie Arkona. Z tego czasu mamy pierwsze pisane wzmianki, zarówno o Pomorzu, jak i o Kaszubach. Wówczas całe Pomorze mówiło w języku kaszubskim¹⁷. Był to zwarty obszar językowy i kulturowy, o którym w XIX wieku pisano:

Gdyby starzy Pomorzanie i Rujanie nie ulegli germanizacji, tworzyliby dzisiaj ścisłą całość z żyjącym obecnie szczepek kaszubskim, mówiliby jedną i tą samą mową, a czy mowa ta byłaby samodzielny językiem czy narzeczem polskiego, to też zależałoby od politycznych, literackich i w ogóle kulturalno-historycznych czynników¹⁸.

Ścisły związek całego obszaru dotyczył także wierzeń, zwłaszcza boga Swantowida, którego imię nauka próbowała rozczytywać na różne sposoby. O ile znaczenie przymiotnika *swanty* [kasz: *swiāti*], czyli *święty* nie stanowi żadnego problemu, o tyle rzeczownik *wid* lub *wit* interpretowano różnie próbując wywodzić go od św. Wita czczonego w Czechach, gdzie indziej nadając mu znaczenie *zysk, korzyść*, tudzież *zwycięzca, bóg wojny*. Wszystkie te dywagacje pod koniec XIX wieku zinterpretował poznański uczoney Alfons Józef Parczewski, dochodząc do wniosku, że nazwa Światowid powinna być raz na zawsze wykreślona z nauki. „Jedynie uprawnioną” – konstatuje Parczewski – „jest nazwa Swantowid jako zgodna z tekstem źródeł historycznych i współczesna jeszcze treścią przeżytków ludowych na Pomorzu”¹⁹.

Jaka była relacja nazw *Kaszuby* i *Pomorze*? Otóż, oznaczały dokładnie ten sam region. Różnica polegała na tym, że nasi sąsiedzi z południa, a więc Polanie,

¹⁷ Zob.: S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego*, Kraków 1893; *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, Gdańsk 2002; J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999; Z. Szultka, *Najstarsze modlitwy Kaszubów*, Szczecin 2001.

¹⁸ A. Parczewski, *Swanty Wid...*, s. 246.

¹⁹ Tamże, s. 250.

już w XI wieku zaczęli określać kraj na północy rządzony przez samodzielnych książąt ze stolicami w Szczecinie i Gdańsku, mianem *Pomorze*, a lud go zamieszkujący *Pomorzanami*. Etymologia tej nazwy nie budzi żadnych wątpliwości. Pomorze to kraj przy morzu, w językach południowosłowiańskich występuje jako *Primorje* – Przymorze²⁰. Najwcześniejszą możliwą genezą tej nazwy jest połowa IX wieku n.e.²¹

Tymczasem, jak uważa syn Ziemi Kaszubskiej, urodzony w powiecie kartuskim, wybitny profesor i rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, jeden z największych mediewistów w dziejach polskiej historiografii, Gerard Labuda – nazwy *Kaszuby* i *Kaszubi* są pochodzenia rodzimego. Uczony uważał, że rodowód nazwy jest archaiczny, o wiele wcześniejszy niż nadanej z zewnątrz nazwy *Pomorze*. Swoimi korzeniami miała sięgać starożytności, jak np. nazwy: Serbowie, Chorwaci, Wieleci, którzy to także – podobnie jak Kaszubi – pojawili się na progu średniowiecza na zachodnio-słowiańskim Połabiu, czyli krainie obecnie całkowicie włączonej do terytorium Niemiec, leżącej pomiędzy dolną Łabą, a Odrą²². Po raz pierwszy nazwa ta zaistniała na kartach historii w bulli papieża Grzegorza IX wystawionej 19 marca 1238 roku. Współcześnie w tym dniu obchodzimy każdego roku Dzień Jedności Kaszubów. Kwestią nazwy zajmowało się wielu badaczy i pisarzy, w tym także G. Labuda. Oddajmy na chwilę jemu głos:

Na karty historii nazwę Kaszub i Kaszubów wprowadzili zakonnicy franciszkańscy i dominikańscy, zainteresowani misją chrystianizacyjną wśród pogańskich Prusów. Przenieśli ją do Rzymu, skąd przez listy papieskie dotarła do biskupów i arcybiskupów środkowej i wschodniej Europy. Tą drogą została ona upowszechniona w kręgach kościelnych. W bulli papieża Grzegorza IX „książę Kaszub” Bogusław, występujący jako dobroczyńca zakonu rycerskiego joannitów, może oznaczać zarówno Bogusława I (1156–1187), jak i też Bogusława II, jego syna (1187–1220), książąt Pomorza Zachodniego, którzy do tej pory na ogół nazywali się książętami Słowian (Slavorum) i Pomorzan. To nowe określenie: „Książę Kaszub” przejęli ich następcy: Barnim I (1220–1278) i jego synowie – Bogusław IV (1278–1309), Otton I (1278–1344) i Warcisław IV (1309–1326), wcielając je do swej zbiorowej tytulatury książąt „Słowian, Pomorzan i Kaszubów”. Po wygaśnięciu dynastii Gryfitów w roku 1637 odziedziczyli te tytuły na mocy wcześniejszych

²⁰ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, Gdańsk 2006, s. 38.

²¹ Zob.: A. Wirski, *Srebrne wieki Pomorza (IX–XI wiek)*, Koszalin 1995, s. 163.

²² G. Labuda, *Historia...*, s. 40.

układów spadkowych margrabiowie i elektorowie Rzeszy Niemieckiej – brandenbursko-pruscy Hohenzollernowie²³.

Wypowiedź G. Labudy koresponduje z osądem Friedricha Lorentza zawartym w dziele z XX-lecia międzywojennego o tytule *Kultura ludowa i język*, do którego do dziś często się odwołujemy szukając źródeł kaszubszczyzny. Językoznawca F. Lorentz podaje:

Nazwa kraju Cassubia i nazwa ludu Cassubitae odnosiły się w wschodnio-pomorskich i polskich dokumentach i kronikach w XIII w. do Pomorza Zachodniego nawet do Meklemburgii, szczególnie ziemia białogrodzka nazywana była Cassubią, w tem znaczeniu nazwa Kaszubów dostała się też do pomorskiego tytułu książęcego. Na Pomorzu Gdańskim nazwa ta pojawia się sporadycznie w okresie krzyżackim, jednakże nie możemy dokładnie określić jej znaczenia.²⁴

Nad pochodzeniem tej nazwy łamali sobie głowy pisarze średniowieczni i nowożytni wskazując naiwną, ludową etymologię. Za *Kroniką Wielkopolską* z XIII wieku przytoczmy pewnie najbardziej popularną, która zakłada, że pewien szczep zwany Kaszubami został tak nazwany od długości i szerokości szat. Miały one się fałdować, a że w słowiańskim języku *fałda* lub *zmarszczka* rzekomo miały nazywać się „huba”, stąd nazwę *Kaszuby* próbowano wyjaśniać od „kasać huby”. Zwolennikiem wywodzenia nazwy Kaszubów od słowa *szuba* (kożuch) był Aleksander Brückner. Ta etymologia z prawdą niewiele ma raczej wspólnego. Na pewno poważniej brzmią inne tropy, które podają nam dawniejsze znaczenia słowa *kaszuby* mającego oznaczać płytkie wody porośnięte trawą. Z tą propozycją koreluje osąd Stanisława Kujota, który wywodził nazwę od pierwotnych siedzib Kaszubów; *kaszuby* znaczyłoby tyle co *bagna, moczary*²⁵. W innej wersji nazwa *kaszuba* miała odnosić się do młynów i miejsc nadwodnych. Niestety, wszystkie te propozycje są tylko przesłankami, które – jak dotąd – nie doczekały się naukowej kontynuacji.

Od dziesiątków lat nauka wciąż czekała na właściwy trop tej etymologii, trochę powątpiewając jednak, czy taki kiedykolwiek się pojawi. I otóż pojawił się on w badaniach Leona Stoltmana. Badania tego uczonego, urodzonego w 1938 roku we wsi Zalesie pod Chojnicami, który w 1979 roku wyjechał do Niemiec

²³ Tamże, s. 38–39.

²⁴ F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 2.

²⁵ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaszubi>.

i tam związał się z kilkoma uniwersytetami (od 1992 r. etatowo z Uniwersyte-tem Bielefeld), przyniosły zgoła rewelacyjne rezultaty. Dzięki znajomości języków, w tym kilku odmian dialektalnych kaszubszczyzny, oraz dostępności do bogatej bazy źródłowej, mógł on gruntownie prześledzić najwcześniejsze dzieje tej nazwy – okazuje się, że ma ona korzenie arabskie. Przybyła stamtąd wraz z handlującymi kupcami, którzy licznie przybywali na Pomorze, zwłaszcza do Wolina, które w tym czasie (IX–XI w.) było potężną twierdzą, zwaną też Wineta lub Jumne. Dzięki handlowi zaczęła się tworzyć warstwa bogatych pomorskich gospodarzy. Gromadzenie bogactw po arabsku nazywa się *kasub*. Tym określe- niem zaczęto określać ludzi, którzy uprawiali *kasub*, czyli bogacili się. Z biegiem czasu termin ten stał się nazwą coraz większej liczby zamożnych ludzi. Był to ich zaszczytny wyróżnik²⁶. Proces ten zaistniał w drugiej połowie IX wieku, gdy imperium arabskie określano „Arabia Felix”, czyli „szczęśliwa Arabia”. Oznaczało to kraj o wysokiej kulturze. W tym kontekście stają się zrozumiałe słowa „O felix Cassubia, salutis indubia propter Faustini caput, huc translatum beatum” [O szczęśliwe Kaszuby, (z powodu) ratunku niewątpliwego, poprzez głowę Fau- styna tutaj sprowadzenie błogosławione], które odnotował w XV wieku wizyta- tor biskupa kamieńskiego Henninga, a które wówczas śpiewano w koszalińskim kościele Mariackim. Ta tradycja przetrwała do czasów współczesnych za sprawą sanktuarium na Świętej Górze Polanowskiej i jego opiekuna o. Janusza Jędrysz- ka. Na podstawie tych odkryć rezydujący także na górze polanowskiej brat Zbi- gniew Joskowski napisał specjalny hymn w języku kaszubskim na cześć św. Fau- styna z wykorzystaniem łacińskiej sentencji o szczęśliwej Kaszubii²⁷.

Ta zaszczytna nazwa *Kaszuby* funkcjonowała przez kilkaset lat. L. Stolt- mann wykazuje, że pojawiła się już na kartach historii co najmniej pół wieku wcześniej aniżeli znana nam dobrze Bulla papieska z 1238 roku. Użył jej już książę Bogusław I, który panował do swej śmierci w 1187 roku. Przypuszcza się, że zamiarem księcia było stworzenie organizmu politycznego i geograficznego o nazwie *Kaszuby*²⁸. Niestety, dzieje tego regionu oraz sławetnej nazwy *Kaszuby* potoczyły się zgoła inaczej. Przywołany wcześniej F. Lorentz pisząc o nazwie *Kaszuby* podaje, że:

²⁶ L. Stoltmann, *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016, s. 41–42.

²⁷ Zob.: *To nasze historyczne ziemie*, rozmowa z o. J. Jędryszkiem, „Pomerania” 2015, nr 5, s. 57–60; <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzu-zachodnim,a1070>.

²⁸ L. Stoltmann, *Tajemnice...*, s. 57.

około 1500 r. występuje już w kronikach gdańskich w zupełnie tem samym znaczeniu, jakie ma dziś w Gdańsku, tzn. jako określenie warstw niższych ludności wiejskiej północnego Pomorza. Kaszubi sami, np. jeszcze Ceynowa, odczuwali nazwę tę długo jako przezwisko, dopiero od kilku lat zauważamy zmianę w tym kierunku²⁹.

W tym ostatnim stwierdzeniu – niewątpliwie prawdziwym, bo opartym na osobistych obserwacjach samego F. Lorentza – odkrywamy niejako przejawy dobrze nam znanej, choćby z powojennych dziejów, dyskryminacji Kaszubów. Być może trudno w to uwierzyć, ale pokutują one w kaszubskim społeczeństwie do dziś. Wciąż bowiem znane i wcale nierzadkie są przykłady dyskredytowania kaszubskości, zwłaszcza w szkołach, i to zarówno ze strony nauczycieli, jak i uczniów³⁰.

Skąd zatem pojawił się ten pejoratywny wydźwięk nazwy *Kaszuby*? Źródłem tego można upatrywać w słynnych polskich kronikach, zwłaszcza zmarłego przed 1145 rokiem Galla Anonima, który jako hagiograf pogromcy Kaszubów Bolesława Krzywoustego pisał o naszym ludzie, jako o najgorszych barbarzyńcach. Dla zdobywanej krainy używał emocjonalnie obojętnego terminu *Pomorze*, który odnosi się do ziemi, a w tym konkretnym przypadku do morza. Z kolei nazwa *Kaszuby* odnosiła się zawsze – obecnie także – do mieszkańców tej ziemi. Ma ona podłoże plemienne. O wiele głębiej charakteryzuje tożsamość ludu aniżeli neutralny termin *Pomorzanie*. Kronika ta została upowszechniona dopiero w XVI wieku, kiedy to historycy zaczęli podejmować bezskuteczne próby ustalenia imienia jej autora. Nie lepiej pisał o Kaszubach autor *Kronik sławnego Królestwa Polskiego* Jan Długosz (1415–1480), pracujący na usługach polskich królów i bynajmniej niedarzący sympatią nadbałtyckiego ludu. To jest właśnie czas, w którym nazwy *Kaszuby* i *Kaszubi* zaczęły nabierać pejoratywnego znaczenia.

W tym kontekście łatwiej zrozumieć, że na Pomorzu Zachodnim znacznie bardziej rozpowszechniona była nazwa *Kaszuby*. Nie oznacza to bynajmniej, że na Pomorzu Wschodnim Kaszubów nie było. Wręcz odwrotnie, byli zawsze i są nadal w przeciwieństwie do Pomorza Zachodniego. Otóż, gdy tamtejsi książęta z dumą zaczęli tytułować się *kaszubskimi*, żywioł teutoński coraz intensywniej germanizował od zachodu słowiańskie – kaszubskie Pomorze. Sami książęta

²⁹ F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławiński, *Kaszubi...*, s. 2.

³⁰ Zob.: <http://www.telewizjattm.pl/nasze-programy/62/44287-godome-po-kaszebsku.html?play=on> (20.10.2017); *Czy Kaszubi są obecnie dyskryminowani?*, <http://kaszebsko.com/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=48&cntnt01returnid=38> (20.10.2017).

szczecińscy od połowy XIII wieku posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim. Obcy kronikarze chętnie pisali o Kaszubach, zrazu pozytywnie, a później – także przejmując pejoratywny wydźwięk tej nazwy – coraz mniej korzystnie. Do rangi pewnego symbolu urosła adnotacja w liście do żelaznego kanclerza Otto von Bismarcka od jego żony Joanny z dawnego kaszubsko-pomorskiego, lecz zgermanizowanego, słynnego skądinąd rodu Puttkamerów (Podkomorzyckich), która to stęskniona po lipcowym ślubie w 1847 roku pisała z rodzinnego podśląskiego Barnowca do Berlina, iż wszędzie dookoła tylko „wilcy i Kaszubi szczekają”³¹. Warto mieć jednocześnie świadomość, że właśnie w tej okolicy najdłużej utrzymały się protestanckie nabożeństwa w języku kaszubskim. Ostatnia msza w rodzimej mowie tej ziemi została odprawiona w Głównyczach, w powiecie śląskim, w 1886 roku. W tej wsi, jak i w całej rozległej okolicy, jeszcze na początku XIX wieku niemal wszyscy posługiwali się językiem kaszubskim³².

Tymczasem na Pomorzu Wschodnim kaszubszczyzna była zawsze podstawowym językiem interpersonalnej komunikacji. Znany historyk literatury prof. Jerzy Samp uważał, że tym językiem posługiwali się także książęta gdańscy z dynastii Subisławiców, choć żaden z nich nie mógł się pochwalić tytułem „księcia Kaszub”³³. W istocie byli nimi, a zapewne także takimi się czuli, lecz – ze względu na narzucony z zewnątrz pejoratywny wydźwięk nazwy *Kaszu-by* – rodzimi kronikarze bynajmniej nie eksponowali kaszubskiej terminologii. Najwięcej informacji o dziejach gdańskiej dynastii i wschodniego Pomorza czerpiemy z zapisków cystersów z Oliwy, benedyktynek z Żarnowca, a zwłaszcza norbertanek z Żukowa, gdzie *notabene* przez 64 lata (1226–1290) przeoryszą była rodzona siostra najsłynniejszego księcia kaszubsko-pomorskiego Świętopełka Wielkiego o imieniu Witosława³⁴. Wszystkie te klasztory skupiały – przynajmniej w znacznej części – synów i córki rodzimej społeczności pomorskiej. Zwłaszcza w żukowskim konwencie wiele było córek kaszubskiej szlachty, czego ślady znajdujemy w zapiskach. Dla przykładu już w 1445 roku była w klasztorze świetlanej pamięci siostra Barbara z Rusocina, o której mówiono, że „pochodziła

³¹ J. Ellwart, P. Loew, *Śladami Bismarcka po Pomorzu*, Gdynia 2001.

³² Zob. Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994.

³³ Archiwum Telewizji Gdańsk, Program telewizyjny „Rodnô Zemnia”, listopad 1990.

³⁴ F.K. Okroy, *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie*, Żukowo 2010; E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino–Żukowo 2012.

z rodziny kaszubskiej”³⁵. Były to czasy zaboru krzyżackiego, jednak w odróżnieniu od brandenburskiej aneksji na Pomorzu Zachodnim Krzyżacy nie prowadzili polityki germanizacyjnej³⁶.

W rezultacie, przez stulecia nazwa *Kaszuby* i *Kaszubi*, jako określająca tożsamość ludzi, oparta przede wszystkim na języku kaszubskim, zanikała na Pomorzu Zachodnim wraz z zanikiem języka. Pod koniec XIX wieku po kaszubsku mówili już tylko Kaszubi Nadlebscy zwani popularnie Słowińcami³⁷, a zamieszkujący tereny wokół jeziora Łebsko. Ostatni Kaszubi Nadlebscy, brutalnie potraktowani przez reżim komunistyczny jako Niemcy, zostali po ostatniej wojnie przymusowo relegowani w głąb zachodnich Niemiec³⁸. Od tego czasu już tylko resztki ongiś znacznego narodu stanowimy my, Kaszubi, zamieszkujący do dziś w powiatach, jak to określono na wstępie artykułu.

W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Otóż, średnio pół wieku temu zanikł naturalny przekaz pokoleniowy języka kaszubskiego. W ostatnich dziesiątkach lat język ten zanika w zastraszającym tempie. Niestety, prawdopodobnie w ciągu następnych dwóch, może trzech pokoleń podzieli smutny los Kaszubów Pomorza Zachodniego. Wraz z nim prawdopodobnie zaniknie tożsamość kaszubska, czyli zamknie się ponadtysiącletni pisany rozdział wielkiej i pięknej – w części książęcej – historii Kaszubów. Nazwa oczywiście będzie trwać, jako nazwa kulturowa, zwłaszcza zaś geograficzna, obecna na setkach, może nawet tysiącach różnych tablic z nazwami miejscowości, obiektów, instytucji, a przede wszystkim gruntownie utrwalona w literaturze. To wszystko stanowić będzie asumpt do gruntownych badań nad dziejami Kaszub i Kaszubów oraz pogłębionej refleksji nad niepowetowaną stratą, do jakiej doprowadziły pokolenia mieszkańców tej ziemi inspirowane polityką systemu totalitarnego po 1945 roku. Wydaje się, że polityka rządu polskiego po 1989 roku, przychylna Kaszubom

³⁵ A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, s. 118.

³⁶ K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932, s. 218.

³⁷ Nazwa *Słowińcy*, jak uważa najwybitniejszy znawca dziejów Kaszubów z Pomorza Zachodniego Z. Szultka, jest absolutnie tworem sztucznym, mylnie użytym przez XIX-wiecznego badacza rosyjskiego A. Hilferdinga w swoim dziele wydanym w 1862 r. – *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*. Sami mieszkańcy okolic Łebska nigdy nie używali takiej nazwy. Byli po prostu Kaszubami i tak o sobie mówili. Prof. Szultka twierdzi, że powinno się o nich mówić, jako o Kaszubach Nadlebskich.

³⁸ Zob.: H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995; Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992.

i kaszubskości, nie jest już w stanie zatrzymać zaniku języka, czyli fundamentalnego komponentu decydującego o istnieniu tożsamości kaszubskiej.

Wzorem Pomorza Przedniego wchodzącego w skład Meklemburgii (części Pomorza na północy Niemiec) i Pomorza Zachodniego, na współczesnych Kaszubach zawsze żywe pozostaną z kolei nazwy Pomorze i Pomorzanie – nie mają one związku z językiem, tylko z terytorium, dlatego każdy nowy mieszkaniec nadmorskiej krainy automatycznie staje się Pomorzanie, również każdy Kaszuba pozbawiony już języka przodków jest Pomorzanie, tracąc jednak stopniowo, z pewnym opóźnieniem, poczucie tożsamości kaszubskiej.

Podsumowując, Kaszubi zamieszkiwali ziemię całego Pomorza od co najmniej czterech tysięcy lat. Są pierwszymi, odwiecznymi i prawowitymi gospodarzami tych ziem. Od tysiąca lat obecni są – wraz z nazwą swego plemienia – na kartach historii. Ich tożsamość związana była zawsze z językiem, który w drugiej połowie XIX wieku krakowski lingwista Stefan Ramułt określał jeszcze równolegle kaszubskim lub pomorskim. Wraz z wypieraniem języka zanikała kaszubska identyfikacja. Od połowy XIX wieku rozwija się literatura piękna w języku kaszubskim zapoczątkowana przez Florianą Ceynową. Mimo obecnego jej ambitnego rozwoju, który jest swoistym fenomenem, a wraz z nią rozwoju kultury, język jednak ulega szybkiemu zanikowi, stawiając przyszłość kaszubszczyzny pod wielkim znakiem zapytania. Obecnie zachowanie tej perły w koronie polskiego państwa zależy już nie tylko od samych Kaszubów. Powinno to stać się wielką troską wszystkich ludzi, którzy potrafią dostrzec i rozpoznać pokłady wielkich wartości wypływających z dziedzictwa i ciągłości pokoleń.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Telewizji Gdańsk

Program telewizyjny „Rodnô Zemja”, listopad 1990.

Archiwum Twojej Telewizji Morskiej

Program telewizyjny o dyskryminacji Kaszubów, „Gôdómë pò kaszëbskù”, <http://www.telewizjattm.pl/nasze-programy/62/44287-godome-po-kaszebku.html?play=on> (dostęp. 20.10.2017 r.).

Literatura

Biernaskie M.R., Dombroskie B., *Dombroskie*, Killaloe 2013.

Biernaskie M.R., *The John A. Kulas Coulas Genealogy*, Killaloe 2007.

- Borzyszkowski J., Mordawski J., Treder J., *Historia, geografia język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999.
- Czacharowski A., *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963.
- Czy Kaszubi są obecnie dyskryminowani?, <http://kaszebsko.com/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=48&cntnt01returnid=38> (20.10.2017).
- Ellwart J., Loew P., *Śladami Bismarcka po Pomorzu*, Gdynia 2001.
- Felczak O., Kochanowski M., Fudziński M., *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993.
- Fudziński M., *Glusino we wczesnej epoce żelaza*, „Pomorania Antiqua” 2001, t. XVIII.
- Fudziński M., Różnowski F., *Cmentarzysko ludności kultury pomorskiej w Zaworach gmina Chmielno*, Gdańsk 1997.
- Głofczeskie P., *The Kłopotek Glowczewski Family*, Wilno 2006.
- Górski K., *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932.
- Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, Gdańsk 2002.
- Kaszubi. Monografia socjologiczna*, red. M. Latoszek, Rzeszów 1990.
- Kaszubi*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaszubi> (1.10.2017).
- Labuda G., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, Gdańsk 2006.
- Leciejewicz L., *Plemienne początki, Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991.
- Lorentz F., Fischer A., Lehr-Spławiński T., *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934.
- Mordawski J., *Gdynicy Kaszubi*, Gdynia 2006.
- Mordawski J., *Statystyka Ludności Kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku*, Gdańsk 2005.
- Okroy F.K., *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie*, Żukowo 2010.
- Parczewski A., *Swanty Wid. Żywa nazwa w mowie ludu kaszubskiego*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1900, t. 27, z. 1/2.
- Pryczkowski E., *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012.
- Ramułt S., *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.
- Ramułt S., *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899.
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Stoltmann L., *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016.
- Szczęśliwa Kaszubia na Pomorzu Zachodnim*, <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzu-zachodnim,a1070> (1.10.2017).
- Szultka Z., *Najstarsze modlitwy Kaszubów*, Szczecin 2001.
- Szultka Z., *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994.
- Szultka Z., *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992.
- To nasze historyczne ziemie*, rozmowa z o. J. Jędrzyskiem, „Pomerania” 2015, nr 5.

Treder J., *Pochodzenie Pomorzan oraz choronimów i etnonimów z Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1982.

Wirski A., *Srebrne wieki Pomorza (IX–XI wiek)*, Koszalin 1995.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest trudnej kwestii związanej z pochodzeniem Kaszubów. Podejmuje też próbę rozwikłania pochodzenia nazwy „Kaszuby”, której dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto. W świetle niedawno odkrytych materiałów ustalono, że nazwa ta wywodzi się z Bliskiego Wschodu. W językach perskim i arabskim słowo „kaszeb” oznacza „bogacić się”. Wiązało się to ze szklakiem bursztynowym i handlem. Mieszkańcy okolic Wolina sprzedawali bliskowschodnim kupcom bursztyn. Przyłgnęła do nich nazwa „Kaszubi”. W artykule przybliżono także współczesną sytuację, zwłaszcza obszar zamieszkiwania i liczebność, Kaszubów.

THE KASHUBIAN ORIGINS IN THE LIGHT OF LINGUISTIC AND HISTORICAL RESEARCH

ABSTRACT

The article is devoted to the difficult issue related to the origins of the Kashubians. It also attempts to uncover the origins of the name Kaszuby, which are still uncertain. In the light of recently discovered materials it has been established that the name comes from the Middle East. In Persian and Arabic languages, the word kaszeb means “to amass fortune”. It was related to the Amber Road and trade. The inhabitants of the Wolin area would sell amber to Middle-Eastern merchants. The name “Kaszubi” stuck. The article also touches on the contemporary situation of the Kashubians, especially their area of residence and population.

**P R Z E G Ł A D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

SYLWIA WESOŁOWSKA

Dział Regionalny Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie
e-mail: s.wesolowska@ksiaznica.szczecin.pl

**LUDNOŚĆ RODZIMA POMORZA ZACHODNIEGO W PIŚMIENNICTWIE
POLSKIM I NIEMIECKIM OD REFORMACJI DO WSPÓŁCZESNOŚCI.
OMÓWIENIE BIBLIOGRAFICZNE**

Słowa kluczowe: bibliografia terytorialna, bibliografia specjalna, bibliologia, historiografia, Pomorze, Kaszubi

Keywords: territorial bibliography, special bibliography, historiographical bibliography, Pomerania, Kashubians

Znać minione dzieje narodu i pomniki jego umysłowości, jest naszym szczególnym obowiązkiem, a to bez względu na obrany zawód. Nauczając drugich jako i samemu ucząc się, nie należy zapominać o tem, co nam przeszłość przekazała w spuściźnie, ani lekceważyć owocami pracy tych, którzy bądź inaczej, bądź na innem polu pracowali [...]. Cokolwiek zeszło na niwie ojczyźnej, jest dla bibliografa relikwią, a również winno nią być dla nas wszystkich, bo nie godzi się być obojętnym na życie umysłowe narodu.

*Karol Estreicher*¹.

Ze względów formalnych dobór literatury w prezentowanym artykule nie stanowi bibliografii w znaczeniu powszechnie używanym, czyli uporządkowanego wykazu dokumentów dobranych według pewnych kryteriów i spełniających

¹ K. Estreicher, *O bibliografii. Przemówienie w Szkole Głównej w Warszawie, miane dnia 22 marca 1865 r. przy rozpoczęciu wykładu tej umiejętności*, „Biblioteka Warszawska” 1865, t. 2, s. 247–248.

określone zadania informacyjne. Niniejszy artykuł został pomyślany, jako wstęp² do potencjalnego spisu bibliograficznego i zawiera informację o metodzie opracowania bibliografii oraz omówienie i merytoryczną charakterystykę piśmiennictwa rejestrowanego w ewentualnym zestawieniu.

O bibliografii

Bibliografia mająca wielowiekową tradycję jest zarówno dyscypliną naukową, badającą i opisującą książki³ (teoria bibliografii), jak i działalnością praktyczną, w wyniku której powstaje informacja o charakterze bibliograficznym. Bibliografia często jest sytuowana wśród dyscyplin wspomagających lub uważana za część metodologii nauk⁴ i jako taka bibliografia stanowi między innymi naukę pomocniczą historii, pozostając narzędziem dla sporządzenia niezbędnego w pracy historyka wykazu źródeł. Już przed laty Jan Baumgart, redagujący do 1967 roku bibliografię historii polskiej, twierdził że:

nie może być rozwoju nauki historycznej bez odpowiednich środków pomocniczych, do których, prócz właściwych warsztatów naukowych, jakimi są archiwa i biblioteki, należy także dobrze opracowana bibliografia, a w szczególności historyczna, stanowiąca klucz do całego piśmiennictwa⁵.

Stosowana w naukach historycznych metoda bibliograficzna, służąca do opisu pełnych wydań publikacji różnego typu, stosowana jest wraz z innymi metodami dla nich specyficznymi wykorzystując na przykład wiedzę z zakresu dyplomatyki, sfragistyki, heraldyki czy historiografii. Zjawisko to sprawia, że w naukach historycznych ostatecznym celem nie jest wyłącznie stworzenie zbioru opisów bibliograficznych dokumentów, lecz w przypadku omawianego zagadnienia będzie to na przykład problematyka ludności Pomorza Zachodniego.

² Tradycyjna metodyka bibliograficzna wymieniała dwa rodzaje opracowań materiałów wprowadzających – przedmowę i wstęp. Obecnie stosuje się tylko jedną z tych form łącząc charakterystyczne elementy każdej z nich; *Bibliografia. Metodyka i organizacja*, red. Z. Żmigrodzki, Warszawa 2000, s. 140.

³ Książki w pojęciu szerokim tzw. *generic book*.

⁴ *Bibliografia. Metodyka...*, s. 25.

⁵ J. Baumgart, *Polska bibliografia historyczna*, „Przegląd Historyczny” 1948, t. 38, s. 247.

W tym kontekście warto też pamiętać, że bibliografia nie jest autonomiczna i odizolowana od wpływów środowiska⁶, co oznacza, że nie bez znaczenia przy tworzeniu bibliografii historycznej jest czas, miejsce i okoliczności jej powstania. Zdaniem Adama Nowaka:

kreatywna rola bibliografii wyraża się w byciu antytezą do funkcji czysto informującej. Bibliografia poprzez nieobecność rejestracji wskazuje te pola zagadnieniowe, które są mało lub w ogóle nie są infiltrowane przez aktywność naukową (...). Zaniechanie informacyjne przez nieuwzględnienie pozycji bibliograficznej lub przez jej niewłaściwe zlokalizowanie w informatorze może prowadzić do skutków wprost katastrofalnych w życiu społeczności, co jednocześnie dowodzi słuszności tezy o tym, że bibliografia jest w jakimś stopniu refleksem otaczającej nas rzeczywistości⁷.

Metoda bibliograficzna

O doborze piśmiennictwa do bibliografii decyduje jej zasięg i zakres. Mówiąc o zakresie bibliograficznym mamy na myśli cechy merytoryczne, treściowe dokumentów wchodzących do bibliografii, przy czym może on być pełny lub ograniczony. Zakres pełny charakteryzuje bibliografie ogólne, narodowe, powszechne. Wszystkie pozostałe mają zakres ograniczony.

Zasięg bibliografii wyznacza, które cechy wydawniczo-formalne druków bierzemy pod uwagę, dobierając materiał do danego spisu bibliograficznego⁸. We wstępnej koncepcji należy zatem określić jej zasięg wydawniczy, terytorialny i chronologiczny.

Wydaje się, że sam tytuł spisu sugeruje przyjęty zasięg terytorialny. Niemniej należałoby się zastanowić, czy na przykład mają to być druki pochodzące z Pomorza Zachodniego, czy też dotyczące Pomorza Zachodniego, co w sposób zasadniczy determinuje jej przyszły kształt. Korzystniejsze dla odbiorców bibliografii jest przyjęcie założenia, że bibliografia rejestrować będzie druki wydane w Polsce i Niemczech dotyczące ludności rodzimej Pomorza Zachodniego.

⁶ J. Woźniak-Kasperek, *Słowo wstępne*, w: *Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, red. J. Woźniak-Kasperek, M. Ochmański, Warszawa 2009, s. 9.

⁷ A. Nowak, *Fenomen „Bibliografii historii polskiej 1815–1914”*. *Analiza teoretyczna*, w: *Bibliografia. Teoria, praktyka...*, s. 160.

⁸ M. Dembowska, *Metoda bibliografii polskiej Karola Estreichera*, wyd. 3 uzup., Warszawa 2001, s. 9.

Uściślenia wymagają także terminy: „Pomorze Zachodnie” oraz „ludność rodzima Pomorza Zachodniego”, oba są bowiem niejednoznaczne, wielokrotnie modyfikowane i zgoła odmiennie interpretowane zarówno w historiografii niemieckiej, jak i polskiej. Przez stulecia w granicach geograficznych Pomorza (rozumianego jako „obszary od dolnej Wisły po Rugię”⁹ lub jako „kraina między ujściem Odry a ujściem Niemna i między równoleżnikowym biegiem Noteci a Bałtykiem”¹⁰) mieściło się wiele regionów o ustalonej terminologii historycznej – było więc Pomorze, Pomorze Zachodnie, Pomorze szwedzkie, Pomorze brandenburskie, Pomorze Gdańskie, Nowa Marchia, Prusy Książęce, Prusy Królewskie, Pommern, Vorpommern, Hinterpommern, Pommerellen. Przez Pomorze Zachodnie Tadeusz Białecki rozumie „ziemie położone na północ od doliny Warty – Noteci między ujściem Odry na zachodzie i granicą z Pomorzem Wschodnim na wschód od Lęborka”¹¹ a Zygmunt Szultka definiuje je, jako:

terytorium państwa Gryfitów od jego narodzin w początkach XII wieku do wymarcia dynastii Gryfitów (1637) i likwidacji ich państwa (1648), od 1648/1653 roku – terytorium Elektorskiego Księstwa Pomorza Tylnego i Biskupstwa Kamieńskiego/ okręgu Kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie, natomiast od 1815 do 1945 roku – prowincji Pomorze jako integralnej części państwa pruskiego w jej zmienionych granicach historycznych¹².

Z kolei w świetle założeń, jakie przyświecały w roku 1960 twórcom *Bibliografii Pomorza Zachodniego* pod pojęciem „Pomorze Zachodnie” rozumiano obszar mieszający się w granicach administracyjnych ówczesnych województw szczecińskiego i koszalińskiego oraz – ze względów historycznych – powiat Lębork (wówczas w granicach województwa gdańskiego). Do bibliografii nie weszły terytoria dawnego Księstwa Pomorskiego położone wówczas na terenie NRD¹³, natomiast wzięto pod uwagę powiaty wałecki i złotowski przynależące

⁹ J.M. Piskorski, *Pomorze Zachodnie: ziemia, ludzie historia (zamiast wstępu)*, w: *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, red. tenże, Szczecin 1999, s. 7.

¹⁰ G. Labuda, *Przedmowa*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, Poznań 1969, s. 9.

¹¹ T. Białecki, *Pomorze Zachodnie X–XX wiek. Szkic geograficzno-administracyjny*, w: *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 11.

¹² Z. Szultka, *Słowiańska ludność autochtoniczna na Pomorzu Zachodnim od VI wieku do 1945 roku*, w: *Znak Gryfa. Gryfici i ich pomorskie dziedzictwo. Materiały z sesji naukowej 29 września 2014 roku*, red. K. Kozłowski, B. Igielska, R. Stoltmann, Szczecin 2016, s. 39–40.

¹³ Zakładano, że tereny te zostaną objęte spisem w przypadku przystąpienia do opracowania bibliografii retrospektywnej.

historycznie do Wielkopolski, zaś administracyjnie do województwa koszalińskiego¹⁴. Natomiast paralelna bibliografia niemiecka – *Landesbibliographie Mecklenburg-Vorpommern* opracowywana przez Landesbibliothek Mecklenburg-Vorpommern w Schwerinie rejestruje piśmiennictwo dotyczące obszarów Meklemburgii do 1945 roku, okręgów Neubrandenburg, Rostock i Schwerin w latach 1945–1990 i terytorium Meklemburgii-Pomorza Przedniego od 1990 roku. Herbert Spruth w przedmowie do „Pommern-Bibliographie” zasięg terytorialny swojej bibliografii określił, jako „alte Herzogtum, die spätere preußische Provinz Pommern” wraz z obszarami Neumark, Uckermark, Pomerellen i częścią Grenzmark Posen-Westpreußen po powiat pilski¹⁵. Podsumowując, przy obecnym stanie badań i tendencjach bibliograficznych, uzasadniona wydaje się być reguła przydziału terytoriów dla poszczególnych bibliografii regionalnych według kryterium regionów historycznych, co pokrywa się w dużej mierze z cytowaną wyżej koncepcją Zygmunta Szultki.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze drugi z terminów – „ludność rodzima Pomorza Zachodniego”. Wspominany już kilkakrotnie Zygmunt Szultka, pod pojęciem ludności rodzimej rozumie: „ludność pochodzącą z Pomorza Zachodniego, uważającą je za miejsce macierzyste, kraj rodzinny i ojczysty w czasach historycznych, od wczesnego średniowiecza (VI–XII w.)”¹⁶. Kazimierz Ślaski w dziele *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, charakteryzując ludność rodzimą Pomorza, używał kilku różnych terminów. Mówił o Słowianach (niem. *Slavi* czy *Wenden*), o Pomorzanach, czyli „odłamie naszego narodu zamieszkującego Pomorze”, o Kaszubach – mieszkańcach ziemi słupskiej, sławieńskiej i lęborsko-bytowskiej, wreszcie o Polakach, w kontekście „świadomego ruchu narodowego na Pomorzu w XIX i XX wieku”¹⁷. W roku 1824 natomiast zapomniany przez historiografię niemiecką badacz Peter Friedrich Kangiesser¹⁸ stwierdzał: „Pomorzanie i Polacy w najdawniejszych czasach stanowili jeden

¹⁴ B. Eychler, *Bibliografia regionalna i lokalna*, w: *Metodyka bibliograficzna. Poradnik dla autorów bibliografii specjalnych*, red. H. Hleb-Koszańska, M. Dembowska, H. Sawoniak, Warszawa 1963, s. 291.

¹⁵ H. Spruth, *Pommern-Bibliographie*, Neuausg. [der Ausg.] Neustadt a.d. Aisch, 1965, s. VI–VII.

¹⁶ Z. Szultka, *Słowiańska ludność...*, s. 39.

¹⁷ K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954, s. 6–7.

¹⁸ P.F. Kangiesser, *Geschichte von Posern bis auf das Jahr 1129. Erster Band umfasst die heidnische Zeit. Bekehrungsgeschichte der Pommern zum Christenthume*, Greifswald 1824.

lud... a Pomorze i Kaszubia przez Polaków w najdawniejszych czasach zostały zajęte i zaludnione”¹⁹. Stanowisko historyków niemieckich wobec zagadnienia ludności rodzimej Pomorza Zachodniego w przyjętych ramach czasowych było niejednokrotnie reorientowane. Konwersje te możliwe są do pokazania wyłącznie w ramach dużego spisu bibliograficznego. Rekapitułując, w planowanym wykazie bibliograficznym należałoby przyjąć, że przedmiotem bibliografii będzie ludność słowiańska zamieszkująca terytorium Pomorza Zachodniego od V–VI²⁰ do XXI wieku. Ponieważ od połowy XII stulecia wraz z rozwojem kolonizacji niemieckiej rozpoczął się powolny proces wypierania z ziem pomorskich kultury macierzystej przez kulturę niemiecką, zawężeniu ulegnie także zasięg treściowy i terytorialny spisu bibliograficznego, ograniczając się do rejestracji dokumentów poświęconych pozostałej na Pomorzu ludności kaszubskiej. Przy czym należy założyć, że zagadnienie ludności będzie rozpatrywane na wielu płaszczyznach. Od dziejów, poprzez archeologię, etnografię, kulturę, religię, oświatę, na rolnictwie i gospodarce kończąc.

W etapie wstępnym należy jeszcze rozstrzygnąć, czy rejestracji podlegać będą wszelkie dokumenty? W przypadku kreowanego wykazu słuszne wydaje się także przyjęcie dość szerokiego zasięgu wydawniczego obejmującego druki zwarte, ciągłe oraz wydawnictwa niesamoistne wydawniczo z wyłączeniem artykułów z prasy codziennej. Ponadto oczywiste wydaje się założenie ograniczonego zasięgu językowego, do polskiego i niemieckiego, oraz zasięgu chronologicznego, czyli od reformacji w Księstwie Pomorskim do współczesności (1534–2015). Równocześnie korzystne dla potencjalnego odbiorcy bibliografii będzie przyjęcie nieograniczonego zasięgu autorskiego.

Opracowanie założeń projektowanego spisu bibliograficznego powinno poprzedzać sporządzenie jego gruntownej koncepcji oraz zbadanie celowości planowanego wykazu. Należy w tym celu dokonać skrupulatnej kwerendy wszelkich dostępnych katalogów i baz bibliograficznych, aby upewnić się, że nie istnieją inne wcześniejsze (lub będące w trakcie realizacji) opracowania o identycznym lub podobnym charakterze.

¹⁹ Z. Szultka, *Profesor Peter Friedrich Kanngiesser – zapomniany badacz słowiańszczyzny i kaszubszczyzny*, „Acta Cassubiana” 2004, t. 6, s. 54.

²⁰ J. Kostrzewski, *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p.n.e. do wczesnego średniowiecza)*, Poznań 1961; tenże, *Epoka wspólnoty plemiennnej*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, Poznań 1969, s. 83–212; W. Łosiński, *Początki wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego w dorzeczu dolnej Parsęty (VII–X/XI w.)*, Wrocław 1972.

Z kwerendy przeprowadzonej przez autorkę wynika, że nie powstał jak dotąd wykaz literatury na interesujący nas temat o planowanym zasięgu i zakresie. Owszem istnieją, mające ogromną tradycję obszerne bibliografie o charakterze uniwersalnym, na przykład: *Bibliografia Pomorza Zachodniego*²¹, *Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku*²², *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego* (publikowana od 2013 r. w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”)²³, niemiecka *Pommern-Bibliographie* Herberta Sprutha²⁴ czy wreszcie *Bibliographie zur Geschichte Pommerns*²⁵. Znajdujemy liczne przyczynkarskie kryptobibliografie zamieszczane w różnorodnych opracowaniach historycznych²⁶ a także gruntowne dzieła, jak dwutomowa *Bibliografia Kaszub*²⁷ czy *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich* Cezarego Obracht-Prondzyńskiego²⁸. Pierwsze ze wspomnianych opracowań obejmuje artykuły z czasopism wydane w latach 1945–1970, dotyczące „szeroko rozumianej

²¹ S. Wesołowska, *Bibliografia Pomorza Zachodniego – tradycje i perspektywy*, w: *Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, red. J. Woźniak-Kasperek, M. Ochmański. Warszawa 2009, s. 174–182.

²² Bibliografia wydawana jako suplement bibliograficzny do czasopisma „Zapiski Historyczne”. Wydawana wspólnie z Biblioteką Uniwersytecką w Toruniu. Suplement ten, oprócz wersji papierowej, od 2004 r. wydawany jest także online i udostępniany nieodpłatnie w formie bazy oraz w wersji pdf, <http://opac.bu.umk.pl/isis/baza.html>.

²³ S. Wesołowska, *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2012 w wyborze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2013, z. 4, s. 155–202; tejsze, *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2013 w wyborze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2014, z. 4, s. 321–384; tejsze, *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2014 (wybór)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2015, z. 4, s. 137–215.

²⁴ H. Spruth, *Pommern-Bibliographie. Neuausg.* [der Ausg.] Neustadt a.d. Aisch, 1965 [CD-ROM-Ausg.] Insingen: Degener, 2012, 1 CD-ROM; 12 cm + Begleitbd. (XVI, 49 s., s. 805–866).

²⁵ Wydawane od 1985 r. przez Johann-Gottfried-Herder-Institut, jako dodatek do *Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas*.

²⁶ Zob. np.: Z. Szultka, *Kaszubi na Pomorzu Zachodnim – fakty i mity*, w: *Pomorze Zachodnie z Polską*, red. K. Kozłowski, Szczecin–Warszawa 2015, s. 105–113; Z. Szultka, *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, „Slavia Occidentalis” 2004, t. 61, s. 61–89; W. Skóra, *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, t. 64, z. 1/2, s. 5–31; C. Obracht-Prondzyński, *Dziesięć lat pracy Instytutu Kaszubskiego: (1996–2006)*, Gdańsk 2006; M. Babinis, *Kaszubi w literaturze niemieckojęzycznej XIX i XX wieku*, „Acta Cassubiana” 2000, t. 2, s. 133–192.

²⁷ *Bibliografia Kaszub: artykuły z czasopism*, t. 1, 1945–1956, oprac. A. Chełchowska i in., Gdańsk 2012; *Bibliografia Kaszub: artykuły z czasopism*, t. 2, 1957–1970, oprac. A. Chełchowska i in. Gdańsk 2015.

²⁸ C. Obracht-Prondzyński, *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2004.

kultury oraz zagadnień społecznych”²⁹ na terytorium określonym jako „powiaty powszechnie uznawane za kaszubskie” z uwzględnieniem publikacji dotyczących „kaszubskich śladów m.in. w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Słupsku, Szczecinie czy Warszawie, a nawet za granicą”³⁰. Nie stanowi zatem pracy ujmującej temat całościowo. Takiej próby podjął się Cezary Obracht-Prondzyński i stworzył dzieło liczące 9728 pozycji! W prostym układzie formalnym, o szerokim zasięgu wydawniczym i chronologicznym oraz skróconym opisie bibliograficznym. Sam autor we wstępie zaznaczył, że „nie jest to wyczerpująca, kompletna, w pełni profesjonalna, naukowa bibliografia...”³¹ i wyraził nadzieję, że „zawodowi bibliografowie przygotowują w latach następnych zestawienie spełniające wszystkie wymogi”³².

Układ bibliografii

Planowana bibliografia byłaby bibliografią specjalną, regionalną, przedmiotową, retrospektywną i selekcyjną. Dla identyfikacji dokumentów należałoby zastosować przynajmniej opis bibliograficzny w drugim stopniu szczegółowości³³, częściowo adnotowany.

Spis bibliograficzny powstaje ostatecznie w wyniku uszeregowania opisów według przyjętego systemu, który nazywamy układem bibliografii. Szeregowanie opisów polega na ich szczegółowym uporządkowaniu w obrębie części układu, przy czym należy niekiedy zastosować więcej niż jeden stopień szeregowania, aby osiągnąć niezbędną precyzję systemu informacyjnego. Spośród istniejących trzynastu wzorów układu bibliografii, należałoby w omawianym przypadku zastosować tzw. układ krzyżowy – według kryteriów formalnych (w tym przypadku układ chronologiczny podmiotowy według lat wydania) i jednocześnie według kryteriów rzeczowych, czyli układ przedmiotowy (tematy w jednym ciągu alfabetycznym odpowiadające treści dokumentów). W układzie tym opisy

²⁹ *Bibliografia Kaszub: artykuły z czasopism*, t. 1..., s. VIII.

³⁰ Tamże.

³¹ C. Obracht-Prondzyński, *Bibliografia do studiowania...*, s. 9.

³² Tamże.

³³ Drugi stopień szczegółowości opisu, wykorzystywany w bieżących bibliografiach specjalnych, a także w większości katalogów zawiera elementy obowiązkowe oraz zalecane, które pozwalają na bliższą charakterystykę dokumentu poprzez wprowadzenie dodatku do tytułu, następnych oznaczeń odpowiedzialności, nazwy wydawcy, pełnych danych dotyczących opisu fizycznego, a także serii lub identyfikującej podserii oraz ich numeracji, dokumentu towarzyszącego i uwag.

powinny być uszeregowane w następujące działy (inspirowane Uniwersalną Klasyfikacją Dziesiątą):

1. Dział ogólny.
 - 1.1. Bibliografia.
 - 1.2. Katalogi.
 - 1.3. Bibliotekarstwo.
 - 1.4. Encyklopedie.
 - 1.5. Organizacje.
 - 1.6. Rękopisy.
2. Archeologia.
3. Geografia.
4. Historia.
5. Religia.
6. Nauki społeczne.
 - 6.1. Demografia.
 - 6.2. Socjologia.
 - 6.3. Gospodarka.
 - 6.4. Prawo.
 - 6.5. Administracja.
 - 6.6. Wojskowość.
 - 6.7. Oświata.
 - 6.8. Szkolnictwo.
 - 6.9. Etnografia.
7. Nauki stosowane.
 - 7.1. Rolnictwo.
 - 7.2. Medycyna.
 - 7.3. Przemysł.
8. Sztuka.
9. Językoznawstwo, literatura.

Jak poważnym przedsięwzięciem jest stworzenie spisu bibliograficznego na omawiany temat może świadczyć analiza wybranych bibliografii, które powinny znaleźć się obok innych wydawnictw informacyjnych wśród materiałów do tzw. działu ogólnego.

Polskie bibliografie historyczne mają długą i bogatą tradycję. Do pierwszych zalicza się dzieła Samuela Joachima Hoppiusa³⁴ oraz Dawida Brauna³⁵ wydane w pierwszej połowie XVIII wieku. Pierwsza polska ogólna bibliografia historyczna Ludwika Finkla *Bibliografia historii polskiej* wydana została w trzech częściach w latach 1886–1914. Uważana jest powszechnie za drugą co do wartości i znaczenia po *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera. W drugiej z wymienionych bibliografii poszukiwania interesujących nas materiałów nie są szczególnie satysfakcjonujące. W tomie III – *Bibliografii XIX wieku* (wyd. 1876) pod hasłem „Pomorze” są odsyłacze do zaledwie pięciu dzieł. Wśród nich: Ksawery Marmier, *Lato na brzegach Bałtyckiego i Północnego morza. Wspomnienia z podróży, przez...* z 1856 roku, Bronisław Zamorski, *Kronika pomorzańska według źródeł miejscowych opowiedziana* (Lwów 1867), Tomasz Święcki, *Historyczna wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu Bałtykiem* (Warszawa 1811) i wreszcie Dominik Szulc i jego praca *O Pomorzu zaodrzańskim* (Warszawa 1850). Kolejne tomy, sukcesywnie przez Estreicherów uzupełniane wnoszą kolejne pozycje. Cytowane są dzieła Karla Hasselbacha³⁶, Roberta Klempina³⁷, Wojciecha Kętrzyńskiego³⁸, H. Lehmann³⁹ czy Gustawa Wilmowskiego⁴⁰. W serii IV, Stulecie XIX, lata 1881–1900 (wyd. 1906–1916) pod hasłem „Pommern” bibliografia rejestruje dziewięciu autorów, w tym m.in.: Emila Bahrfeldta piszącego o średniowiecznym mennictwie pomorskim⁴¹, etnograficzne prace Ulricha Jahna⁴², heraldyka Theodora Pyla⁴³ oraz poświęcone zjawisku germanizacji Pomorza prace Wilhelma Sommerfel-

³⁴ S.J. Hoppius, *De scriptoribus historiae Poloniae schediasma literarium*, Gdańsk 1701.

³⁵ D. Braun, *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicum politicorum et juris*, Kolonia 1723.

³⁶ K.F. Hasselbach, *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Bd 1, Greifswald 1843.

³⁷ R. Klempin, *Pommersches Urkundenbuch*, Bd 1–6, Stettin 1868–1906.

³⁸ W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza*, Lwów 1879.

³⁹ H. Lehmann, *Dr. Pommern zur Zeit Otto's von Bamberg, aus einer Rede bei der Hedwigsfeier des Gymnasiums zu Neustettin...* (Sammlung gemeinverständlicher wissenschaftlicher Vorträge, hrsg von Rud. Virchow... H. 299). Berlin 1878.

⁴⁰ G. Wilmowski, *Lübisches Recht in Pommern*, Berlin 1867.

⁴¹ E. Bahrfeldt, *Zur mittelalterlichen Münzkunde Pommerns*, Berlin 1893.

⁴² U. Jahn, *Volksagen aus Pommern und Rügen*, Stettin 1886.

⁴³ T. Pyl, *Die Entwicklung des Pommerschen Wappens, in Zusammenhang mit den Pommerschen Landes-Theilungen, nad den urkundlichen Quellen des Greifswalder Raths- Und Univ-Archivs dargestellt*, Greifswald 1894.

da⁴⁴. Co ciekawe jedno z częściej wykorzystywanych dzieł, czyli *Landbuch des Herzogthums...* Heinricha Berghausa⁴⁵ u Estreicherów⁴⁶ znajdujemy pod hasłem Kaszuby, obok Wincentego Pola⁴⁷, Florianiana Ceynowy⁴⁸, Edwarda Jelinka⁴⁹, Karla Pernina⁵⁰ i cytowanego już wcześniej Karla Friedricha Kannegiessera. Pod hasłem „Kaszubi” mamy odsyłacz do Jana Niccisława Baudouina de Cortenay⁵¹, E. Bourwiega⁵², Florianiana Ceynowy, Piotra Preisa⁵³ czy Stefana Ramułta⁵⁴. Więcej odsyłaczy (18) znajdujemy przy hasle „kaszubski język”, tu wśród autorów m.in.: Jarosz Derdowski⁵⁵, Walenty Fiałek⁵⁶, Paul Bronisch⁵⁷ czy Marcin Luter⁵⁸.

W tzw. serii bibliografii staropolskiej (druki XV–XIX w.) Estreichera pod hasłem „Pomorze” znajdujemy natomiast pozycje poświęcone zarówno Pomorzu Zachodniemu, jak i Pomorzu Gdańskiemu. Wśród dzieł m.in.: Ludwig

⁴⁴ W. Sommerfeld, *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des XIII Jahrhunderts*, Leipzig 1896.

⁴⁵ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogtums Pommern: Schilderung der Zustände dieser Lande in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Anklam 1862–1868.

⁴⁶ *Bibliografia XIX wieku*, wyd. 2, t. XIV.

⁴⁷ W. Pol, *Kilka uwag etnograficznych o Kaszubach*, Lwów 1847.

⁴⁸ Zob. np. F. Ceynowa, *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi przez Wójkasena (...). Tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa*, Kraków 1850.

⁴⁹ E. Jelinek, *Zapomenutý kout slovanský: několik prvňích pohledů do kašubského pomorí*, Praha 1894.

⁵⁰ K. Pernin, *Wanderungen durch die sogen: Kassubei und die Tuchler Haide als Beiträge zur Landeskenntniss gewidmet seinen westpreussischen Landsleuten, den Turnern und allen Freunden der Natur*, Danzig 1886.

⁵¹ Np. J.N. Baudouin de Cortenay, *Z patologii i embriologii języka*, „Prace Filologiczne” 1885, t. 1, s. 14–58.

⁵² E. Bourwieg, *Die innere Mission in Westpreussen*, Elbing 1875.

⁵³ P. Preis, *Kile słow wo Kaszebach e jich zemi, przez Wojkasena (Cejnowę) tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa*, Kraków 1850.

⁵⁴ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

⁵⁵ Np. J. Derdowski, *Jasiek z Knieji*, Toruń 1885.

⁵⁶ W. Fiałek, *Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmów chełmińskich i kociewskich (i inne książki)*, Chełmno 1892.

⁵⁷ P. Bronisch, *Kaschubische Dialectstudien*, H.1, Leipzig 1896.

⁵⁸ M. Luter, *Mały Catechizm D. Marcina Luthera, z niemieckiego języka w słowiński, wystawiony przez Michała Pontana sługę słowa bożego w Smoldrynie r.p. 1643*, Gdańsk 1828.

Brügemann⁵⁹ i prace polemiczne Feliksa Łojko⁶⁰, *Pomerania* Jana Chrzyciela Bugenhagena⁶¹, kronika kościoła Daniela Cramera, *Codex Dregera*, dzieje Szczecina Paula Frideborna, historia Pomorza Johanna Micraeliusa, dzieła Ölrichsa, Uphagena, Wutstracka i wielu innych.

Współcześnie analiza dokumentów odnotowywanych tylko w bazie „Bibliografia Pomorza Zachodniego”⁶² wskazuje natomiast na bardzo znaczący wzrost ilości piśmiennictwa oraz zwiększenie zasięgu formalnego rejestracji bibliograficznej (dokumenty elektroniczne, dźwiękowe, ikonograficzne). Baza online opracowywana od roku 2000 liczy obecnie blisko 68 tys. opisów, których przedmiotem jest Pomorze Zachodnie. Dokumentów, które możemy scharakteryzować przez hasło przedmiotowe „Pomorze Zachodnie – historia” jest w bazie ponad 750, a opatrzonych dopowiedzeniem „źródła historyczne” – ponad 600. Wśród najnowszych wymienić warto np. wydany w tym roku *Opis miasta Szczecina* Paula Frideborna w tłumaczeniu Agnieszki Borysowskiej czy wydany drukiem *Protokół* Augustyna ze Stargardu z przedmową Edwarda Rymara (Stargard 2008), lub czterotomowe wydanie *Źródeł do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*. Hasło „Kaszubi” to blisko 300 dokumentów i „Kaszuby” – ponad 150.

Zważywszy na przyjęty zakres i zasięg bibliografii wszystkie te dokumenty powinny trafić do planowanego spisu bibliograficznego. To pobieżna analiza, zaledwie dwóch spisów bibliograficznych wskazuje z jak dużym materiałem mamy do czynienia, gdyby taki spis kiedyś powstał byłby z pewnością jedną z większych bibliografii specjalnych opracowanych dotychczas w Polsce.

⁵⁹ L.W. Brügemann, *Beschreibung der zu dem Gerichtsbezirk der Königl. Landescollegien in Stettin gehörigen Hinterpommerschen Kreise*, Stettin 1784.

⁶⁰ F. Łojko, Wywód historyczny praw Króla Pruskiego do Pomerelli, trzech powiatów Wielkopolskich i Pruss Polskich roztrząsający, oraz odpowiedź na pismo „Wykład praw Pruskich”, 1773.

⁶¹ J. Bugenhagen, *Pomerania in quatuor libros divisa, quorum: Primus: agit de Pomeranorum antiquitate. Secundus refert Pomeranorum et Rugianorum conversionem. Tertius Principum Pomeraniae gesta veramque tradit sagvinis propaginem. Quartus continet miscellanea. Ex manuscripto edidit Soc. Henr. Butharas S. Theol: D. et Prof: Ordinar, Consistorii Regii asesor et ad sedem S. Jacobi pastor, Griphiswaldae* 1728.

⁶² W bazie internetowej funkcjonują opisy za lata 1991, 1999–2016.

Bibliografia

- Babnis M., *Kaszubi w literaturze niemieckojęzycznej XIX i XX wieku*, „Acta Cassubiana” 2000, nr 2.
- Bahrfeldt E., *Zur mittelalterlichen Münzkunde Pommerns*, Berlin 1893.
- Baudouin de Cortenay J.N., *Z patologii i embriologii języka*, „Prace Filologiczne” 1885, t. 1.
- Baumgart J., *Polska bibliografia historyczna*, „Przegląd Historyczny” 1948, nr 28.
- Berghaus H., *Landbuch des Herzogtums Pommern: Schilderung der Zustände dieser Lande in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Anklam 1862–1868.
- Białecki T., *Pomorze Zachodnie X–XX wiek. Szkic geograficzno-administracyjny*, w: *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000.
- Bibliografia Kaszub: artykuły z czasopism*, t. 1, 1945–1956, oprac. Agnieszka Chełchowska i in., Gdańsk 2012.
- Bibliografia Kaszub: artykuły z czasopism*, t. 2, 1957–1970, oprac. A. Chełchowska i in., Gdańsk 2015.
- Bibliografia polska XIX stulecia. Lata 1881–1900 [Uzupełnienie cz.1]*, Kraków 1906–1916.
- Bibliografia Polska*, <http://www.estreicher.uj.edu.pl/centrum/?dzial=3> (8.11.2016).
- Bibliografia. Metodyka i organizacja*, red. Z. Żmigrodzki, Warszawa 2000.
- Bourwieg E., *Die innere Mission in Westpreussen*, Elbing 1875.
- Braun D., *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicum politicorum et juris*, Kolonia 1723.
- Bronisch P., *Kaschubische Dialectstudien*, H. 1, Leipzig 1896.
- Brügemann L.W., *Beschreibung der zu dem Gerichtsbezirk der Königl. Landescollegien in Stettin gehörigen Hinterpommerschen Kreise*, Stettin 1784.
- Bughenhagen J., *Pomerania in quatuor libros divisa, quorum: Primus: agit de Pomeranorum antiquitate. Secundus refert Pomeranorum et Rugianorum conversionem. Tertius Principum Pomeraniae gesta veramque tradit sagvinis propaginem. Quartus continet miscellanea. Ex manuscripto edidit Soc. Henr. Butharas S. Theol: D. et Prof: Ordinar, Consistorii Regii asessor et ad sedem S. Jacobi pastor, Griphiswaldae* 1728.
- Ceynowa F., *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi przez Wójkasena (...). Tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa*, Kraków 1850.
- Dembowska M., *Metoda bibliografii polskiej Karola Estreichera*, wyd. 3 uzup., Warszawa 2001.
- Derdowski J., *Jasiek z Knieji*, Toruń 1885.
- Estreicher K., *Bibliografia polska. 120 000 druków, cz. 1, Stulecie XIX. Katalog 50 000 druków polskich i Polski dotyczących od roku 1800 ułożony abecedlowo według autorów i przedmiotów z wyrażeniem cen księgarskich*, Kraków 1872–1882.

- Estreicher K., *Bibliografia polska. 140 000 druków. Cz. 3 (obejmująca druki stuleci XVXVIII w układzie abecedowym)*, Kraków 1891–1951.
- Estreicher K., *Bibliografia polska. 140 000 druków. Cz. 2. T. 1–24. Chronologiczne zestawienie 73 000 druków polskich lub Polski dotyczących od r. 1455 do 1799 [właśc. 1699] włącznie*, Kraków 1882–1890.
- Estreicher K., *O bibliografii. Przemówienie w Szkole Głównej w Warszawie, miane dnia 22 marca 1865 r. przy rozpoczęciu wykładu tej umiejętności*, „Biblioteka Warszawska” 1865, t. 2.
- Eychler B., *Bibliografia regionalna i lokalna*, w: *Metodyka bibliograficzna. Poradnik dla autorów bibliografii specjalnych*, red. H. Hleb-Koszańska, M. Dembowska, H. Sawoniak, Warszawa 1963.
- Fiałek W., *Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmów chełmińskich i kociewskich (i inne książki)*, Chełmno 1892.
- Hasselbach K.F., *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Bd 1, Greifswald 1843.
- Hoppius S.J., *De scriptoribus historiae Poloniae schediasma literarium*, Gdańsk 1701.
- Jahn U., *Volksagen aus Pommern und Rügen*, Stettin 1886.
- Jelinek E., *Zapomenutý kout slovanský: několik prvních pohledů do kašubského pomoří*, Praha 1894.
- Kanngiesser P.F., *Geschichte von Posern bis auf das Jahr 1129. Erster Band umfasst die heidnische Zeit. Bekehrungsgeschichte der Pommern zum Christenthume*, Greifswald 1824.
- Kętrzyński W., *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza*, Lwów 1879.
- Klempin R., *Pommersches Urkundenbuch*, Bd 1–6, Stettin 1868–1906.
- Kostrzewski J., *Epoka wspólnoty plemiennej*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, Poznań 1969.
- Kostrzewski J., *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p. n. e. do wczesnego średniowiecza)*, Poznań 1961.
- Labuda G., *Przedmowa*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, Poznań 1969.
- Lehmann H., *Dr. Pommern zur Zeit Otto's von Bamberg, aus einer Rede bei der Hedwigsfeier des Gymnasiums zu Neustettin...* (Sammlung gemeinverständlicher wissenschaftlicher Vorträge, hrsg von Rud. Virchow... H. 299), Berlin 1878.
- Luter M., *Mały Catechizm D. Marcina Luthera, z niemieckiego języka w słowieński, wystawiony przez Michala Pontana sługę słowa bożego w Smoldrynie r. p. 1643*, Gdańsk 1828.
- Łojko F., *Wywód historyczny praw Króla Pruskiego do Pomerelli, trzech powiatów Wielkopolsk. i Pruss Polskich roztrząsający, oraz odpowiedź na pismo „Wykład praw Pruskich”, 1773*.

- Łosiński W., *Początki wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego w dorzeczu dolnej Parsęty (VII–X/XI w.)*, Wrocław 1972.
- Nowak A., *Fenomen „Bibliografii historii polskiej 1815–1914. Analiza teoretyczna, w: Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, red. J. Woźniak-Kasperek, M. Ochmański, Warszawa 2009.
- Obracht-Prondzyński C., *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2004.
- Obracht-Prondzyński C., *Dziesięć lat pracy Instytutu Kaszubskiego: (1996–2006)*, Gdańsk 2006.
- Pernin K., *Wanderungen durch die sogen : Kassubei und die Tuchler Haide als Beiträge zur Landeskenntniss gewidmet seinen westpreussischen Landsleuten, den Turnern und allen Freunden der Natur*, Danzig 1886.
- Piskorski J.M., *Pomorze Zachodnie: ziemia, ludzie historia (zamiast wstępu)*, w: *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, red. J.M. Piskorski, Szczecin 1999.
- Pol W., *Kilka uwag etnograficznych o Kaszubach*, Biblioteka Ossolińskich 1847.
- Preis P., *Kile słow wo Kaszebach e jich zemi, przez Wojkasena (Cejnowę) tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa*, Kraków 1850.
- Pyl T., *Die Entwicklung des Pommerschen Wappens, in Zusammenhang mit den Pommerschen Landes-Theilungen, nad den urkundlichen Quellen des Greifswalder Raths- Und Univ-Archivs dargestellt*, Greifswald 1894.
- Ramułt S., *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.
- Skóra W., *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, t. 64, z. 1–2.
- Sommerfeld W., *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des XIII Jahrhunderts*, Leipzig 1896.
- Spruth H., *Pommern-Bibliographie*, Neuausg. [der Ausg.] Neustadt a.d. Aisch, 1965.
- Szultka Z., *Kaszubi na Pomorzu Zachodnim – fakty i mity*, w: *Pomorze Zachodnie z Polską*, Szczecin–Warszawa 2015.
- Szultka Z., *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, „Slavia Occidentalis” 2004, nr 61.
- Szultka Z., *Profesor Peter Friedrich Kanngiesser – zapomniany badacz słowiańszczyzny i kaszubszczyzny*, „Acta Cassubiana” 2004, nr 6.
- Szultka Z., *Słowiańska ludność autochtoniczna na Pomorzu Zachodnim od VI wieku do 1945 roku*, w: *Znak Gryfa. Gryfici i ich pomorskie dziedzictwo. Materiały z sesji naukowej 29 września 2014 roku*, red. K. Kozłowski, B. Igielska, R. Stoltmann, Szczecin 2016.
- Ślaski K., *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954.

Wesołowska S., *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2012 w wyborze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2013, z. 4.

Wesołowska S., *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2013 w wyborze*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2014, z. 4.

Wesołowska S., *Bibliografia historii Pomorza Zachodniego za rok 2014 (wybór)*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2015, z. 4.

Wesołowska S., *Bibliografia Pomorza Zachodniego – tradycje i perspektywy*, w: *Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, red. J. Woźniak-Kasperek, M. Ochmański, Warszawa 2009.

Wilmowski G., *Lübisches Recht in Pommern*, Berlin 1867.

Woźniak-Kasperek J., *Słowo wstępne*, w: *Bibliografia. Teoria, praktyka, dydaktyka*, red. J. Woźniak-Kasperek, M. Ochmański, Warszawa 2009.

ABSTRAKT

Artykuł zawiera informacje na temat metodyki opracowania bibliografii specjalnych i terytorialnych oraz omówienie i merytoryczną charakterystykę piśmiennictwa rejestrowanego w dotychczas opracowanych bibliografiach polskich i niemieckich poświęconych tematyce pomorskiej ludności rodzimej.

THE NATIVE POPULACE OF WEST POMERANIA IN POLISH AND GERMAN LITERATURE FROM REFORMATION TO CONTEMPORARY TIMES. A BIBLIOGRAPHICAL OVERVIEW

ABSTRACT

The article contains the information regarding the methodology of creating special and territorial bibliographies as well as an overview and a constructive specification of the literature recorded in the currently researched Polish and German bibliographies devoted to the native Pomeranian populace.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

JUSTYNA ŻUKOWSKA

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny
e-mail: justyna.zukowska@apsl.edu.pl

**REFORMACJA A LUDNOŚĆ POMORZA ZACHODNIEGO –
ZARYS PROBLEMU**

Słowa kluczowe: reformacja, protestantyzm, Pomorze Zachodnie, religia, Kościół, duchowieństwo

Keywords: Reformation, Protestantism, West Pomerania, religion, Church, clergy

Reformacja, czyli ruch religijny jaki ogarnął Polskę w XVI wieku, wyrosła na podłożu szerokich przemian zarówno społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych, jak i religijnych, które dotknęły w tym czasie Europę. Swym zasięgiem objęła praktycznie całą Rzeczpospolitą w mniejszym lub w większym stopniu, co uzależnione było w dużej mierze od postawy ludności zamieszkującej dane ziemie. W reformacji polskiej, w odróżnieniu od reformacji na zachodzie Europy, która miała charakter w większości mieszczański, decydującą rolę odgrywał żywioł szlachecki. Dla szlachty polskiej przyjmującej protestantyzm najważniejsze były motywy ekonomiczne i polityczne, dopiero na dalszym miejscu moralne czy teologiczno-religijne. Protestantyzm, głównie kalwinizm, objął nie więcej niż piątą część szlachty, jednak jego wpływ na życie intelektualne i polityczne kraju był proporcjonalnie znacznie większy. Nową wiarę przyjmowały jednostki aktywne i ruchliwe, ciekawe nowych prądów, należące niejednokrotnie do elity umysłowej kraju. Ocenia się, że posłowie protestanczy i prawosławni stanowili w pierwszej połowie XVI wieku ponad 30% izby poselskiej. Wśród

posłów małopolskich było ich jednak około 60%, wśród wielkopolskich – około 40%, natomiast wśród mazowieckich – jedynie 8%¹.

Protestantyzm przybył z Zachodu, a różna intensywność relacji łączących poszczególne rejony Rzeczypospolitej ze światem niemieckim pozwala wyjaśnić, dlaczego reformacja nie wszędzie i nierównocześnie spotkała się z takim samym odzewem. Nie bez znaczenia jest również stosunek szlachty do ruchu reformacyjnego. Na terenach mających wczesne i intensywne kontakty z niemieckim luteranizmem, jak na Pomorzu, ten odłam reformacji rozprzestrzenił się bardzo szybko, natomiast w Małopolsce reformacyjny przełom przesunął się na połowę stulecia².

Rozwój kalwinizmu wśród szlachty nie zapoczątkował reformacji w Polsce. Chronologicznie wcześniejsze były wpływy luteranizmu na terenach zachodnich kraju. Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim podobnie jak w innych częściach państwa przechodził poważny kryzys. Wystawny sposób życia wyższego duchowieństwa katolickiego, zbytek dworów biskupich spotkały się z krytyką i niezadowoleniem wiernych. Dodajmy, że Kościół na Pomorzu należał do największych właścicieli ziemskich na terenie księstwa. Diecezja kamińska w XV wieku liczyła 60 parafii i pięć archidiakonatów, a jedną szóstą całego terytorium księstwa pomorskiego zajmowało dominium biskupie; poważny areal posiadały też liczne zakony³. Na dochody kościoła składały się ponadto dziesięciny oraz inne świadczenia w gotówce i naturze uiszczane przez wiernych. Rozległe kompetencje miało tu sądownictwo kościelne. Klasztory udzielały pożyczek, których beneficjentami byli: szlachta, książęta i nawet sami biskupi kamińscy. Wobec zakazu pobierania procentów, pożyczki udzielane były w formie kupna rent. Trudnili się tym w szerokim zakresie między innymi kanonicy zakonu augustianów w Jasienicy, kartuzi i cysterki w Szczecinie, klasztor w Pudagli oraz kolegiaty Marii Panny i św. Ottona w Szczecinie⁴. Duchowieństwo zakonne rozwijało także działalność rzemieślniczą, co stanowiło konkurencję dla lokalnych

¹ J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*, t. II, Poznań 1999, s. 97.

² G. Schramm, *Szlachta polska wobec reformacji 1548–1607*, przeł. J. Górny, red. M. Ptaszyński, Warszawa 2015, s. 197–198.

³ K. Stawski, *Sekularyzacja Pomorza Zachodniego w latach 1534–1570*, w: *Laicyzacja i sekularyzacja społeczeństwa nowożytnego (XVI–XVIII w.)*, red. J. Wiśniewski, Olsztyn 2008, s. 19.

⁴ *Historia Pomorza*, t. II, *Do roku 1815*, cz. 1 (1464/66–1648/57), red. G. Labuda, oprac. M. Biskup, M. Bogucka, B. Wachowiak, Poznań 1976, s. 802–803.

rzemieślników i kupców. Dodatkowo kler zwolniony był z ponoszenia świadczeń na cele publiczne, również ze służby wojskowej. Odbijało się to negatywnie na działalności duszpasterskiej, bowiem stanowiska kościelne traktowane były jako źródło dochodu, a obowiązki często wykonywali wikariusze wynagradzani za to. Rozpowszechniony był również handel odpustami. Co prawda próbowano uzdrowić nieco życie religijne, podejmując próby reform zainicjowane już na synodach w 1492 i w 1500 roku, niestety bez większych efektów.

Pod względem kościelnym niemal całe księstwo pomorskie należało do diecezji kamieńskiej, z wyjątkiem małego skrawka w okolicy miasta Rieck, który przynależał do diecezji szweryńskiej i wyspy Rugii, podległej biskupowi duńskiemu z Roeskilde. Do biskupa kamieńskiego przynależały natomiast niewielkie terytoria na terenie Nowej Marchii i Meklemburgii. W okresie reformacji dochodziło do poważnych konfliktów na terenie Lęborka i Bytowa, które to obszary jako lenna polskie należały do diecezji kujawskiej⁵.

Księstwo pomorskie w czasach wczesnej reformacji zarządzane było przez Bogusława X, który umiejętnie prowadził politykę wewnętrzną i zagraniczną, tworząc podstawy pod budowę nowożytnego państwa ze scentralizowaną władzą. Podporządkował sobie zarówno władzę świecką, jak i duchowną, a ci którzy starali się mu przeciwstawić przekupywani byli wysokimi i dochodowymi stanowiskami – wielu piastowało urzędy wójtów, podskarbich, a także sekretarzy w kancelarii księcia. Finansując budynki szkolne i pensje nauczycieli, podporządkował sobie książę również szkolnictwo. W 1490 roku Bogusław X przystąpił do budowy zamku w Szczecinie, który miał zostać niebawem stolicą księstwa, planował też ślub z Anną Jagiellonką. Zamek książęcy był odtąd ośrodkiem władzy administracyjnej. Funkcjonowały tam takie instytucje jak: sąd nadworny, administracja skarbowa, książęca kancelaria, mennica książęca, urząd marszałka dworu i wiele mniejszych urzędów i instytucji. Następcami Bogusława X byli jego synowie – Jerzy I, Barnim XI i Filip I⁶.

Księstwo pomorskie liczyło się również w polityce władców Polski. Zygmunt August traktował je jako pomost na drodze do osiągnięcia wysokiej pozycji Polski nad Morzem Bałtyckim. Jego korespondencja z książętami świadczy o takim kierunku polityki władcy. Król starał się także o pozyskanie książąt

⁵ *Reformacja na polskich ziemiach zachodnich w 500-lecie urodzin Marcina Lutra*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1986, s. 51–53.

⁶ Z. Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996, s. 183–184.

pomorskich do swoich akcji antyrosyjskich, liczył na wsparcie Pomorza w wojnie z Moskwą o Inflanty⁷.

Stosunek społeczeństwa do reformacji wynikał przede wszystkim z jego stanowego charakteru, a co za tym idzie – cenzusu majątkowego. Nie bez znaczenia było również wykształcenie, ponieważ to ludzie znający sztukę czytania i pisaną stawali się pierwszymi rzecznikami reform religijnych. Warstwy bierne pod względem kulturalnym okazały się najmniej podatne na wpływy protestantyzmu. Czołowym przedstawicielem ruchu reformacyjnego na Pomorzu, ojcem historiografii zachodnio-pomorskiej był duchowny i nauczyciel Jan Bugenhagen, który w 1517 roku napisał historię Pomorza Zachodniego – *Pomerania*⁸. Był to działacz religijny, doktor teologii, krzewiciel reformacji na Pomorzu. Pierwszym klasztorem, w którym przebywał, był konwent premonstratensów w Białobokach; był też rektorem szkoły miejskiej w Trzebiatowie, tam zaczął organizować pierwszą wspólnotę ewangelicką, która zapoczątkowała reformację na Pomorzu. Walka z niezależną i uprzywilejowaną pozycją Kościoła w księstwie rozpoczęła się jeszcze przed reformacją luterzańską. Już w 1436 roku uzależniono wybór biskupów i kanoników kamieńskich od zgody księcia pomorskiego, natomiast w 1519 roku władca pomorski uzyskał zgodę na obsadzenie na stanowisku koadiutora Erazma Manteuffla, radcy nadwornego. Decyzjom tym sprzyjała z jednej strony silna władza księcia dążącego do zjednoczenia kraju, a z drugiej osłabienie pozycji i autorytetu biskupów kamieńskich. Kronikarz pomorski Thomas Kantzow w ten sposób opisywał Bogusława X zwanego Wielkim:

Ów książę Bogusław był, jak się rzekło, postury nadzwyczajnej, dobrze wyrośnięty, tak że nie miał równego pośród wielu ludzi na ziemi pomorskiej i górował nad wszystkimi, niby jaki olbrzym. (...) Oblicze wspaniałe, rześkie oraz męskie, czoło wysokie, oczy brązowe. (...) Poza tym był książę Bogusław wielkiego i dumnego ducha, którego nie tracił w żadnych okolicznościach, lecz ciągle parł do przodu. Toteż nie dziwota, że (...) zdołał dojść do tak wielkiego szacunku i potęgi⁹.

⁷ A. Giza, J. Podrański, *List Zygmunta Augusta do książąt pomorskich z 1568 roku*, „Miscellanea Historica – Archivistica” 2000, t. XII, s. 113–118; por. A. Giza, J. Podrański, *Listy królów polskich do książąt pomorskich z drugiej połowy XVI w.*, „Archeion” 2000, t. CI, s. 153–156.

⁸ *Reformacja na polskich ziemiach...*, s. 54.

⁹ T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. II, tłum. K. Gołda, Szczecin 2005, s. 155–156.

Również życie zakonne dalekie było od ideału i stopniowo ulegało zeświecczeniu, zakonnicy urządzali wspólne biesiady, wędrowali po kraju nie przestrzegając reguł zakonnych, a często i celibatu (przykład kartuzów szczecińskich i darłowskich). Jeszcze przed reformacją klasztory obciążone były z tego powodu daninami w naturze i pieniądzu, a duchowieństwo opłatami na rzecz państwa. Jednym z pierwszych miast pomorskich, które przyjęło zreformowaną religię był Słupsk, który liczył wtedy około 3 tys. mieszkańców, a pod względem gospodarczym odgrywał w księstwie znaczną rolę. Samo położenie miasta nad rzeką Słupią gwarantowało mieszkańcom nie tylko dogodne warunki obronne, lecz także zapewniało im dogodne połączenie z portem w Uście, który był własnością miasta i tam właśnie stała słupska flota handlowa. Podstawą gospodarki Słupska był w tym czasie handel, oparty na dobrze rozwiniętej miejskiej wytwórczości rzemieślniczej. Etniczni mieszkańcy wywodzili się z miejskiego żywiołu słowiańskiego oraz kolonistów niemieckich, przybyłych tu przeważnie z północnych części Rzeszy na przełomie XIII i XIV wieku. Początkowo nie dochodziło do zespolenia elementu słowiańskiego z niemieckim w jedną społeczność miejską. Koloniści niemieccy osiadali przeważnie w tzw. nowej części miasta, chociaż i tam mieszkało sporo rodzin pochodzenia słowiańskiego, o czym świadczą takie nazwiska jak: Stojkowie, Zadaczowie, Milduscy, Darsowowie, również potomkowie znanych rodów szlachty pomorskiej jak : Cycewicowie, Stojęcinowie, Puttkamerowie, Święcowie i inni. Ludność tubylcza zamieszkiwała natomiast część miasta zwaną *antiqua Stolp*, która leżała na prawym brzegu Słupi¹⁰.

W Słupsku, za zgodą księcia, już w 1517 roku zmuszono kler do uiszczania opłat zgodnych z prawem miejskim od zajmowanych posiadłości. Od 1522 roku natomiast duchowieństwo słupskie zostało również zobowiązane przez księcia Bogusława X do uiszczania wszystkich podatków i świadczeń na rzecz państwa od posiadanych nieruchomości, na równi z innymi obywatelami miasta. Początki ruchu reformacyjnego w Słupsku wiążą się z przybyciem do miasta w 1522 roku Jana Christiana Ketelhuta, ucznia wspomnianego już Jana Bugenhagena, który współdziałał razem z proboszczem kościoła parafialnego NMP Tomaszem Heccketem. Jeszcze jednak w tym samym roku książę usunął ich ze stanowisk i zmusił do opuszczenia miasta.

¹⁰ H. Kaczmarczyk, *Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza zachodniego*, w: *Szkice Słupskie*, Poznań 1960, s. 24–25.

Wśród nauczycieli szkoły miejskiej działał Piotr Suawe (Swawe), wywodzący się z miejscowej rodziny patrycjuszowskiej, zwolennik Lutra, który, podobnie jak poprzednicy, został zmuszony do opuszczenia miasta¹¹. W tym czasie w Słupsku narastał konflikt między władzami miejskimi a opozycją mieszczańską, zastrzeżenia wzbudzała gospodarka finansowa miasta, brak kontroli nad działalnością rady. Utworzono 24-osobowe kolegium mieszczańskie i wyznaczono spośród niego dwóch szafarzy do kontroli spraw finansowych i składania sprawozdań. Jan Amandus relacjonuje w swoim liście:

Gdy tam przybyłem [do Słupska – dop. J.Ż.] dowiedziałem się, że cała gmina [wyznaniowa – dop. J.Ż.] jednomyślnie się sprzysięgła i odebrała radzie wszystkie dobra kościelne i szpitalne oraz dobra należące do miasta, których liczba jest bardzo wielka, i ustanowiła Radę Dwudziestu Czterech. Jest ona zwierzchnikiem gminy we wszystkich sprawach i ma się troszczyć o jej dobra, budynki i inne posiadłości. Z tych dwudziestu czterech wybrali oni dwóch podskarbich, którzy mają ściągać dochody zastrzeżonych dzierżaw, pięciu mistrzów budowlanych, którzy naprawiają znowu port, miejskie mury i baszty, a oprócz tego zwierzchników kościołów i szpitali; a [starej – dop. J.Ż.] radzie pozostawili jedynie sądownictwo, tak jak to się stało we wszystkich miastach pomorskich. Jak jednak tym słupszczanom się powiedzie, to i jedynie Pan Bóg może wiedzieć, bo ja obawiam się, że ich wielka kara Boża spotka, ponieważ wszystkie miasta tego kraju przyjęły ewangelię [luteranizm – dop. J.Ż.], tylko ten lud nie chce jej przyjąć¹².

W listopadzie 1524 roku do Słupska przybył wspomniany wyżej Jan Amandus – radykalny działacz reformacyjny, który między innymi zorganizował publiczną dysputę z duchowieństwem katolickim. Zakończyła się ona tragicznie, rozentuzjasmowany tłum protestantów wobec nielicznej obecności księży katolickich wkroczył do kościoła NMP, niszcząc ołtarz, figury świętych, obrazy, zdemolował klasztor dominikanów. Kronikarz Kantzow pisał:

Przybyli też do kraju inni fanatycy, którzy w kazaniach swych obniżali powagę zwierzchności, wśród nich zaś najznacniejszy był doktor Amandus, który wpierw w Słupsku, potem w innych miastach, a wreszcie w Szczecinie głosił otwarcie, że trzeba książąt końskim obrzucić łańcem i pogonić z kraju, i zwodził ludzi do obraźliwości i wszelkiej samowoli¹³.

¹¹ *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981, s. 164.

¹² M. Szczaniecki, K. Ślaski, *Dzieje Pomorza Słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach*, Poznań 1961, s. 95–96.

¹³ T. Kantzow, *Pomerania...*, s. 157.

Książę Jerzy I w 1525 roku nałożył na miasto wysoką grzywnę (800 guldenów) oraz nakazał naprawić zniszczenia w kościołach, zwrócić zagrabione rzeczy i przywrócić nabożeństwo katolickie. O umocnieniu się reformacji w Słupsku świadczy fakt, że książę zezwolił na utrzymanie jednego kaznodziei luterańskiego w mieście, był to pochodzący z Prus Jakub Hogensee, późniejszy superintendent słupski¹⁴.

Życie religijne w Słupsku ożywiło się po przybyciu na ten teren księżnej Erdmuty Hohenzollern von Brandenburg. Za jej sprawą do zboru w Rowach zakupiono polską Biblię i postyllę Marcina Lutra, zbudowano tam nową plebanię, księżna uregulowała również opłaty kościelne i inne łaski. Dzięki energicznej działalności księżnej dochodziło do zmian w kościołach, gdyż część z nich swymi praktykami tkwiła jeszcze w średniowieczu. Od 1608 roku księżna posiadała dobra smołdzińskie, a wraz nimi kościoły i kaplice, znajdujące się na tym terenie. W 1610 roku powołała tam na pastora Michała Mostnika, urodzonego w Słupsku syna rzemieślnika Jana i Elżbiety z domu Wurst, który znał język kaszubski i polski, a także łacinę i grekę¹⁵.

Na ziemi słupskiej jeszcze na przełomie XVI i XVII wieku utrzymywała się w dużej części rodzima ludność słowiańska, określana w ówczesnych źródłach mianem wendyjskiej. Rekrutowała się najczęściej spośród chłopów, ale także szlachty i mieszczan. Pozycja gospodarcza, społeczna i prawna ludności rodzimej była znacznie gorsza, ponieważ była ona biedniejsza i dyskryminowana przez ustawodawstwo w odróżnieniu od ludności niemieckiej. Reformacja na Pomorzu wprowadziła do liturgii języki narodowe, zamiast łaciny, w tym przypadku język niemiecki, gdyż przeważała tam ludność niemiecka, co przyczyniło się do germanizacji narzucanej przez miejscowy Kościół protestancki. Językiem kaszubskim władali członkowie rodów szlacheckich Zitzewizów, Tessenów, Puttkamerów i Pałbickich, którzy sprawowali przez wiele lat funkcje burmistrzów w Słupsku. Na obszarach zamieszkałych przez większe grupy rodzimej ludności wprowadzono do obrzędów kościelnych i szkolnictwa język kaszubski lub polski. Niestety brakowało duchownych, którzy by władali tym językiem. Na synodzie szczecińskim wysunięto dlatego propozycję, aby jedna z czterech burs dla ubogich kandydatów na duchownych powstała w Słupsku. Kaznodziejom znajdującym

¹⁴ J. Lindmajer, A. Czarnik, *Dzieje Słupska*, Słupsk 1986, s. 138–139.

¹⁵ H. Machura, A. Machura, Z. Madęła, *Księżne wdowy mieszkanki słupskich zamków*, Słupsk 2002, s. 30–31.

język kaszubski nakazywano wygłaszanie kazań w języku wendyjskim. Władze pomorskie często też udzielały wsparcia finansowego przy wydaniu druków religijnych dla potrzeb ludności rodzimej (Szymon Krofey – pastor z Bytowa, *Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y ynszych nabożnich mązow. Z niemieckiego w Sławiesky ięzik wilożone*, Gdańsk 1586; Michał Mostnik [Pontanus lub Bruckmann] – pastor ze Smołdzina, *Mały Catechizm D. Marcina Luthera, niemiec-wandalski albo słowiński, wystawiony y na jawność wydan z przydatkiem Siedm psalmów pokutnych Dawida y inszych potrzebnych rzeczy*; druga jego książka – *Passya, to jest Historia o męce, śmierci y pogrzebie Pana naszego Jezusa Christusa Zbawiciela wszego Swiata*, Gdańsk 1643, przetłumaczył także tzw. *Agendę Wittemberską*, jego katechizm doczekał się trzech wydań – 1758, 1828). Książki Mostnika przyczyniły się do dłuższego przetrwania mowy rodzimej wśród pobożnego ludu słowińskiego. Po synu Mostnika, Tomaszu, wszyscy kolejni pastory byli Niemcami, a mimo to utrzymywali w kościele mowę słowińską. Dopiero zniesienie słowińskich kazań przez pastora Kypke wywołało rozruchy ciągnące się przez lata (1830–1838)¹⁶. Pierwsza wiadomość o polskim pastorze ze zboru Kościoła św. Piotra w Słupsku – Pawle Buntowskim pochodzi z około 1560 roku (władał on językiem wendyjskim i polskim). Drugim pastorem był Abel Poltzin duchowny mieszkający w Słupsku i znający język polski, który przez dwa lata sprawował funkcję pastora we wsi Kobylnica.

Reformacja miała znaczący wpływ na kulturę umysłową i rozwój szkolnictwa. W Słupsku szkoła miejska istniała już od XV wieku, ale poważniejszy rozwój szkolnictwa wiąże się właśnie z ruchem religijnym. Thomas Kantzow bardzo wychwalał kulturę umysłową społeczeństwa miejskiego:

Słupsk (...) jest bowiem jedynym spośród miast pomorskich, które prawdziwie przyjęło ewangelię (...). Spośród wszystkich innych jeno słupszczanie ukochali studia i pilnie je prowadzą, a mają dziś szkołę najlepszą na całym Pomorzu, do której posyła się młodź z Lubeki, Hamburga, Gdańska, z Polski oraz z Prus. (...) Przed wieloma laty miasto owo więcej niż wszystkie inne dało nam uczonych i rozumnych ludzi, którzy przy książęcym byli dworze i gdzie indziej¹⁷.

¹⁶ *Historia Słupska...*, s. 172–175; por.: M. Szczaniecki, K. Ślaski, *Dzieje Pomorza Słupskiego i innych...*, s. 98–99; *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. I, *Pomorze Zachodnie pod rządami książąt plemiennych i władców z dynastii Gryfitów (990–1121–1637–1648/1653)*, wyd. Z. Szultka, Poznań–Gdańsk 2006, s. 580–582.

¹⁷ T. Kantzow, *Pomerania...*, s. 257–259.

Nie brakowało mieszkańców ziemi słupskiej wśród dostojników kościelnych i państwowych. Najbardziej znanymi byli Bartłomiej Suawe, pierwszy protestancki biskup kamiński oraz radca książęcy Walenty von Stojentin. Kantzow wymienia jeszcze takie rodziny jak Wobeserowie, Klempzenowie, Pritzowie, którzy na dworze książąt pomorskich „kanclerzami byli, rentmistrzami krajowymi, sekretarzami i innymi radcami, a także u innych książąt marszałkami, kapitanami czy wodzami byli”¹⁸.

Po reorganizacji szkoły miejskiej w duchu protestanckim, powstała typowa szkoła miejska wyższego stopnia, zwana od głównego przedmiotu nauczania – łacińską lub partykularną. W 1537 roku miała liczyć aż 250 uczniów, a liczba nauczycieli wzrosła z czterech do sześciu. Zlokalizowana była w pobliżu kościoła NMP. Oprócz szkoły łacińskiej istniała w Słupsku także szkoła elementarna, zwana niemiecką, gdzie uczono religii, czytania i pisanie oraz rachowania. W tym okresie nastąpił zanik większości działających do tej pory stowarzyszeń i bractw religijnych, które prowadziły również działalność charytatywną. Zarządzanie szpitalami i przytułkami przejęły kasy czerpiące dochody z majątków kościelnego i klasztorowego. Jednocześnie wzrosło zainteresowanie zabawami, ucztami, strojami¹⁹.

W mentalności mieszkańców Pomorza bardzo silnie zakorzeniona była wiara w diabła oraz w czary i zabobony, o co posądzano najczęściej kobiety (komornice, niewiasty bez stałego zajęcia, samotne). W wilkierzach pomorskich spotykamy zakazy przechowywania lub tylko przetrzymywania czarownic we wsi, a nasilenie procesów czarownic nastąpiło na przełomie XVII i XVIII wieku²⁰. Duchowieństwo wydarzenia niezrozumiałe dla ówczesnych ludzi interpretowało zazwyczaj jako znaki i ostrzeżenia czynione przez Boga. Dowodem tego były liczne wówczas procesy o czary. W 1592 roku na Rynku Siennym została ścięta i spalona na stosie Elżbieta von Dobschutz, żona starosty szczanieckiego; podobny los spotkał oskarżoną o czary Trine Runge i Sydonie von Borcke, którą oskarżono o to, że czarami spowodowała bezpotomne wymieranie rodu książęcego²¹.

¹⁸ Tamże, s. 259.

¹⁹ J. Lindmajer i in., *Dzieje Słupska...*, s. 25.

²⁰ W. Odyniec, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII w.*, Gdynia 1966, s. 114–115.

²¹ L. Turek-Kwiatkowska, *Kultura umysłowa na Pomorzu zachodnim od XVI do XVIII wieku, regiony w dziejach Polski. Pomorze Zachodnie*, z. 3, *Polska i Pomorze Zachodnie w XVI–XVIII wieku*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1994, s. 73–74.

Ruch reformacyjny znalazł wielu zwolenników w miastach Pomorza Zachodniego. W 1522 roku w Strzałowie duchowieństwo musiało płacić podatek przeznaczony na wojnę z Danią. Równocześnie z narzuceniem podatków, zaczęto ograniczać działalność handlową i rzemieślniczą duchowieństwa, a także sądownictwo, zmniejszając zakres kompetencji sądów kościelnych na Pomorzu²².

Dużym majątkiem rozporządzało również duchowieństwo koszalińskie, klasztor cysterek posiadał w samym mieście kilka murowanych domów, pobierał też różnego rodzaju świadczenia z ponad 20 wsi. Reformatorem kościoła był tam wyznawca nauk Marcina Lutra – Mikołaj Klein z Lubeki. W 1530 roku rozpoczął swoją działalność w Kołobrzegu, w następnym roku w Koszalinie, a jego towarzyszem był kaznodzieja luterański Benedykt Rivestál. Społeczeństwo dzieliło się na dwa obozy – zwolenników reformacji i jej przeciwników, czyli patrycjuszy miejskich i członków rady. Między wyznaniem dochodziło do lokalnych konfliktów i tumultów. Kiedy jednak w 1534 roku na sejmie w Trzebiatowie stany pomorskie przyjęły naukę Lutra, wszelkie spory powoli wygasły²³.

Pod wpływem reformacji, wielu młodych koszalinian zaczęło studiować na uniwersytetach lub pobierało naukę w pobliskim liceum kołobrzesckim. W 1535 roku powstała szkoła miejska, do której uczęszczali synowie bogatszych mieszczan. Na jej czele stał rektor, utrzymywało ją miasto, natomiast postępy w nauce zobowiązani byli kontrolować przedstawiciele rady i duchowieństwa. Jednym z przedstawicieli ruchu reformacyjnego na Pomorzu był Piotr Artopeus, który po skończeniu studiów w Wittenberdze w 1520 roku przybył do swego rodzinnego miasta Koszalina, a w 1528 roku przeniósł się do Szczecina. Współpracownikiem Lutra był syn burmistrza koszalińskiego – Jan Freder. Wśród znanych działaczy wymienić można Jakuba Fabrycjusza, od 1634 roku superintendenta w Szczecinie, i Jana Mikraliusa, który w 1649 roku otrzymał tytuł doktora teologii i został rektorem uniwersytetu w Gryfii. Był autorem licznych prac z geografii, teologii, fizyki, filozofii i historii, napisał historię Pomorza *Sześcioksiąg o dawnym Pomorzu*²⁴.

W XVI wieku w samym Koszalinie mieszkało sporo ludzi noszących słowiańskie nazwiska, na przykład: Vojan, Litzko (Liczeko), Maleke (Małek), Dreweke (Drzewek), Butzke (Buczek). Niektórzy z nich wchodzili w skład patrycjatu,

²² *Historia Pomorza...*, s. 804–806.

²³ *Dzieje Koszalina*, red. B. Drewniak, H. Lesiński, Poznań 1967, s. 127–129.

²⁴ Tamże, s. 129–130.

inni należeli do cechów rolników. Po reformacji ludność pochodzenia słowiańskiego ulegała germanizacji i tylko nazwiska niektórych mieszczan świadczą o ich słowiańskim pochodzeniu. Według rejestru, który pierwszy raz przeprowadzono w miastach pomorskich w 1625 roku, w Koszalinie znajdowało się 189 domów, 229 bud i 30 zamieszkałych piwnic; razem miasto liczyło 448 zabudowanych działek oraz około 3 tys. mieszkańców²⁵.

Rygorystyczne rządy rady miejskiej w Koszalinie, wielkie różnice majątkowe między patrycjatem a innymi warstwami miejskimi, znaczne obciążenia podatkowe mieszczaństwa, były powodem niezadowolenia większej części społeczności miejskiej. Nastroje te wzrosły w okresie zaprowadzania reformacji w latach 1530–1534, kiedy to tendencje zachowawcze reprezentowali tylko członkowie rady. W tym czasie cechy i ogół mieszkańców odważniej występowały przeciwko radzie, wytykając nadużycia jej członkom, między innymi nieponoszenie ciężarów na rzecz miasta, nieodrabianie szarwarków, samowolne pożyczanie pieniędzy z kasy miejskiej. Dopiero dokument wydany przez biskupa Marcina Weyhera w 1553 roku wprowadzał korzystne dla mieszkańców zmiany, czyli uporządkowanie gospodarki miejskiej, przywrócenie bezpieczeństwa na drogach, wolny połów na jeziorze Jamno, możliwość warzenia piwa na własny użytek, a najważniejsze sprawy miasta kontrolowane miały być przez przedstawicieli cechów i niższych warstw mieszczańskich, zasiadających w kolegium 12 mężów²⁶.

Za początek reformacji w Szczecinie można uznać wymianę listów pomiędzy Radą Miejską a Marcinem Lutrem w 1523 roku oraz przybycie do miasta kaznodziei luterańskiego Pawła von Rode²⁷. W korespondencji z Lutrem podejmowano kwestie płacenia podatków przez duchowieństwo, ponieważ z tego tytułu już w XV wieku wybuchały konflikty między władzami miejskimi a kanonikami kolegiaty św. Ottona. W tej właśnie sprawie rada zwróciła się do Lutra, który stwierdził, że kler nie powinien uchylać się od świadczeń miejskich ponoszonych przez wszystkich obywateli, co zachęciło zwolenników reformacji do działania. W tych samych kościołach odbywały się zamiennie msze prowadzone przez katolików i kazania protestantów. Początkowo Paweł von Rode przemawiał na ulicach

²⁵ Tamże, s. 115–117.

²⁶ Tamże, s. 119.

²⁷ Paul vom Rode – także Paulus von Rode, również Paul von Rhoda, teolog luterański, reformator i kaznodzieja, a od 1535 r. do 1563 r. generalny superintendent Kościoła Pomorskiego, zob. http://www.pomeranica.pl/wiki/Paul_vom_Rode (22.03.2017).

i placach. Niebawem, pod presją jego zwolenników, władze miasta wyraziły zgodę na głoszenie kazań w kościele św. Jakuba w godzinach popołudniowych²⁸.

Filip Hainhofer w swym *Dzienniku podróży*, który jest źródłem do historii XVII-wiecznego Pomorza Zachodniego tak opisał miasto Szczecin:

Ów Szczecin zawsze był miastem bardzo znakomitym i prawie za stolicę pomorską go uważano (...). Owo miasto Szczecin niemal in tringulo leży, przed Odrą nieco wzwyż się wnosi, w mury, wały, studnie, w budowlę publiczne i domy prywatne, w kościoły i szkoły oraz w piękny zamek książęcy jest wyposażone; rzekami, strumieniami, potokami i bagnami obwarowane, ma trzy przedmieścia, sześć mostów: przez Odrę, Parnicę i Regalicę, w tym dwa na sześć stóp długie, po których chętnie się spaceruje²⁹.

Ruch reformacyjny postępował na tych ziemiach, jeszcze w 1524 roku opustoszał niemal cały zakon kartuzów szczecińskich. Większość mnichów opuściła konwent, a niektórzy przyłączyli się do protestantów. Mieszczanie odmawiali uiszczania świadczeń na rzecz Kościoła. W 1525 roku do Szczecina przybył dr Jan Amandus, znajdując sobie licznych zwolenników wśród mieszkańców miasta, zwłaszcza najuboższych warstw ludności, a jego radykalne hasła doprowadziły do zamieszek. Dalszy rozwój reformacji w Szczecinie to rok 1527, kiedy Paweł von Rode wprowadził mszę w języku niemieckim i komunię pod dwiema postaciami (chleba i wina). W miarę postępów reformacji następował dalszy rozkład w klasztorach, w 1527 roku opuścił Szczecin gwardian zakonu franciszkanów Jakuba Schrodera wraz z częścią zakonników. Mimo pewnych sukcesów reformacji, obóz luterński musiał uporać się z poważnymi trudnościami. Gdy w Radzie Miejskiej wzrosły wpływy gorącego zwolennika katolicyzmu Hansa Loitza, katolicki kler wystąpił z żądaniem usunięcia z kościołów szczecińskich kaznodziejów luterzańskich. W tym czasie miasto nawiedziła wielka epidemia, którą tłumaczono jako karę boską z powodu szerzącej się herezji. Dodatkowo książęta pomorscy, Jerzy i Barnim, ogłosili w sierpniu 1529 roku uchwały antyreformacyjne sejmu w Spirze. Przełomowe dla reformacji okazały się niepokoje społeczne do jakich doszło w 1531 roku. Domagano się bowiem od Rady Miejskiej, aby uregulowała sprawy wyznaniowe, zapewniła utrzymanie

²⁸ *Dzieje Szczecina*, t. II, *Wiek X – 1805*, red. G. Labuda, Warszawa 1963, s. 226–228.

²⁹ *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. IX, *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, oprac. K. Gołda, Szczecin 2000, s. 60.

kaznodziejom luterańskim, potwierdziła uchwałę starszyny cechowej, zakazującą duchowieństwu odprawiania katolickich nabożeństw, udzielania chrztów w języku łacińskim i świadczenia innych usług religijnych. Większość z tych żądań nie została spełniona, jedynym osiągnięciem było usunięcie Hansa Loitza ze stanowiska burmistrza, do czego doszło dzięki inicjatywie Hansa Stoppelberga, który aktywnie włączył się do walki z obozem katolickim. Przypisuje się mu także zasługę sprowadzenia z powrotem do Szczecina Piotra von Rode w 1532 roku³⁰.

Ostateczne zwycięstwo reformacji w całym księstwie pomorskim nastąpiło w 1534 roku na sejmie w Trzebiatowie, kiedy przyjęto uchwałę o wprowadzeniu w Księstwie Pomorskim protestantyzmu. Spotkało się to ze sprzeciwem biskupa kamińskiego – Erazma Manteuffla oraz części szlachty i niektórych miast. W 1535 roku ogłoszono ordynację kościelną, opracowaną przez dr. Jana Bugenhagena, w której regulowano status prawny kościoła luterańskiego. Duchownym i zakonnikom, którzy pozostali katolikami, zapewniono dożywotnie utrzymanie. Książęta przejęli większość dóbr poklasztornych oraz drogocenny sprzęt liturgiczny wielu kościołów, jak złote pateny, kielichy. Na czele kościoła luterańskiego stał panujący książę. Formą wprowadzenia w życie uchwał sejmu trzebiatowskiego miały być wizytacje kościelne, dzięki czemu zajmowano się, oprócz spraw kościelnych, szkolnictwem oraz opieką nad chorymi i ubogimi³¹.

Reformacja w bardzo dużym stopniu wpłynęła na rozwój szkolnictwa szczecińskiego. Przyjęto postulat mieszczaństwa w sprawie założenia w każdym mieście szkoły łacińsko-niemieckiej. W mieście funkcjonowały również szkoły zwane niemieckimi lub pokątnymi, prowadzonymi przez osoby prywatne. Dużo uwagi poświęcono szkolnictwu wyższemu, w tym projektowi założenia w Szczecinie uniwersytetu. W 1543 roku założono pedagogium, które miało być formą przejściową między szkołą średnią a uniwersytetem i pozostawało na utrzymaniu utworzonej przez książąt fundacji, a były to dochody z kolegiat św. Ottona i Mariackiej. Działalność pedagogium wpływała dodatnio na rozwój szczecińskiego środowiska intelektualnego, a najliczniej uczęszczali do niego synowie mieszczan i chłopów, szlachty zaledwie 8%. Pobierało tam naukę 24 chłopców w wieku powyżej 12 lat, okres nauki ustalono na 8 lat, dodatkowi uczniowie

³⁰ *Dzieje Szczecina*, t. II..., s. 229–230, por. T. Białecki, *Historia Szczecina. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1918 r.*, Wrocław 1992, s. 130–131.

³¹ T. Białecki, *Historia Szczecina...*, s. 232–233.

placili za naukę. Pierwszym rektorem uczelni był mgr Antoni Walther. Była to szkoła o charakterze akademickim i skupiała w swych murach najwybitniejszych intelektualistów, którzy zajmowali się głównie dziejopisarstwem. Jan Micraelius opisał dzieje Pomorza od czasów najdawniejszych do jemu współczesnych. Wartościowym dziełem historiograficznym była wielka kościelna kronika pomorska opracowana przez ówczesnego pastora Kościoła Mariackiego dr. Daniela Cramera. Poważnym ośrodkiem życia umysłowego był dwór książęcy w Szczecinie. Przez długi czas po wprowadzeniu reformacji dobrze funkcjonowało szkolnictwo, co wpływało na poziom kultury umysłowej. Trwały wkład w rozwój tej kultury mają również mieszczanie, w tym Paweł Friedeborn, który sprawował w mieście wiele funkcji publicznych i wydał historię miasta. Dzieło składa się z trzech ksiąg i obejmuje dzieje Szczecina od czasów najdawniejszych do początków XVIII wieku. Na upowszechnienie się prac o charakterze naukowym wpływały także funkcjonujące na Pomorzu drukarnie. Drukowano w nich prace uczonych i pisarzy, rozporządzenia, pisma religijne, a także nieliczne wówczas gazety³².

Równocześnie ze zmniejszeniem się zainteresowania praktykami religijnymi postępowała laicyzacja kultury obyczajowej mieszkańców miast pomorskich. Poważny krok naprzód poczyniło piśmiennictwo. Niewątpliwie na postęp złożył się rozwój oświaty, zwiększyła się liczba mieszczan ze średnim i wyższym wykształceniem, wzrosło zainteresowanie literaturą, nauką i sztuką.

Wobec braku miejscowego piśmiennictwa w narzeczu rodzimym posługiwano się zrazu wyłącznie publikacjami luteranckimi sprowadzanymi z Polski. Literaturą naszego odrodzenia interesowali się także książęta pomorscy i sprowadzali między innymi kroniki Kromera i Bielskiego, słowniki, statut Herburt, katolicką biblię Wujka i liczne wydania ewangelickie. W pierwszym okresie reformacji przybywało również na Pomorze wielu luteranów z Polski. W latach 1574–1591 na 76 kandydatów studiujących w seminarium słupskim aż 47 pochodziło z terenów Rzeczypospolitej, przy czym niektórzy otrzymali na miejscu stanowiska pastorów. Uchodźca z Torunia, profesor Butelius, założył w 1601 roku w Szczecinku polską szkołę.

Wyżej przedstawione okoliczności spowodowały, że językiem piśmiennym dla ludności rodzimej na Pomorzu stała się polszczyzna literacka, a nie miejscowe narzecze pomorskie. Szymon Krofey i Michał Mostnik, jak również ich

³² L. Turek-Kwiatkowska, *Kultura umysłowa na Pomorzu...*, s. 71–78.

następcy, których utwory pozostały w rękopisach, pisali polszczyzną, dostosowaną w mniejszym lub większym stopniu do cech dialektów pomorskich. Podobnie nieliczne dokumenty o charakterze urzędowym, na przykład formuły przysięg dla osób nieznających niemieckiego, układane bywały, nie zawsze udolnie, w polskim języku literackim³³.

W chwili proklamowania reformacji na Pomorzu Zachodnim krainę tę zamieszkiwała ludność niemiecka i słowiańska. Mieszkańcy pochodzenia niemieckiego oraz część ludności słowiańskiej, która od XIII do XVI wieku uległa wynarodowieniu, posługiwali się dialektem dolnosaksońskim³⁴, który dzielił się na trzy okręgi dialektyczne: meklembursko-zaodrzański, środkowopomorski oraz wschodniopomorski, te zaś na liczne gwary. Nastąpił podział językowy społeczeństwa, osoby wykształcone, szlachta, bogate mieszczaństwo mówiły dialektem górnosaksońskim, natomiast niższe warstwy społeczne – ludność wiejska, plebs – dolnosaksońskim³⁵.

Należy mieć również na uwadze, że od schyłku XVI wieku w następstwie zwycięstwa katolicyzmu na ziemiach Rzeczypospolitej szlacheckiej osłabły znacznie kontakty Pomorzan z polskim ruchem umysłowym. Odtąd różnica wyznania potęgowała izolację Pomorza od wspólnoty z pozostałymi ziemiami polskimi, stwarzając podłoże ułatwiające germanizację kraju.

Mimo niesprzyjających warunków, narzecza pomorskie utrzymywały się aż do połowy XVII wieku na znacznych terenach księstwa. W okręgach położonych na zachód od linii Koszalin–Białogard wygasły one prawdopodobnie w XVI wieku. Brakuje dotychczas danych źródłowych ilustrujących przebieg tego procesu. Przetrvanie aż do XIX wieku licznych słowiańskich reliktywów etnograficznych w okolicach Jamna (pow. koszaliński), w ziemi pyrzyckiej, na wyspie Uznam pozwala przypuszczać, że ludność wspomnianych okręgów zachowała szczególnie długo swą odrębność narodową. W toku przeobrażeń gospodarczych w XVI i XVII wieku żywił obcy w tych stronach uległ wzmocnieniu przez osadnictwo holenderskie i osiedlanie się zbiegów z ościennych krajów niemieckich.

³³ *Pomorze Zachodnie. Nasza ziemia ojczysta*, red. K. Ślaski, Poznań 1960, s.185–186.

³⁴ W XV w. w niemieckim obszarze językowym występowały trzy grupy dialektyczne: dolnosaksońska – południowa strefa Morza Bałtyckiego i wschodnia Północnego, górnosaksońska (środkowozachodnia), przekraczająca linię Halle-Wittenberga, obejmująca górnosaksoński okręg przemysłowy z Lipskiem i Erfurtem oraz trzecia grupa górnoniemiecka, Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 12.

³⁵ Tamże, s. 14.

Powiaty: białogardzki, sławieński i szczeciński były zapewne dość poważnie wynarodowione już w XVI wieku, gdyż źródła historyczne nie podają wiadomości, aby w okresie reformacji odbywały się tam nabożeństwa w narzeczu rodzimym. W okręgach położonych na wschód od Sławna natomiast przeważała jeszcze wówczas kaszubszczyzna. Nawet wśród szlachty tych okolic język polski był w szerokim użyciu. W czasie sporu granicznego z Rzeczpospolitą w roku 1552 do komisji książęcej przydzielono czterech ziemian z obwodu słupskiego, jako władających dobrze językiem polskim. Dziedzic Ciemina, J. Bandemer, przetłumaczył w połowie XVII wieku trzy niemieckie pieśni kościelne. Drobną szlachtą ziemi lęborskiej i bytowskiej nie znała w ogóle innej mowy, jak tylko swą ojczystą. W liczbie lenników składających hołd księciu w roku 1601 tylko trzy osoby mówiły po niemiecku, toteż starosta, M. Putkamer, musiał odebrać od nich przysięgę po polsku.

Stosunkowo najbardziej zgermanizowane były tamtejsze miasta. Zamożniejsze warstwy mieszczaństwa miały już przeważnie charakter niemiecki, chociaż jeszcze do połowy XVII wieku spotykało się niekiedy Kaszubów także wśród dygnitarzy miejskich – były to jednak wyjątki. Statuty cechowe Słupska, Lęborka, Szczecinka zabraniały przyjmować do terminu „Wendów”, mimo że stanowili oni wciąż znaczny odsetek uboższej ludności tych miast. Wieś była prawie wyłącznie kaszubska. Geograf E. Lubinus, przybywając w roku 1612 do Wielkiej Wsi (pow. słupski), nie mógł tam odnaleźć jednego człowieka znającego język niemiecki³⁶.

Reformacja przede wszystkim przyczyniła się do germanizacji i umacniania się niemieckiej świadomości wszędzie tam, gdzie dotarła i pogłębiania kontaktów żywiołu niemieckiego spoza Niemiec z krajem ojczystym. Pierwsze impulsy ruchu reformacyjnego wśród Słowian i narodowości nadbałtyckich wyszły dlatego ze strony zamieszkującej wśród nich ludności niemieckiej. Reformacja była również czynnikiem unarodowienia literatury, ujednolicenia i stabilizacji języka polskiego. Słynnym twórcą polskiej literatury narodowej był Mikołaj Rej³⁷.

W rozprzestrzenianiu się idei reformacyjnych podkreśla się zwykle rolę decydującego w tej mierze medium, czyli druku. Nakaz głoszenia prawd wiary w swoim otoczeniu formułowano w katechizmach. Wzajemne nauczanie wyrabiało dobre nawyki, budowało autorytet poszczególnych członków zbiorowości,

³⁶ *Pomorze Zachodnie. Nasza ziemia ojczysta...*, s. 187.

³⁷ Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim...*, s. 19.

a troska o współwyznawców uczyła odpowiedzialności. Nie bez znaczenia była też samodyscyplina, wysiłek własny i pracowitość, które to cechy zostaną z czasem zaliczone w poczet największych protestanckich cnót³⁸.

Kronikarz Kantzow w połowie XVI wieku wspominał, że za jego czasów na wschód od Odry trafiali się jeszcze Pomorzanie. Ostateczną zagładę rodzimej ludności przyniósł okres reformacji. Gdy w 1637 roku umierał ostatni książę pomorski Bogusław XIV, a elektor Brandenburski obejmował te ziemie, Pomorze było już tylko „cmentarzyskiem Słowiańszczyzny”³⁹.

Tolerancja w epoce nowożytnej charakteryzuje się dwoma elementami. Z jednej strony jest to przyzwolenie na wyznawanie własnej wiary, z drugiej zaś jej istota polega na możliwości publicznego głoszenia wiary i nawracania innowierców. W czasach nowożytnych często wydawano akty przyzwalające na powyższe postawy, zawsze jednak znaczna część ludności uważała taką sytuację za zło konieczne. Zasada *cuius regio eius religio* miała odzwierciedlenie w różnych dziedzinach życia, także w wojsku, gdzie życiem religijnym zajmowali się kapelani wojskowi⁴⁰.

Bibliografia

Źródła publikowane

Kantzow T., *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. II, tłum. K. Gołda, Szczecin 2005.

Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945, red. B. Wachowiak, t. I, *Pomorze Zachodnie pod rządami książąt plemiennych i władców z dynastii Gryfitów (990–1121–1637–1648/1653)*, wyd. Z. Szultka, Poznań–Gdańsk 2006.

Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego, t. IX, *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, oprac. K. Gołda, Szczecin 2000.

³⁸ K. Meller, „Noc przeszła, a dzień się przybliżył”. *Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku*, Poznań 2004, s. 96.

³⁹ K. Ślaski, *Dzieje ziemi kołobrzeskiej do czasów jej germanizacji*, Toruń 1948, s. 85.

⁴⁰ K. Łopatecki, *Cuius regio eius religio w wojskach Rzeczypospolitej? Kwestia wolności głoszenia wiary wśród żołnierzy w latach dwudziestych XVII wieku*, w: *Studia nad reformacją*, red. E. Bagińska, P. Guzowski, M. Liedke, Białystok 2010, s. 38–39.

Literatura

- Bialecki T., *Historia Szczecina. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1918 r.*, Wrocław 1992.
- Boras Z., *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996.
- Dzieje Koszalina*, red. B. Drewniak, H. Lesiński, Poznań 1967.
- Dzieje Szczecina*, t. II, *Wiek X – 1805*, red. G. Labuda, Warszawa 1963.
- Giza A., Podrański J., *List Zygmunta Augusta do książąt pomorskich z 1568 roku*, „Miscellanea Historica – Archivistica” 2000, t. XII.
- Giza A., Podrański J., *Listy królów polskich do książąt pomorskich z drugiej połowy XVI w.*, „Archeion” 2000, t. CI.
- Hasło Paul vom Rode, http://www.pomeranica.pl/wiki/Paul_vom_Rode (22.03.2017).
- Historia Pomorza*, t. II, *Do roku 1815*, cz. 1 (1464/66–1648/57), red. G. Labuda, oprac. M. Biskup, M. Bogucka, B. Wachowiak, Poznań 1976.
- Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981.
- Kaczmarczyk H., *Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza zachodniego*, w: *Szkice Słupskie*, Poznań 1960.
- Lindmajer J., Czarnik A., *Dzieje Słupska*, Słupsk 1986.
- Łopatecki K., *Cuius regio eius religio w wojskach Rzeczypospolitej? Kwestia wolności głoszenia wiary wśród żołnierzy w latach dwudziestych XVII wieku*, w: *Studia nad reformacją*, red. E. Bagińska, P. Guzowski, M. Liedke, Białystok 2010.
- Machura H., Machura A., Madeła Z., *Księżne wdowy mieszkanki słupskich zamków*, Słupsk 2002.
- Meller K., „*Noc przeszła, a dzień się przybliżył*”. *Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku*, Poznań 2004.
- Odyniec W., *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII w.*, Gdynia 1966.
- Pomorze Zachodnie. Nasza ziemia ojczysta*, red. K. Ślaski, Poznań 1960.
- Reformacja na polskich ziemiach zachodnich w 500-lecie urodzin Marcina Lutra*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1986.
- Schramm G., *Szlachta polska wobec reformacji 1548–1607*, przeł. J. Górny, red. M. Ptaszyński, Warszawa 2015.
- Stawski T., *Sekularyzacja Pomorza Zachodniego w latach 1534–1570*, w: *Laicyzacja i sekularyzacja społeczeństwa nowożytnego (XVI–XVIII w.)*, red. J. Wiśniewski, Olsztyn 2008.
- Szczaniecki M., Ślaski K., *Dzieje Pomorza Słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach*, Poznań 1961.
- Szultka Z., *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991.
- Ślaski K., *Dzieje ziemi kołobrzesckiej do czasów jej germanizacji*, Toruń 1948.

Topolski J., *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*, t. II, Poznań 1999.

Turek-Kwiatkowska L., *Kultura umysłowa na Pomorzu zachodnim od XVI do XVIII wieku, regiony w dziejach Polski. Pomorze zachodnie*, z. 3, *Polska i Pomorze Zachodnie w XVI–XVIII wieku*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1994.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest rozprzestrzenieniu się reformacji w XVI wieku na terenach Pomorza Zachodniego, ze szczególnym uwzględnieniem jej wpływu na ludność zamieszkującą te ziemie. Zobrazowano wpływ reformacji na kulturę umysłową i rozwój szkolnictwa w większych miastach Pomorza Zachodniego, czyli Szczecinie, Koszalinie czy Słupsku. Artykuł stanowi zarys problematyki związanej z ruchem religijnym na Pomorzu w XVI wieku.

REFORMATION AND THE PEOPLE OF WEST POMERANIA – AN OUTLINE OF THE PROBLEM

ABSTRACT

The article concerns the spread of the Reformation in the 16th century in West Pomerania, with a special consideration for its influence on the populace. It illustrates the influence of the Reformation on the industrial culture and the development of education in the greater cities of West Pomerania, i.e. Szczecin, Koszalin or Słupsk. The article constitutes for an outline of the issues related to the religious movement in 16th century Pomerania.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

ZYGMUNT SZULTKA
Słupsk
e-mail: zygmuntszultka@wp.pl

**ELEMENTARNE SZKOŁY WIEJSKIE
Z POLSKIM/KASZUBSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA
W SYNODZIE SŁUPSKIM OD REFORMACJI DO WOJNY SIĘDMIOLETNIEJ**

Słowa kluczowe: szkolnictwo wiejskie synodu słupskiego, język polski/kaszubski, XVI–XVIII wiek

Keywords: rural education in the Słupsk Synod, Polish/Kashubian language, 16th–18th century

Przy rozpatrywaniu wskazanego przedmiotu badań trzeba mieć na uwadze, że:

1. Szkolnictwo wiejskie z polskim/kaszubskim językiem nauczania miało charakter specjalny, lub lepiej – było szkolnictwem mniejszości narodowej, gdyż zachodnia granica zasięgu kaszubszczyzny systematycznie przesuwała się w kierunku wschodnim. W chwili proklamacji reformacji przez książąt w swym władztwie sięgała ona po Górę Chełmską i Szczecinek, zaś po koniec XVIII wieku obejmowała tereny na wschód od rzeki Słupi oraz wokół jezior Gardno i Łebsko.

2. Szkolnictwo wiejskie powinno być rozpatrywane w ramach całego Księstwa Szczecińskiego, zaś od 1648/1653 roku – Pomorza brandenbursko-pruskiego, ponieważ jego rozwój określały te same akty prawne i podobne uwarunkowania co szkoły z niemieckim językiem nauczania. Pierwszy akt prawny uwzględniający ich występowanie, albo inaczej regulujący niektóre kwestie z organizacji toku nauczania ukazał się dopiero w 1735 roku. W drugiej połowie XVIII wieku

władze kościelne i państwowe wydały jeszcze kilka normatywów dotyczących interesujących nas szkół, co bardziej hamowało niż stymulowało ich rozwój.

Szkół z polskim/kaszubskim językiem nauczania ewangelickich dzieci kaszubskich nie można zrozumieć bez uwzględniania specyfiki językowej ludności kaszubskiej. Chodzi o to, że w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, a zapewne również wcześniej, władze państwowe Księstwa Szczecińskiego, nowy ewangelicki Kościół oraz całe szeroko pojęte społeczeństwo niemieckojęzyczne, ludność kaszubską mieniły z reguły ludnością wendyjską (rzadziej Wendami) i stosownie do tego jej język – wendyjskim, w znaczeniu ludność słowiańska i język słowiański. Sytuacja uległa stopniowej zmianie po wojnie trzydziestoletniej, paralelnie z upowszechnieniem się w miastach i Kościele niemieckiego języka literackiego. Mniej więcej od tego czasu na Pomorzu brandenburskim coraz częściej, obok dotychczasowych pojęć „ludzie wendyjscy” (Wendowie) i „język wendyjski”, używano terminu „kaszubscy” ludzie i „kaszubski” język, używało go głównie duchowieństwo, które sprawowało bezpośrednią opiekę duszpasterską nad ludnością kaszubską. Duży wpływ na upowszechnienie się nazwy „Kaszubi” w różnej formie wywarł pietyzm przywiązujący do indywidualizmu i opieki duszpasterskiej nad prostym ludem nieporównanie większą uwagę niż ortodoksyjni przedstawiciele pomorskiego ewangelizmu, korzeniami tkwiący wciąż w teologii i filozofii Marcina Lutera i Wittenberga. Pod wpływem pietyzmu nazwa „Kaszubi” upowszechniła się nie tylko w kancelariach władz szczebla lokalnego i prowincjonalnego, ale przeniknęła również do władz centralnych w Berlinie, a nawet tajnego gabinetu królów pruskich Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II. Można bez obaw powiedzieć, że na przełomie XVIII–XIX wieku wszystkie warstwy i grupy społeczne posługujące się językiem niemieckim częściej mieniły ewangelickich Słowian Pomorza pruskiego Kaszubami niż Wendami. Wyjątkowo w literaturze używano pojęć „Slawen” czy „slawische Leute”, ale wyłącznie w znaczeniu Słowianie lub słowiańscy ludzie, ale nigdy na określenie lokalnej społeczności znad jezior Gardno i Łebsko lub Kaszubów bytowych.

Dla zrozumienia języka nauczania w szkołach wiejskich (i miejskich w Szczecinku i Słupsku), gdzie uczyły się kaszubskie dzieci, konieczna jest również świadomość, że język kaszubski aż do połowy XIX wieku, faktycznie zaś do początku XX wieku, formalnie był tylko językiem ludowym, tzn. nie był językiem pisanym i kościelnym. Ewangeliccy Kaszubi Pomorza Zachodniego polski język kościelny całkiem dobrze rozumieli, ponieważ był on językiem nauczania kościelnego ludności kaszubskiej od zaczątków chrześcijaństwa oraz z powodu

pokrewieństwa między kaszubszczyzną i polszczyzną, a także oddziaływania języka polskiego na kaszubszczyznę. W sprawowaniu ceremoniału kościelnego w kaszubskich parafiach dlatego duchowieństwo korzystało z ksiąg w języku polskim, zaś teksty kościelne zrodzone na Pomorzu Zachodnim w XVI–XVIII wieku adresowane do miejscowej ludności kaszubskiej pisane były również w tym języku, niekiedy tylko lekko zabarwionym kaszubskimi naleciałościami leksykalnymi. Rzecz w tym, że od reformacji po XIX stulecie, w miarę upływu czasu systematycznie pogłębiały się dysproporcje między książkami religijnymi w języku niemieckim i polskim. W praktyce przez cały omawiany okres w kościołach/parafiach z ceremoniałem w języku polskim występował ogromny deficyt książek w języku polskim. Nieliczne, najniezbędniejsze dla ceremoniału kościelnego, książki w języku polskim trafiały tylko do kościołów. Niezwykle rzadko, za pośrednictwem zakrystianów, docierały one również do szkółek parafialnych, na prowadzone przez nich katechezy, dzięki czemu językiem ceremoniału i nauczania kościelnego był język polski.

Kwestia nauczania szkolnego kaszubskich dzieci była bardziej złożona. Przez ponad 100 lat od proklamowania reformacji w Księstwie Pomorskim na wsi nie było szkół. Dzieci do konfirmacji przygotowywali w czasie coniedzielnych popołudniowych katechez pastorzy lub zakrystianie, którzy korzystali z polskich książek. Z upływem czasu zakrystianie zwiększali zakres katechezy i dlatego język polski oraz kaszubskie dzieci przenosili do szkół, czyli izb lekcyjnych w swoich mieszkaniach. Tak powstała tzw. szkółka zakrystiana, z reguły jedyna w parafii i początkowo działająca tylko w niedziele wiosną i latem.

W szkółce zakrystian uczył dzieci na pamięć fragmentów katechizmu Marcina Lutera i pieśni kościelnych w takim języku, w jakim prowadził katechezy kościelne, czyli najczęściej polskim. Sytuacja uległa częściowej zmianie na początku XVIII wieku, kiedy pod wpływem pietyzmu i działań władz państwowych nastąpiło wyraźne ożywienie szkolnictwa wiejskiego na całym Pomorzu pruskim, największe – zdaje się – w kaszubskim obszarze językowym. W nowych szkołach od Bożego Narodzenia do Wielkanocy uczyli najbardziej rozgarnięci miejscowi mieszkańcy, najczęściej rzemieślnicy i pastuchy (wyjątkowo również kobiety), którzy nie mieli żadnego przygotowania, z reguły nie umieli czytać i pisać, nie mówiąc o rachowaniu, znali tylko na pamięć urywki katechizmu, kilka modlitw i pieśni kościelnych, które powtarzali z dziećmi do znudzenia w języku potocznym, czyli w praktyce najczęściej kaszubskim. W ten sposób na polskie słowa katechizmu czy pieśni nakładała się potoczna kaszubszczyzna.

W wyniku tego językiem nauczania kaszubskich dzieci przez wędrownych nauczycieli i miejscowych rzemieślników, najczęściej w „wędrownych” szkołach, czyli izbach wieśniaków, z reguły co tydzień u innego, była mieszanina języka polskiego i kaszubskiego, często zróżnicowana, zależnie od szkoły czy parafii. Formalnie rzecz biorąc, językiem nauczania był język polski, ale praktycznie – potoczna kaszubszczyzna.

O ile do reformacji szkolnictwo było całkowicie uzależnione od Kościoła i tylko jemu służyło, o tyle po reformacji stosunek Kościoła do szkolnictwa uległ częściowej zmianie przez to, że naczelną władzą Kościoła byli księżęta, którym Kościół służył i był podporządkowany. Skutkiem reformacji księżęta stali się niejako kontynuatorami szkolnictwa katolickiego, ale zainteresowani byli tylko szkolnictwem wyższym, gdyż tylko ono przynosiło im wymierne korzyści – wykształcone kadry, w miastach widoczne było zainteresowanie szkołami miejskimi, natomiast wiejskimi nikt się nie interesował, albo ściślej – ze względów ideologicznych troszczył się pozbawiony środków materialnych Kościół. Księżęta zrzucili ciężar urzędu i utrzymywania szkół wiejskich na patronów kościołów i wsi, głównie szlachtę, która ich powołaniem i funkcjonowaniem nie była wcale zainteresowana, gdyż pociągało to wydatki finansowe i pomniejszało liczbę rąk do pracy. Uwarunkowania ekonomiczne, polityczne i kulturowe rozwoju szkolnictwa wiejskiego po reformacji nie były więc korzystne.

W świetle historiografii niemieckojęzycznej początki szkolnictwa wiejskiego w Księstwie Pomorskim wiążą się z reformacją, gdyż wcześniej żadnych szkół na wsi nie było. Prawdą jest, że nie zachowały się źródła potwierdzające wprost ich występowanie, ale źródła powstałe po 1535 roku są wystarczającą podstawą dla tezy, że funkcjonowały one przynajmniej w dobrach kościelnych, zwłaszcza posiadłościach kapituły kamieńskiej, dobrach stołowych biskupów i przynajmniej niektórych klasztorów przed 1534/1535 rokiem. Teza o pustce szkolnej na wsi zachodniopomorskiej do czasów reformacji stoi w jaskrawej sprzeczności z powojennymi ustaleniami historiografii polskiej, zakładającymi że w diecezjach polskich sąsiadujących z biskupstwem kamieńskim w drugiej połowie XVI wieku w około 90% parafii funkcjonowały szkoły parafialne. Jest nieprawdopodobne, aby po prawej stronie rzeki Łeby szkoły występowały w prawie każdej parafii, zaś po lewej stronie rzeki w żadnej. Konsekwencją tego stanu rzeczy musiałyby być ogromna przepaść w kulturze religijnej wiernych omawianych diecezji, której dotąd nikt nie wykazał.

Jeszcze większe kontrowersje wzbudza interpretacja postanowień Bugenhagenowej pomorskiej ordynacji kościelnej dotyczących szkół wiejskich. Zasadniczo wszyscy badacze niemieccy przyjmują, że zalecano w niej proboszczom wiejskim zatrudnienie zakrystianów, którzy powinni im pomagać, w tym w prowadzeniu katechezy kościelnej oraz szkół. Chodzi o następujące postanowienie dotyczące kaznodziejów „na wsiach”: „W każdej wsi powinien proboszcz, który posiada uczonego zakrystiana, który może mu pomóc katechizm w kościele albo w domu uczyć, według tego jak mu proboszcz nakaże”¹. Jeśli cytaty ten będziemy interpretować w kontekście poleceń ordynacji zawartych w ustępach *O zakrystianach*, *O organistach*, *O szkołach*, *O lekcjach i ćwiczeniach w szkole* oraz innych, to nie można inaczej rozumieć przytoczonego cytatu jak obowiązku – na polecenie proboszcza – prowadzenia katechezy w kościele lub na plebanii. W rozdziale *O zakrystianach*, gdzie dokładnie określono ich zadania, stwierdzono tylko, że są oni zobowiązani do „śpiewania ze świeckimi niemieckich psalmów”², przez co język niemiecki uzyskał niejako pierwszeństwo przed wendyjskim, czyli kaszubskim. Należy stwierdzić, że ordynacja kościelna Bugenhagena, będąca niejako konstytucją nowego Kościoła, podobnie jak jej nowela z 1563 roku, problem szkół na wsi całkowicie pomijała. Mówiła tylko o katechezach kościelnych.

Problem szkół wiejskich w dokumentach kościelnych oraz działalności szczecińskiego konsystorza pojawia się dopiero w ostatniej ćwierci XVI wieku w zróżnicowanym terytorialnie zakresie. Dynamika przebudowy stosunków kościelnych w Księstwie Szczecińskim była bowiem bardzo zróżnicowana; przebiegała znacznie szybciej w zachodniej i środkowej jego części niż wschodniej, mieszanej etnicznie i językowo. Synody na wschód od Góry Chełmskiej ukształtowały się dopiero pół wieku po proklamacji reformacji – sławieński prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych XVI wieku, zaś słupski jeszcze później. Duży na to wpływ wywarła generalna wizytacja obszarów Księstwa Szczecińskiego graniczących z Polską od Bałtyku po Noteć, przeprowadzona w 1590 roku pod wpływem reformy Kościoła w Polsce oraz memoriału prepozyta słupskiego Davida Crolla (1574–1604) z 1587 roku, w którym przedstawił katastrofalny stan organizacyjny struktur kościelnych i życia kościelnego na obszarze późniejszego synodu słupskiego, a zwłaszcza kaszubskiej jego części, która od 1574 roku nie

¹ *Die pommersche Kirchenordnung von Johannes Bugenhagen 1535*, Text mit Übersetzung, Erläuterungen und Einleitung, red. N. Buske, Berlin 1985, s. 83–84, 98–101, 163, 176–178.

² Tamże, s. 99, 176.

podlegała jurysdykcji słupeckiego generalnego superintendenta, czy lepiej superintendenta. Tak czy inaczej kaszubski obszar językowy w zakresie opieki duszpasterskiej ze strony nowego Kościoła w XVI wieku był wyraźnie upośledzony względem parafii niemieckojęzycznych.

Słabość struktur kościelnych i niska kultura religijna na wschód od Góry Chełmskiej powodowały, że problem szkół wiejskich pojawił się tu dopiero w 1590 roku podczas generalnej wizytacji kościelnej, której przedstawiciele wnioskowali, zaś książe Jan Fryderyk (1569–1600) zarządził, iż na obszarze przyszłego synodu słupeckiego, liczącego 32 parafie, należało utworzyć sześć szkół wiejskich, w tym pięć w parafiach z polskim ceremoniałem kościelnym. Utworzono zaś jedną – w Ustce z niemieckim językiem nauczania. Dowodnie podjęto działania w sprawie powołania szkoły z polskim językiem nauczania na Starym Mieście w Słupsku, gdzie miał uczyć diakon znający język polski. Sprzeciw proboszcza spowodował, że do jej utworzenia doszło dopiero w 1644 roku. Była to pierwsza do początku XVIII wieku szkoła, w której uczono kaszubskie dzieci po polsku, ale miała bardziej miejski niż wiejski charakter. Pierwszym jej nauczycielem był diakon miejscowego Kościoła św. Piotra, Tomasz Pontanus, syn smołdzińskiego pastora Michała (1583–1654), słynnego tłumacza na język polski *Malego Katechizmu* M. Lutra wraz z pasją, i redaktora, które zostały wydane drukiem w 1643 roku.

Wiek XVII z katastrofalnymi na wiele pokoleń skutkami wojny trzydziestoletniej (1618–1627–1648), pogłębionymi likwidacją niezawisłego państwa zachodniopomorskiego i przejściem jego prawodrzańskej części przez Hohenzollernów brandenburskich, był dla rozwoju szkolnictwa na całym omawianym obszarze długotrwałym kryzysem, bo liczba szkół z polskim językiem nauczania na kaszubskim obszarze językowym okresowo mogła wzrosnąć do dwóch–trzech placówek. Nieco tylko lepiej prezentowały się szkoły z niemieckim językiem nauczania w domenach i dobrach najzamożniejszej szlachty związanej z brandenburskim systemem władzy i wyższym korpusem oficerskim.

W dotychczasowej, głównie starszej, literaturze niemieckiej rozwój szkolnictwa wiejskiego w całym państwie pruskim i na Pomorzu rozpatrywano i oceniano przez pryzmat stosunków politycznych i roli poszczególnych władców w budowie potęgi domu Hohenzollernów, co miało pewne uzasadnienie, bo obraz szkolnictwa pod koniec XVIII stulecia był nieporównanie korzystniejszy niż na jego początku. Na wszystkie możliwe sposoby słała zwłaszcza budowniczego pruskiego absolutyzmu i militarystyki Fryderyka Wilhelma I (1713–1740),

natomiast najbardziej powściągliwa była wobec Fryderyka III/I (1688–1713). Obraz ten skorygowały najnowsze niemieckie badania, których słabością jest jednak to, że w odniesieniu do Pomorza pruskiego nie wzbogaciły warstwy fakto-graficznej i zasadniczo ograniczają się do nieco tylko innej interpretacji ustaleń solidnego i krytycznego badacza jakim był Ferdinand Vollmer, który o szkołach z polskim językiem nauczania nie wspomniał. Nie spotkałem więc jakiegokolwiek niemieckojęzycznej publikacji dotyczącej szerszego zasięgu terytorialnego, w której zostałyby one odnotowane. Mało tego, nawet drobne szkice o początkach szkół w poszczególnych wsiach czy parafiach na kaszubskim obszarze językowym lub w synodzie/powiecie słupskim pieczołowicie przemilczały, że uczono w nich kaszubskie dzieci po polsku/kaszubsku z powodu obiektywnych (rodziny-nych, domowych) stosunków językowych, gdyż rozumiały wyłącznie swój język ojczysty. Dotychczasowe próby skorygowania tego obrazu przez polskich bada-czy okazują się mało skuteczne.

Polski wkład w badania nad szkolnictwem wiejskim na Pomorzu pruskim nie ogranicza się bynajmniej do wspomnianej korekty. Większej wagi jest teza, że początki wyraźnego ożywienia szkolnictwa miejskiego i wiejskiego przypadają na lata rządów Fryderyka III/I a nie jego następcy oraz, że nastąpiło ono głównie za sprawą państwa, pozostającego pod wpływem umacniającego się pietyzmu. Bardzo duży wpływ na to wywarły nowelizacja statutu konsystorza w 1697 roku, zarządzenie namiestnika Pomorza pruskiego z 1706 roku oraz wizytacje kościel-ne prowadzone od 1709 roku, w których sprawom szkół poświęcano coraz więcej miejsca. Dla bardzo dynamicznego rozwoju sieci szkolnej na kaszubskim obszarze językowym synodu słupskiego prawdziwym błogosławieństwem było powo-łanie na jego prepozyta w 1705 roku niezwykle żarliwego, ofiarnego i pracowitego pietysty Johanna H. Sprögela (1705–1721), pozostającego w bardzo bliskich i przyjaznych stosunkach z przywódcą pietyzmu w państwie pruskim – Augu-stem H. Francke.

Prepozyt Sprögel w latach 1706–1709 przeprowadził wnikliwie wizytacje podległych kościołów/parafii i dokonał ich oceny, często bliskiej aktowi oskar-żenia. Doszedł do trafnego przekonania, że duchowieństwo, kultura religijna i szkolnictwo parafii kaszubskojęzycznych stoją na niższym poziomie niż nie-mieckojęzycznych. Główną uwagę skupił dlatego na tych pierwszych. W tym celu dokonał reorganizacji synodu słupskiego, stargardzki konsystorz i Zarząd Pomorza zarzucał propozycjami i wnioskami, które miały uzdrowić życie religij-ne i szkolnictwo w całym synodzie, a zwłaszcza jego kaszubskiej części. Niektóre

propozycje słał również do Franckego, aby za jego pośrednictwem dotarły do Berlina, gdyż realistycznie oceniał możliwości i stosunek władz pomorskich do niego samego i zgłaszanych postulatów. Pod adresem Franckego i Berlina wnosił o: 1) przekształcenie w 1712 roku najlepszej szkoły w synodzie słupskim i jednej z najlepszych na całym Pomorzu, prowadzonej przez Kaszubę Radeusza, swobodnie władającego niemieckim piórem, ale uczącego kaszubskie dzieci również po polsku, w seminarium nauczycielskim, kształcąca zakrystianów i nauczycieli dla kaszubskiego obszaru językowego; 2) utworzenie na Uniwersytecie w Halle bezpłatnego seminarium kształcącego kandydatów na kaznodziejów ze znajomością języka polskiego/kaszubskiego; 3) wydanie najniezbędniejszych ksiązek kościelnych/religijnych i ich sprzedaż po korzystnej dla nabywców cenie. Żaden z tych postulatów nie doczekał się realizacji, chociaż niektóre dowodnie trafiły do Berlina.

Prepozyt Sprögel wywierał bardzo skuteczny wpływ na podległych mu pastorów i patronów Kościołów oraz wsi, dzięki czemu w latach 1706–1717 na kaszubskim obszarze językowym uruchomiono około 30 nowych szkół z polskim językiem nauczania. Był to niekwestionowany sukces i można powiedzieć, że sieć szkół z polskim/kaszubskim językiem nauczania na początku XVIII wieku w synodzie słupskim była lepiej rozwinięta niż sieć szkół wyłącznie z niemieckim językiem nauczania w parafiach niemieckojęzycznych.

Niedostatki źródłowe nie pozwalają na wymierne przedstawienie dynamiki rozwoju szkolnictwa w okresie rządów Fryderyka Wilhelma I na całym Pomorzu pruskim i kaszubskim obszarze językowym. W starszej literaturze ogromną wagę przywiązywano i mylnie interpretowano jego zarządzenie z 1717 roku jako wprowadzenie powszechnego obowiązku szkolnego, podczas gdy faktycznie zobowiązywało ono rodziców do posyłania dzieci do szkoły tylko w tych miejscowościach, w których szkoły funkcjonowały. Ponieważ w niewielu wsiach szkoły występowały, za realizację zarządzenia odpowiedzialne było duchowieństwo i rodzice, a nie patroni – ponad więc wszelką wątpliwość akt ten nie był przełomowy w rozwoju szkolnictwa wiejskiego. Był natomiast stymulatorem jego rozwoju.

Podobnie przedstawia się sprawa realizacji zarządzenia z 6 lipca 1735 roku, obowiązującego w większości terytoriów pruskich już od 1734 roku, przygotowanego przez cieszącego się wielkim zaufaniem króla, zagorzałego pietysty, byłego kapelana wojskowego i prepozyta synodu słupskiego (1729–1731), ówczynie radcę konsytorza i profesora Uniwersytetu w Królewcu – Franza A. Schultza, któremu sprawy opieki duszpasterskiej i szkolnictwa w kaszubskich parafiach nie

były obojętne. Zarządzenie zobowiązywało wszystkie dzieci od 5 roku życia do nauki szkolnej zimą i latem, posiadania przez każde z nich *Nowego Testamentu*, nauki podstaw chrześcijaństw z podręcznika *Ordnung des Heils*, ewidencji dzieci szkolnych i prowadzenia przez pastorów katechez kościelnych. Bardzo ważne w zarządzeniu było to, że uzależniało przystąpienie dziecka do konfirmacji od umiejętności czytania. Już te decyzje mogły się stać przełomem w rozwoju szkolnictwa wiejskiego i życia religijnego, gdyby zostały wdrożone. Jeszcze ważniejsze było, że akt ten, wydany dokładnie 200 lat po proklamowaniu reformacji w Księstwie Pomorskim stanowił, iż w

miejsowościach, w których we wszystkie niedziele kaznodzieja głosi kazanie po niemiecku i po kaszubsku, musi odbywać się katecheaza w obu [tych – dop. Z.S.] językach, tam powinien również nauczyciel (Schul-Collega) proboszcza w jednym kazaniu lub w katechezie zastąpić, co należy zawrzeć w wokacji nauczyciela z obietnicą, że w przypadku wakansu kaznodziei będzie on miał pierwszeństwo [powołania – dop. Z.S.] przed pozostałymi kandydatami³.

Chociaż część postanowień przytoczonego cytatu miało bardziej życzeniowy niż realistyczny charakter, to nie umniejsza to historycznego znaczenia wydanego zarządzenia dla rozwoju szkół z polskim językiem nauczania oraz żywotności i trwania kaszubszczyzny w synodzie słupskim. Najważniejsze było, że – literalnie rzecz biorąc – odtąd we wszystkich kościołach, w których głoszone kazania także po polsku, również w tym języku miały odbywać się nie tylko co-niedzielne popołudniowe katechezy kościelne, ale także w szkołach na obszarze parafii nauka miała się odbywać również po polsku/kaszubsku. Przypomnijmy, że warunkiem przystąpienia dziecka do konfirmacji było opanowanie przez nie umiejętności czytania; w przypadku dziecka kaszubskiego mogło chodzić o język polski. Nie ulega wątpliwości, że postulat ten miał życzeniowy charakter i do końca XVIII wieku nie doczekał się realizacji. Nie podważa to wielkiego znaczenia całego aktu prawnego, który stał się stymulatorem ożywienia umysłowego ludności kaszubskiej, głównie dzieci. Ponieważ w kaszubskich parafiach zawsze brakowało polskich ksiąg religijnych, zaś żadna z wymienionych w zarządzeniu nie została wydana po polsku na Pomorzu pruskim, konieczne było sporządzenie niemożliwej dziś do określenia liczby odpisów fragmentów katechizmów,

³ D.F. Quickmann, *Ordnung oder Samlung derer in dem Königlichen Preußischen Heryogtum Pommern und Fürstentum Camin, bis zu Ende des 1747-ten Jahres*, publicirten Edicten, Mandaten und Rescipten, in Justiz-Policey-Militär...Sachen, Frankfurt a.O. 1750, s. 993.

pieśni religijnych, agend, modlitw, mów pogrzebowych oraz innych tekstów, które mogły być pomocne w nauczaniu szkolnym. Tego rodzaju działalność stała się istotnym elementem ożywienia umysłowego i religijnego ludności kaszubskiej, a zwłaszcza dzieci. Realizacja omawianego aktu prawnego mocą prawodawcy została zrzucona na pastorów, co wywołało ich powszechne protesty na całym Pomorzu. One zaś skłoniły króla do podjęcia przeciw nim surowych kroków represyjnych, które doprowadziły do złamania pomorskiej ortodoksji i ostatecznego zwycięstwa pietyzmu.

Wzrostu sieci szkół wiejskich pod wpływem zarządzenia z 1735 roku z niemieckim językiem nauczania na całym Pomorzu pruskim oraz szkół z polskim językiem nauczania na kaszubskim obszarze językowym z braku źródeł dokładnie nie udało się ustalić. Wiele wskazuje jednak na to, że liczba tych ostatnich od wojny północnej (1700–1721) do wojny siedmioletniej (1756–1763) wzrosła do około 70, czyli około 30% więcej niż przyjęto w 2000 roku⁴.

Zniszczenia wojny siedmioletniej, rosyjska okupacja kaszubskiego obszaru językowego w latach 1758–1762 oraz działania władz kościelnych, zaś do lat siedemdziesiątych XVIII wieku również władz państwowych, które przybrały planowy germanizacyjny charakter, wyrażający się przede wszystkim w upowszechnianiu wśród ludności kaszubskiej kultury niemieckiej, zwłaszcza języka niemieckiego oraz wypieraniu z kościołów i szkół języka polskiego, zaś z jej życia codziennego kaszubszczyzny jako języka potocznego, powodowały, że w miarę upływu czasu liczba szkół z polskim językiem nauczania stopniowo malała aż do 1826 roku, kiedy najprawdopodobniej język polski został formalnie w szkołach wiejskich synodu słupskiego zakazany. Nie oznaczało to obumarcia kaszubszczyzny, czego najdobitniejszym dowodem jest, że ceremoniał kościelny w języku polskim w Głównycach został zniesiony w 1886 roku, zaś w szkołach w Klukach jeszcze kilka lat później.

Bibliografia

Źródła publikowane

Die pommersche Kirchenordnung von Johannes Bugenhagen 1535, Text mit Übersetzung, Erläuterungen und Einleitung, red. N. Buske, Berlin 1985.

⁴ Z. Szultka, *Kaszubi zachodniopomorscy pod władzą elektorów brandenburskich i królów pruskich do 1806 roku*, w: *Pomorze – Mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność). Kaschubisch-Pommersche Heimat. (Geschichte und Gegenwart)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk–Lübeck 2000, s. 245.

Quickmann D.F., *Ordnung oder Samlung derer in den Königlichen Preußischen Herzogtum und Fürstentum Camin, bis zu Ende des 1747-ten Jahres*, publicirten Edicten, Mandaten und Rescripten, in Justiz-Policey-Militär... Sachen, Frankfurt a.O. 1750.
Die pommersche Kirchenordnung von Johannes Bugenhagen 1535. Text mit Übersetzung, Erläuterungen und Einleitung. Hrsg. von N. Buske, Berlin 1985.

Literatura

Szultka Z., *Kaszubi zachodniopomorscy pod władzą elektorów brandenburskich i królów pruskich do 1806 roku*, w: *Pomorze – Mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność). Kaschubisch- Pommersche Heimat. (Geschichte und Gegenwart)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk–Lübeck 2000.

ABSTRAKT

Artykuł jest próbą syntetycznego przedstawienia zarysu szkół wiejskich z polskim językiem nauczania na kaszubskim obszarze językowym synodu słupskiego na tle uwarunkowań i głównych linii rozwoju wiejskiego szkolnictwa elementarnego z niemieckim językiem nauczania na Pomorzu Zachodnim od reformacji do wojny siedmioletniej. Szkolnictwo elementarne kaszubskiej mniejszości etniczno-językowej charakteryzowało się wieloma specyficznymi cechami, wśród których najważniejszą był język nauczania. Zwrócono również uwagę na zrodzone z petyzmu próby ożywienia umysłowego, w tym szkolnictwa elementarnego, w pierwszej połowie XVIII wieku.

RURAL ELEMENTARY SCHOOLS WITH POLISH/KASHUBIAN AS THE LANGUAGES OF INSTRUCTION IN SŁUPSK SYNOD FROM THE REFORMATION TO SEVEN YEARS' WAR

ABSTRACT

This article is an attempt of a synthetic outline of the rural schools with Polish as the language of instruction in the Kashubian language area of the Słupsk Synod in the context of the conditions and main directions of the development of rural elementary education with German as the language of instruction in West Pomerania in the period from the Reformation to the Seven Years' War. The elementary education of the Kashubian ethnic and linguistic minority was defined by many specific traits, among which the most significant one was the language of instruction. In addition, the paper touches on the pietism-inspired attempts at an intellectual revival, which included elementary education, in the first half of the 18th century.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

KAZIMIERZ KALLAUR

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny
e-mail: kazkallaur@gmail.com

**STRUKTURA WŁASNOŚCI DÓBR ZIEMSKICH SZLACHTY
LANDWÓJTOSTWA SŁUPSKIEGO W XVI
I PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU**

Słowa kluczowe: Pomorze, szlachta, stosunki etniczno-językowe

Keywords: Pomerania, nobility, ethno-linguistic relations

Stosunki własnościowe dóbr ziemskich w dotychczasowych opracowaniach dziejów Księstwa Pomorskiego traktowane były powierzchownie. Wynika to m.in. ze stanu badań, który jest niezadowalający zwłaszcza w okresie od reformacji do 1637/1648 roku. Dotyczy to wszystkich typów własności ziemskich, ale największe braki występują odnośnie do dóbr szlacheckich. Problem ten w odniesieniu do XVI i XVII stulecia oraz okresu wcześniejszego pozostaje wciąż nieznanym. Dla naszych rozważań natomiast ma tym większe znaczenie, że nie pozostawało to również bez wpływu na kształtowanie się stosunków etniczno-językowych na obszarze Księstwa Pomorskiego.

Głównym powodem niedostatków w stanie badań jest bez wątpienia brak lub niedoskonałość podstawy źródłowej. Podstawą naszej próby są głównie rejestry podatkowe, ze swej natury mało wiarygodne i dlatego będące przedmiotem uzasadnionej krytyki ze strony historyków. Rzecz w tym, że innych źródeł nie mamy. Zasadniczy trzon artykułu w ujęciu chronologicznym stanowią więc wykazy szlachty pomorskiej i jej posiadłości z 1523 i 1628 roku opublikowane przez

Roberta Klempina i Gustava Kratza w 1863 roku w Berlinie¹ oraz relacje o właścicielach ziemskich wsi i ich poddanych z 1655 i 1666 roku, opracowane przez Wernera v. Schulmanna².

Niniejszy artykuł jest próbą zarysowania jedynie głównych kierunków zmian w strukturze własności dóbr ziemskich szlachty landwójtostwa słupeckiego od początków XVI wieku do czasów przejścia części Księstwa Pomorskiego przez Brandenburgię w latach 1648/1653. W szerszym ujęciu obejmuje on okres od czasów wyodrębnienia się Księstwa Słupeckiego (1368/1372–1478), w skład którego wchodziło landwójtostwo słupeckie, do pierwszego dziesięciolecia panowania nad tym terytorium elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma (1640–1688). Przedmiotem zainteresowania są ponadto dzieje społeczno-ekonomiczne i etniczno-językowe rodzimej szlachty, charakterystyka której potrzebna była do przedstawienia warunków, w jakich ona żyła i egzystowała.

Postawione cele badawcze zrealizowano dzięki rozpatrzeniu przede wszystkim struktury własności ziemskiej rycerstwa z pierwszej ćwierci XVI wieku, aczkolwiek na podstawie rejestru z 1523 roku nie można w szerszej perspektywie ustalić stanu posiadania rycerstwa słupeckiego dla całego landwójtostwa, a zwłaszcza tych rodzin szlacheckich, które miały małe nadziały ziemi czy wsi. Dokładniejsze ustalenia mogą przynieść dopiero przyszłe badania, przy analizie późniejszych nadań lennych rycerstwu, m.in. przy wykorzystaniu kodeksów rodzin rycerskich. Następnie pragniemy nakreślić szlachecki stan posiadania przed wojną trzydziestoletnią (1627–1648) i po jej zakończeniu w latach 1655–1666 oraz określić problemy dotyczące przemian społecznych i własnościowych szlachty słupeckiej w brandenburskim systemie państwowym.

Dla lepszego poznania i zrozumienia podziałów terytorialnych wschodniej części księstwa, a zwłaszcza landwójtostwa słupeckiego, które było kontynuacją średniowiecznej kasztelanii, celowym będzie prześledzenie przemian w jego strukturze własności ziemskiej ze szczególnym uwzględnieniem rycerstwa, gdyż w jego posiadaniu znajdowało się najwięcej wsi i mniejszych osad.

Sieć osadnicza i zarysowana w źródłach struktura własnościowa z początku XVI stulecia była rezultatem wielowiekowych naturalnych warunków

¹ *Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, red. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863, s. 169–171, 173–175, 250–253, 268–281.

² *Einwohnerverzeichnisse von Hinterpommern nach dem Steuererhebungen von 1655 und 1666*, w: *Quellen zur pommerschen Geschichte*, H. 7, red. W. v. Schulmann, Köln–Graz 1966, s. 182–200.

geograficzno-klimatycznych, wśród których najważniejszą rolę odgrywały: układ wodny (sieć rzeczna i jeziorna, bliskość morza), procesy demograficzne, społeczno-gospodarcze i polityczne, które uległy zdynamizowaniu na przełomie XIII/XIV wieku pod wpływem recepcji prawa niemieckiego, rozprzestrzenienia kolonizacji i napływu obcego rycerstwa niemieckojęzycznego – od połowy XIV wieku – na omawiany obszar. Należy podkreślić, że upowszechnienie się prawa niemieckiego na obszarze ziemi słupskiej było wydatnie słabsze, wolniejsze i późniejsze, aniżeli na ościennej ziemi sławieńskiej.

Landwójtostwo słupskie, będące pozostałością średniowiecznego podziału terytorialnego, było jednostką administracyjno-gospodarczo-podatkową, w której najważniejszą rolę odgrywało rycerstwo. Pozycja rycerstwa sławieńskiego i słupskiego oraz gryfickiego (obok rugijskiego) w Księstwie Szczecińskim była bodaj najsilniejsza i dlatego tylko te landwójtostwa nie zostały zlikwidowane w ramach reform administracyjnych Księstwa Pomorskiego, zapoczątkowanych przez księcia Bogusława X (1474–1523) oraz kontynuowanych przez jego następców aż do wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Granice landwójtostwa słupskiego były wypadkową struktur podatkowych, stanowych, sądowych i policyjnych w ówczesnym tego słowa znaczeniu.

Do początków XIV wieku landwójtostwo słupskie, należące pod względem administracyjnym do Pomorza Wschodniego, stale i niemal niezmiennie pozostawało w pełni słowiańską (kaszubską) krainą z własnym językiem, obyczajami, strukturą społeczno-gospodarczą. Trafności tego spostrzeżenia nie zmienia to, że od drugiej ćwierci XIII wieku w Słupsku pojawili się niemieccy koloniści, w przeważającej mierze kupcy i rzemieślnicy, przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i konwenty zakonne. Osadzenie się obcych kupców i duchownych nie wiązało się z przyjęciem ich mowy, obyczajów, struktury społeczno-gospodarczej przez rodzimą ludność. W kasztelanii słupskiej miejscowe kaszubskie klany rycerskie, oparte na wspólności przodków, stanowiły zdecydowaną przewagę w posiadaniu dóbr ziemskich i stopniowo zwiększały liczbę służb wobec władców. Duma, bogactwo i wpływy zwiększały względy u książąt, którzy uznając poświęcenie w realizacji ich celów, w zamian obdarowywali zaszczytnymi godnościami rycerskimi i potwierdzeniami lennymi ich posiadłości.

Z braku miarodajnych źródeł i kronik oraz opracowań całościowo przedstawiających problematykę miejscowego rycerstwa możemy przyjąć, że po wymarciu rodu Święców, najznamienitszymi i najliczniejszymi rycerskimi rodami w landwójtostwie słupskim stały się najstarsze, wzmiankowane w źródłach,

rodzime klany rycerskie pochodzenia słowiańskiego (kaszubskiego), które od końca XIV wieku uczestniczyły aktywnie w publicznym życiu księstwa słupskiego i przez kolejne stulecia odgrywały przewodnią rolę w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. W pierwszej kolejności chodzi tu o: Puttkamerów, Zitzewitzów, Stojentínów, Pirchów.

W okresie największego napływu obcego rycerstwa na zachodnie rubieże Pomorza Zachodniego (połowa XIII w.), kasztelanie słupska i sławieńska pozostawały poza władzą Gryfitów. Zjawisko osiadania rycerzy z rodzin napływowych nie istniało wówczas na tym obszarze. Przypada ono na drugą połowę XIV wieku, gdy fala napływu rycerzy w granice księstwa Gryfitów praktycznie już wygasła.

Niewielka część rycerzy, których przodkowie byli związani z księstwami dymińskim i szczecińskim, czy biskupstwem kamieńskim, przywędrowała na wschodnie obszary Pomorza Zachodniego po przeniesieniu się w 1372 roku z Wołogoszczy do Darłowa księcia Bogusława V (1317/18–1374), wraz z rodziną i dworem. Odtąd stało się rezydencją książąt pomorskich władających w wyodrębnionym Księstwie Słupskim (1372–1478). Bez przychylności ze strony miejscowych książąt o licznym napływie przedstawicieli rycerstwa nie mogło być mowy. Ważne były dla nich materialne podstawy egzystencji, czyli nadania ziem i tytułów, udział w dochodach książęcych, piastowanie urzędów dworskich i terytorialnych.

Wśród napływowych rodzin rycerskich osiadłych najwcześniej na badanym terenie wymienić należy Krummelów (Duninowo, Lędowo) oraz sąsiadujących z nimi od południowego zachodu Belowów (Pieszcz, Pieńkowo) – landwójtostwo sławieńskie. Z zachowanych źródeł wynika, że 100 lat później dobra lenne na badanym obszarze otrzymały rodziny rycerskie: Winterfeld (Zimowiska), Ramel (Niestkowo, Wytowno), Schwave (Machowino, Bydlino), Vormann (Głobino, Krzywań), Gutzmerow (Choćmirowo, Wrzeście), Wobeser (Objezierze, Żelki). Z państwa krzyżackiego przybyli Wejherowie i Pirchowie, ale ci ostatni pochodzili niewątpliwie z rycerstwa (polskiego) kaszubskiego, gdyż posiadali nadziały ziemi w kasztelanii białogardzkiej, położone tuż przy rzece Łebie, poświadczone źródłowo już od końca XIII wieku (m.in. osady rycerskie na prawie polskim – Redkowice, Witoradz, Chocielewko)³.

³ J.T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, 3 Bd., Stettin 1847, s. 63 i n, s. 148; L. v. Ledebur, *Adelslexikon der preussischen Monarchie*, II Bd., Berlin 1856, s. 200 i n.

Za punkt wyjścia do ustalenia liczby wsi i granic landwójtostwa, ale i synodu słupskiego, przyjąłem spisy wsi przynależnych do powiatów miastecckiego, sławieńskiego i słupskiego powstałych w wyniku reformy podziału terytorialnego dóbr szlacheckich w 1724 roku⁴. Szczegółowe ich opisy znajdują się w drugim tomie drugiej części dzieła Ludwiga Wilhelma Brüggemanna z ostatniej ćwierci XVIII wieku⁵ i skonfrontowałem je z wykazami wsi odnotowanymi w rejestrze z 1523 roku, następnie w matrykule z 1628 roku oraz w raportach z 1655 i 1666 roku. Według metody porównawczej, badaniom poddano wsie i osady folwarczne będące w całości i części w posiadaniu szlachty mającej swoje dobra ziemskie w landwójtostwie słupskim. Nazwy wsi podajemy w języku polskim dla lepszej orientacji topograficznej czytelnika polskiego.

Podstawę źródłową analizy rycerstwa, jego pochodzenia etnicznego, struktury majątkowej i społecznej na początku XVI wieku (przed reformacją) stanowi ich rejestr koni lennych z rządztwa/landwójtostwa słupskiego (*ime Ampte to Stolpe*), czyli posesjonatów dóbr ziemskich z nadania książąt pomorskich i z tego tytułu zobowiązanych do służby wojskowej, którą wykonywali konno jako ciężkozbrojni.

Analiza tego źródła wskazuje, że ujmuje ono zasadniczo tylko te rody, które otrzymały książęce listy lenne, odnotowane w kancelarii lennej, będące potwierdzeniami i uznaniem prawnym nadanych dóbr ziemskich. Już z tego powodu rejestr nie oddaje podstawy analizy struktury całej własności ziemskiej landwójtostwa słupskiego, ale może być pomocny dla poznania stosunków etniczno-językowych części jego rycersko-szlacheckich posesjonatów. Na treść rejestru wpływało bowiem wiele czynników naturalnych i ludnościowych, politycznych, społeczno-gospodarczych, a ponadto rejestr odzwierciedlał w przybliżeniu istniejącą sieć osadniczą.

Rezygnując w tym miejscu z szerszego ich rozpatrywania, należy dodać, że obok własności rycerskiej, w 1523 roku własność książęca (*fürstl. Ampt*) liczyła 7 wsi w całości (Bierkowo, Bruskowo Wielkie, Bruskowo Małe, Swołowo, Lubuń, Zagórzycza, Stara Dąbrowa) i po części Rowy oraz Mielno wraz ze „Starym

⁴ Z. Szultka, *Reformy podziału administracyjnego brandenbursko-pruskiej części Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, cz. II, „Zapiski Historyczne” 2000, t. 65, z. 2, s. 84 i n.

⁵ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, t. II, Bd. 2, Stettin 1784, s. 782–816, 865–899, 942–1024.

Miastem” (prawobrzeżny Słupsk). Nie stanowiły one wprawdzie jednolitego kompleksu dóbr, ale usytuowane były głównie w niedalekiej odległości na zachód i południowy wschód od miasta i rzeki Słupi. Na północny zachód od Słupska i w rejonie jeziora Gardno rozciągały się również posiadłości ziemskie konwentu norbertanek słupskich, liczące wówczas 11 wsi (Możdzanowo, Starkowo, Pęplino, Widzino, Ryczewo, Włynkowo, Stanięcino, Gardna Wielka, „Kerske”, Stojcino, Człuchy)⁶. Do miasta Słupska, z lasem Łysomickim, należało 11 wsi (Ustka, Przewłoka, Wodnica, Charnowo, Strzelino, Strzelinko, Niewierowo, Siemianice, Lulemino, Kruszyna, Dębica Kaszubska). Posiadłości ziemskie miasta Słupska, w wyniku świadomej działalności jego władz i patrycjatu, usytuowane były zasadniczo wzdłuż średniego i dolnego biegu rzeki Słupi, od Kruszyny – Dębicy Kaszubskiej na południu do jej ujścia do Bałtyku, co było pochodną jej funkcji komunikacyjnej i gospodarczej (handlowej). Pozostałe osady wiejskie, w liczbie około 160, czyli około 80% należały do rycerstwa.

W świetle źródła w rządztwie słupskim w 1523 roku występowały 32 rody rycerskie posiadające 66 miejscowości⁷. Jest zrozumiałe, że wykaz rycerstwa zobowiązanego do wystawiania służby konnej nie ujmował wszystkich istniejących wsi (wydaje się, iż stanowiło zaledwie ok. 40%). Rycerstwo słupskie obciążone było łączną służbą 122 koni lennych, z czego 90, czyli (74%) wszystkich, co należy wyraźnie podkreślić, musiało wystawiać 18 rodów wywodzących się z rodzimego kaszubskiego rycerstwa. Trzy rody, Puttkamerowie, Zitzewitzowie i Stojentinowie (ci ostatni posiadający dobra ziemskie wyłącznie na omawianym obszarze) miały od dawien dawna pewną i stabilną supremację w landwójtostwie słupskim, wynikającą wyraźnie z wielkości ich posiadłości ziemskich, zobowiązane były wystawić łącznie 56 koni lennych, co stanowiło 46% wystawianych koni. Pomiędzy tymi trzema rodami panowała ostra rywalizacja z powodu poważania rodów, ich pozycji społecznej i ekonomicznej oraz piastowania urzędów dworskich i terytorialnych przez ich przedstawicieli. Z rejestru wynika, że kolejne kaszubskie rody rycerskie też dominowały nad pozostałymi. Na uwagę zasługuje ród Bandemerów wystawiający siedem koni lennych, rody Pirschów i Tessenów – po sześć oraz rodziny Rexinów – 3 i Mizlaffów – dwa. Pozostałe rody rycerstwa kaszubskiego (Czarnow, Rekow, Wojten, Grumbkow, Jantze,

⁶ *Matrikeln und Verzeichnisse...*, s. 268; B. Wachowiak, *W zjednoczonym Księstwie Pomorskim (1478-1648)*, w: *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981, s. 156.

⁷ *Matrikeln und Verzeichnisse...*, s. 173–175.

Labune, Loygen, Stuke, Litze, Ritze, Swetzkow) w zależności od wielkości dóbr ziemskich wystawiały po jednym koniu lennym. Rodzina de Versemynne z Warcimina, jak i inne nie wymienione rodziny, była wolna z powinności wystawiania ciężkozbrojnych jeźdźców, ale zapewne nie książęcych służb wojskowych – wozów zbrojeniowych.

Napływowe niemieckie rody rycerskie (Below, Gutzmerow, Krummel, Lettow, Ramel, Wejher, Winterfeld, Wobeser) i patrycjuszowskie miasta Słupska (Schwawe, Vormann), mające nadzieje dóbr lennych w landwójtostwie słupskim, w owym czasie musiały wystawiać jedynie 32 konie lenne, czyli 26% wszystkich – wśród nich na wyróżnienie zasługiwali Wejherowie (*Weiger*) – sześć koni lennych, Ramel – pięć, Below – pięć i Krummel – cztery. Powinności książęcych służb wojskowych pozostałych rodzin wahały się od jednego do dwóch koni lennych.

Dla porównania, rezygnując ze szczegółowego ujęcia, rycerstwo sławieńskie i darłowskie, w owym czasie wystawiało łącznie 97 koni lennych. Z rejestru wynika, że 61 koni, co stanowiło 63% wszystkich, przypadało na 11 rodów rycerskich pochodzenia niemieckiego. Najwięcej wystawiał ród Massowów – 19. Z siedmiu rodów pochodzenia słowiańskiego (Bonin, Kleist, Natzmer, Podewils, Puttkamer, Woyen, Zitzewitz) na wyróżnienie zasługują rody Kleistów i Zitzewitzów, na których ciążył obowiązek utrzymania na tym obszarze po dziewięć koni lennych, Natzmerów – siedem i Podewilsów – sześć koni⁸.

Analiza wykazu powinności wojskowych rycerstwa słupskiego z 1523 roku wskazuje, że rzeka Słupia, ściślej jej środkowy i dolny bieg, stanowiła dotąd wyraźną granicę osadniczą i stosunków własnościowych rycerstwa landwójtostwa słupskiego. Po zachodniej stronie jej biegu (w nadbałtyckim pasie) dobra ziemskie miały dwa napływowe rody języka niemieckiego – Below i Krummel oraz Wobeserowie, których włości rozpościerały się na południowy zachód od Słupska. Po lewej stronie Słupi jedynie wsie Sycewice i Reblino, najpóźniej od lat sześćdziesiątych XV wieku, pozostawały w posiadaniu rodzin o słowiańskim rodowodzie – Zitzewiców (*Zitzeuitze*) i Stuke (*Stuka*)⁹.

Puttkamerowie, którzy po Świącach, do połowy XIV wieku mieli w swym władaniu cały niemal bieg rzeki Słupi, od jej źródeł w rejonie jeziora Jasień do

⁸ Tamże, s. 169–171.

⁹ W. v. Zitzewitz, *Geschichte der ersten und zweiten Linie des Geschlechts von Zitzewitz (1313–1926)*, Stettin 1927, s. 428 i n.; L. v. Ledebur, *Adelslexicon der preussischen Monarchie*, Bd. III, Berlin 1856, s. 170 i n.; J.T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, 2 Bd., Stettin 1846, s. 39.

ujścia do Bałtyku¹⁰, aczkolwiek zostali częściowo wyparci najpierw ze wsi położonych po prawej stronie górnego biegu rzeki, po części przez Pirchów i Zitzewiców, następnie na północ od wsi Krzyni przez miasto Słupsk, zaś na północny-wschód od Kruszyny przez właścicieli ziemskich wywodzących się z patrycjatu słupskiego, utrzymali swój dominujący stan posiadania. Skutkiem tego miejscowości położone tuż po prawej stronie rzeki Słupi, w niedalekiej odległości od Słupska, zostały przejęte przez rodziny patrycjuszowskie Vormannów (Głobino, Krzywań), Mitzlaffów (Karcino, Swochowo) i Schwave (Machowino, Bydli-no). Dopiero na wschód od pasa wsi miejsko-patrycjuszowskich rozpościerały się dobra ziemskie szlachty kaszubsko-pomorskiej. Od północy licząc, chodzi o następujące rody: Bandemerów, Czarnowów (*Czarnow*), Tessenów, Stojentinów, Schwetzkowów (*Swetzkow*), Lietzenów (*Litze*), Ritzów (*Ritze*), Rexinów, Reckowów, Jantzów (*Jantze*), Somnitzów, Labuhnów (*Labune*), Woytenów, Grumbkowów (*Grumcko*), Pirchów, Lojowów (*Loygen*), Wersominów (*Versemyne*), Plumpenów), wśród których dobra należące do Ramelów (Wytowno, Niestkowa), Winterfeldów (Zimowiska) oraz Gutzmerowów (Wrzeście, Choćmirowo) i Lettowów (Kłęcino) stanowiły maleńkie tylko enklawy, nieprzekraczające rzeki Łupawy.

Można powiedzieć, że na początku XVI wieku środkowy i dolny bieg rzeki Słupi stanowił granicę majątkową etnosów pochodzenia napływowego (niemieckiego) i rodzimego (kaszubsko-pomorskiego). Rycerstwo napływowe miało osady położone tuż przy dolnym biegu rzeki Słupi po jej prawej stronie (Wytowno) i na zachód od niej (Lędowo, Duninowo). W rękach rodzin patrycjatu słupskiego, który w tym czasie w połowie pochodził ze szlachty pochodzenia kaszubsko-pomorskiego, znalazły się wsie leżące po prawej stronie Słupi. Te grupy społeczne zdołały też w swych dobrach osadzić bliżej nieznaną liczbę osadników posługujących się językiem niemieckim, co nie oznacza, że omawiany odcinek rzeki stanowił też granicę etniczno-językową ludu wiejskiego.

W sumie do wojny trzydziestoletniej cały obszar landwójtostwa słupskiego, między rzekami Łebą i prawym brzegiem Słupi (z wyjątkiem liczącego ok. 10 km pasa od Słupska w kierunku Bałtyku) znajdował się w zdecydowanej większości w posiadaniu szlachty kaszubsko-pomorskiej. Na początku XVII wieku

¹⁰ E. v. Puttkamer, *Geschichte des Geschlechts v. Puttkamer*, Neustadt a. d. Aisch 1984, s. 25 i n.; J. Spors, *Rola polityczna Święców w końcu XIII i początku XIV wieku*, „Roczniki Historyczne” 1980, t. 46, s. 19 i n.; F. Morre, *Die Swenzonen in Ostpommern. Aufstieg und Herrschaft 1269–1357*, „Baltische Studien” 1939, Bd. 41, s. 35 i n.; B. Popielas-Szultka, *Początki i lokacje miast na Pomorzu Sławieńsko-Słupskim do połowy XIV wieku*, Słupsk 1990, s. 18 i n.

kaszubszczyzna uległa wydatnemu osłabieniu, wskutek wymarcia rodu v. Tessen (1608 r.) i przejęcia jego klucza dóbr ziemskich przez komisję książęcą. Jego dobra obejmowały osiem wsi chłopskich – Gardna Mała, Smołdzino, Wierzchocino, Siecie, Witkowo, Będziechowo, Poblocie, połowę Lubuczewa i samodzielną osadę folwarczną (owczarnia) Rębowo (*Rambow*) położoną między Wierzchocinem, Sieciami a Witkowem. Obok wspomnianych wsi, w północno-wschodniej części jego dóbr wśród lasów i bagien, między jeziorami Gardno, Łebsko a morzem znajdowało się kilka niewielkich letnich gospodarstw – zagród nastawionych na hodowlę bydła i osad leśnych. Dobra te w 1609 roku przejęła wdowa po księciu Janie Fryderyku, księżna Erdmut (1561–1623). Niebawem wsie Lubuczewo, Będziechowo i Poblocie przeszły w ręce szlachty. Po śmierci księżnej Erdmut, książę Bogusław XIV przekazał i nadał w lenno niektóre wsie swoim urzędnikom z dworu szczecińskiego. Wieś Poblocie w 1624 roku przypadła marszałkowi (*Oberhofmarschall*) Christoffowi von Hoym, zaś Będziechowo i Dargoleza Johannowi (Hans) von Zastrow (*Landrentmeister, Schlosshauptman i Cammerrath zu Alt Stettin*), którzy niemal od razu rozwinęli w nich system folwarczno-pańszczyźniany, połączony ze wzrostem obciążeń feudalnych i ograniczeń prawnych miejscowej ludności kaszubskiej.

Prawdziwym nieszczęściem dla autochtonicznej szlachty landwójtostwa słupskiego, zwłaszcza posesjonatów klucza smołdzińskiego v. Tessenów, v. Zitzewitzów z Motarzyna, Stojentiniów, Schwave, Wejherów, Belowów, Ramelów i innych było bankructwo bankowo-handlowego domu Loitzów w Szczecinie wiosną 1572 roku, gdyż doprowadziło te rodziny do ruiny gospodarczej na pokolenia¹¹. Skutkiem bankructwa było także od końca XVI wieku permanentne zastawianie rodzimych dóbr ziemskich Motarzyna, Niepogłędzia i innych przez dziedziców marszałka Joachima v. Zitzewitz (1505–1563) i jego brata – kanclerza Jakuba v. Zitzewitz (1516–1572) m.in. na rzecz marszałka dworu (*Hofmeister*) Dietricha v. Schwerin z Spantekow (zm. 1611 r.), następnie na landwójta słupskiego Georga v. Krockow, który miał Niepogłędzie do 1646 roku. W latach 1610–1624 Gałąźnia Wielka i Motarzyno były oddane w zastaw burmistrzowi Gdańska Hansowi v. der Linde, zaś w ręce Johanna v. Oldenburg z Gremlin (Meklemburgia) przypadły

¹¹ J. Papritz, *Das Handelshaus der Loitz zu Stettin, Danzig und Lüneburg*, „Baltische Studien” 1959, Bd. 44, s. 75 i n.; Z. Boras, *Pożyczka pomorska dla Zygmunta Augusta*, w: tenże, *Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku*, Poznań 1981, s. 299 i n.; tenże, *Loitzowie – kupcy szczecińscy*, w: *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2009, s. 117 i n.; Z. Szultka, *Świątynia na Rowokole i jej funkcje*, Słupsk 2014, s. 84 i n.

posiadłości zastawne Gałąźni Małej i Gogolewa. Połowa wsi Kwakowo, która do trzeciej ćwierci XVI wieku należała w całości do Martina v. Zitzewitz (brat wyżej wspomnianych) przeszła w zastaw v. Manteufella¹². Zadłużenia rodu v. Zitzewitz z Motarzyna i nie tylko było tak duże, że ich rezultatem była utrata Dobieszewa i Dobieszewka na rzecz wierzycieli – nabył je w 1620 roku Paul v. Gottberg¹³, zaś w 1649 roku córki ostatniego właściciela Dobieszewa – Kaspra v. Zitzewitz sprzedały połowę wsi Krzyni szwedzkiemu referendarzowi Johannowi Liebermannowi¹⁴. Zadłużone dobra lenne v. Schwave: Bięcino, Damnice, Karżniczkę wraz z Zagórzycą, po śmierci około 1615 roku Oswalda – ostatniego przedstawiciela linii pomorskiej tego rodu, kupili po 1616 roku Aleksander Hepburn z synem Danielem (pułkownik wojsk cesarskich), pochodzący ze Szkocji¹⁵, zaś Machowino i Bydlino odkupił po 1626 roku Werner v. Lettow. Straty niektórych rodów, np. Puttkamerów były nieporównanie mniejsze. Słuszności tej tezy dowodzi rozwój osadnictwa w południowej części landwójtostwa słupskiego, a ściślej na południe od górnego biegu rzeki Słupi. Przyszłe badania wykażą, jaki wpływ na to miały podziały z 1569 roku.

Na głębsze ujęcie stosunków własnościowych w landwójtostwie słupskim, niż wykaz powinności wojskowych rycerstwa słupskiego z 1523 roku, pozwala matrykuła łanowa z 1628 roku, powstała w związku z okupacją Księstwa Pomorskiego od jesieni 1627 roku przez wojska cesarskie.

W czasie wojny trzydziestoletniej (1627–1648/53) najważniejszymi okazały się sprawy podatkowe (kontrybucyjne) i kwatermistrzowskie. Dla ich realizacji dotychczasowe struktury podziału kraju okazały się nie w pełni wydolne. Dotyczy to również landwójtostwa słupskiego. W północno-zachodniej i południowej jego części szlachta ukształtowała nowe struktury – dystrykty (kwartały) – darłowski i miastecki. Ten pierwszy po wojnie uległ rozpadowi i przynależna do niego szlachta przyłączyła się do landwójtostwa sławieńskiego, ale granice landwójtostwa słupskiego do 1725 roku nie uległy zmianie. Kościelne jednostki

¹² W. v. Zitzewitz, *Geschichte der ersten...*, s. 42 i n., 61.

¹³ Tamże, s. 148. Paul i jego brat Peter v. Gottberg uzyskali tytuły szlacheckie w 1595 r. w Pradze od cesarza Rudolfa II. Świadcami zawarcia umowy kupna od Zitzewitzów wyżej wymienionych wsi ze strony Paula v. Gottberg był jego brat Peter i pułkownik Daniel Hepburn – zięć Petera v. Gottberg.

¹⁴ Tamże, s. 444.

¹⁵ J.T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, 4 Bd., Stettin 1854, s. 150 n. Aleksander – brat szkockiego lorda hrabiego Bothwell, Jacoba Hepburn, który po zamordowaniu lorda Darnley' a poślubił królową Marię Stuart.

podziału terytorialnego synodu słupskiego były trwalsze i nie zawsze korespondowały z podziałami podatkowymi, sądowym i stanowymi. Jego granice nie uległy zmianie do drugiej dekady XIX wieku¹⁶.

Mimo że ten rejestr podatkowy nie jest wolny od błędów, ujmuje 115 wsi z ponad 160 wsi szlacheckich, czyli 71% ogółu. Wydaje się, że pominięte miejscowości to w przewadze małe osady i folwarki, ale nie tylko. Dostrzec też można, że matrykuła nie uwzględniała najwięcej miejscowości położonych wzdłuż granicy ze starostwami łęborskim, mirachowskim (Prusy Królewskie) i bytowskim oraz zasadniczo pomijała osady na południe od górnego biegu rzeki Słupi, czyli w rozległych parafiach Kołczygłowy (12 wsi przynależnych), Cetyń (12 wsi) i Wałdowo (8 wsi) wchodzących w skład synodu i landwójtostwa słupskiego, w tym wsie założone w ostatniej ćwierci XVI wieku, w ramach tzw. drugiej kolonizacji (m.in. Czarnica, Żabno, Osówka, Barkocin, Wiatrołom, Ponikła, Laski, Stara Jasionka)¹⁷. Należy wyraźnie podkreślić, że wszystkie miejscowości wchodzące w skład parafii Kołczygłowy i Wałdowo były wówczas własnością Puttkamerów. Podobnie przedstawiała się struktura własności ziemskiej w parafii Cetyń, w której jedynie dwie wsie – Gumieniec (własność rodu v. Bonin – niewyszczególniony w matrykule z 1628 r.) i połowa Suchorza (v. Massow) nie były w rękach posesjonatów rodu v. Puttkamer¹⁸. Nie jest naszą ambicją wykazanie wszystkich pominiętych osad, bo pewnej ich liczby nie uwzględniono w rejestrze we wszystkich parafiach synodu. Na przykład w parafii Mariackiej – Włynkowa, kościoła zamkowego – Kobylnicy, staromiejskiej Słupska (św. Piotra) – Płaszewka, w parafii Wrzeście – Wiklina i Kukowa, w parafii Gardny Wielkiej – wsi Czystej, Wysokiej, Lękwicy i Choćmirówka oraz wsi położonych po lewej stronie Słupi – Lędowa należącego do parafii Duninowo i Płaszewa z parafii Kwakowo. Najwięcej ich jednak nie uwzględniono wzdłuż wschodniej granicy landwójtostwa słupskiego, mianowicie w parafiach skórowskiej – cztery wsie (Bąkowo, Pogorzelice, Węgierskie, Żychlin), mikorowskiej – dziewięć (Bochówko, Glińnica, Kozin,

¹⁶ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung...*, t. II, Bd. 2, s. 883; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, t. II: *Der Regierungsbezirk Köslin. Die reformierten Gemeinden Pommerns. Die Generalsuperintendenten*, Stettin 1912, s. 377–378, 479–481; K. Kallaur, *Szkolnictwo elementarne w powiecie słupskim w drugiej połowie XVIII wieku*, w: *XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska pt. Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.)*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013, s. 40 i n.

¹⁷ E. Gohrbandt, *Siedlungsgeschichte bis zur Aufhebung der Erbuntertänigkeit*, w: *Der Kreis Rummelsburg*, Stettin 1938, s. 225 i n.

¹⁸ Zob. E. Gohrbandt, *Ortsgeschichte*, w: *Der Kreis Rummelsburg*, Stettin 1938, s. 114–194.

Lesiaki, Otnoga, Rokity, Rokitki, Święte, Wargowo), nożyńskiej – pięć (Głodo-wo, Jerzkowice, Podkomorzyce, Skotawsko, Zawiat). Chociaż nie można nawet w przybliżeniu określić struktury własności wymienionych miejscowości ostatnich trzech parafii, to z późniejszych przekazów źródłowych wynikać będzie, że na początku XVII wieku zamieszkiwała je z całą pewnością w przewadze drobna szlachta kaszubska – Gorke, Lietze (*Licowie*), Lojowie, Lostkowie (*Lostke, Lostin*), Malschitzky (*Malszyccy*), Paweltze (*Pawelcowie*), Pirchowie, Plumpenowie (*Plumpe*), Reckowowie, Stojentinowie, Schwetzkowowie, Tesmarowie. Szlachta ta i zamieszkałe przez nią miejscowości zostały na ogół pominięte w matrykule podatkowej z 1628 roku, ponieważ nie były ujęte w żadnej ewidencji szczecińskich władz książęcych, a w szczególności materiałach kancelarii lennej. Z późniejszych materiałów źródłowych wynikać będzie, że miejscowości te strukturą własności szlacheckiej były bliźniaczo podobne do wsi szlacheckich starostwa lęborskiego i części bytowskiego oraz polskiego (katolickiego) starostwa mirachowskiego Prus Królewskich bezpośrednio graniczącego, na odcinku 10–11 km, z landwójtostwem słujskim od 1466 roku.

Ogromne rozdrobnienie wsi szlacheckich wschodniej ściany landwójtostwa słujskiego cechowało nie tylko pominięte w spisie szlachty i jej posiadłości wsie, ale również wiele w niej w matrykule ujętych. Na przykład czterech szlacheckich posesjonatów posiadało miejscowości: Darzewo (Stojentin, Puttkamer) w parafii Stowięcino, Izbica (Stojentin), Głowczyce (Puttkamer), Wieszyno (Woyten), Karzycino (Mitzlaff), Runowo (Grumbkow, Lojow, Flesske) w parafii Skórkowo i Gogolewo (Zitzewitz, Oldenburg). Dębina, Osieki Słujskie, Lipno, Bobrowniki, Wykosowo, Podole Wielkie, Stowięcino, Potęgowo, Kozy, Oskowo, Nożyno, Budowo, Motarzyno, Krzynia, Barnowo i kilka dalszych było w rękach trzech właścicieli. Analiza źródłowa wskazuje, że rejestr podatkowy z 1628 roku nie jest wolny od defektów, ale nie są one tak poważne, aby deformowały rzeczywisty obraz w stopniu niepozwalającym na przybliżone uchwycenie stanu faktycznego, w tym stosunków etniczno-językowych.

Dla możliwie ostrego uchwycenia przed wojną trzydziestoletnią oraz zarysowania zmian, jakie zaszły w ciągu minionego stulecia (od reformacji) ujętych w źródle posesjonatów – jak wyżej – podzielono rody na pochodzenia obcego (napływowych) i rodowodu kaszubsko-pomorskiego¹⁹. Pierwszą grupę

¹⁹ Analizą nie objęto rodów v. Krockow – posiadającego wieś Niepogłędzie i v. Somnitz, do którego należały Bobrowniki i trzecia część Podola Wielkiego. Pochodzenie Krockowów i Somnitzów

reprezentowało 20 rodów szlacheckich, mianowicie: Below, Böhn, Collrep, Gottberg, Gutzmerow, Hepburn, Hoym, Lettow, Manteuffel, Massow, Miltitz, Nettelhorst, Oldenburg, Ramel, Schwave, Vormann, Wejher, Winterfeld, Wobeser i Zastrow oraz jeden nieszlachecki: Marten Flesske ze Słupska²⁰. Rody szlacheckie pochodzenia niemieckiego reprezentowało 47 posesjonatów, opodatkowanych od 44,5 wsi przeliczeniowych ujętych w spisie szlachty i jej posiadłości²¹. Oznacza to, że szlachta ta posiadała 39% łąnów podatkowych, ale nadal nie przewyższała liczbą rodów kaszubsko-pomorskich – Bandemer, Gorke, Grumbkow, Jantze, Kleist, Lietze, Lojow, Mitzlaff, Natzmer, Palbitzky, Pirch, Puttkamer, Reckow, Rexin, Ritze, Schwetzkow, Stojentin, Stucke, Woyten, Zitzewitz. 47 niemieckojęzycznych posesjonatów posiadało 44,5 wsi, czyli średnio na jednego przypadała jedna wieś, natomiast na 132 posesjonatów o rodowodzie kaszubsko-pomorskim przypadało 72 wsie, średnio na jednego 0,53 wsi. Własność ziemską statystycznego posesjonata (posługującego się językiem niemieckim) była około 47% większa niż szlachcica kaszubsko-pomorskiego. Szlachtę niemieckojęzyczną przed wojną trzydziestoletnią zaliczyć można do szlachty średniozamożnej i drobnej (częstkowej), to znaczy, gdy w jednej wsi istnieje parę lub kilka majątków szlacheckich, natomiast kaszubsko-pomorską do drobnej szlachty częstkowej i zagrodowej (gołoty).

Przed wojną trzydziestoletnią do szlachty kaszubsko-pomorskiej należało około 60% łąnów podatkowych landwójtostwa słupskiego, ale o niższej bonitacji ziemi i słabiej związanych z wymianą towarowo-pieniężną, a co jeszcze ważniejsze – bardziej rozdrobnionych. Jeśli nie liczyć patrycjuszowskich rodów Palbitzkich²² i Mitzlaffów, to podatkiem zostało obciążonych 18 rodów szlachty o słowiańskim rodowodzie, a mianowicie: Bandemer, Gorke (Chorke), Grumbkow, Janitz, Kleist, Lietze, Lojow, Natzmer, Pirch, Puttkamer, Reckow, Rexin, Ritze, Schwetzkow, Stojentin, Stucke, Woyten i Zitzewitz. Ich zróżnicowanie majątkowe było większe niż rodów szlachty napływowej. Przedstawiciele rodu Lojow

oraz ich własności ziemskiej w landwójtostwie słupskim trudno określić w interesującym nas okresie.

²⁰ Flesske opodatkowany był od 1 łąna w Runowie.

²¹ Przy obliczaniu liczby wsi jako zasadę przyjęto, że jeśli miejscowość należała do dwóch posesjonatów reprezentujących jeden lub dwa różne rody, to każdy z nich miał równą część, chyba że któryś z nich opodatkowany był jedynie z 1–2 łąnów lub kmieci.

²² Z. Szultka, *Palubiccy – burmistrzowie, rajcy i obywatele Słupska końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Rocznik Słupski” 1979, s. 9 i n.

płacili podatek zaledwie od czwartej części wsi Runowa. Opodatkowany majątek ziemski aż siedmiu rodów, reprezentowanych przez 16 posesjonatów, wynosił zaledwie 6,25 wsi przeliczeniowych. Drobną szlachta częstkowa dominowała również wśród najliczniejszych rodów (Puttkamer, Stojentin), z pozoru tylko zasobniejszych. Wyjątkiem był Stefan v. Stojentin (1560–1641), który posiadał zwarty kompleks dóbr ziemskich liczący osiem wsi (Rumsko, Równo, Siodłonie, Wielka Wieś, Szczypkowice, Dochowo, Warblino, połowę Łojewa) opodatkowanych z ponad 104 łanów, co stawiało go wśród największych feudałów na wschód od Góry Chełmskiej, po Joachimie v. Podewils z Krągu (landwójtostwo sławieńskie)²³.

Podane wyżej wskaźniki i liczby nie wykluczają zróżnicowania majątkowego, a tym samym społecznego i najczęściej politycznego obu etnosów. Wśród rodów niemieckojęzycznych najliczniejsi i najzamożniejsi byli Wobeserowie, bo ośmiu jego reprezentantów posiadało osiem całych wsi (Objezierze, Żelkówko, Skarszów, Sierakowo Słupskie, Wiszno, Choćmirowo, Choćmirówko, Skórowo), połowę Żelek i Nieckowa oraz trzecią część Potęgowa. Ród ten był w tym czasie bardzo aktywny i należał do najbardziej zagorzałych zwolenników reformacji, którą wykorzystał dla pomnożenia swego majątku. Postawa ta znajdowała wyraz w wielkim rozproszeniu ich dóbr ziemskich, ale największa i zasadnicza ich część koncentrowała się na południe od Słupska, po obu stronach rzeki Słupi. Jeszcze tylko rody Belowów i Massowów mogły być zaliczane do średniej szlachty, bo ich dobra kształtowały się w granicach sześciu wsi położonych w landwójtostwie słupskim. Siedmiu przedstawicieli tego pierwszego posiadało sześć wsi leżących w nadmorskim pasie po lewej stronie ujścia Słupi: Duninowo, Modła, Lędowo (przejęte po wymarłym, w linii męskiej, w 1602 r. rodzie Krummel) i Runowo Sławieńskie. Po jej prawej stronie, do Belowów należała wieś Starnice i pół wsi Lubuczewa oraz pojedyncze łany w Choćmierówku i Motarzynie. Jeszcze bardziej rozproszone były dobra Massowów, posiadających Cecenowo, Mianowice, Zajączkowo, połowę Reblina, połowę Suchorza, trzecią część Budowa i czwartą Wieszyna. O ile wieś Mianowice poszerzała krąg niemieckich miejscowości na wschód od Słupska, o tyle bardzo duże, wybitnie kaszubskie Cecenowo z przyległym Poblóciem, należącym do aktywnego rodu v. Hoym i pobliską Dargoleżą v. Zastrow oraz Skórowem i po części Nieckowem v. Wobeser,

²³ M. v. Stojentin, *Beiträge zur Geschichte des uradeligen Geschlechts v. Stojentin pommerischen Ursprungs*, Bd. I, *Urkunden und urkundlichen Nachrichten*, Braunschweig 1895, s. 175, 226, 243; por. *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft...*, s. 281.

groziło ukształtowaniem niemieckojęzycznej enklawy ziemskiej po lewej stronie dorzecza rzeki Łeby, na wybitnie kaszubskim obszarze, co dla przyszłości kaszubszczyzny mogło mieć bardzo niekorzystne następstwa.

Dla ukazania pełnego obrazu struktury własności szlachty pochodzenia obcego dodać należy, że dziewięć rodów (Böhn, Colrepus, Gutzmerow, Lettow, Manteuffel, Miltitz, Nettelhorst, Oldenburg, Winterfeld) było w posiadaniu dóbr od 1/4 do jednej wsi; sześć rodów (Gottberg, Hebron, Hoym, Schwave, Vormann, Zastrow) od jednej do dwóch wsi, zaś własność Ramelów i Wejherów sięgała trzech wsi. Prawdopodobnie największymi feudałami wśród szlachty niemieckojęzycznej byli wówczas Jürgen v. Ramel, posiadający Wytowno, Machowinko, pół Zimowisk i Niestkowa i Jürgen v. Wobeser, będący w posiadaniu Objeziera, Skarszewa, połowy Nieckowa. Uwagę zwracają również posiadłości patrycjatu słupskiego, reprezentowanego przez rody: Collrep, Mitzlaff, Palbitzki, Schwave i Vormann oraz nienależąca jeszcze do szlachty rodzina Flesske²⁴, którzy posiadali łącznie siedem całych wsi, położonych głównie po prawej stronie dolnego biegu Słupi. Tylko niektórzy z nich byli właścicielami niewielkich nadziałów w dalszej odległości od miasta.

Można powiedzieć, że od reformacji do wojny trzydziestoletniej żywioł niemieckojęzyczny wydatnie poszerzył swój stan posiadania ziemskiego. O ile na początku XVI wieku bieg rzeki Słupi od Lulemina-Kruszyny-Dębnicy Kaszubskiej do ujścia do Bałtyku stanowił zasadniczo jego wschodnią granicę, poszerzoną na wysokości Słupska nieco na wschód o jeszcze rozproszone wsie, o tyle po 100 latach, całe dorzecze Słupi po obu stronach od Kruszyny – Dębnicy Kaszubskiej poczynając, znajdowało się we władaniu miasta Słupska, jego patrycjatu lub szlachty posługującej się językiem niemieckim. Na wysokości Słupska własność w rękach niemieckich dochodziła do Dębnicy Kaszubskiej, w niektórych miejscach przekraczała już bieg rzeki Łupawy. Chodzi tu o takie miejscowości jak: Choćmirowo i Choćmirówko należące od 1575 roku do v. Wobeser, Będziechowo (v. Zastrow) i wyżej wymienione (Cecenowo, Pobłocie, Dargoleza, Skórkowo, Nieckowo) oraz Grąbkowo, Żychlin, część Warcimina nabyte w lenno po 1529 roku od miejscowej kaszubskiej szlachty przez przedstawicieli rodziny v. Böhn zapewne z Płaszewa. Bardzo ważne było, że w rękach niemieckich w części dóbr znalazły się wsie o najżyźniejszych glebach, najsilniej związane z rynkiem

²⁴ Z. Szultka, *Z badań nad rodowodem i strukturą patrycjatu słupskiego w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 2, s. 33–50.

lokalnym oraz cały spławny odcinek rzeki Słupi, co stwarzało korzystne warunki dalszego wzrostu gospodarczego i ekspansji terytorialnej.

W literaturze zwrócono już uwagę na ogromne straty demograficzne i bardzo trudną sytuację gospodarczą całego społeczeństwa pomorskiego po wojnie trzydziestoletniej spowodowane bardziej skutkami prowadzonych działań wojennych niż samymi działaniami, których rezultatem był gwałtowny spadek produkcji środków konsumpcyjnych, powodujących głód, co rodziło choroby zakaźne, dziesiątkujące ludność. System finansowy i kredytowy uległ załamaniu już po paru miesiącach okupacji Księstwa Pomorskiego, zaś nałożone na kraj kontrybucje prowadziły do gwałtownego zadłużenia wszystkich warstw i grup społecznych, w tym szlachty, pożyczającej pieniądze od kogo się dało, nawet od swoich poddanych. Niekiedy jej zadłużenie sięgało wartości posiadanych wsi i folwarków, których cena była coraz niższa. Sytuację pogłębiała rozbieżność cen między artykułami gospodarki rzemieślniczej i rolnej. W konsekwencji, większość szlachty nie była w stanie spłacać nawet odsetek od długów. Zjawiskiem niemal powszechnym stało się oddawanie przez szlachtę całych lub części wsi, folwarków, a jeszcze częściej gospodarstw chłopskich i zagrodniczych pod zastaw wierzycielom i kredytodawcom, najczęściej na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. W takich przypadkach szlachta musiała się zadowolić zachowaniem formalnego tytułu jej własności lub prawa pierwokupu w określonym czasie, gdyż faktycznie ziemię eksploatowali i dochody czerpali kredytodawcy. W ruinę popadła nie tylko szlachta biedna, ale również średnia i bogata, choć w różnym stopniu.

Zadłużenie szlachty po wojnie trzydziestoletniej wraz z konsekwencjami spowodowanymi bankructwem Loitzów było bardzo aktualnym problemem gospodarczym, społecznym i politycznym, który nie schodził z obrad sejmików i sejmów. Był też przedmiotem działań władz brandenburskich, ogłaszających memoranda na spłaty długów, ale satysfakcjonującego szlachtę rozwiązania nie przyniosły, bo przynieść nie mogły. Na dobrą sprawę dopiero po wojnie północnej (1655–1660) przystąpiono na Pomorzu brandenburskim do formalno-prawnych regulacji zadłużenia i stosunków własnościowych, co wiązało się ze zmianami w strukturze własności szlachty na większą skalę²⁵.

²⁵ Z. Szultka, *Zmiany w strukturze własności ziemskiej szlachty pruskiej części Pomorza Zachodniego w XVIII i w początkach XIX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie i niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w. Materiały z sesji naukowej 22–24 X 1993 r. w Szczecinie*, red. W. Stępiński, Szczecin 1996, s. 13 i n.; Z. Szultka, *Wieś zachodniopomorska w dobie kryzysu i stagnacji*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. II: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie*

Sprawom tym poświęcono tak wiele miejsca, ponieważ podstawą poniższej analizy zmian w strukturze własności ziemskiej szlachty landwójtostwa i synodu słupskiego w czasie wojny trzydziestoletniej są rejestry podatkowe z 1655 i 1666 roku, wydane przez W. v. Schulmanna, które spotkały się z bardzo krytyczną oceną Bogdana Wachowiaka²⁶.

Immanentną cechą źródeł finansowych jako podstawy do badań historycznych jest w konsekwencji mała wiarygodność. W przypadku naszego źródła na te niedostatki nałożyły się poważne braki metodyczne i edytorskie.

Wykazy właścicieli ziemskich i przynależne do nich wsie, jakie przygotował do druku W. v. Schulmann, zaczerpnięte zostały z rejestrów podatkowych z 1655 i 1666 roku. Sporządzone były na zarządzenie elektora Fryderyka Wilhelma przez poszczególnych właścicieli dóbr ziemskich. Miejscowości, z których wynotowano nazwiska właścicieli ziemskich, uszeregowane zostały według kościelnego podziału na synody, a w ich obrębie – według parafii. Po nazwie wsi, odnotowano imiona i nazwiska właścicieli wsi oraz niekiedy poszczególnych mieszkańców. Nazwy wsi W. v. Schulmann podał w formie obowiązującej sprzed 1945 roku, co doprowadziło do wielu pomyłek. Mylnie bowiem sytuował położenie niektórych wsi z taką samą nazwą, a tym samym mylnie określał ich właścicieli. Pominięte zostały posiadłości mające kilku właścicieli. Na ogół nie mamy wiadomości o wsiach, na których najdłużej przetrwała ludność rodzima Pomorza Zachodniego.

Opublikowane materiały nie mają większej wartości dla badaczy problematyki gospodarczo-społecznej wsi w okresie po wojnie trzydziestoletniej, natomiast dostarczają, mimo licznych krytycznych uwag, poważnego materiału dotyczącego nazwisk właścicieli ziemskich z terenu wsi landwójtostwa słupskiego. Aczkolwiek niepełny, jest istotny do badań nad dziejami własności ziemskiej landwójtostwa oraz słupskiej, sławieńskiej i darłowskiej administracji kościelnej.

Materiały te bardzo utrudniają, a w odniesieniu do niektórych parafii, wręcz uniemożliwiają ilościowe ujęcie zachodzących zmian. Pozwalają jednak na uchwycenie zachodzących trendów, co dla naszych rozważań ma duże znaczenie.

w latach 1648–1815, oprac. Z. Szultka, H. Lesiński, współudz. D. Łukasiewicz, A. Wielopolski, Poznań 2003, s. 108–111.

²⁶ B. Wachowiak, *Konfrontacja zachodnioniemieckiej publikacji wykazów ludności wiejskiej Pomorza Zachodniego z połowy XVII w. z podstawą źródłową*, „Zapiski Historyczne” 1969, t. 34, z. 1, s. 127–134; rec. B. Wachowiak, *Einwohnerverzeichnisse von Hinterpommern nach den Steuererhebungen von 1655 und 1666*, red. W. v. Schulmann, Köln–Graz 1966, „Studia Źródłoznawcze” 1969, t. XIV, s. 217–219.

Pamiętać należy, że rejestry pochodzą z pierwszych lat po wojnie, kiedy zmiany własności lenne i długów pod względem prawnym nie były jeszcze ostatecznie uregulowane.

Mimo zgłoszonych uwag materiały te zasługują na uwagę, gdyż w rejestrach odnotowano 173 miejscowości landwójtostwa słupskiego należące do szlachty i mieszczanina Liebermanna, z czego 81 wsi miało jednego posesjonata, co stanowiło 46,8% wszystkich wsi szlacheckich wyszczególnionych, 44 (25,4%) – dwóch, 26 wsi (15%) należało do trzech właścicieli, 14 wsi (8,1%) do czterech, 7 (4,1%) do pięciu, zaś wieś Motarzyno (0,6%) była w rękach siedmiu posesjonatów. Więcej niż połowa wsi należała od dwóch do siedmiu właścicieli, ale prawie wszystkie wsie najbardziej rozdrobnione położone były po prawej stronie Słupi. Wyjątek stanowiły wsie Łosino i Kobylnica (własność Puttkamerów) a Płaszewo (własność von Böhn) leżące po lewej stronie rzeki Słupi. Najbardziej było rozdrobnione Motarzyno, gdyż miało aż siedmiu właścicieli reprezentujących trzy rodziny (Zitzewitz, Puttkamer, Stanisław Zicowski). Wsie z pięcioma posesjonatami to: Jawory (Pirch), Kobylnica (Puttkamer, Flesske), Płaszewo (Böhn), Gogolewo (Puttkamer, Zitzewitz), Gogolewko (Zitzewitz, Prebentow), Jerzkowice (Puttkamer, Zitzewitz), Darzewo (Stojentin), Pogorzelice (Stojentin), Warblewo (Nettelhorst, Palbitzky, Natzmer, Vormann), Głodowo (parafia Wałdowo) – należąca do Puttkamerów oraz 14 wsi z czterema posesjonatami, z czego aż sześć osad wiejskich należało do Puttkamerów, dwie – do Mitzlaffów, jedna do Pirchów i jedna do Zitzewitzów. Pozostałe też były przeważnie własnością szlachty kaszubsko-pomorskiej.

Już przed wojną trzydziestoletnią najbardziej rozdrobnione były dobra Puttkamerów, do których po wojnie dołączyli Zitzewitzowie. Najwięcej wsi o czterech i więcej posesjonatach występowało w parafiach: Budowo, Słupsk (św. Piotra), Nożyno, Łupawa i Stowięcino, a więc wzdłuż wschodniej granicy landwójtostwa słupskiego, graniczącego ze starostwami łęborskim, mirachowskim i bytowskim. Znajduje więc potwierdzenie już wcześniej postawiona teza, że struktura dóbr szlacheckich wschodniej części landwójtostwa słupskiego była prawie taka sama jak starostwa łęborskiego i bardzo podobna do bytowskiego. Wynika z tego, że wojna trzydziestoletnia najsilniej doświadczyła szlachtę kaszubsko-pomorską wschodniej części ziemi słupskiej, najmocniej szlachtę najbiedniejszą, której małe zagony przejmowali pod zastaw nieco bogatsi krewni, najczęściej z tego samego rodu, głównie z powodu zadłużenia. Było to w dużej

części skutkiem obowiązującego prawa lennego, dlatego do 1655 roku rzadsze były licytacje czy kontrakty kupna-sprzedaży, zwłaszcza całych wsi.

Drugą, obok pogłębionego rozdrobnienia, charakterystyczną cechą własności szlacheckiej landwójtostwa słupskiego drugiej ćwierci XVII stulecia było poszerzenie stanu posiadania przez szlachtę pochodzenia obcego. Spośród 173 wsi ujętych w źródle, w jej posiadaniu znajdowało się ponad 60 wsi, czyli 35% ogółu, z czego 38 (63%) miało jednego właściciela. Dobra szlachty niemieckojęzycznej były więc mniej rozdrobnione niż autochtonicznej. Charakterystyczne, że w tym czasie uległa rozdrobnieniu własność ziemską patrycjatu słupskiego, w którym nastąpiły bardzo głębokie przeobrażenia²⁷.

W czasie wojny trzydziestoletniej wzmocniły swoją pozycję ekonomiczną przede wszystkim rody napływowe, które związały się z ziemią słupską już od dawien dawna. Chodzi przede wszystkim o Wobeserów, posiadających w 1655 roku 10 wsi w całości i trzy w części: Sierakowo Słupskie, Kwakowo, Żelki, Żelkówko, Objezierze, Miszewo, Skarszów położone głównie na południe od Słupska i Choćmirowo, Choćmirówko, Drzeżewo, Wiszno w środkowej części na wschód od Słupska oraz Skórkowo i Nieckowo leżące przy wschodniej granicy z Rzeczpospolitą. Po lewej stronie dolnego biegu Słupi dobra ziemskie Belowów wzrosły do siedmiu wsi, zaś niżej od nich v. Böhn do sześciu wsi. Powiększyli swoje dobra również Wejherowie i Massowowie, ale największa wieś tych ostatnich – Cecenowo – jeszcze w 1655 roku znajdowała się w rękach kredytodawców. Swoje dobra podwoił także ród Hepburn (Hebron), bo w 1655 roku posiadał Bęcino, Damno, Karżniczkę, Zagórzycę i pół Klęcina. Ogólnie można powiedzieć, że w czasie wojny trzydziestoletniej korzystne warunki powiększania majątku ziemskiego na znacznie większą skalę wykorzystały rody i rodziny pochodzenia niemieckiego niż kaszubsko-pomorskiego dzięki zdobyciu kapitałów w służbie wojskowej (Hepburn) lub sprawowaniu władzy (Below, Wobeser).

Najlichnijszym rodem wśród szlachty kaszubsko-pomorskiej byli Puttkamerowie, posiadający 24,7 wsi przeliczeniowych, ale 17 jego reprezentantów miało zaledwie po pół wsi, pięciu – trzecią część, zaś dwóch – czwartą część. Ich dobra były rozproszone po całym landwójtostwie słupskim, ale w miarę zwarty kompleks stanowiła jego południowo-wschodnia część (parafie: Wałdowo, Cetyń, Kołczygłowy, Nożyno). Połowę mniejsze były dobra Zitzewitzów (9,8 wsi przeliczeniowych przypadało na 16 posesjonatów) i Stojentinów (9,3 wsi – 17).

²⁷ Z. Szultka, *Z badań nad rodowodem i strukturą patrycjatu słupskiego...*, s. 42 i n., tab. 1,2.

Ich posiadłości usytuowane były wzdłuż wschodniej granicy landwójtostwa, na północy ostatnich, niżej drugich. Należy nadmienić, iż 23 wsie będące w rękach Stojentiniów charakteryzowały się wyjątkowo dużym rozdrobnieniem i wysokim zadłużeniem, w tym pokaźne dobra ziemskie Georga v. Stojentina z Rumska, przejęte po ojcu Stefanie. W parafii Gardna Wielka najliczniejsi byli Bandemero- wie, natomiast w parafii Nożyno – Pirchowie, Puttkamerowe.

W landwójtostwie słupskim przez niemal dwa stulecia dokonały się istotne przemiany w strukturze własności dóbr ziemskich rodzimej kaszubsko-pomorskiej szlachty, która niewątpliwie traciła uposażenie w ziemi na rzecz szlachty niemieckojęzycznej, ale od dawien dawna tu mieszkającej. Na badanym obszarze występował w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku natomiast bardzo słaby napływ szlachty obcej, która osiedliła się tutaj na stałe. Wymienić należy jedynie rodziny: Nettelhorst, przybyłą z Kurlandii, Hepburn ze Szkocji i v. Hoym z Halberstadt. Jednocześnie do połowy XVII wieku z mapy własności ziemskiej landwójtostwa zniknęły rody kaszubskie i niemieckie. Chodzi o Tessenów, Czarnowów, Labuhnów, Lojowów Plumpenów, Verseminów oraz o rody v. Krummel, v. Schwave i inne. Zmiany własnościowe wśród rozdrobnionej szlachty słupskiej odbywały się głównie w ramach miejscowych rodów. Wyraźniejsze procesy przemian społecznych i własnościowych szlachty słupskiej nastąpiły natomiast w brandenbursko-pruskim systemie państwowym.

Bibliografia

Źródła publikowane

- Brüggemann L.W., *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. II, Bd. 2, Stettin 1784.
- Einwohnerverzeichnisse von Hinterpommern nach dem Steuererhebungen von 1655 und 1666*, red. W. v. Schulmann. *Quellen zur pommerschen Geschichte*, H. 7, Köln–Graz 1966.
- Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, red. R. Klempin, G. Kratz, Berlin 1863.
- Stojentin M. v., *Beiträge zur Geschichte des uradeligen Geschlechts v. Stojentin pommerschen Ursprungs*, I Bd. *Urkunden und urkundlichen Nachrichten*, Braunschweig 1895.

Literatura

- Bagmihl J.T., *Pommersches Wappenbuch*, 1–5 Bd., Stettin 1843–1855.
- Boras Z., *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu*, red P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2009.

- Boras Z., *Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku*, Poznań 1981.
- Der Kreis Rummelsburg*, Stettin 1938.
- Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. II: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, oprac. Z. Szultka, H. Lesiński, współudz. D. Łukaszewicz, A. Wielopolski, Poznań 2003.
- Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981.
- Kallaur K., *Szkolnictwo elementarne w powiecie słupskim w drugiej połowie XVIII wieku*, w: *XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska pt. Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.)*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.
- Ledebur L. v., *Adelslexicon der preussischen Monarchie*, 1–3 Bd., Berlin 1856.
- Morre F., *Die Swenzonen in Ostpommern. Aufstieg und Herrschaft 1269–1357*, „Baltische Studien” 1939, Bd. 41.
- Müller E., *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, II. Teil: *Der Regierungsbezirk Köslin. Die reformierten Gemeiden Pommerns. Die Generalsuperintendenten*, Stettin 1912.
- Papritz J., *Das Handelshaus der Loitz zu Stettin, Danzig und Lüneburg*, „Baltische Studien” 1959, Bd. 44.
- Popielas-Szultka B., *Początki i lokacje miast na Pomorzu Sławieńsko-Słupskim do połowy XIV wieku*, Słupsk 1990.
- Puttkamer E. v., *Geschichte des Geschlechts v. Puttkamer*, Neustadt a. d. Aisch 1984.
- Spors J., *Rola polityczna Święców w końcu XIII i początku XIV wieku*, „Roczniki Historyczne” 1980, t. 46.
- Szultka Z., *Pałubiccy – burmistrzowie, rajcy i obywatele Słupska końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Rocznik Słupski” 1979.
- Szultka Z., *Reformy podziału administracyjnego brandenbursko-pruskiej części Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, cz. II, „Zapiski Historyczne” 2000, t. 65, z. 2.
- Szultka Z., *Świątynia na Rowokole i jej funkcje*, Słupsk 2014.
- Szultka Z., *Z badań nad rodowodem i strukturą patrycjatu słupskiego w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 2.
- Szultka Z., *Zmiany w strukturze własności ziemskiej szlachty pruskiej części Pomorza Zachodniego w XVIII i w początkach XIX wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie i niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w. Materiały z sesji naukowej 22–24 X 1993 r. w Szczecinie*, red. W. Stępiński, Szczecin 1996.
- Wachowiak B., *Konfrontacja zachodnioniemieckiej publikacji wykazów ludności wiejskiej Pomorza Zachodniego z połowy XVII w. z podstawą źródłową*, „Zapiski Historyczne” 1969, t. 34, z. 1.
- Zitzewitz W. v., *Geschichte der ersten und zweiten Linie des Geschlechts von Zitzewitz (1313–1926)*, Stettin 1927.

ABSTRAKT

W artykule skupiono się na przedstawieniu próby zarysowania głównych kierunków zmian w strukturze własności dóbr ziemskich szlachty landwójtostwa słupeckiego od początków XVI wieku do czasów przejścia części Księstwa Pomorskiego przez Brandenburgię w latach 1648/1653. Przedmiotem zainteresowania są ponadto dzieje społeczno-ekonomiczne i etniczno-językowe oraz prawne rodzimej szlachty, charakterystyka potrzebna do przedstawienia warunków, w jakich ona żyła i egzystowała.

Landwójtostwo słupeckie, będące pozostałością średniowiecznego podziału terytorialnego, było jednostką administracyjno-gospodarczo-podatkową, w której najważniejszą rolę odgrywała własność szlachecka. Z analizy źródeł z 1523 roku wynika, że na obszarze omawianego landwójtostwa występowały 32 rody rycerskie, które zobowiązane były do wystawiania służby konnej. Rycerstwo słupeckie obciążone było sumą 122 koni lennych, z czego 90 (74%) wszystkich, co należy wyraźnie podkreślić, musiało wystawiać 18 rodów wywodzących się z rodzimego kaszubskiego rycerstwa. Trzy rody o rodowodzie słowiańskim, Puttkamerowie, Stojentiniowie, Zitzewicowie, posiadające od dawien dawna supremację w landwójtostwie słupeckim, wynikającą z wielkości ich posiadłości ziemskich, zobowiązane były wystawić 56 koni lennych (46% ogółu).

Napływowe niemieckie rody rycerskie (Below, Gutzmerow, Krummel, Lettow, Ramel, Wejher, Winterfeld, Wobeser) i patrycjuszowskie miasta Słupecka (Schwawe, Vormann) mające nadzieje dóbr lennych w landwójtostwie słupeckim, w owym czasie wystawiały jedynie 32 konie, czyli 26% wszystkich.

Analiza wykazu powinności wojskowych rycerstwa słupeckiego z 1523 roku wskazuje, iż rzeka Słupia, ściślej jej środkowy i dolny bieg, stanowiła wyraźną granicę osadniczo-majątkową etnosów pochodzenia napływowego (niemieckiego) i rodzimego (kaszubsko-pomorskiego).

Od reformacji do wojny trzydziestoletniej (1627–1648) kaszubszczyzna uległa na badanym obszarze osłabieniu, między innymi w skutek wymarcia niektórych rodów kaszubskich (np. Tessenów) i napływu nowych – obcych (Hepburn, Hoym, Nettelhorst). Żywioł niemieckojęzyczny poszerzył swój stan posiadania ziemskiego. W przeciągu stu lat całe średnie i dolne dorzecze Słupi znalazło się we władaniu miasta Słupecka, jego patrycjatu i szlachty języka niemieckiego. W niektórych miejscach przekraczał już bieg rzeki Łupawy.

W świetle matrykuły łąkowej z 1628 roku, powstałej w związku z okupacją Księstwa Pomorskiego przez wojska cesarskie, na omawianym obszarze należało do szlachty pomorsko-kaszubskiej (bardzo rozdrobnionej) 60 % łąk podatkowych, ale o niższej bonitacji ziemi. Drobną szlachtą dominowała również wśród najliczniejszych rodów o rodowodzie słowiańskim (Puttkamer, Stojentin, Zitzewitz), z pozoru tylko zasobniejszych. Rody szlacheckie pochodzenia niemieckiego posiadały wówczas około 40%

łańców podatkowych, ale nadal nie przewyższali liczbą rodów kaszubsko-pomorskich. Natomiast własność ziemska statystycznego posesjonata języka niemieckiego była większa niż szlachcica kaszubsko-pomorskiego. Wśród rodów niemieckojęzycznych najliczniejsi i najzamożniejsi byli Wobeserowie, Belowowie i Massowowie.

Kolejną analizę zmian w strukturze własności ziemskiej szlachty landwójtostwa i synodu słupskiego przeprowadzono na podstawie rejestrów podatkowych z roku 1655 i 1666. Rejestry sporządzone były na zarządzenie elektora Fryderyka Wilhelma przez poszczególnych właścicieli dóbr ziemskich. Charakterystyczną cechą własności szlacheckiej landwójtostwa słupskiego z połowy XVII w., obok pogłębianego rozdrobnienia zwłaszcza wzdłuż wschodniej jego granicy, było poszerzenie stanu posiadania i wzmocnienie pozycji ekonomicznej przez szlachtę pochodzenia obcego.

W landwójtostwie słupskim na przestrzeni XVI i XVII w. dokonały się istotne przemiany w strukturze własności dóbr ziemskich rodzimej kaszubsko-pomorskiej szlachty, która utraciła wymierne uposażenie w ziemi na rzecz szlachty niemieckojęzycznej, ale tej od pokoleń tutaj mieszkającej. Zmiany własnościowe wśród rozdrobnionej szlachty słupskiej następowały głównie w ramach miejscowych rodów. Na tym obszarze występował w XVI i w pierwszej połowie XVII w. mimo wszystko słaby napływ szlachty obcej, szukającej tutaj stałego miejsca osiedlenia się.

**THE STRUCTURE OF LAND OWNERSHIP AMONG THE NOBILITY
OF THE SŁUPSK LANDVOGTEI IN THE 14TH CENTURY AND IN THE FIRST
HALF OF THE 15TH CENTURY**

ABSTRACT

The article focuses on illustrating the attempt at outlining the main direction of the changes in the structure of land ownership among the nobility of the Słupsk landvogtei from the early 16th century to the period during which a part of Pomeranian Duchy was taken over by Brandenburg in 1648/1653. Another area of interest is the socio-economic, ethno-linguistic and legal history of the native nobility, a profile of whom was necessary in order to portray the conditions in which they lived and existed.

The Słupsk landvogtei, a remnant of the territorial division from the Middle Ages, was an administrative, economic and taxing unit in which the most significant role was played by the property of the nobility. As indicated by the analysis of the sources from 1523, there were 32 knighthood families obliged to field cavalry in the area of the discussed landvogtei. The knighthood of Słupsk had to provide 122 horses out of which 90 (74%) had to be fielded by 18 families who originated from native Kashubian knighthood. Three families of Slavic origins, the Putkamer, Stojentin, Zitzewiz, who have been

dominating in the landvogtei due to the size of their land properties, were obliged to field 56 horses (46%).

The extraneous German knighthood families (Below, Gutzmerow, Kummel, Lettow, Ramel, Wejher, Winterfeld, Wobeser) and patrician towns of Słupsk (Schave, Vormann), who had manors in the Słupsk landvogtei, fielded only 32 horses, which constituted for 26% of the entire force.

The analysis of the military duties register of the Słupsk knighthood from 1523 indicates that the river Słupia, namely its middle and lower course, constituted for a distinct border for settlement and property between the extraneous (German) ethnos and the native one (Kashubian-Pomeranian).

From the Reformation to the Thirty Years' War (1627–1648), the Kashubian language has decline in the researched area, in part due to the extinction of several Kashubian families (e.g. the Tessens) and the influx of new – foreign ones (Hepburn, Hoym, Nettelhorst). The German-speaking populace has expanded its land property. Over the course of a hundred years, the entire middle and lower basin of Słupia became controlled by the town of Słupsk, its patriciate, and the German-speaking nobility. In some areas, it extended beyond the course of the river Łupawa.

In the light of the lan register from 1628, created in relation to the occupation of the Duchy of Pomerania by the Imperial forces, the Pomeranian-Kashubian nobility (who were very fragmented at that time) owned 60% of the tax lans, but of a lower soil bonitation. The lesser nobility dominated among the most numerous families of Slavic origins (Putkamer, Stojentin, Zitzewitz), but only seemingly wealthy. The noble families of German origins owned ca. 40% of the tax lans, but they were still not as numerous as the Kashubian-Pomeranian families. The land property of an average German speaker, on the other hand, was greater than that of a Kashubian-Pomeranian noble. Among the German-speaking families, the most numerous and the wealthiest were the Wobesers, Belows and Massows.

Another analysis of the changes in the structure of land ownership among the nobility of the landvogtei and synod of Słupsk was conducted based on the tax registers from 1655 and 1666. The registers were drawn up by request of the Elector Frederick William by individual land owners. The distinctive feature of the land ownership among the nobility in the Słupsk landvogtei in the middle of the 17th century, aside from the significant fragmentation, especially along its eastern border, was the increase in the property ownership and the improved economic standing of the foreign nobility.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

WOJCIECH SKÓRA

Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny
e-mail: wojskimm@gmail.com

**KASZUBI POMORZA ZACHODNIEGO A PAŃSTWO POLSKIE
W LATACH 1918–1939.
PRÓBA NOWEGO SPOJRZENIA**

Słowa kluczowe: Kaszubi, polski ruch narodowy w Niemczech, Pomorze Zachodnie, oświata polonijna, mniejszości narodowe

Keywords: Kashubians, Polish National Movement in Germany, West Pomerania, Education of the Polonia, national minorities

Wprowadzenie

Podstawowe publikacje o Kaszubach mieszkających w latach 1920–1939 na terenie Niemiec zostały napisane przez historyków polskich w latach sześćdziesiątych XX wieku. Upłynęło więc około pół wieku od ustaleń zawartych w pracach Klemensa Trzebiatowskiego¹, Stanisława Galikowskiego², Gabrieli Czarnik³,

¹ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900–1939)*, Poznań 1961.

² S. Galikowski, *Jan Bauer – bojownik o polskość ziemi bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3; tenże, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4; tenże, *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.

³ G. Czarnik, *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Koszalin 1977.

Andrzeja Czechowicza⁴, Władysława Wacha oraz pracach zbiorowych: *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933–1945*⁵; *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945*⁶; *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*⁷. Pewnym wyjątkiem była książka Hieronima Rybickiego, poświęcona jednak ludności kaszubskiej zamieszkującej powiat słupski (Słowińcom), bo ukazała się w 1995 roku, czyli 20 lat temu⁸. Dla współczesnej historiografii i obecnego tempa przemian społeczno-politycznych pół wieku to duży dystans.

Po wymienionych pracach, których autorzy stworzyli coś w rodzaju kanonu opisu zjawiska, ukazywały się co prawda prace historyków⁹, ważne wspomnienia¹⁰ i wartościowe edycje źródeł¹¹; odbywały się też konferencje naukowe, pokłose których zawierało istotne przyczynki¹², lecz nie nastąpiła nowa interpretacja dziejów „kaszubskich kresów niewyzwolonych” (jak określano w Polsce wschodnie powiaty pruskiej *Provinz Pommern* w dwudziestoleciu międzywojennym). Ustalenia niedaleko wychodziły poza krąg zbudowany w latach sześćdziesiątych,

⁴ A. Czechowicz, „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (*zarys historii*), Koszalin 1970.

⁵ *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933–1945*, red. A. Czechowicz, Poznań 1968.

⁶ A. Czechowicz, T. Gasztold, *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945. Dokumenty – relacje – wspomnienia*, Koszalin 1974.

⁷ *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru. Prześladowania polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939–1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970.

⁸ H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.

⁹ *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998; T. Rembalski, *Studzienice*, Bytów 2009; tenże, *Piaszno*, Bytów 2009; tenże, *Rekowo. Z dziejów kaszubskiej wsi drobnoszlacheckiej*, Gdynia 2014. Wyróżnić też należy opracowanie o oddziaływaniu II Rzeczypospolitej na Pomorze Zachodnie – M. Mastalerz-Krystjańczuk, *Pomorze Zachodnie w polskiej nauce, publicystyce i działalności politycznej w latach 1919–1939*, Słupsk 2013; a także o tożsamości narodowej Słowińców – M. Filip, *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań 2012.

¹⁰ W. Knosała, *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Plotowa*, Gdańsk–Bytów 1994.

¹¹ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, red. B. Wachowiak, t. IV: *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.*, oprac. E. Włodarczyk, Poznań–Gdańsk 2006.

¹² *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996; *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc, J. Mieczkowski, Szczecin 1998; *Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010; *Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.). XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.

choć trzeba przyznać, że właśnie wystąpienia konferencyjne wskazywały na rodzenie się nowego spojrzenia, zaś w dyskusjach podkreślano jego konieczność. Jednym z wielu potwierdzeń tego deficytu jest opublikowane niedawno *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, którego autorka, Małgorzata Ryś, w przypisach odnosiła się w większości do prac sprzed kilkadziesiąt lat¹³. Wydaje się, że nadszedł czas, aby to zmienić i powrócić do tematu od lat odchodzącego w cień. Autor tego artykułu chce zaproponować możliwe kierunki nowych badań uwzględniające dorobek naukowy, odkrycia i przemiany ostatniego półwiecza¹⁴.

Części powiatów bytowskiego i lęborskiego były w dwudziestoleciu międzywojennym obszarami pruskiej prowincji Pomorze¹⁵ należącymi do tzw. Kaszubszczyzny, czyli terenów zamieszkałych przez autochtoniczną ludność kaszubską. Nieliczna enklawa kaszubska była też w okolicy Jeziora Łebsko na terenie powiatu słupskiego¹⁶, jednak z powodu odosobnienia i protestantyzmu kontakt z nią był nieznaczny, a postępy akulturacji – znaczące. Placówki polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych interesowały się Kaszubami w Rzeszy, urzędnicy konsulatów odwiedzali ich i prowadzili skrupulatne wyliczenia ludności polskiej – jak ich określano – zamieszkałej w powiatach bytowskim i lęborskim. Na podstawie szacunków Konsulatów RP w Pile i Szczecinie można stwierdzić, że żyło tam około 6 tys. Kaszubów – obywateli niemieckich. W powiecie bytowskim około

¹³ M. Ryś, *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, Bytów 2011.

¹⁴ Podstawa do tego została uczyniona w cyklu artykułów, którego podsumowaniem była książka W. Skóry, *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań–Słupsk 2016.

¹⁵ Pod nazwą Pomorze Zachodnie w tym artykule jest rozumiane terytorium *Provinz Pommern* w granicach po reformie z 1938 r.

¹⁶ W raporcie Konsulatu RP w Szczecinie z 1928 r. przytoczono wyniki badań przeprowadzonych wśród Słowińców przez Siegfrieda Gliewę, niemieckiego nauczyciela ze Słupska, który twierdził, że w powiecie nie ma już Kaszubów (Słowińców) nieznających języka niemieckiego. Są natomiast tacy, którzy biegle znają „gwarę kaszubską”: w Klukach 22 osoby, w Gardnie – 2, w Żarnowskiej – 3 osoby. Gliewę wyróżnił także grupę Kaszubów, którzy w dzieciństwie mówili gwarą, ale obecnie używają zaledwie kilku słów. W Izbicy odnotował 20 takich osób, zaś w Gaci – 4 osoby. Ogółem, według obliczeń słupskiego nauczyciela, około 0,5% mieszkańców powiatu słupskiego należało językowo i kulturowo do „grupy kaszubskiej”. W liczbach bezwzględnych, w zestawieniu z liczbą ludności z 1939 r., dawało to 411 osób. W podsumowaniu raportu konsul polski dodał, że dane Gliewego są zaniżone, gdyż on sam przyznawał, iż Kaszubi odnosili się do jego badań bardzo nieufnie i zapewne wielu zatajało swą tożsamość i znajomość gwary. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Konsulat RP w Szczecinie 1921–1939 (dalej KS), sygn. 68, Raport KS do MSZ z 11.07.1928 r.

3500, w powiecie lęborskim około 2500 osób¹⁷. Punktem wyjścia dla tych ustaleń były wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego (*Reichstag*) i pruskiego sejmiku krajowego (*Landtag*). Na listę polską w rejencji koszalińskiej¹⁸ (*Regierungsbezirk Köslin*) oddano w wyborach do *Reichstagu*: grudzień 1924 roku – 727 głosów; maj 1928 roku – 795. W wyborach do *Landtagu* natomiast: grudzień 1924 roku – 822 głosów; maj 1928 roku – 807. Urzędnicy MSZ otrzymane wyniki przetworzyli na podstawie danych o frekwencji (70%) i przemnożyli przez 3 (współczynnik dla liczby członków rodzin osób uprawnionych do głosowania). Wyniki zgadzały się z informacjami uzyskanymi przez polskich urzędników w sposób poufny wśród Kaszubów i w Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Uwzględniono, że część polskich głosów mogła paść na partię Centrum (*Christlich-Demokratische Volkspartei*) i SPD (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands*), które cieszyły się wśród Kaszubów pewnym uznaniem¹⁹. Była to grupa nieliczna, ale z wielu powodów ważna w trwającej wówczas konfrontacji polsko-niemieckiej.

Poważne zmiany współczesności bywają podstawą do nowego spojrzenia na przeszłość. Odmiana dawnych uwarunkowań skłania do rewizji wcześniejszych o lata ocen i interpretacji. To zjawisko naturalne i jeden z fundamentów nauki historycznej, a nawet znaczenia historii dla społeczeństw. Stwierdzenie, że każda generacja pisze historię od nowa ma źródło nie tylko w nowych metodach i źródłach, lecz w odmiennych realiach życia owej generacji. Nowa rzeczywistość tworzy potrzebę innego spojrzenia na przeszłość. Wybitny badacz dziejów XX

¹⁷ AAN, KS, sygn.72, Opracowanie Akcja polska na terenie Kaszub (1936 r.). Powiat bytowski w 1936 r. zamieszkiwało ogółem 27 464 mieszkańców, powiat lęborski – 62 115. Kaszubi stanowili więc stosunkowo niewielki odsetek ludności tych obszarów.

¹⁸ Rejencja koszalińska została powołana do życia w 1815 r. i weszła w skład pruskiej prowincji Pomorze. Początkowo liczyła 9 powiatów, lecz w 1843 r. powiat bytowski-lęborski podzielono na dwa odrębne obszary (decyzję o utworzeniu odrębnego powiatu bytowskiego podjęto w 1845 r.). W 1872 r. rozległy powiat *Fürstentum* (tzw. Księstwo Kamińskie) podzielono na powiaty kołobrzesko-karliński, koszaliński i bobolicki. W 1898 r. powstał powiat miejski Słupsk. Po pierwszej wojnie światowej w rejencji koszalińskiej przybyły 2 powiaty miejskie, koszaliński i kołobrzeski. W okresie Republiki Weimarskiej obszar rejencji koszalińskiej składał się z 12 powiatów wiejskich i 3 miejskich (ogółem 951 gmin). W 1925 r. na powierzchni 14 107 990 km² zamieszkiwało 681 183 mieszkańców. Był to jeden z najsłabiej zaludnionych obszarów Rzeszy, gdyż na km² przypadało zaledwie 48 osób. W październiku 1938 r., w związku z likwidacją prowincji Marchia Graniczna Poznań – Prusy Zachodnie, z rejencji koszalińskiej wyłączono powiaty drawski i szczeciński, lecz jednocześnie włączono doń powiaty gryficki i łobeski (Resko), dotychczas wchodzące w skład rejencji szczecińskiej. *Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*, Berlin 1926, s. 2; J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981, s. 6.

¹⁹ AAN, KS, sygn.68, Raport J. Lechowskiego dla Posła RP w Berlinie z 6.12.1928 r.

wieku, Tony Judt zapisał w 1997 roku znaczący osąd w odniesieniu do dziejów kontynentu:

Koniec europejskich imperiów i zmartwychwstanie Europy Wschodniej sprawiły, że większość historii powszechnych zestarzała się tak, że nic już nie powstrzyma nas przed odesłaniem ich do lamusa. Pora przyjąć nowy punkt widzenia, przedstawić autentycznie świeży opis tego, jak Europa doszła do takiego stanu, w którym się teraz znajduje²⁰.

Refleksja Judta w odniesieniu do historii w skali makro może, a nawet powinna być uwzględniona w dziejach regionalnych. I choć ten sam badacz przestrzegał, że „historykom nie wolno pod żadnym pozorem pisać o przeszłości, biorąc pod uwagę współczesne konsekwencje”²¹, to pamiętając o niebezpieczeństwach prezydentyzmu, warto podjąć się tego zadania.

Co skłania do nowego spojrzenia na dzieje Kaszubów żyjących w Niemczech? Parę zjawisk. Znaczący postęp badań nad dziejami autochtonów Ziemi Zachodnich i Północnych, zwłaszcza po 1945 roku. Pogłębione analizy przyczyn i zakresu wyjazdów Kaszubów do Niemiec po drugiej wojnie światowej, co w nowym świetle stawia ich stosunek do niemieckości. Renesans odrębności kaszubskiej następujący od kilku lat, zwłaszcza po wejściu Polski do Unii Europejskiej i uchwaleniu Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 2005 roku. Kultura kaszubska, język, bywają uznawane za zjawisko odrębne wobec głównego nurtu polskości, choć oczywiście w materii tej poglądy są mocno zróżnicowane²². Duże znaczenie ma też postępujące od ponad 20 lat zbliżenie polsko-niemieckie, postrzeganie Niemiec jako strategicznego partnera Polski, jednego z gwarantów bezpieczeństwa kraju i głównego współpracownika

²⁰ T. Judt, *Kiedy zmieniają się fakty. Eseje 1995–2010*, Poznań 2015, s. 65.

²¹ T. Judt, T. Synder, *Rozważania o wieku XX*, Poznań 2013, s. 286.

²² Brunon Synak, wskazując że Kaszubi mają cechy ludności pogranicza, podkreślał jednak, że nie dostrzega wśród nich pierwszeństwa tożsamości regionalnej (kaszubskiej) przed narodową (polską). J. Borzyszkowski dodał, że „Są to dwie płaszczyzny tej samej świadomości etnicznej, dającej podwójne niejako bogactwo języka i kultury duchowej, w sensie historycznym należącej do jednej grupy lechickiej w rodzinie języków i ludów zachodniej słowiańskiej. Można więc Kaszubów traktować także jako mniejszość, jednak nie w sensie narodowym, lecz etnicznym, podobnie jak Flamandowie w Belgii, Baskowie w Hiszpanii, Retoromanowie w Szwajcarii, Walijczycy czy może nawet Szkoci w Wielkiej Brytanii, Morawianie w Czechach”. J. Borzyszkowski, *Spoleczność kaszubska po 1945 roku*, w: *Pomerania ethnica...*, s. 138. Należy jedynie zwrócić uwagę na dynamikę i nieprzewidywalność procesów z tego zakresu. Niektóre z wymienionych grup etnicznych (narodowych) dążą obecnie dość zdecydowanie do uzyskania niemal pełnej samodzielności.

gospodarczego. Szczególnie w tych dwóch ostatnich zakresach nastąpiło głębokie przewartościowanie. Kaszubi bytowski i lęborscy²³ od podkreślania swojej polskości w dwudziestoleciu międzywojennym doszli do wypuklania odrębności etnicznej (językowej) w Polsce. Niemcy ze zdecydowanych i bezwzględnych wrogów polskości stali się pożądanymi sojusznikami i ważnym elementem powodzenia materialnego Polski. To zwroty o 180 stopni i wcześniejsze narracje historyczne, ich ton i sens, ich częściowa jednostronność, stały się nieco egzotyczne dla współczesnego czytelnika.

Nowe spojrzenie historyka na wcześniej opracowane zagadnienie jest możliwe przy spełnieniu co najmniej jednego z powodów:

- dotarcia do nowych źródeł, nieznanymi poprzednikom,
- zadania nowych pytań badawczych,
- możliwości udzielenia nowych odpowiedzi na pytania; odpowiedzi, których z powodów różnorodnych uwarunkowań (np. politycznych lub autocenzury) poprzednicy nie mogli lub nie chcieli udzielić.

Wydaje się, że nowe spojrzenie na dzieje Kaszubów w Niemczech jest możliwe ze wszystkich wymienionych przyczyn.

Nowe źródła do dziejów „kaszubskich kresów niewyzwolonych” (i nie tylko)

Zasadnicze źródła do przeszłości Kaszubów bytowskich i lęborskich są znane. Nadal jednak udaje się odnaleźć w archiwach i bibliotekach dokumenty „nowe”. Warto zwrócić uwagę na zasoby stołecznego Archiwum Akt Nowych (gdzie w zespołach Ministerstwa Spraw Zagranicznych odnaleziono materiały

²³ Warto podkreślić, że o ile dzieje Kaszubów bytowskich w dwudziestoleciu międzywojennym są dość dobrze opisane, to dzieje Kaszubów lęborskich stanowią niemal białą plamę i wyzwanie dla przyszłych badaczy. Pewne wiadomości można odnaleźć w: J. Borzyszkowski, *Nadole*, Gdańsk 1977; A. Czarnik, *Okres republiki weimarskiej i rządów hitlerowskich*, w: *Dzieje Lęborka*, red. J. Lindmajer, T. Machura, Poznań 1982; W. Skóra, *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie lęborskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI, s. 111–137; tenże, *Stefan Hazuka (1882–1978) – polski działacz narodowy z Lęborka*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38, s. 21–39; G. Berendt, *W Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1919–1945)*, w: *Dzieje Lęborka*, red. J. Borzyszkowski, Lębork–Gdańsk 2009; I. Wysińska, *Szczepan Graczyk (1888–1942) – polski działacz narodowy, weterynarz, zakonnik*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.

do wydanej niedawno książki o słupskim procesie Jana Bauera²⁴) i Centralnego Archiwum Wojskowego. W tej ostatniej placówce piszący te słowa odnalazł ciekawe dokumenty opisujące sytuację Kaszubów w dwudziestoleciu międzywojennym z punktu widzenia władz wojskowych, wywiadu, Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) i Polskiego Związku Zachodniego²⁵. Pewne dokumenty polskiego wywiadu wojskowego, w których analizowano sytuację na pograniczu polsko-niemieckim (a więc i sprawy kaszubskie) udało się odszukać w zespołach Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie²⁶. Także w zasobach Archiwum Państwowego w Gdańsku, w zespole Komisarza Generalnego RP w Gdańsku są słabo przebadane, a niekiedy zupełnie niewykorzystane w publikacjach raporty pomorskich placówek polskiego wywiadu wojskowego, w których poruszano problem „Kaszubów w Rzeszy”²⁷. Za wciąż niewykorzystane należy uznać ogromne zasoby Instytutu Pamięci Narodowej, głównie spuściznę komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który w latach powojennych intensywnie zbierał informacje o wydarzeniach z dwudziestolecia międzywojennego i drugiej wojny światowej. Przykładowo, niedawno udało się dotrzeć do akt wskazujących na fundowanie przez wywiad wojskowy (Oddział II) stypendiów szkolnych dla dzieci działaczy polskich w Niemczech (również Kaszubom) oraz epizod współpracy ks. Józefa Styp-Rekowskiego z wywiadem cywilnym PRL.

W gdańskiej Bibliotece PAN, Bibliotece Akademii Pomorskiej w Słupsku i innych placówkach (w tym muzealnych) nadal są mało wykorzystane lub w ogóle nieznane rękopisy i relacje. Duże nadzieje budzą niedawne publikacje wspomnień i relacji w książkach *Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej*²⁸, *Dziadek w Wehrmachcie*²⁹ czy *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich*

²⁴ Badacze wcześniej podejmujący temat Kaszubów bytowskich źródła te jednak znali, choć nie wszystkie wykorzystywali.

²⁵ Obecnie autor pracuje nad wydaniem ich drukiem, z krytycznym komentarzem i objaśnieniami.

²⁶ Głównie w zespole Akta Kampanii Wrześniowej 1939 roku.

²⁷ W części dokumenty te zostały wykorzystane w książce: W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.

²⁸ *Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej*, red. A. Chłudziński, M. Ryś, Pruszcz Gdański–Bytów 2015.

²⁹ B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007; taż, *Rajski ogród*, Gdańsk 2010.

i niemieckich świadków³⁰. Nadal wiele niespodzianek kryją w sobie domowe archiwa rodzinne. Szybko postępująca digitalizacja prasy polskiej i niemieckiej (w Polsce i Niemczech) szerzej otwiera możliwość korzystania z tych materiałów. Dostępne są już całe roczniki „Gazety Gdańskiej”, „Słowa Pomorskiego”, „Gazety Toruńskiej”, „Kurjera Bydgoskiego” i innych.

Nowe pytania badawcze

Nawet od dawna znane i wielokrotnie przebadane źródła „przemówią” inaczej, gdy zada się nowe pytania. Tę trywialną prawdę zna bodaj każdy zawodowy historyk, pada ona zapewne każdego roku na setkach seminariów licencjackich, magisterskich i doktorskich. W odniesieniu do dziejów Kaszubów bytowskich i lęborskich w dwudziestoleciu międzywojennym można sformułować następujące pytania³¹:

1. W jakim stopniu polska tożsamość narodowa Kaszubów w Niemczech była samoistna, a w jakim – efektem działań animacyjnych aparatu Drugiej Rzeczypospolitej?

To pytanie stanowi oś problemową książki o procesie Jana Bauera opublikowanej w 2016 roku³². W lutym 1932 roku w Słupsku odbył się proces pokazowy nauczyciela polskiego, Jana Bauera, który wówczas mieszkał w Bytowie i współorganizował powstanie polskich szkół prywatnych na terenie rejencji koszalińskiej. Niemcom działalność Bauera, który intensywnie agitował za Polską, bardzo się nie podobała. Uznano ją za zagrożenie dla państwa, za jeden z elementów „niebezpieczeństwa polskiego” (*die polnische Gefahr*) na niemieckich kresach³³. Zarzucano mu „kupowanie dusz” Kaszubów (*Seelenkauf*), czyli że za

³⁰ R. Borchers, K. Madoń-Mitzner, *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, Gdańsk 2014.

³¹ Niżej zamieszczony spis nie wyczerpuje oczywiście możliwości. Za wartość odpowiedzi można uznać również następujące: Jakie intencje i cele przyświecały państwu polskiemu w odniesieniu do Kaszubów w Niemczech? Kim byli przywódcy polskiego ruchu narodowego w powiecie bytowskim? Jakimi sposobami administracja polska oddziaływała na Kaszubów w pożądanym przez siebie celu i kierunku? Jakie przeznaczano na to środki (i jakie instytucje, organizacje)? Czy niemieckie represje wobec szkolnictwa polskiego w powiecie bytowskim, których kulminacją był proces Bauera, nie były odpowiedzią na polskie działania wymierzone przeciwko szkolnictwu niemieckiemu w Rzeczypospolitej? Odpowiedzi na postawione w niniejszym tekście pytania są jedynie tytułową „próbą” i nie są skończonym opracowaniem problemu.

³² W. Skóra, *Kaszubi...*

³³ Zob. W. Stępiński, *Uwagi do genezy tak zwanego polskiego niebezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim*, w: *Pomerania ethnica...*, s. 43–50.

pieniądze z Polski przekupywał Kaszubów, by posyłać dzieci do szkół z polskim językiem nauczania. Uczestnik rozprawy, polski działacz i poseł do pruskiego *Landtagu*, Jan Baczewski, stwierdził, że wskutek działań Bauera Kaszubi coraz liczniej „przyznawali się do polskości”, co wywołało „wściekłość Niemców”³⁴. Proces, na który wezwano w charakterze świadków kilkudziesięciu aktywniejszych Kaszubów, miał położyć kres pracom Bauera i „polonizacji powiatu”. Ale jego znaczenie było szersze. Władzom niemieckim chodziło o wyraźny sygnał wobec państwa polskiego – nie pozwolimy na taką działalność na terenie Rzeszy, zwłaszcza na obszarach przygranicznych. Był to też komunikat dla Kaszubów – nie idźcie tą drogą, bo będziecie karani, a państwo niemieckie pilnie was obserwuje i będzie karać „nielojalność” swoich obywateli.

Czy rzeczywiście wysłannik państwa polskiego Jan Bauer „kupował dusze Kaszubów bytowskich”? Jeśli tak, to byłby to akt namawiania Kaszubów do polskości, edukowania ich. Wnikałby z tego wniosek, że polska tożsamość narodowa była implantowana, a przynajmniej aktywnie – i za pieniądze polskie – utrwalana lub rozbudzana przez administrację polską i ZPwN. Pytanie o stopień, w jakim polska świadomość wśród Kaszubów była samoistna, a w jakim była efektem działań emisariuszy takich jak Jan Bauer – pozostaje otwarte. Zapewne nigdy nie będzie możliwa precyzyjna odpowiedź, bo wyznaczanie miar w tak wieloznacznej materii jest trudne.

Według pracowników polskiego MSZ Kaszubi bez silnej presji z zewnątrz germanizowali się lub popadali w „sennie życie”, w którym znaczącym elementem było „poczucie żalu i opuszczenia przez wszystkich”. Autor tych słów, Konsul RP w Szczecinie, Heliodor Sztark, w tym samym raporcie zawarł zdanie, które można uznać za kluczowe dla tożsamości narodowej Kaszubów: „Przyznawanie się do polskości dotychczas sprowadzało na tę ludność wyłącznie klęski”³⁵. Urzędnicy MSZ byli więc świadomi, że nakłaniają Kaszubów do zachowań, które pogarszają ich sytuację i utrudniają życie; że traktują ich nieco przedmiotowo. Sami zaś Kaszubi skoro mimo wszystko opowiadali się za polskością, musieli cenić wartości z nią związane.

Kaszubi żyjący w Niemczech byli w zakresie tożsamości narodowej złożoną społecznością. Niektórzy uważali się za Polaków, inni za Niemców, jeszcze inni – za Kaszubów. Część z tych ostatnich zapewne nie pragnęła mieszkać w granicach

³⁴ J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 271.

³⁵ AAN, KS, sygn. 70, Raport konsula H. Sztarka z objazdu Kaszub z 10.08.1933 r.

Polski, o której dość powszechnie wiadomo, że jest znacznie biedniejsza od Niemiec. Znali powszechnie język kaszubski i niemiecki; znajomość polszczyzny literackiej nie była powszechna³⁶. Niektórzy niechętnie spoglądali na aktywność wysłanników Polski w Bytowie, takich jak Jan Bauer, Emil Kaczmarczyk czy Franciszek Błana. Jeden z przedstawicieli tej grupy (świadek nr 36) na pytanie sędziego podczas procesu słupskiego Bauera, co zrobiłby gdyby przyszła tu Polska, odpowiedział – przeniósłbym się w głąb Niemiec. Na terenie powiatu mieszkały też rodziny jednoznacznie opowiadające się za Polską: Wojaków, Styp-Rekowskich, Gostomskich, Cysewskich i wiele innych.

Od pierwszej połowy XIX wieku liczba ludności kaszubskiej na terenie rejencji koszalińskiej znacznie zmalała. Od setek lat postępował więc proces kurczenia się od zachodu zasięgu Kaszubszczyzny. Według ustaleń Leszka Belzyta i Zygmunta Szultki tuż przed powstaniem listopadowym w powiecie lęborsko-bytowskim było około 9500 Kaszubów. W powiecie słupskim stanowili oni 14,8% ludności, zaś w powiecie lęborsko-bytowskim aż 27,4%³⁷. Postępy w organizacji państwa niemieckiego oraz rozwój oświaty zmieniały to nieuchronnie. W opinii niektórych badaczy i publicystów Kaszubi w pierwszych dwóch dekadach XX wieku byli na krawędzi pełnego zgermanizowania. Czy te opinie są prawdziwe – trudno rozstrzygnąć, bo przecież były to lata rozwoju Ruchu Młodokaszubskiego i szczególnie intensywnej działalności jego lidera – Aleksandra Majkowskiego. Warto jednak przytoczyć opinię obserwatora zewnętrznego, bo może miała ona zastosowanie do szczególnie narażonych na zgermanizowanie kresów Kaszubszczyzny. Pochodzący z Krakowa pisarz, publicysta i polityk, Adolf Nowaczyński (1876–1944) w szkicu *Odkrycie Gdyni*, opublikowanym w 1938

³⁶ Urzędnik konsulatu w Pile, S. Szydłowski omawiając działalność biblioteczek polskich w powiecie bytowskim stwierdził: „Szczególnie chętnie czytany jest Sienkiewicz. Język musi być łatwy i przystępny, bez wyszukanych wyrazów, aby ludzie wszystko rozumieli, nie trzeba bowiem zapominać, że narzeczka kaszubska bardzo się różni od polskiego języka literackiego”. W innym miejscu, omawiając plany organizacji przedszkola dla dzieci kaszubskich dodał: „Zapewne, szczególnie z początku, dzieci nie bardzo będą się rozumiały z ochroniarką nie-Kaszubką, nieznającą narzeczka kaszubskiego, lecz ta trudność w niedługim czasie zostanie przewyżczona. Zresztą w bytowskim narzeczku kaszubskim jest bardziej zrozumiałe niż w lęborskim, dokąd z reguły należałoby posyłać ludzi umiających po kaszubsku”, AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”. Raport Szydłowskiego został już dwukrotnie opublikowany. Wcześniejsza edycja tego wartościowego źródła: W. Skóra, *Kaszubi bytowscy i lęborscy w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI, s. 295–336.

³⁷ Z. Szultka, *Uwagi o najnowszych publikacjach dotyczących liczebności ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Acta Cassubiana” 2003, t. V, s. 19–20.

roku, podsumował swoje refleksje z pobytu na Pomorzu tuż przed pierwszą wojną światową:

Już nadchodził moment krytyczny i decydujący. (...) To już było historyczne trzy na dwunastą! Germanizm Kaszubów gniótł, przyciskał do ściany, urabiał, przerabiał, asymilował tysiącnymi sposobami i fortelami. (...) Poczucie przynależności rasowej wisiało już właściwie na kilku włoskach. Regionalnym uświadomieniem odrębności promieniowały jeszcze tylko grupy budzicieli w Berent (Kościerzyna) i w Neustadt (Wejherowo). Przeciw nim szło zapieranie się słowiańskiej wspólnoty, wstydzenie się języka jako narzecza pariasowskiego i pokorna admiracja cesarskiej cywilizacji. Jeszcze jedno pokolenie (powiedzmy to sobie dziś już jasno), a byłoby źle. Młodzież już nie chciała zbyt ochotnie brać do ręki polskich druków. Wybierali do parlamentu Polaków, owszem, ale czytali na książeczkach niemieckich. (...) W dawne panowanie polskie na tym pobrzeżu z trudem uwierzyć im przychodziło³⁸.

Powstanie Polski było w tej wykładni „ratunkiem w ostatniej chwili”.

Kaszubi bytowscy (w mniejszym stopniu lęborscy) manifestowali przywiązanie do polskości tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej, gdy państwo polskie nie podejmowało żadnych ważniejszych działań animacyjnych wobec tej grupy. Kilka tygodni po podpisaniu traktatu wersalskiego (28.06.1919 r.) w kilku miejscowościach powiatu bytowskiego odbyły się manifestacje ludności kaszubskiej, których celem było wyrażenie niezadowolenia wobec zapisów pozostawiających ich gospodarstwa w Niemczech. Trudno ocenić, na ile było to efektem spontanicznej woli tamtejszych społeczności, a na ile częścią akcji państwa polskiego czy też narodowych środowisk pomorskich. Można przypuszczać, że współwystępowały obie przyczyny. Podobne wiece odbywały się już podczas paryskich obrad pokojowych, od stycznia do czerwca. Na wiecu w podbytowskim Rekowie 27 lipca 1919 roku Kaszubi przyjęli rezolucję przesłaną następnie do redakcji „Gazety Gdańskiej”:

My dzisiaj zebrani na wiecu w Rekowie Polacy protestujemy jak najuroczyściej przeciw pozostawieniu nas przy Niemcach. Nasi ojcowie i praojcowie byli z krwi i kości Polakami, my jesteśmy tak samo Polakami. Niech się nam stanie sprawiedliwość według 13 punktu Wilsona, który opiewa, że ludzie jednej narodowości mają być złączeni, a u nas to tak może być bo Reków nie jest żadną wyspą na morzu germańskim, tylko wsią na granicy nowo powstającej Polski. My chcemy być

³⁸ A. Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdeński, Gdańsk 1976, s. 32.

przyłączeni do nowo powstającej naszej macierzy Polski, bo my tutaj od wieków zasiedzali Polacy³⁹.

Niedawno w archiwum odnaleziono deklarację podpisaną w latach 1919–1922 (precyzyjnej daty nie udało się ustalić) przez 135 mieszkańców z 11 miejscowości powiatu bytowskiego. Stwierdzono w niej:

My, niżej podpisani jesteśmy Polakami. Nasi ojcowie również byli Polakami i żyli od niepamiętnych czasów w tym regionie, który należał do Polski. Chcemy wraz z naszymi braćmi należeć do Polski. Parafia Ugoska (Bernsdorf), Niezabyszewska (Damsdorf) i okoliczne wsie są tylko polskimi, Niemcy tu żyjący to zgermanizowani Polacy lub przybysze (przeniesieni urzędnicy)⁴⁰.

Dla rozpatrywanego zagadnienia kluczowe jest oczywiście pierwsze zdanie.

Wymienione działania z początku lat dwudziestych XX wieku to jednoznaczne podkreślenie tożsamości narodowej polskiej. Podpisanie się pod takimi zdaniami wymagało w republice weimarskiej, zwłaszcza na wschodzie, dużej odwagi. U obywateli niemieckich (a takimi byli sygnatariusze) mogło to być odczytane jako zdrada i próba oderwania części państwa. To prowadzi do wniosku, że pewien odsetek Kaszubów spontanicznie uznawał swój bliski związek lub nawet tożsamość z Polakami. Nie było więc tak, że to działacze polscy czy ZPwN rozbudzili polskość wśród wszystkich Kaszubów w Niemczech. Na pewno ją jednak wydatnie podtrzymywali w czasach, gdy państwo niemieckie dokładało wysiłków, aby Kaszubów zasymilować.

Mimo że Jan Bauer był wysłannikiem władz sanacyjnych, to w istocie jego działania przebiegały według koncepcji Romana Dmowskiego. Polskie Pomorze i Wielkopolska były obszarami zdominowanymi przez zwolenników endecji. A pogląd Dmowskiego na konfrontację polsko-niemiecką był radykalny. W *Myślach nowoczesnego Polaka* pisząc o patriotach i demokratkach starej daty, podsumował:

³⁹ „Gazeta Gdańska” nr 165 z 2.08.1919 r., s. 1.

⁴⁰ Omówienie bliższe deklaracji i związanych z nią wydarzeń: W. Skóra, „*My, niżej podpisani jesteśmy Polakami*”. *Deklaracja Kaszubów powiatu bytowskiego z 1922(?) roku i zabiegi o przyłączenie tej ziemi do Polski*, w: *Kaszubi–Pomorze–Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewański, Gdańsk 2016, s. 280–310.

Dla nich np. walka Polaków z Niemcami jest tylko walką z rządem pruskim – nie chcą oni zrozumieć, że tu się odbywa wzajemna eksterminacja dwóch szczepów i że ostateczny rezultat tego procesu, niezależnego w znacznej mierze od usiłowań rządu pruskiego i akcji politycznej ze strony polskiej, kto wie czy nie zadecyduje o losach przyszedłego państwa polskiego⁴¹.

2. Czy Kaszubi w Rzeszy mieli świadomość swojej odrębności od Polaków, czyli „tożsamości kaszubskiej”?

Zanim przystąpi się do odpowiedzi na to pytanie należy ustalić, jaki odsetek z około 6 tys. Kaszubów zamieszkujących powiaty bytowski i lęborski uważał się za Polaków⁴². Jest przecież pewne, że nie dla każdego z tej grupy rodowód kaszubski był równoznaczny z uznaniem się za Polaka. Była to pochodna wyboru, o poważnych konsekwencjach, bo bycie Polakiem w Rzeszy dwudziestolecia międzywojennego skutkowało niekiedy nieformalnym statusem „obywatela drugiej kategorii” (np. przy zatrudnianiu się). Można przyjąć, że polską tożsamość okazywano przez głosowanie na przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, czytanie prasy polskojęzycznej, przynależność do organizacji polskich. Odpowiedź jest złożona, podsumujmy więc:

- Na polską listę w wyborach do ciał przedstawicielskich Niemiec w powiecie bytowskim głosowało zazwyczaj 700–800 osób. Ustalenie to dotyczy jednak okresu względnego spokoju politycznego w Niemczech, czyli do początków wielkiego kryzysu gospodarczego w 1929 roku. Kaszubi nie obawiali się wtedy zaznaczać swej odrębności. W wyborach z lat 1932–1933 liczba głosów oddawanych na polskich kandydatów z Polsko-Katolickiej Partii Narodowej spadła dramatycznie, bo niemal o połowę. Jest to zrozumiałe zważywszy presję nacjonalistyczną, jakiej podlegały wówczas wszystkie mniejszości narodowe w Niemczech. Owe 400 głosów należało zapewne do osób o ugruntowanej polskiej tożsamości narodowej. Stosując przeliczniki używane w konsulatach,

⁴¹ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989, s. 73.

⁴² Oficjalne dane niemieckie były odmienne. Według Niemieckiego Urzędu Statystycznego (*Statistisches Reichsamt*), dokonanych na bazie spisu ludności w 1925 r., prowincję pomorską zamieszkiwało 5914 osób polskiej narodowości, czyli 0,31% ogółu ludności. W rejencji stralsundzkiej mieszkało 584 Polaków (0,24%). Byli to prawdopodobnie osiadli na stałe robotnicy rolni. W rejencji szczecińskiej wykazano 1104 Polaków, czyli 1,22% ogólnej liczby mieszkańców. Obszar rejencji koszalińskiej miało zamieszkiwać 4226 Polaków (0,10%). Grupę tę tworzyło 2584 Polaków „jednojęzycznych” i 1642 Polaków „dwujęzycznych”, AAN, Ambasada RP w Berlinie 1920–1939, sygn. 3255, Roczny raport administracyjny Konsulatu RP w Szczecinie za 1928 r.

można podsumować, że w powiecie bytowskim żyło około 1700 Kaszubów nieulegających presji i niemieckiej nawale propagandowej⁴³.

- W powiecie lęborskim podczas wyborów do Reichstagu z 14 września 1930 roku Polsko-Katolicka Partia Ludowa uzyskała 138 głosów (w 1928 r. tylko 15), co było największym przyrostem w całej prowincji pomorskiej⁴⁴. Zwraca uwagę, że w ciągu niespełna roku, w porównaniu z wyborami z 1929 roku, w gminie Łówcz przybyło 20 głosów, zaś w gminie Wierzchucino aż 88⁴⁵. Można więc podsumować, że Kaszubi lęborscy w znacznie mniejszym stopniu niż bytowscy mieli świadomość związku z polskością.
- Kilkaset osób w obu powiatach czytało polskojęzyczne gazety, w których przedstawiano polską rację stanu. W drugiej połowie 1930 roku, pod wpływem sugestii Konsulatu RP w Pile, polskie czasopismo „Głos Pogranicza” rozsyłano co tydzień do powiatu lęborskiego według rozdzielnika: do Łówcza – 20 egz.; do Bożepola Wielkiego – 5; do Bożepola Małego – 5; do Rębiszcz (kolonia w gminie Rozłazino, niemiecka nazwa – Rodenau) – 5. Razem 35 egz., wobec wysyłania 155 egz. do miejscowości powiatu bytowskiego. Od sierpnia 1930 roku rozpoczęto wysyłanie 20 egz. do Wierzchucina i 10 do Zielnowa, a więc razem do powiatu lęborskiego – 65 egz. Do powiatu bytowskiego wysyłano już wówczas 165 egz. Do obydwu powiatów łącznie ekspediowano 230 egz. Urzędnik konsularny przewidywał, że bez problemu rozeszłoby się jeszcze 200 sztuk⁴⁶. Ponieważ egzemplarze trafiały do stosunkowo licznych rodzin kaszubskich można przyjąć, że miało z nimi do czynienia ponad 1000 osób. Jeżeli uwzględnić ówczesny zwyczaj pożyczania sobie gazet między sąsiadami, liczba ta jest jeszcze większa.
- Do Związku Polaków w Niemczech, podstawowej organizacji Polaków w Rzeszy, dofinansowywanej przez państwo polskie, do której przynależność była

⁴³ Ustalenia te pochodzą z: W. Skóra, *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, z. 1–2, s. 5–31.

⁴⁴ AAN, KS, sygn. 68, Pismo KS do MSZ z 17.09.1930 r. w sprawie wyników wyborów do Reichstagu na Pomorzu z 14.09.1930 r. (na podstawie półurzędowych informacji z prasy).

⁴⁵ Wieś Wierzchucino, leżąca 5 km od morza, w pobliżu Jeziora Żarnowieckiego, była jedyną niemal całkowicie kaszubską miejscowością w powiecie lęborskim. Nawet według oficjalnych niemieckich statystyk w połowie lat 20. XX w. na 715 mieszkańców zamieszkiwało tam 600 Kaszubów, AAN, KS, sygn. 68, Pismo Wicekonsulatu RP w Pile do MSZ z 2.07.1929 r.

⁴⁶ AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

jednoznaczną manifestacją przekonań narodowych, należały w powiecie bytowskim w 1928 roku co najmniej 763 osoby. Według danych urzędników MSZ z 1928 roku w powiecie lęborskim były dwa oddziały ZPwN: w Rozłazinie – 12 członków i w Łówczu – 54 członków⁴⁷. Należy jednak dodać, że większość członków ZPwN wymienionych w tym zestawieniu nie płaciła składek. W latach trzydziestych liczba członków zmniejszyła się. W 1936 roku do ZPwN należało w powiecie bytowskim tylko 150 osób⁴⁸.



Fotografia 1. Członkowie koła ZPwN w Rabacinie, powiat bytowski, lata trzydzieste XX wieku; pierwszy z lewej stoi prawdopodobnie Jan Bauer, drugi z prawej – Teofil Cybula, siedząca po środku – Franciszka Pluto-Prądyńska

Źródło: ze zbiorów Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie
(autor składa podziękowanie dr Elżbiecie Szalewskiej za opis zdjęcia).

Skoro około 2000 Kaszubów z obu powiatów miało dość głębokie przekonanie o związku z Polską (czyli polską tożsamość narodową), to czy można podsumować, że pozostałe 4000 miało „tożsamość kaszubską” i nie uważało się za Polaków, lecz Kaszubów? Odpowiedź na to pytanie wymaga dalszych badań. Można założyć, że mówiąc na co dzień po kaszubsku i stykając się z Polakami (urzędnikami MSZ, nauczycielami polskimi, działaczami ZPwN czy nawet

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ AAN, KS, sygn. 68, Raport J. Lechowskiego dla Posła RP w Berlinie z 6.12.1928 r.; AAN, KS, sygn. 72, Sprawozdanie J. Mozolewskiego z 12.10.1936 r.

artystami polskimi⁴⁹) byli świadomi odmienności językowej. Zapewne występowała też i odrębność kulturowa, lecz wynikająca z drastycznej odmienności środowisk – do dość biednych wiosek przybywali Polacy wykształceni, zwykle znacznie zamożniejsi od Kaszubów, z innymi nawykami. Ale jednocześnie Kaszubi dość licznie poddawali się inicjatywom Polaków przybywającym do wiosek kaszubskich, choć wiedzieli, że administracji niemieckiej się to nie podoba. Byli więc świadomi ścisłego związku z polskością, która ich przyciągała. Zapewne dużą rolę odgrywali tu niektórzy księża o ugruntowanej tożsamości polskiej (ks. Robert Pluta-Prądyński i ks. Józef Styp-Rekowski) oraz to, że bardzo religijni Kaszubi żyli wśród Niemców-protestantów⁵⁰. Odróżnienie swój–obcy przebiegało pod dyktando założenia – skoro Polacy to katolicy jak my, to pomimo pewnej odrębności językowej jesteśmy z nimi bliżej związani niż z Niemcami. Wiedzano też oczywiście, że rdzenni Kaszubi zamieszkują Polskę – teren województwa pomorskiego.

Jeśli ostoją tożsamości kaszubskiej był język kaszubski, to trzeba podkreślić, że był on w powszechnym użyciu na badanym obszarze. Widzieli to również urzędnicy polskiego MSZ, którzy opisywali kontakty Kaszubów z językiem polskim, jakby chodziło o język obcy. Jednym z wielu potwierdzeń jest relacja konsula Sztarka z wizyty w Płotowie:

Na dożynkach 25.08.1935 r. odgrywały dziewczęta sztukę pt. *Perły Matki Boskiej*, sztukę z ub. wieku o budowie sztucznej i nieinteresującej; trzeba było widzieć, z jakim przejściem dziewczęta skandowały swe role, żadne słówko najmniejsze nie zostało zapomniane, długie, nużące okresy wyczelowane były z prawdziwą lubością, robiło wrażenie, że odtwórczyni upajają się piękną mową polską i to im zupełnie wystarcza; poprawność polszczyzny była wprost zastanawiająca, kiedy się zważy, że w mowie codziennej używają one wyłącznie gwary kaszubskiej⁵¹.

⁴⁹ Latem 1935 r. w Ugoszczy gościła z występem Kazimiera Iłłakowiczówna. Poetka zaprezentowała program pt. „Męczeństwo i bohaterstwo”, poświęcony arcybiskupowi Cieplakowi i marszałkowi Piłsudskiemu. Występ, zorganizowany z inicjatywy urzędników konsulatu polskiego w Szczecinie zgromadził około 200 osób.

⁵⁰ W niemal wszystkich raportach Konsulatów RP w Pile i Szczecinie, omawiających problemy wyznaniowe, pojawia się opinia, że Kaszubi byli niezwykle religijni.

⁵¹ AAN, KS, sygn. 71, Pismo (tajne) H. Sztarka do Ambasady RP w Berlinie z 14.06.1935 r.

Typowe wnioski padają w raporcie innego urzędnika MSZ, Szydłowskiego:

Jak już podkreśliłem, najbardziej podatnymi na germanizację są sfery robotnicze, oraz w jeszcze większym stopniu ludność miejska, wśród której młodzież mówi prawie wyłącznie po niemiecku. Muszę jednak zaznaczyć, że wiele spośród nich umie po polsku (kaszubsku), lecz niedostatecznie, a wstydząc się błędów, woli mówić po niemiecku. Największe postępy poczyniła germanizacja w powiecie lęborskim, gdzie w wielu wypadkach dzieci Polaków nie mówią już po polsku. Np. w rodzinie pewnego Polaka w Bożym Polu Wielkim stwierdziłem, że cała rodzina mówi po kaszubsku, a dziewczynka 9 letnia po niemiecku, nie chcąc mówić po kaszubsku pod wpływem szkoły i niemieckiego otoczenia⁵².

3. Jaki był stosunek przedstawicieli państwa polskiego do tożsamości kaszubskiej (odrębnej od polskiej) mieszkańców powiatu bytowskiego?

Ogólnie ujmując – negatywny. Kaszubskość uznawano za potencjał polskości, który należy rozbudzić. Trwanie w niej odczytywano za objaw niedojrzałości, niezrozumienia brutalnych wyzwań współczesnej geopolityki, na które nie można sobie pozwolić na terenach konfrontacji polsko-niemieckiej. Uznawano, że tożsamość kaszubska to zjawisko niebezpieczne, gdyż Niemcy wykorzystują ją by oddalić Kaszubów od Polski. A to, na przykład może prowadzić do prób oderwania „korytarza” pomorskiego od Polski⁵³. W tej wykładni Kaszubi byli obiektem zabiegów polsko-niemieckich, „walki o dusze”, w której „kaszubskość” była atutem wygrywanym przez Niemców.

W 1930 roku urzędnik konsulatu szczecińskiego, Kazimierz Wróblewski, wystąpił z inicjatywą redagowania działu kulturalno-oświatowego w polskojęzycznym „Głosie Pogranicza”. Pismo to, wydawane później (w latach 1933–1939) w rozszerzonej formule, jako „Głos Pogranicza i Kaszub”, było cotygodniowym dodatkiem do „Gazety Olsztyńskiej”. W praktyce redagowane było przez personel Konsulatu RP w Pile oraz (pomocniczo) przez środowisko Polaków w Olsztynie. Wróblewski proponował, by jedną stroną dodatku poświęcić życiu kulturalnemu Kaszubów i zobowiązywał się robić to w „języku kaszubskim”. Odpowiedź

⁵² AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

⁵³ Taka była, przykładowo, argumentacja gen. dyw. Berbeckiego. Zob. A. Romanow, *Potrzeby Pomorza Kaszubskiego. Memorial gen. dyw. Leona Berbeckiego dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu z dnia 13 czerwca 1927 r.*, „Acta Cassubiana” 2001, t. III, s. 222.

konsula w Pile, Kazimierza Szwarzenberg-Czernego, była zdecydowanie negatywna. Stwierdzał on w piśmie do konsula w Szczecinie:

Co się tyczy dodatku a raczej działu *GP* [„Głosu Pogranicza” – dop. W.S.] w n-rze kaszubskim, to kwesta ta ze względów państwowych nie nadaje się w ogóle do dyskusji. Nie możemy przecież popierać separatyzmu językowo-szczepowego Kaszubów idąc na rękę Niemcom, którzy dowodzą, że Kaszubi nie są Polakami, ale *Kaszubami*. Przeciwnie, musi się wykorzystać fakt, iż Kaszubi nazwę *Kaszuba* i swój język uważają za coś wstydlivego i chętnie posługują się językiem polskim⁵⁴.

Był to charakterystyczny sposób pojmowania „kaszubkości” wśród urzędników polskich niezwiązanych z Pomorzem.



Fotografia 2. Dożynki zorganizowane przez Kaszubów w świetlicy ZPwN w Ugoszczy w latach trzydziestych

Źródło: archiwum własne Krystyny Perszewskiej
(autor składa podziękowanie za udostępnienie zdjęcia).

4. Czy polski ruch narodowy Kaszubów w powiecie bytowskim funkcjonowałby bez wsparcia państwa polskiego?

⁵⁴ AAN, KS, sygn. 53, Pismo K. Wróblewskiego do konsula w Szczecinie J. Lechowskiego z 4.06.1930 r.; sygn. 54. Pismo Konsulatu RP w Pile do Konsulatu RP w Szczecinie z 25.06.1930 r. Kierownictwo piłskiego konsulatu, aby ukryć przed Niemcami faktycznych twórców-redaktorów „Głosu Pogranicza”, którymi byli urzędnicy placówki, uciekało się do różnych wybiegów. Przesyłkę napisanych materiałów do Olsztyna nadawała co tydzień inna osoba i za każdym razem – z innego urzędu pocztowego. Wykorzystywano też okazje przesyłania materiału redakcyjnego drogą niepocztową. W tej sytuacji trzeba przyznać, że redagowanie jednego z działów w Szczecinie jeszcze bardziej utrudniłoby pracę, i tak już prowadzoną w warunkach swoistej „konspiracji”.

Jeśli tak, to w zdecydowanie mniejszym stopniu niż w rzeczywistości. Można postawić hipotezę, że państwo polskie miało decydujący udział w rozbudzeniu i podtrzymaniu polskiego ruchu narodowego wśród Kaszubów w Niemczech. Pod pojęciem polski ruch narodowy w tym kontekście należy rozumieć zorganizowane lub widoczne dla obserwatorów zewnętrznych formy manifestowania związków z narodem polskim i Drugą Rzeczpospolitą. Była to więc przynależność do ZPwN, Towarzystw Młodzieżowych, uczęszczanie do świetlic polskich, głosowanie w wyborach na listę polską, posyłanie dzieci do szkół polskich, wyjazdy na wycieczki i kolonie do Polski, wyjazdy szczególnie uzdolnionych Kaszubów do szkół wyższego szczebla w Polsce, czytelnictwo książek i gazet polskich, słuchanie radia, uczestnictwo w imprezach o charakterze narodowym (m.in. rocznice, przedstawienia). Wydaje się, że bez wsparcia z Polski – finansowego i koncepcyjnego – niemal żaden w wymienionych objawów nie występowałyby w powiatach bytowskim i lęborskim. Jednym z dowodów jest to, że działania animacyjne państwa polskiego w powiecie lęborskim były znacznie słabsze – i tak samo znacząco słabsze były tam przejawy polskiego ruchu narodowego. W opracowaniu urzędnika konsulatu w Pile, Stanisława Szydłowskiego padła następująca opinia:

Ludność kaszubska jest obojętna, nie ma poczucia narodowego i jest bardzo ciężka do poruszenia i zainteresowania jakąś sprawą. Są to ludzie, których trzeba sądzić zupełnie odrębnie i do których nie można stosować ogólnie przyjętych miar⁵⁵.

Władze Polski w latach 1920–1939 prowadziły intensywne działania na obszarze powiatu bytowskiego i dotyczy to zarówno władz lokalnych (np. powiatu chojnickiego), władz województwa pomorskiego i poznańskiego, jak i aparatu centralnego (głównie MSZ, poprzez konsulaty w Pile i Szczecinie). Celem działań było rozbudzenie u Kaszubów polskiej tożsamości narodowej, wytworzenie ich więzi z państwem i społeczeństwem polskim. Przeznaczano na to poważne środki finansowe. Kaszubi mieli być Polakami, aby – pomimo obywatelstwa niemieckiego – wspierać Rzeczpospolitą. W sposób oczywisty prowadziło to Kaszubów do konfliktu z administracją niemiecką, która nie godziła się z taką „nielojalnością” swoich obywateli. Społeczność Kaszubów bytowskich była kolejnym obszarem konfrontacji polsko-niemieckiej, której szczytem była druga wojna światowa.

⁵⁵ AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

W 1929 roku utworzono w Poznaniu Komitet Pomocy Polakom Pogranicza, do którego należeli wojewoda lub wicewojewoda poznański, kurator, dyrektor ZOKZ w Poznaniu i Konsul RP w Pile. Celem działającego kilka lat komitetu było, jak czytamy w raporcie konsulatu pilskiego, „niesienie pomocy w utrzymaniu polskości Polakom z Pogranicza i Kaszub ze strony województwa poznańskiego”. Komitet koordynował wydatkowanie kwot pochodzących z opodatkowania się samorządów. ZOKZ (od listopada 1934 r. Polski Związek Zachodni – PZZ) był organem wykonawczym komitetu w Polsce. Podobną rolę w Niemczech odgrywały polskie konsulaty w Pile i Szczecinie⁵⁶. Akcja patronacka – bo tak nazywano wspieranie przez władze lokalne „Polaków tuż za granicą w Niemczech” – była omawiana na zjeździe starostów województwa pomorskiego 14 grudnia 1928 roku. Ustalono wtedy, że powiaty nadgraniczne obejmą patronat nad skupiskami Polaków za granicą. W prace włączono starostwa w Wejherowie, Kartuzach, Chojnicach i Sępólnie Krajeńskim. Oznaczało to organizację wycieczek i pielgrzymek do Polski, fundowanie stypendiów dla uczącej się młodzieży oraz pomoc w tworzeniu świetlic i bibliotek. Środki na ten cel czerpano z budżetów powiatowych⁵⁷.

W efekcie w latach 1929–1931 doszło do znacznego ożywienia polskiego ruchu narodowego w powiecie bytowskim. Powstały cztery prywatne szkoły polskie, poprawiły się wyniki głosowania na listy polskie. W 1930 roku na kolonie letnie do Polski wyjechało 32 dzieci z powiatu bytowskiego, zaś rok później – 31. W 1930 roku w sądzie zarejestrowano polski „Bank Ludowy w Ugoszczy” (z siedzibą w Bytowie), mający wspierać finansowo Kaszubów⁵⁸. Nieliczne symptomy polskiego życia narodowego pojawiły się również w powiecie łęborskim. Akcja ta zamarła w latach 1932–1933, z powodu zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich, lecz została rozwinięta na nowo po podpisaniu styczniowej deklaracji o nie stosowaniu przemocy z 1934 roku.

⁵⁶ AAN, KS, sygn. 70, Pismo Konsulatu RP w Pile (dalej KP) do MSZ z 18.07.1935 r.

⁵⁷ Szerzej zob. W. Skóra, *Oddziaływanie polskich władz lokalnych na Kaszubów w Rzeszy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (zarys problemu)*, w: *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek, A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001, s. 125–146.

⁵⁸ AAN, KS, sygn. 69, Raport Konsulatu RP w Pile dla MSZ z 27.08.1931 r.



Fotografia 3. Nauczyciel Anastazy Gabrych z dziećmi w szkole polskiej w Rabacinie
Źródło: ze zbiorów Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie.

Kwoty, które trafiały do powiatu bytowskiego w celu pobudzania polskiego życia narodowego wśród Kaszubów, były znaczne. Działacze PZZ Okręgu Pomorskiego podsumowali bez ogródek:

Opieka kulturalna nad Polakami w Niemczech jest jedną z najważniejszych prac PZZ, a efekty jej zależą prawie wyłącznie od środków finansowych, które na ten cel potrafimy w społeczeństwie pomorskim zmobilizować.

W 1936 roku z pomorskich obwodów PZZ udało się zebrać nieco ponad 8 tys. zł, z czego na wsparcie Polaków w Niemczech wydano 3 tys. zł (nie licząc kolonii, które finansowano z innych źródeł). Nie było to wiele, więc działalność animacyjną finansowano z pieniędzy otrzymywanych z Dyrekcji PZZ w Warszawie. Możliwości i działania pomorskiego PZZ były jednak znacznie poważniejsze. Dość wspomnieć, że od kwietnia 1935 do marca 1936 roku organizacja ta osiągnęła dochody w wysokości 96,8 tys. zł⁵⁹. Osobnymi i poważnymi środkami dysponowało też MSZ.

Finansowanie działań patronackich i infiltracyjnych odbywało się za pośrednictwem wspomnianego już Komitetu Pomocy Polakom Pogranicza. Fundusz tworzony z dotacji powiatów województwa poznańskiego obejmował również pomoc powiatom kaszubskim w Rzeszy. Dzięki tym środkom dotowano

⁵⁹ Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.5713, Sprawozdanie z działalności Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego w roku 1936.

świetlice i biblioteki, prowadzono zajęcia z przysposobienia rolniczego, organizowano wycieczki do Polski i wysyłano stypendystów do szkół rolniczych w Polsce. Do końca lutego 1934 roku Komitet zużył na te cele około 40 tys. zł. Na rok budżetowy 1934/1935 przewidziano wydatki w wysokości 23 tys. zł, lecz nie przewidziano spadku wpływów samorządów, od których planowano uzyskać aż 12 tys. zł (od ZOKZ – 5,2 tys. zł)⁶⁰.



Fotografia 4. Działacze ZPwN w Bytowie, Emil Kaczmarczyk (z lewej) i Franciszek Błana (z prawej); między nimi Jadwiga Wojak

Źródło: z archiwum Krystyny Perszewskiej.

Zaangażowanie państwa we wspieranie Kaszubów w Niemczech ukrywano, aby nie dostarczać Niemcom dowodów na ingerencję władz polskich w życie obywateli niemieckich. Choć Niemcy robili to samo i na większą skalę wobec swojej mniejszości w Rzeczpospolitej, chodziło o niedostarczanie uzasadnień lub podstaw do protestów na arenie międzynarodowej. Uogólniając, schemat wsparcia finansowego, organizacyjnego i personalnego był następujący:

- państwo polskie kierowało i niejawnie opłacało nauczycieli, takich jak Jan Bauer oraz instruktorów, etatowych działaczy np. ZPwN czy innych organizacji (np. Edward Styp-Rekowski, Emil Kaczmarczyk, Franciszek Błana),
- owi działacze i nauczyciele dysponowali pieniędzmi lub dobrami (książki, radiodbiorniki, wyświetlacze do przeźroczy, instrumenty) przekazanymi przez

⁶⁰ W preliminarzu budżetowym planowano owe 23 tys. zł przeznaczyć na następujące działy: przysposobienie rolnicze – 9,4 tys. zł; biblioteki – 5,5 tys.; świetlice – 6,45 tys. (w tym 3 tys. na czasopisma); towarzystwa śpiewu – 1,3 tys.; sport – 0,35 tys. zł.

różne instytucje i organizacje polskie, np. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech (TPDMPN),

- TPDMPN otrzymywało środki od PZZ,
- PZZ zbierał środki od społeczeństwa i instytucji polskich na wspieranie polskości za granicą; otrzymywał też obfite subwencje od władz województwa śląskiego, MWRiOS, MPiOS i innych agend administracji.

5. Jakie były opinie urzędników polskich o Kaszubach bytowskich i lęborskich?

Powiaty kaszubskie w Niemczech odwiedzali i pisali o nich przede wszystkim pracownicy polskiego MSZ. Zachowało się też kilkanaście obszerniejszych relacji działaczy ZPwN, którzy nie byli Kaszubami oraz kilka raportów oficerów polskiego wywiadu wojskowego (sporządzonych na podstawie materiałów agentów, często Kaszubów). Urzędnicy MSZ mieli specyficzny pogląd na Kaszubów w Niemczech. Było to nie tylko spojrzenie na „Polaków przebywających w Niemczech”, ale i opinia urzędnika (czyli członka elit państwowych) o mieszkańcach biednej wsi. Zarówno MSZ, jak i wywiad miały słuszną opinię elitarnych w administracji państwowej i wojsku; przyjmowano tam – przynajmniej teoretycznie – najlepszych. Gdy konsul polski, człowiek wykształcony, znający inne kraje i mający poważne dochody, odwiedzał gospodarstwa Kaszubów bytowskich, było to spotkanie dwóch odległych światów. Niektóre raporty urzędników MSZ obfitują dlatego w spostrzeżenia, które mogą być niemiłe dla Kaszubów. Urzędnicy oceniali ich według swoich kryteriów. Warto przytoczyć refleksję Czesława Miłosza, że w Polsce międzywojennej można porównać „stosunek urzędników do obywateli ze stosunkiem szlachty do chłopów pańszczyźnianych”, ze wszystkimi konsekwencjami takiej postawy⁶¹.

Częściowa analiza zawartości ich raportów i relacji została już przeprowadzona⁶². Ale jak się wydaje, efekty są szerzej nieznanne. Obraz Kaszubów wytworzony w latach PRL jest natomiast mocno odmienny. Być może w ówczesnych realiach niemiłe komentarze „sanacyjnych urzędników” o „chłopach” nie znajdowały akceptacji w oczach historyków?

⁶¹ C. Miłosz, *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000, s. 395.

⁶² W. Skóra, *Obraz Kaszubów pogranicza polsko-niemieckiego w dokumentach placówek MSZ Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 216–237.

Kazimierz Wróblewski, urzędnik Konsulatu RP w Szczecinie, podsumował:

Żywiol kaszubski, w przeciwieństwie do innych skupisk ludności polskiej na terenie Niemiec, stoi pod względem kulturowym i gospodarczym na bardzo niskim poziomie. Toteż intensywna propaganda niemiecka, wykorzystując słabe uświadomienie narodowe ludu kaszubskiego pracuje wszelkimi środkami i metodami nad całkowitym zgermanizowaniem tego żywiolu⁶³.

W opiniach urzędników polskich pobrzmiewa żal, że Kaszubi nie są „polskimi patriotami” w dostatecznym stopniu. Wydaje się, że pracownicy MSZ automatycznie stawiali znak równości pomiędzy poziomem cywilizacyjnym a pozytywnym stosunkiem do polskości. Główny w polskim MSZ specjalista od spraw Kaszubów w Rzeszy podsumował w 1930 roku:

Lud kaszubski jest bardzo zabobonny i przesądny, i w gruncie rzeczy ciemny. Dowodem niech służy fakt, że w jednej miejscowości bytowskiego, w tym samym domu gdzie jest szkoła polska, nacjonałiści niemieccy chcieli wynająć 1 wolny pokój za dobre pieniądze dla urządzenia schroniska dla młodzieży (*Jugendherberge*). Oczywiście mieli zamiar przez urządzenie hałasów i awantur (odpowiedni „specjaliści” byliby na pewno systematycznie przysyłani) uniemożliwić pracę polskiej szkole. Gospodarza, który był już skłonny zawierać kontrakt, tylko w ten sposób udało się odwieść od zamiaru, że powiedziano mu, iż właściciel majątku Beckar z Gostkowa, który pertraktował o lokal, jest masonem i że co rok u niego w domu ktoś umiera i że o ile ów gospodarz zawrze z nim kontrakt, to na pewno za niecały rok umrze. Dopiero to poskutkowało⁶⁴.

Jest w tym fragmencie i dość radykalne podsumowanie, i wskazanie na metodę postępowania wobec zbiorowości Kaszubów, którą trudno nazwać inaczej, aniżeli manipulacją bazującą na dość naiwnej wizji rzeczywistości.

Czy rzeczywiście na Kaszubów można było tak wpływać? Zapewne nie na wszystkich, bo była to grupa zróżnicowana pod względem poziomu, jak każda społeczność. Warto jednak pamiętać, że podczas słupskiego procesu Jana Bauera w 1932 roku Niemcy zeznawali: (nauczyciel w Studzienicach, Wilhelm Weichselbaum):

⁶³ AAN, KS, sygn. 53, Pismo K. Wróblewskiego dla konsula Jerzego Lechowskiego z 4.06.1930 r. K. Wróblewski wywodził się z rodziny kaszubskiej.

⁶⁴ AAN, KS, sygn. 69, Opracowanie urzędnika Konsulatu RP w Pile S. Szydłowskiego z 1930 r. „Ludność polska (kaszubska) we wschodnim Pomorzu pruskim”.

Również w zakresie religijnym działalność Bauera i stworzenie szkół mniejszościowych wniosły rozdział i rozdźwięk w ludności, wskutek czego daje się zauważyć niepokój i podniecenie. Nauczyciel Laboń z Osławy powiedział, że tylko Polacy dostaną się do nieba i ludzie dziś to mówią powszechnie.

Sołtys wsi Osława Dąbrowa, mający zasłużoną opinię „polakożercy” Heinrich Zimmermann, dodał, że Kaszubi mówią, iż „modlić się można tylko po polsku, bo innej mowy Pan Bóg nie zrozumie i nie wysłucha”. Nie wiadomo, czy tak było naprawdę. Trudno jednak nie zauważyć zbieżności opinii urzędników polskiego MSZ i zeznań Niemców. Problem ten będzie zapewne jednym z trudniejszych przy postulowanym w tym artykule nowym opisie Kaszubów w Rzeszy.

Rozważania z tego zakresu można również prowadzić w innym, niejako przeciwnym kierunku, czyli co sądzili Kaszubi o urzędnikach polskich i działaczach ZPwN? Zachowało się niewiele świadectw, bo dokumenty analizowane przez historyków tworzyli głównie ci drudzy. Nieliczne jednak są dostępne i wskazują na mocno krytyczny stosunek. Przykładowo, Jana Olejniczaka, sekretarza ZPwN na okręg kaszubski, niektórzy Kaszubi oskarżyli w 1935 roku o bliską współpracę z Niemcami i przyczynienie się do aresztowania Jana Bauera cztery lata wcześniej.

6. Jakie były przyczyny zainteresowania władz polskich Kaszubami w Niemczech?

Wśród najważniejszych należy wymienić:

- Względy historyczne. Powiaty bytowski i lęborski uznawano za tereny historycznie polskie. Argument ten w realiach dwudziestolecia międzywojennego miał dużą wagę, gdyż niejednokrotnie brany był pod uwagę podczas paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku i później. Fatalna sytuacja międzynarodowa, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita w połowie XVII wieku, sprawiła, że w 1657 roku ziemie te odpadły od Polski i na mocy traktatów welawsko-bydgoskich stały się lennem książąt brandenburskich. Politycy polscy pamiętali o tym. Już w połowie 1917 roku, rozważając przyszły przebieg granicy z Niemcami, Roman Dmowski wskazał, że powiaty bytowski i lęborski powinny należeć do Polski. Tak też ujął sprawę granicy Rzeczypospolitej w memoriale do prezydenta USA 8 października 1918 roku oraz w kolejnych notach. Dmowski domagał się tych powiatów w zamian za zniemczone powiaty

- wałęcki i człuchowski z Prus Zachodnich⁶⁵. Udowodnienie, że nadal mieszkają tam Polacy (Kaszubi) stanowiło ważny argument. Pozostałości ich zasięgu w Niemczech były niekiedy traktowane jak symbol praw Polski do ziem aż do Odry. Nieprzypadkowo podczas procesu Bauera sąd niemiecki ze szczególną dociekliwością pytał Kaszubów, czy rzeczywiście nauczyciel polski obiecywał, że „Polska będzie do Odry”.
- Przyczyny militarne i z zakresu bezpieczeństwa. Obszar województwa pomorskiego rozciągał klinem niemieckie Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie. Setki kilometrów pomorskiej granicy polsko-niemieckiej stanowiły poważne zagrożenie dla dostępu do morza, czyli – w przypadku konfliktu Polski z Niemcami lub ZSRR – głównej linii kontaktu z zachodnim sojusznikiem – Francją. Bezpieczeństwo Pomorza było jednym z ważniejszych celów sztabowców polskich. W 1927 roku gen. dyw. Leon Berbecki, dowódca Okręgu Korpusu nr VIII (pomorskiego), przesłał do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie memoriał, w którym wskazywał na zaniedbania władz polskich w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej wśród Kaszubów oraz związane z tym niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej. Berbecki udowodniał, że trwa rodzaj pojedynku między Polską a Niemcami o Kaszubów, zaś niektórzy z tych ostatnich wahają się, którą stronę obrać. Dokument ten otwierało alarmistyczne i trafne podsumowanie:

Szereg okoliczności składa się na to, że Pomorze Kaszubskie, zaniedbywane systematycznie w ciągu lat przez miarodajne czynniki rządowe, nie zostało dotąd, w sposób zadowalający zespolone z resztą Polski. Zbytecznym jest dowodzić niesłyszanej ważności tej połączy kraju, już nie tylko dla zagadnienia obrony granic, ale w ogóle dla państwowości polskiej. Tymczasem tu właśnie na Pomorzu Kaszubskim pojawiają się od kilku lat, coraz oryginalniejsze pomysły, zmierzające do jednego celu... rozluźnienia ścisłych więzów z Rzeczpospolitą. (...) To właśnie tu na Kaszubach podniosły się głosy, wołające o... powrót do Niemiec⁶⁶.

⁶⁵ W nocie do komisji Cambona z 28.02.1919 r. oprócz powiatów bytowskiego i lęborskiego Dmowski domagał się wschodniej części powiatu słupskiego. Postulowana wtedy granica polsko-niemiecka miała przechodzić na wschód od Wałcza, na zachód od Złotowa i Człuchowa i na wschód od Słupska, aż do Bałtyku, Nota Delegacji Polskiej na konferencję pokojową do J. Cambona z 28.02.1919 r., w: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 76.

⁶⁶ A. Romanow, *Potrzeby Pomorza...*, s. 211–212.

- Uwarunkowania polityczne i prestiżowe. Działania animacyjne państwa wobec Kaszubów w Niemczech można uznać za efekt poczucia zagrożenia polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Wzmocnienie tej grupy było swoistym zabezpieczeniem zaplecza tych zmagañ, wykazaniem, że mogą się one toczyć nie tylko na obszarze Rzeczypospolitej. Rozumując w kategoriach wojskowych byłby to odpowiednik dalekiego rajdu na tyły przeciwnika lub nawet dywersja na jego zapleczu. Za kwintesencję sposobu myślenia elit Polski zachodniej o „zagrożeniu Pomorza” można uznać fragment sprawozdania Okręgu Pomorskiego PZZ:

Punktem wyjścia naszej pracy jest stwierdzenie bezspornego faktu, że Pomorze ze wszystkich dzielnic Polski jest dla państwa najważniejsze, ale i najbardziej zagrożone. Zagrożenie to istnieje od zewnątrz, w formie naporu kulturalno-gospodarczego Rzeszy i Prus Wschodnich na Pomorze, ułatwionego żywym ruchem tranzytowym przez nasze województwo. Istnieje ono także i od wewnątrz, a momentem zagrożenia jest nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do siły liczebnej elementu mniejszości niemieckiej na Pomorzu jej stan posiadania w dziedzinie gospodarczej oraz wynikająca stąd nadmierna i nieusprawiedliwiona siłą liczebną ruchliwość kulturalno-społeczna i polityczna.

Po tym podsumowaniu zapisano wniosek praktyczny z tej diagnozy, co do działalności PZZ: „W oparciu o wszystkie elementy polskiej siły na Pomorzu organizujemy pomoc moralną i materialną dla Polaków w Niemczech, a zwłaszcza na terenach przygranicznych”. Dodano też tytułem wytłumaczenia niejawności działań, że:

Działalność PZZ nie może oczywiście sięgać poza granice kraju, dlatego środki nasze oddajemy do dyspozycji Towarzystwu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, utrzymującemu kontakt z Polonią za kordonem⁶⁷.

- Przyczyny gospodarczo-demograficzne. Niemiecki wschód wyludniał się i biedniał. Zjawisko masowego opuszczania wsi pomorskich przez chłopów i robotników rolnych (*Landflucht*) oraz połączone z tym zjawisko przemieszczeń ludności wiejskiej ze wschodu na zachód Rzeszy (*Ostflucht*) od końca XIX stulecia niepokoiło administrację niemiecką. Przykładowo, ludność

⁶⁷ Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.5713, Sprawozdanie z działalności Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego w roku 1936.

Białego Boru zmalała w latach 1925–1933 o 207 osób⁶⁸. Wielcy posiadacze ziemscy mieli poważne problemy finansowe. Dla Polski stanowiło to szansę odwrócenia trwającego od setek lat napływu Niemców i ich wpływów na zachodnich obszarach ziem polskich. Kaszubi byli ważnym elementem w tej kalkulacji. Mieli oni znacznie więcej dzieci niż Niemcy, co budziło nadzieje dotyczące przyszłości⁶⁹. Reslawizacja niemieckiego wschodu wydawała się realna i to ewolucyjnie, metodą pokojową, choć w odległej perspektywie czasowej. Czas działał na korzyść Polski, ważne jednak było, aby Kaszubi byli dogłębnie przekonani, że stanowią nierozzerwalną część narodu polskiego.

- Specyficzne pojmowanie polskości przez działaczy narodowych w Niemczech. Władze Polski i Niemiec odmiennie rozumiały przynależność do mniejszości narodowej. Niemcy w dyskusjach ze stroną polską twierdzili, że „mniejszością jest – kto chce” (*Minderheit ist, wer will*), czyli jednostka we własnym sumieniu, każdego niemal dnia podejmuje decyzję. Państwo nie może tego sprawdzać ani kwestionować. Odmienną opinię Polaków sformułował dr Jan Kaczmarek, kierownik centrali ZPwN w 1938 roku, gdy stwierdził:

Polakiem jest, kto ma polską krew w sobie, z polskich rodziców pochodzi – obojętnie, jakie ma nazwisko i obojętnie, na kogo głosuje przy wyborach i plebiscycie. Naród istnieje nie siłą woli jednostki, ale siłą woli Boga, z którego jest idea polska, a jednostka może tę wolę wykonywać lub sprzeciwiać się, ale zmienić jej nie może⁷⁰.

Czyli, polskość jest „niezbywalna”, może być nieświadoma (jak u niektórych Kaszubów), uspiona i można ją rozbudzić. Był to sprzeciw wobec asymilacji. Uznanie więc Kaszubów za „uspionych Polaków” pobudzało do działania, nawet wbrew woli zainteresowanych lub wbrew ich doraźnym interesom.

7. Czy administracja polska osiągnęła któryś z wyznaczonych celów na Kaszubach?

⁶⁸ M. Vollack, *Gebiet und Bevölkerung*, w: *Der Kreis Schlochau. Ein Buch aus preussisch-pommerscher Heimat*, red. M. Vollack, H. Lemke, Band 1, Kiel 1974, s. 62–64.

⁶⁹ W raporcie z podróży Konsula RP w Pile, Jerzego Śmigielskiego, po „powiatach kaszubskich” czytamy: „W Kłęczynie, dużej wiosce około 4.000 hektarów – połowę posiadają Polacy (15 gospodarstw), drugą Niemcy (7 gospodarstw). (...) Zabudowania liche, bardzo biedne. Za to ilość dzieci kolosalna, przeciętnie od 10 do 15, co odbija się rażąco od ilości dzieci w rodzinach niemieckich, 2–3”, AAN, KS, sygn.69, Pismo Konsulatu RP w Pile do Konsulatu RP w Szczecinie z 21.10.1932 r.

⁷⁰ Cyt. za: W. Wach, *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968, s. 206.

Na tak postawione pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, lecz tylko cząstkowe. I będą to raczej hipotezy niż twierdzenia. W krótkiej perspektywie czasowej działania wśród Kaszubów zakończyły się klęską, tak jak klęską zamknął się cały okres Drugiej Rzeczypospolitej. Inwazja Niemców i ZSRR w 1939 roku zmiotła wszelkie aspiracje, zamiary, bez względu na ich realność i rozmach. Zniszczyła też dotychczasowe osiągnięcia organizacyjne, pozostawiając jedynie zmiany mentalne.

Czy Bauer mógłby działać w powiecie bytowskim po słupskim procesie w 1932 roku, gdyby Niemcy mu tego nie zabronili? Należy zacząć od stwierdzenia, że Bauer kilkakrotnie skłamał podczas rozprawy (głównie zatajając swoje związki z państwem polskim i jego instytucjami). Kaszubi obecni na rozprawie zapewne w pewnym stopniu zorientowali się w tej grze. Czy można być autorytetem moralnym środowiska, gdy publicznie się kłamie? Zwłaszcza, gdy słuchaczami są ludzie głęboko religijni, dla których Dekalog jest wyznacznikiem wartości. To samo pytanie zadawał Dmowski – czy przedstawiciel narodu walczącego o sprawiedliwość dla siebie ma prawo łamać przykazania?

Można przyjąć za pewnik, że klęską zakończyła się próba forsownego przekonania do polskości Kaszubów w latach 1929–1932 poprzez zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem nauczania. Trzy spośród czterech w powiecie bytowskim rozwiązano po skazaniu Bauera w 1932 roku. W powiecie lęborskim w ogóle nie zezwolono na założenie szkół. Proces słupski trwale złamał szkolnictwo polskie wśród Kaszubów. Po ogłoszeniu polsko-niemieckich deklaracji w sprawie swobód mniejszości narodowych 5 listopada 1937 roku, ponownie odżyła szansa na uruchomienie placówek⁷¹. Nastroje Kaszubów były już jednak inne. Konsul RP w Pile, Tadeusz Drobniak, tak je scharakteryzował:

ludność miejscowości, w których w latach 1929–1931 szkoły polskie liczyły 20–30 dzieci, a po ich zamknięciu, mimo gróźb i nakazów władz, ludność ta wzbraniała się zapisywać je do szkół niemieckich, dzisiaj wobec problemu ponownego otwarcia szkół polskich zajmuje stanowisko raczej negatywne. (...) Należy przyjąć, że tylko wzmożona kontrpropaganda polska, lecz w połączeniu z hojnym rozdawnictwem zapomóg, mogłyby temu rozwojowi sytuacji choćby zapobiec⁷².

⁷¹ Zob. W. Wrześniński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Wrocław 1993, s. 341–342.

⁷² AAN, KS, sygn. 72, Pismo Konsulatu RP w Pile do MSZ z 22.03.1938 r.

W okresie nazistowskim, pomimo powiększających się nakładów i intensyfikacji działań „infiltracyjnych” czy „patronackich” Kaszubi coraz mniej byli skłonni manifestować polskość. Jest to w pełni zrozumiałe zważywszy na realia Trzeciej Rzeszy. Państwo totalitarne, zbudowane na kulcie jedności narodowej i niemieckości, miało wystarczająco wiele środków, aby zmusić do posłuchu. Należy też uwzględnić gwałtowny wzrost poczucia dumy narodowej Niemców po 1933 roku, nawał propagandowy i stopniową poprawę sytuacji gospodarczej. Nazistowska Rzesza nie była już, jak republika weimarska, złamana traktatem wersalskim i spoglądająca na Polskę z obawą. To było państwo świadome swojej siły i dominacji nad sąsiadami. Od 1935 roku męska młodzież zaczęła być powoływana do Wehrmachtu, gdzie intensywnie ją indoktrynowano. Nienazistowskie organizacje społeczne topniały jak śnieg w maju; oddziaływanie Kościoła katolickiego malało. Możliwości oddziaływania na mniejszości zmieniły się drastycznie w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku.

Można jednak uznać za pewne, że polska działalność narodowa w powiecie bytowskim i lęborskim nie przeminęła bez śladu, nawet jeśli wrzesień 1939 roku zniszczył jej najbardziej widoczne elementy. Kto wie, w jakiej chwili wśród Kaszubów odezwały się lektury książek Sienkiewicza, możliwe dzięki zakładanym na bytowszczyźnie biblioteczkom? Czesław Miłosz trafnie zauważył, że „utożsamienie się z bohaterem naszych młodzieńczych lektur okazuje się często decydujące w wieku dojrzałym”⁷³. Przegrana Niemców w 1945 roku pozwoliła na odwrócenie karty. Nie był to jednak łatwy tryumf, jeśli w ogóle o tryumfie można pisać. Napływ osadników z Polski do powiatów bytowskiego i lęborskiego postawił ludność autochtoniczną wobec nowych, trudnych wyzwań. System komunistyczny był nieufny wobec „dawnych obywateli niemieckich”, niektórzy przybysze traktowali ich jak Niemców, co ułatwiało zawłaszczanie dóbr. Właściwie dopiero przemiany po 1989 roku i „renesans kaszubskości” można by uznać za odległe, zwycięskie echo starań z dwudziestolecia międzywojennego. Byłoby to możliwe, gdyby nie to, że Drugiej Rzeczypospolitej nie zależało na budowie świadomości kaszubskiej, lecz polskiej. Czy są one odrębne? Od kilkunastu lat w Polsce widoczny jest renesans języka kaszubskiego. Na dużą skalę organizowane jest jego nauczanie w szkołach⁷⁴. Wychodzą czasopisma i książki po kaszubsku, nadawane

⁷³ C. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1999, s. 239.

⁷⁴ Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. 2004, nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) szkoła umożliwia uczniom podtrzymywanie poczucia tożsamości

są audycje radiowe w tym języku. W historiografii rezygnuje się z określenia kaszubskiego jako gwary czy etnolektu na rzecz podkreślania jego językowej samostności, odrębności od polskiego. Na drogach przed wieloma miejscowościami Pomorza pojawiły się dwujęzyczne nazwy – kaszubskie i polskie, dzięki czemu podkreślana jest odrębność regionu.

Jak w takim razie zinterpretować wydarzenia z dwudziestolecia międzywojennego, gdy na obszarze powiatu bytowskiego, należącego wówczas do Niemiec, państwo polskie finansowało i organizowało rozwój oświaty polskiej? Należy podkreślić – polskiej, nie kaszubskiej, bo bazowano na podręcznikach i literaturze polskiej. Kaszubi po części z własnej woli, a po części pod wpływem działaczy polskich posyłałi dzieci do szkół, w których uczyły się języka polskiego. Za pieniądze polskich podatników zakładano w powiecie bytowskim biblioteczki polskie, świetlice z prasą polską. Jeżeli język polski jest odrębny od kaszubskiego (a tak obecnie jest to interpretowane), to ówczesni Kaszubi nakłaniani byli do nauki języka obcego. Sprawę pogarszało, że Druga Rzeczpospolita była w złych stosunkach z Rzeszą Niemiecką, więc sprawy te były drażliwe. Jednym z paradoksów dziejowych jest to, że obecnie, podkreślając odrębność języka kaszubskiego, powtarza się niemal dokładnie jedną z podstawowych tez Niemców z dwudziestolecia międzywojennego, gdy zwalczali oni wpływy polskie na „kaszubskich kresach niewyzwolonych”: Kaszubi jeśli już chcą kultywować swoją odrębność etniczną, to powinni podkreślać swoją kaszubskość, a nie polskość.

Nowe realia jako środowisko nowego dyskursu

Historyk zawiera w pracach swoją wizję świata i człowieka. Nawet jeśli dzieje się to nieświadomie i narracja budowana jest na rzetelnej kwerendzie i krytyce źródeł – nie można uciec od własnych przekonań. Te zaś zależą od indywidualnych predyspozycji, doświadczeń życiowych, okresu, w którym zostały napisane i wielu innych uwarunkowań, nawet – od zdrowia piszącego. Na treść napisanych tekstów wpływają – jak podsumował Jerzy Topolski: „codzienne wyobrażenia historyka o tym, jaką strukturę ma rzeczywistość, co w niej jest ważne, a co nie”⁷⁵. Można to podsumować stwierdzeniem, że historiografia jest zwierciadłem czasów, w jakich powstała. Opis oddaje nastroje, przekonania, nawet nie w pełni

narodowej, etnicznej, językowej i religijnej, a w szczególności naukę języka oraz własnej historii i kultury.

⁷⁵ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 24.

uświadomione lęki, wśród których żył historyk opisujący dane zjawisko. Poznanie losów historyka rzuca nowe światło na jego dzieła, o czym można się było przekonać w kontekście Klemensa Trzebiatowskiego⁷⁶.

Jak wspomniano na wstępie, podstawowe prace opisujące losy Kaszubów bytowskich powstały w latach sześćdziesiątych XX wieku. Były to lata ostrych napięć politycznych polsko-niemieckich dotyczących granicy, co z pewnością wpływało na treści publikacji. Historiografia pisana w czasach konfrontacji rzadko bywa subtelna, zdystansowana i wyważona. Dekadę tę otworzyło powstanie muru berlińskiego w 1961 roku. Niemcy zachodni nie uznawali granicy na Odrze i Nysie, a środowiska rewizjonistyczne i ziomkostwa stanowiły poważną siłę polityczną. Polska nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną Niemiec, zaś orędzie biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku „przebaczymy i prosimy o wybaczenie” spotkało się z ostrym potępieniem władz PRL i oburzeniem poważnej części społeczeństwa polskiego. W Polsce *post factum* szukano uzasadnień do wysiedlenia milionów Niemców z Ziem Zachodnich i Północnych po 1945 roku, przejęcia ich ziemi i miast. Można założyć, że dążenie do poczucia bezpieczeństwa u większości nowych mieszkańców „Ziem Odzyskanych” (autochtonów było stosunkowo niewiele) tworzyło aurę oczekiwania (czy nawet zapotrzebowanie) na określone prace historyczne⁷⁷. Oczekiwały ich również władze PRL, mające sprawny aparat propagandowy oraz ogromny wpływ na kształt historiografii. Z ich punktu widzenia sytuacja wymagała zdecydowanego przeciwdziałania, gdyż w ramach akcji łączenia rodzin (lata 50. XX w.) wyjechało z Polski do Niemiec zachodnich ponad 230 tys. autochtonów, między innymi Kaszubów⁷⁸. Pewnie odsetek Kaszubów był rozczarowany do polskości zarówno po pierwszej, jak i po drugiej wojnie światowej. Jeden z działaczy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich podsumował w 1957 roku z goryczą:

⁷⁶ Trudną drogę życiową tego wybitnego badacza dziejów Kaszubszczyzny, pochodzącego z rodziny kaszubskiej ze wsi Łąkie (Gochy), przedstawiono niedawno Z. Romanow, *Aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec Armii Krajowej. Casus Klemensa Trzebiatowskiego (1913–1984)*, „Acta Cassubiana” 2016, t. XVI, s. 71–94.

⁷⁷ Był to czas dość licznych wyjazdów Kaszubów bytowskich i lęborskich do Niemiec zachodnich, co wprawiało władze PRL w zakłopotanie, jako wydarzenie kompromitujące rzeczywistość w Polsce.

⁷⁸ Liczby padają różne, przykładowo w opracowaniu M. Hejgera padło podsumowanie, że w latach 1950–1959 z Polski do obu państw niemieckich wyjechało około 281,4 tys. mieszkańców dawnego pogranicza polsko-niemieckiego, M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008, s. 197.

Fakt, że na Ziemiach Zachodnich mimo wieków germanizacji utrzymało się ponad milion polskiej ludności rodzimej, stanowiącej pozostałość powszechnie niegdys polskiego zaludnienia tych ziem, był zawsze bardzo istotnym punktem naszej argumentacji, uzasadniającej w oczach opinii światowej powrót Ziem Zachodnich do Polski. Tymczasem dziś rewizjonistyczna propaganda w Niemczech Zachodnich, żerując na masowych wyjazdach ludności rodzimej do NRD i RFN wygrywa je w opinii międzynarodowej jako atut polityczny na swoją korzyść⁷⁹.

Niedawne okropieństwa drugiej wojny światowej i napięcie polityczne wokół Ziem Zachodnich i Północnych wytwarzało w latach sześćdziesiątych XX wieku klimat myślowy, w którym opis dziejów Kaszubów „z kresów niewyzwolonych” musiał być mocno spolaryzowany i wyrazisty⁸⁰. Z jednej strony byli brutalni i drapieżni Niemcy (co w pewnej mierze nie odbiegało od prawdy), z drugiej – bohaterscy Kaszubi walczący na rubieży o zachowanie swojej polskiej tożsamości narodowej. Należy też dodać, że w PRL część historyków przyjęła teorię materializmu historycznego za podstawę teoretyczną swoich prac, co wpływało na ich specyfikę. Rola jednostki, kwestia narodowa czy „antagonizmy klasowe” były specyficznym pojmowane. W radzieckiej odmianie historiografii marksistowskiej uznawano przecież historię za „najbardziej polityczną ze wszystkich nauk”⁸¹.

Wydaje się, że teksty o Kaszubach w Niemczech pisane w latach sześćdziesiątych XX wieku były elementem apoteozy tej społeczności i tworzenia polskiej pamięci zbiorowej na Pomorzu. Pamięci niezbędnej do poczucia zakorzenienia w nowym miejscu, zmniejszenia lęku przed „powrotem Niemca”, oswojenia „małej ojczyzny”, aby własny pobyt w niedawno niemieckich miastach uzasadnić jakąś ciągłością i wcześniejszą obecnością Polaków na tych terenach. Trudno obecnie ocenić, w jakim stopniu historycy Klemens Trzebiatowski, Stanisław Galikowski, Tadeusz Gasztold czy Andrzej Czarnik byli świadomi tego procesu.

⁷⁹ Cyt. za Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 188.

⁸⁰ Gerard Labuda podsumował to trafnie: „Kampania rewizjonistyczna pozostawiła bowiem trwałe ślady w działaniu i w świadomości obu narodów. W społeczeństwie NRF-owskim podtrzymywała ona przez długi czas nadzieje na powrót do utraconych miejsc zamieszkania. W społeczeństwie polskim utrwalała poczucie niepewności i tymczasowości pobytu na Ziemiach Odzyskanych, co miało określone skutki gospodarcze i społeczne”, G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 296.

⁸¹ Jest to cytata opinii M.N. Pokrowskijego, A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 654.

Być może było to bezwiedne, bo tak oczywiste dla wszystkich. Ale należy się zgodzić z opinią Pawła Migdalskiego wyrażoną w artykule *Pamięć pomorska po 1945 roku*:

Wydaje się, że proces ten [budowania polskiej pamięci – dop. W.S.] był równie ważny jak odbudowa i wspieranie procesów osadniczych. Kreowano nową polską tożsamość, której stworzenie możliwe było, między innymi, dzięki konstruowaniu pamięci zbiorowej. Do tego przemyślanego procesu wykorzystywano mity społeczne, tworzone nowe nazwy: miejscowości, ulic, placów, obiektów fizjograficznych, instytucji i firm; legendy, nowe tradycje i miejsca pamięci. (...) Naukowcy, publicyści, literaci i przewodnicy powtarzali przybyłym osadnikom, że ziemie te były kiedyś – w czasach pierwszych Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego – nasze, tj. polskie. Pokonanie w 1945 r. Rzeszy pracującej od tysiąca lat ku wschodowi i zagarniającej kolejno słowiańskie tereny pozwoliło na ponowne włączenie ziem zachodnich i północnych do Polski. W ten sposób został stworzony mit Ziem Odzyskanych⁸².

Historycy w latach sześćdziesiątych XX wieku pisali prace o Kaszubach w Niemczech, w których przypominano zmagania z Niemcami w dwudziestoleciu międzywojennym, a także uzmysławiano pozostałym Polakom ten mało znany ciąg wydarzeń. Warunkowało to określoną treść książek, mocno antyniemiecką i zazwyczaj przedstawiającą Kaszubów jako ofiary germanizacji. Samo zaś dążenie Kaszubów do „zachowania polskości” przedstawiano jako proces spontaniczny, wypływający w większości z wewnętrznych potrzeb tych środowisk, a nie działań animacyjnych Drugiej Rzeczypospolitej. Aparat PZPR niechętnie widziałby gloryfikację prac „sanacyjnego aparatu”. Poza tym podkreślenie niedawnego dążenia Kaszubów do polskości było potrzebne jako kontrargument wobec nasilających się sympatii do „niemieckości” wśród autochtonów. Zjawisko to opisano w sprawozdaniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie:

Coraz większa ilość osób przyznaje się do narodowości niemieckiej. Nagminnie używany jest język niemiecki nie tylko na ulicy, ale także i przy pracy. Nawet osoby, które w pierwszych latach po wojnie wyłącznie używały języka polskiego – dziś posługują się z reguły językiem niemieckim. We wsiach, gdzie zamieszkuje ludność miejscowa, nie słyszy się w ogóle języka polskiego, rodzice do dzieci zwracają się tylko w języku niemieckim⁸³.

⁸² P. Migdalski, *Pamięć pomorska po 1945 roku*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12, s. 35.

⁸³ Cyt. za Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 198.

Ciekawym aspektem badań historycznych jest emocjonalne lub instytucjonalne zaangażowanie historyków w opisywane zjawiska. I jego konsekwencje dla powstających prac. Historia to pytania zadawane źródłom przez historyka. Historyka o określonych poglądach i osobowości. Wiele prac związanych z dziejami mniejszości narodowych powstaje w kręgu owych mniejszości. Przykładowo, w historiografii polskiej duży odsetek historyków zajmujących się problemem ukraińskim, żydowskim czy kaszubskim wywodzi się ze środowisk o takich korzeniach. Pokażna część historiografii poświęconej wojsku, policji czy Kościołowi katolickiemu pisana była, i jest, przez osoby zawodowo związane z tymi instytucjami. Jest to zjawisko łatwo wytłumaczalne i naturalne, ale konsekwencje są złożone. Bywają pozytywne, bo żyjąc w środowisku nabywa się pogłębionej o nim wiedzy; ale jeżeli mniejszość narodowa lub instytucja miała przeszłość trudną, wypełnioną konfliktami, cierpieniem albo nagannymi czynami – historyk niosący to „brzemie” może przyjmować postawy badawcze bardziej subiektywne aniżeli uczyniłaby to osoba emocjonalnie niezwiązana z tematem. Niełatwo pisać o negatywnych cechach grupy, z którą silnie się identyfikujemy, która definiuje naszą tożsamość. Nieprzypadkowo polski wymiar sprawiedliwości uznaje, że nawet przy najcięższych przestępstwach można odmówić zeznań obciążających członków najbliższej rodziny i bliskich (art. 182 § 1 i 2 KPK). W niektórych kręgach „obowiązuje” *esprit le corps*, więzy solidarności i idącej za nią autocenzury są znaczne. Sprzeniewierzenie się im może owocować ostracyzmem wśród przyjaciół, rodziny czy kolegów z pracy. Pojedyncze przypadki nie są aż tak ważne. Ale jeśli badaczy zaangażowanych w określoną narrację jest wielu, to może powstać coś w rodzaju kanonu pisania o danym zagadnieniu. Zaś badacze wychodzący poza ów kanon mogą być traktowani jako błądzący. Są również instytucje badawcze o wyraźnie sprofilowanym systemie wartości, w których wystąpienie przeciwko przyjętym założeniom owocuje utratą pracy. A przecież oderwanie od przedmiotu badań jest spełnieniem jednego z podstawowych warunków rzetelności historyka, co sformułował Tacyt na początku dzieła *Annales*: badaj bez gniewu i upodobania (*sine ira et studio*). Konkludując: nowe spojrzenie na wcześniej przepracowane zagadnienie może być łatwiejsze (z silnym akcentem na „może”), gdy zagadnieniem zajmie się autor emocjonalnie niezwiązany z problematyką kaszubską.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Konsulat RP w Szczecinie 1921–1939.

Ambasada RP w Berlinie 1920–1939.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

Źródła publikowane

Przed, po 1945. Wspomnienia mieszkańców ziemi bytowskiej, red. A. Chludziński, M. Ryś, Pruszcz Gdański–Bytów 2015.

Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały, t. I, Warszawa 1965.

Źródła do kaszubsko-polskich aspektów Pomorza Zachodniego do roku 1945, red. B. Wachowiak, t. IV: *Pomorze Zachodnie w okresie od traktatu wersalskiego po klęskę III Rzeszy w 1945 r.*, oprac. E. Włodarczyk, Poznań–Gdańsk 2006.

Literatura

Baczewski J., *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961.

Berendt G., *W Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1919–1945)*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Borzyszkowski, Łębork–Gdańsk 2009.

Borchers R., Madoń-Mitzner K., *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, Gdańsk 2014.

Borzyszkowski J., *Nadole*, Gdańsk 1977.

Borzyszkowski J., *Spółeczność kaszubska po 1945 roku*, w: *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

Czarnik A., *Okres republiki weimarskiej i rządów hitlerowskich*, w: *Dzieje Łęborka*, red. J. Lindmajer, T. Machura, Poznań 1982.

Czarnik G., *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Koszalin 1977.

Czechowicz A., „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*” (zarys historii), Koszalin 1970.

Czechowicz A., Gasztold T., *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945. Dokumenty – relacje – wspomnienia*, Koszalin 1974.

Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989.

Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010.

- Filip M., *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań 2012.
- Galikowski S., *Jan Bauer – bojownik o polskość Ziemi Bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3.
- Galikowski S., *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Galikowski S., *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, nr 4.
- Grabski A.F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2006.
- Hejger M., *Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008.
- Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998.
- Judt T., *Kiedy zmieniają się fakty. Eseje 1995–2010*, Poznań 2015.
- Judt T., Synder T., *Rozważania o wieku XX*, Poznań 2013.
- Knosała W., *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa*, Gdańsk–Bytów 1994.
- Labuda G., *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974.
- Lindmajer J., *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850–1914*, Koszalin–Słupsk 1981.
- Mastalerz-Krystjańczuk M., *Pomorze Zachodnie w polskiej nauce, publicystyce i działalności politycznej w latach 1919–1939*, Słupsk 2013.
- Migdalski P., *Pamięć pomorska po 1945 roku*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12.
- Miłosz C., *Piesek przydrożny*, Kraków 1999.
- Miłosz C., *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000.
- Nowaczyński A., *Odkrycie Gdyni*, w: *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, oprac. M. Rdeński, Gdańsk 1976.
- Pogranicze i Kaszuby w latach terroru. Prześladowania polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939–1945*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970.
- Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojc, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.
- Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996.
- Rembalski T., *Piaszno*, Bytów 2009.
- Rembalski T., *Rekowo. Z dziejów kaszubskiej wsi drobnoszlacheckiej*, Gdynia 2014.
- Rembalski T., *Studzienice*, Bytów 2009.
- Romanow A., *Potrzeby Pomorza Kaszubskiego. Memorial gen. dyw. Leona Berbeckiego dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu z dnia 13 czerwca 1927 r.*, „Acta Cassubiana” 2001, t. III.

- Romanow Z., *Aparat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec Armii Krajowej. Casus Klemensa Trzebiatowskiego (1913–1984)*, „Acta Cassubiana” 2016, t. XVI.
- Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Ryś M., *Vademecum walki o polskość Ziemi Bytowskiej*, Bytów 2011.
- Skóra W., „*My, niżej podpisani jesteśmy Polakami*“. Deklaracja Kaszubów powiatu bytowskiego z 1922(?) roku i zabiegi o przyłączenie tej ziemi do Polski, w: *Kaszubi–Pomorze–Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewański, Gdańsk 2016.
- Skóra W., *Kaszubi bytowscy i lęborscy w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI.
- Skóra W., *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań–Słupsk 2016.
- Skóra W., *Liczebność ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach prowincji Pomorze w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Gdański” 2004, z. 1–2.
- Skóra W., *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie lęborskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Acta Cassubiana” 2004, t. VI.
- Skóra W., *Obraz Kaszubów pogranicza polsko-niemieckiego w dokumentach placówek MSZ Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002.
- Skóra W., *Oddziaływanie polskich władz lokalnych na Kaszubów w Rzeszy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (zarys problemu)*, w: *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek, A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001.
- Skóra W., *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynę do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2011.
- Skóra W., *Stefan Hazuka (1882–1978) – polski działacz narodowy z Lęborka*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.
- Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich*, Berlin 1926.
- Stępiński W., *Uwagi do genezy tak zwanego polskiego niebezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim*, w: *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojć, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.
- Szczepuła B., *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.
- Szczepuła B., *Rajski ogród*, Gdańsk 2010.
- Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX w.). XII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.

- Szultka Z., *Uwagi o najnowszych publikacjach dotyczących liczebności ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim*, „Acta Cassubiana” 2003, t. V.
- Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998.
- Trzebiatowski K., *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900–1939)*, Poznań 1961.
- Vollack M., *Gebiet und Bevölkerung*, w: *Der Kreis Schlochau. Ein Buch aus preussisch-pommerscher Heimat*, red. M. Vollack, H. Lemke, Band 1, Kiel 1974.
- Wach W., *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968.
- Wrzeński W., *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Wrocław 1993.
- Wysiecka I., *Szczepan Gracz (1888–1942) – polski działacz narodowy, weterynarz, zakonnik*, „Biuletyn Historyczny (Lęborskie Bractwo Historyczne i Muzeum w Lęborku)” 2015, nr 38.
- Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszlińskiej w latach 1933–1945*, red. A. Czechowicz, Poznań 1968.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest niewielkiej (ok. 6000) grupie Kaszubów, którzy po wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej w 1920 roku, pozostali w Niemczech. Zamieszkiwali głównie powiaty bytowski i lęborski. Państwo polskie – kierując się względami politycznymi i narodowymi – przywiązywało do nich dużą wagę. Wysyłano tam nauczycieli, instruktorów, urzędników konsularnych, by wspierać polską świadomość narodową. Niemcy sprzeciwiali się tym działaniom, uważając je za ingerencję w życie obywateli niemieckich. Zakładali też, że świadomość kaszubskiej odrębności nie jest tożsama z polską świadomością narodową. Owe zmagania po części przyczyniły się do utrwalenia polskości w obu powiatach, lecz w zakresie indywidualnym były podstawą do wielu osobistych dramatów (zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i miesięcy ją poprzedzających). Część Kaszubów z badanych powiatów po 1945 roku opuściła Polskę i przeniosła się do Niemiec.

**WEST POMERANIAN KASHUBIANS AND THE POLISH STATE IN 1918–1939.
AN ATTEMPT AT A NEW PERSPECTIVE**

ABSTRACT

The article concerns the small (ca. 6,000) group of Kashubians who, after the Polish-German border was set in 1920, remained in Germany. They lived mostly in Bytów and Lębork counties. The Polish state – for political and national reasons – considered them very significant. Teachers, instructors, consular public servants were sent there to strengthen the Polish national awareness. The Germans opposed these actions, and considered them an interference with the lives of the German citizens. They also assumed that the awareness of the Kashubian distinctiveness is not the same as the Polish national awareness. This struggle partially contributed to the strengthening of Polishness in both counties. However, for individuals it was often a source of personal tragedies (especially in the period of the Second World War and the months before it). Part of the Kashubians from the counties considered in this research have left Poland after 1945 and moved to Germany.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

Gdańsk

**AKTYWNOŚĆ KULTUROWA KASZUBÓW NA ZIEMI BYTOWSKIEJ.
DOŚWIADCZENIA PRZESZŁOŚCI I STAN WSPÓŁCZESNY**

Słowa kluczowe: Kaszubi, aktywność kulturowa, ziemia bytowska

Keywords: Kashubians, cultural activity, Bytów land

Literatura poświęcona Kaszubom na ziemi bytowskiej jest już bardzo pokaźna. Zwykle jednak koncentrowano się w niej na takich zagadnieniach jak: procesy germanizacyjne¹, przekształcenia społeczne² i demograficzne³, migracje⁴,

¹ S. Gierszewski, *Walka o polskość ziemi bytowskiej w XIX–XX w.*, „Szczecin” 1957, nr 3.

² *Badania nad funkcjami i ludnością małych miast na Ziemiach Północnych (Olecko, Biskupiec, Bytów)*, red. L. Kosiński, Warszawa 1960.

³ S. Literski, *Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej w latach 1945–1965 na przykładzie powiatu bytowskiego*, w: *Pomorze. Trudna ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1996, s. 272–289; S. Literski, *Przemiany demograficzne i społeczne w powiecie bytowskim w latach 1945–1965*, „Rocznik Koszaliński” 1972, t. 8; S. Literski, *Przemiany demograficzne i społeczne w latach 1945–1969*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972; zob. też W. Skóra, *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie bytowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Życie dawnych Pomorzan*, t. 2, red. W. Łysiak, Bytów–Słupsk 2003.

⁴ B. Pędzik, *Emigracja sezonowa Kaszubów Bytowskich w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX w.*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1986, t. 25, s. 59–67; C. Obracht-Prondzyński, „*Odwet na historii*”, czyli kaszubskie osadnictwo przygraniczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r., „*Nasze Pomorze*” 2000, t. 2, s. 159–176; K. Literska, *Migracje Kaszubów bytowskich do RFN w latach 1971–1975*, w: *Pomorze. Trudna ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1995, s. 291–315.

dramatyczne doświadczenia z okresu drugiej wojny światowej⁵ czy też zmiany tożsamościowe⁶. Jeśli zaś dotyczyło w niej kwestii kulturowych, to przede wszystkim ograniczono się do tzw. kultury ludowej, a najlepszym tego przykładem jest ważna monografia Ryszarda Kukiera poświęcona właśnie Kaszubom bytowskim⁷.

Stosunkowo niewiele natomiast poświęcano uwagi aktywności kulturalnej miejscowych Kaszubów (za wyjątkiem okresu międzywojennego i zaangażowania w polski ruch narodowy⁸). Jest to w jakiejś mierze zrozumiałe, bowiem spoglądając na kaszubskie losy na tym obszarze można je zawrzeć w określeniu – peryferie peryferium. Tak się bowiem składa, że z perspektywy dominujących centrów kulturowych, politycznych i ekonomicznych (niemieckich i polskich) Kaszuby jako całość stanowiły obszar peryferyjny, ale w obrębie Kaszub z kolei ziemia bytowska bardzo długo była na marginesie głównych procesów kaszubskiego przebudzenia kulturowego w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku.

W pewnej mierze może to być nawet zaskakujące, zważywszy na to, że przecież w Bytowie mieliśmy do czynienia z pierwszymi oznakami rodzenia się nowych inicjatyw kulturalnych, związanych z początkami reformacji. Mowa tu oczywiście o postaci pierwszego pastora Szymona Krofeya⁹, który po ukończe-

⁵ K. Nadolny, *Z badań nad ludnością rodzimą w powiatach bytowskim i złotowskim województwa koszalińskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” 1968, t. 19, s. 80–86; Z. Szultka, *Polacy z Pogranicza w więzieniach i obozach koncentracyjnych*, w: *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970; K. Melchert, B. Wilczewska-Ryżycska, *Gorycz kłęski i wyzwolenia. Bytów i okolice w lutym i marcu 1945 roku w faktach i wspomnieniach*, Bytów 2004.

⁶ J. Kucharska, *Kształtowanie się świadomości regionalnej i narodowej ludności kaszubskiej okolic Bytowa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Ethnologica” 1985, z. 2.

⁷ R. Kukier, *Kaszubi bytowscy*, Gdynia 1968; zob. także: M. Bonowska, *Dawny folklor Ziemi Bytowskiej*, „Nasze Pomorze” 1999, t. 1; M. Kwaśkiewicz, *Medycyna ludowa na Ziemi Bytowskiej*, w: *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji*, t. 1, red. W. Łysiak, Bytów–Poznań 2001; T. Siemiński, *Góra Zamkowa w Bytowie źródłem folklorystycznej inspiracji*, w: *V Konferencja Słowińsko-Kaszubska*, red. W. Łysiak, Poznań–Słupsk 1999.

⁸ Zob. K. Trzebiatowski, *Polska działalność oświatowa i kulturalna w powiecie bytowskim w latach 1918–1932*, „Rocznik Koszaliński” 1967, t. 3; S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, t. 4.

⁹ Zob. J. Dąbrowa, *Kaszubski kancjonał Szymona Krofeya*, „Pomerania” 1986, nr 2; B. Konarski, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, nr 4, s. 209–213; Z. Szultka, *Pastor Szymon Krofey i jego familianci na wolnym sołectwie w Dąbiu*, w: *Studia archiwalne, historyczne, polityczne*, red. A. Czubiński, Szczecin 2003; E. Siatkowska, *Śpiewnik Szymona Krofeya (1586) wobec współczesnych mu wybranych polskich i łuzyckich kancjonałów luterskich*, w: *Onomastyka i dialektologia: prace dedykowane prof. Ewie Rzetelskiej Feleszko*, Warszawa 1997, s. 219–227;

niu studiów w Wittenberdze (ok. 1570 r.) zaczął pełnić obowiązki bytowskiego duszpasterza, a jednocześnie nauczyciela w miejscowej szkole. To właśnie on w 1586 roku, dzięki poparciu ówczesnych książąt zachodniopomorskich Barnima X i Jana Fryderyka, wydał w Gdańsku *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszych nabożnich mężów z niemieckiego w Sławięsky ięzyk wilozone...*¹⁰ oraz prawdopodobnie w tym samym roku *Mały Katechizm*.

Obie pozycje wydane w „języku sławięńskim”, czyli w staropolszczyźnie z silnymi naleciałościami kaszubskimi, służyć miały kaszubskiej ludności wyznania ewangelickiego ze wschodniej części księstwa zachodniopomorskiego. Stały się też pierwszym, znakomitym pomnikiem piśmiennictwa kaszubsko-polskiego na Pomorzu Zachodnim oraz oznaką zdolności twórczych i adaptacyjnych środowiska kaszubskiego.

Dominującej pozycji kultury niemieckiej i rosnącej z czasem presji germanizacyjnej nie udało się zmienić, że na krótki okres (1637–1657) ziemia bytowska trafiła bezpośrednio we władanie Rzeczypospolitej. Chociaż z punktu widzenia przetrwania Kaszubów na tym terenie kluczowa okazała się częściowa rekatolizacja¹¹ oraz zrównanie prawne miejscowej szlachty ze szlachtą polską¹². Dzięki dwóm dekadom bezpośredniej przynależności do Rzeczypospolitej, katolicyzm na ziemi bytowsko-lęborskiej przetrwał, co odróżniało ten teren od pozostałych części Pomorza Zachodniego¹³. Szczególnie było to widoczne w południowo-wschodniej

zob. też K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow 1929.

¹⁰ Krofey Simon, *Geistliche Lieder D. Martin Luthers und anderer frommer Männer. Duchowne piesnie D. Marcina Luthera y ynszych nabożnich mężow*, Danzig 1586, Nachdruck besorgt v. R. Olesch, Köln–Graz 1958.

¹¹ Zob. G. Gudelins, *Die Wiederherstellung des Katholizismus in Landen Lauenburg und Bütow nach 1637*, „Blätter für pommersche Kirchengeschichte” 1939–1941, t. 19–21; J. Siebke, *Die Gegenreformation im Lande Bütow*, Greifswald 1940; S. Librowski, *Zmaganie o katolickość i polskość Ziemi Bytowskiej i Lęborskiej*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 8; J. Kaiser, *Katolicka parafia w Ugoszczy w XVII–XVIII wieku*, w: *Życie dawnych Pomorzan*, t. 2...

¹² W. Odyniec, *Polskie starostwo (1637–1657)*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, s. 175 i n.; S. Gierszewski, *Sejmik lęborsko-bytowski pod władztwem brandenbursko-pruskim (1658–1777). Z dziejów walki o prawa szlachty*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularyzmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 375–383; P. Panske, *Zur Geschichte des eingeborenen Adels im Lande Bütow*, „Baltische Studien” 1935, t. 37.

¹³ M. Dzięcielski, *Reformacja i kontrreformacja w dekanacie lęborskim*, „Studia Pelplińskie” 1997, t. 26.

części ziemi bytowskiej w zdecydowanej większości zamieszkałej przez ludność kaszubską.

Z czasem jednak ewangelicyzm przyczynił się do zduszenia rodzimych sił twórczych¹⁴, a jeśli jakieś wybitne jednostki w tym środowisku się pojawiały, to tworzyły wyłącznie w języku niemieckim (np. zupełnie zapomniany poeta Jacob Rudnick)¹⁵.

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku zaczęły się silniejsze wpływy polskiego ruchu narodowego, czego wyrazem było na przykład powstanie czytelnicy TCL w Ugoszczy (1887)¹⁶ oraz polskiego banku ludowego¹⁷. Na ziemię bytowską docierała też prasa polska. W powiecie bytowskim jednak, usytuowanym na wschodnich krańcach prowincji pomorskiej, wpływ kaszubskiego odrodzenia był stosunkowo niewielki, choć podkreślić należy, że ks. Ignacy Cyra, wywodzący się z podbytowskiego Rabacina został pierwszym prezesem Towarzystwa Młodokaszubów¹⁸.

Przełomem niewątpliwie były jednak wydarzenia lat 1918–1920 i wytyczenie nowej granicy państwowej, która pozostawiła sporą grupę ludności kaszubskiej po stronie niemieckiej. Już w rok po utworzeniu w 1922 roku Związku Polaków w Niemczech¹⁹, zaczęły się kształtować jego struktury na kaszubskim pograniczu. Gdy w 1923 roku powstała V dzielnica ZPwN, objęła ona trzy okręgi. Jednym z nich był okręg kaszubski, w skład którego wchodził powiat bytowski. Działo kilka kół, a najliczniejsze były w Ugoszczy, Osławie Dąbrowie i Studzienicach²⁰.

¹⁴ Zob. Z. Szultka, *Rola Kościoła ewangelickiego w procesie germanizacji ludności kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, „Studia Gdańskie” 1993, t. 9.

¹⁵ Urodził się w Bytowie w 1718 r., uczęszczał do gdańskiego gimnazjum akademickiego, studiował w Jenie i Halle, gdzie współtworzył lokalne środowisko literackie, zob. C. Schüddekopf, *Rudnick, Paul Jacob*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, (1889), <http://www.deutsche-biographie.de/pnd138062099.html>.

¹⁶ J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk–Słupsk 2003, s. 153.

¹⁷ J. Podrański, Z. Szultka, *W sprawie „Banku Ludowego w Bytowie” (1912–1939/1943)*, „Banku Ludowego w Ugoszczy” z siedzibą w Bytowie (1930–1934) – „Kasy Polskiej” w Bytowie (1934–1939/1943), „Rocznik Koszaliński” 1998, t. 28.

¹⁸ C. Obracht-Prondzyński, *Ksiądz Ignacy Cyra (1856–1914). Prezes Towarzystwa Młodokaszubów*, Bytów 2012.

¹⁹ Zob. A. Poniatowska, *Organizacja Związku Polaków w Niemczech*, w: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*, red. J. Marczewski, Warszawa 1987.

²⁰ J. Lindmajer, *Bytów w okresie republiki weimarskiej i rządów faszystowskich (1918–1945)*, w: *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998, s. 275.

Najważniejszym przedsięwzięciem Związku, także o charakterze kulturowym, było uruchomienie szkół polskich²¹. Najpierw powołano do życia Związek Polskich Towarzystw Szkolnych oraz minowano na stanowisko kierownika towarzystwa w Bytowie Jana Bauera, pochodzącego rodem z Warmii i mającego już doświadczenie z działalności na terenie Złotowa²².

To między innymi dzięki jego staraniom stosunkowo szybko, bo już 3 lipca 1929 roku, otwarto pierwszą w powiecie bytowskim polską szkołę w Płotowie, do której początkowo uczęszczało 28 uczniów. Nauczycielem został Stanisław Ledóchowski, jednak gdy mu cofnięto prawo do nauczania na terenie państwa niemieckiego, szkoła została zamknięta (w 1932 r.)²³. Równie krótki był żywot szkoły w Osławie Dąbrowie – działała także między 1929 a 1932 rokiem²⁴, a jeszcze krótszy w Rabacinie (otwarto ją w czerwcu 1930 r., a zamknięto w maju 1932 r.)²⁵. Jediną szkołą, która przetrwała do czasu wojny była szkoła w Ugoszczy, którą otwarto 1 kwietnia 1930 roku w mieszkaniu Teodora Miszewskiego, nauczycielem został Leon Wysiecki²⁶.

O trudnych warunkach funkcjonowania tych szkół, naciskach na rodziców i niechętniej postawie wobec nich niemieckich urzędników napisano już wiele. Podobnie jak o procesie wytoczonym Janowi Bauerowi²⁷, w wyniku którego skazano go na 12 miesięcy więzienia, a w konsekwencji musiał też opuścić ziemię bytowską.

Ta seria szykan spowodowała, że po 1932 roku wyraźnie osłabła aktywność lokalnego środowiska kaszubskiego, choć różne formy działań kulturalnych (ruch

²¹ S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, t. 4, s. 29.

²² S. Galikowski, *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972, s. 322; tenże, *Jan Bauer bojownik o polskość ziemi bytowskiej*, „Zapiski. Koszalińskie” 1967, nr 3; W. Skóra, *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część I)*, Poznań–Słupsk 2016.

²³ J. Mazurek, *Szkoły polskie i losy ich uczniów w powiecie bytowskim w latach 1919–1975*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 4, s. 103.

²⁴ S. Galikowski, *Położenie i walka ludności polskiej...*, s. 324–325.

²⁵ J. Mazurek, *Szkoły polskie...*, s. 103.

²⁶ L. Wysiecki, *Wspomnienia nauczyciela polskiej szkoły powszechnej w Ugoszczy na Kaszubach*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1983, z. 1, s. 102–106.

²⁷ K. Trzebiatowski, *Polska działalność oświatowa...*, s. 162.

śpiewaczy, kółko teatralne), głównie w kręgu młodzieży, były rozwijane do samego końca, do wybuchu wojny²⁸.

Tradycje tej aktywności, mimo niezwykle brutalnej polityki eksterminacyjnej władz niemieckich wobec miejscowych działaczy kaszubskich i polskich, przetrwały. Jest prawdziwym fenomenem społecznym, że niemal natychmiast po zakończeniu wojny kaszubskie życie kulturalne na ziemi bytowskiej rozkwitło. We wsiach powstawały liczne amatorskie zespoły teatralne i muzyczne. Jako przykład warto przywołać najbardziej bodaj znany zespół w Niezabyszewie, który pod kierownictwem Kaszubki „zza granicy”, Anny Gawron²⁹, powstał już w sierpniu 1945 roku. W tym samym czasie w Studzienicach kaszubski zespół regionalny zakładał Józef Sikorski – składał się on wyłącznie z miejscowych Kaszubów. Było to widoczne świadectwo tego, że kultura kaszubska przetrwała tu mimo germanizacji i mimo okrucieństwa wojny³⁰.

Specyfiką ziemi bytowskiej było jednak też to, że w tworzenie kultury kaszubskiej włączali się ludzie niemający żadnych kaszubskich korzeni. Na pewno największe zasługi ma na tym polu pochodzący z Kresów Stanisław Kawecki, z którego inicjatywy powstała w Bytowie najpierw grupa teatralna, następnie chór, balet, kapela. W końcu narodził się Zespół Pieśni i Tańca „Bytów”³¹.

²⁸ Literatura na ten temat i naukowa, i wspomnieniowa jest dość obszerna, zob.: W. Knosała, *Kaszuby ziemi bytowsko-łęborskiej*, „Jantarowe Szlaki” 1979, nr 2; też, *Z dziejów Kaszubów bytowskich: poczucie narodowe Kaszubów*, „Farmacja Pomorza Środkowego” 1997, nr 2, s. 34–38; też, *Polska kultura i oświata na Ziemi Bytowskiej w okresie 20-lecia międzywojennego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1979, nr 3; też, *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa, Gdańsk–Bytów* 1994; G. Czarnik, *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Słupsk 1977; A. Czechowicz, „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub”. *Zarys historii*, Koszalin 1970; *Książka i biblioteki w Złotowskiem i Bytowskiem*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1976; W. Wrzesiński, *Z historii V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 8.

²⁹ H. Jaroszyk, *Artystyczny ruch amatorski na Ziemi Koszalińskiej*, w: *Koszalińskie w 20-leciu*, Poznań 1966, s. 289. Do 1966 r. zespół dał ponad 340 przedstawień na całych Kaszubach i poza nimi. O pracy A. Gawron zob. J. Ślipińska, „...że wa jesta Kaszëbji!”, „Głos Koszaliński” 1961, nr 72 oraz wzmiankę w *Sprawozdaniu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie za miesiąc X.1947*, w: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. III, *Życie kulturalne w latach 1945–1949*, opr. K. Kozłowski, Szczecin 1989, s. 213 (o wystawieniu sztuki ks. L. Heyke August Szloga).

³⁰ Zob. *Wspomnienia* J. Sikorskiego w posiadaniu Jerzego Sikorskiego w Kołobrzegu (mps z załączonymi licznymi dokumentami i fotografiami obrazującymi funkcjonowanie zespołu od początku do połowy lat 60., brak nr kart).

³¹ S. Kawecki, *Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej*, [w:] *Spoleczność Zrzeszona, 1956–1971*, Gdańsk 1971, s. 21–23; Z. Bukowski, *Bytów. Wszystko o...*, Bytów 1995, s. 130–131; J. Lissowski, *Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Bytów”*, Słupsk 1977, s. 3–6.

Okres stalinizmu mocno ograniczył żywotność tych inicjatyw, jednak nie zniszczył ich całkowicie. Warto podkreślić, że w województwie koszalińskim w środowisku kaszubskim funkcjonowało w końcu 1951 roku pięć świetlic, z czego trzy znajdowały się w powiecie bytowskim – w Rekowiu, Tuchomiu i Studzienicach. Przy każdej działał zespół teatralny, a w Tuchomiu ponadto chór, zaś w Studzienicach – zespół taneczny. W repertuarze wszystkie one miały też utwory kaszubskie³². Nadal działał też zespół w Bytowie, skupiający głównie kaszubską młodzież z podbytowskich wsi³³.

Zasadniczy przełom przyniósł polski Październik. Powstało wówczas Zrzeszenie Kaszubskie, którego oddział szybko został utworzony także w Bytowie³⁴. Najważniejszym wydarzeniem, w które zaangażowani byli członkowie bytowskiego Zrzeszenia był zlot bojowników o polskość ziemi bytowskiej, który odbył się 18 maja 1958 roku, dokładnie w 35 rocznicę utworzenia V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech³⁵. Uczestniczyło w nim ponad 600 osób, a przedwojenni działacze zostali odznaczeni wysokimi odznaczeniami państwowymi, co było choć symbolicznym zadośćuczynieniem za lata krzywd i zniewag³⁶.

Inną ważną inicjatywą podjętą w 1958 roku było wystąpienie do władz z wnioskiem o utworzenie muzeum w Bytowie, którego załączkiem miały być właśnie eksponaty zgromadzone na majowy zlot byłych działaczy ZPwN³⁷. Na realizację tego postulatu trzeba było czekać kilkanaście lat.

Dodać jeszcze należy, że 1 marca 1959 roku w Studzienicach J. Sikorski reaktywował zespół kaszubski, który pierwotnie działał pod jego kierownictwem w pierwszych latach powojennych³⁸. Była to w pewnej mierze odpowiedź na arty-

³² Archiwum Państwowe w Koszalinie, Prezydium WRN, sygn. 4604, *Sprawozdanie Wydziału Kultury – Prezydium WRN w Koszalinie po linii działalności świetlic autochtonicznych*, 31.12.1951, k. 175-177.

³³ *Decydują ludzie*, Rj 1951, nr 14, s. 1.

³⁴ Więcej zob. C. Obracht-Prondzyński, *Na kaszubskich rubieżach. Szkic o bytowskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, Bytów–Gdańsk 2007, s. 29–46.

³⁵ J. Kiedrowski, *Jubileusz Bytowa*, „Kaszëbë” 1958, nr 10, s. 1, 3.

³⁶ B. Okoniewska, *Rozwój społeczny i gospodarczy*, w: *Historia Bytowa...*, s. 418.

³⁷ *Powinno powstać muzeum*, „Kaszëbë” 1958, nr 20, s. 6. Wcześniej o tym pomysle pisał R. Kukier, *Czy w Bytowie powstanie Muzeum Zachodnio-Kaszubskie?*, „Kaszëbë” 1958, nr 5. Niestety, już kilka numerów później pisano: „z powodu braku funduszków na remont zamku, projekt ten spalił na panewce. Bogate materiały etnograficzne, dokumenty świadczące o polskości tych ziem, zabytkowe księgi, ciekawe wykopaliska – wszystko to pokrywa kurz w prywatnych pomieszczeniach” (*Co z muzeum?*, „Kaszëbë” 1959, nr 13, s. 7).

³⁸ Zob. wspomnienia J. Sikorskiego zachowane w zbiorach Jerzego Sikorskiego w Kołobrzegu.

kuł Ireny Piotrowskiej w „Kaszëbach”, która pisała bardzo krytycznie o rozwoju życia świetlicowego i folklorze:

Najgorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w powiecie bytowskim, najbardziej na południowy-zachód wysuniętym obszarze Kaszub. Sztuka ludowa jest tu głównie reprezentowana przez haft kaszubski. Obecnie w Kłęczynie i Tuchomiu odbywają się kursy haftu dla dziewcząt, zorganizowane dzięki staraniom bytowskiego oddziału ZK. Podobne kursy od czasu do czasu organizuje u siebie w p. Styp-Rekowska w Płotowach.

Jeśli chodzi o zespoły amatorskie, to jedynie Niezabyszewo zyskało sobie szerszy rozgłos w powiecie. Poza nim istnieją również zespoły pieśni i tańca w Tuchomiu i Kłęczynie. Jednak ich praca zakrojona jest zaledwie na miejscową skalę.

Nic więc dziwnego, że gdy do Bytowa nadeszło z Gniezna pismo, w którym proszono o przysłanie kaszubskiego zespołu pieśni i tańca (w ramach wymiany kulturalnej między powiatami) ojcowie miasta Bytowa byli w poważnym kłopotcie.

Dalej autorka pisała o różnych planach reaktywowania zespołu, czemu miała służyć nawet specjalna uchwała Prezydium PRN. Ponieważ nic z tego nie wyszło, dziennikarka apelowała: „właśnie Zrzeszenie powinno pomóc obecnie w reaktywowaniu regionalnego zespołu pieśni i tańca”³⁹. J. Sikorski podolał temu wyzwaniu.

Przebudzenie popaździernikowe dość szybko minęło. Działalność oddziału ZKP zanikła, stosunkowo niewiele było też nowych inicjatyw. Był to jednak czas, gdy funkcjonowały nadal teatry ludowe, np. w podbytowskim Niezabyszewie i Płotowie⁴⁰. Kwitło także hafciarstwo⁴¹, a niewątpliwie wydarzeniem było nakręcenie filmu o Kaszubach bytowskich przez Zofię Ołdak⁴².

Najbardziej jednak znane w tym okresie były bytowskie „Jarmarki Folklorystyczne”. W latach 1973–1987 odbyło się 12 edycji tej imprezy, która była

³⁹ I. Piotrowska, *Aby nie wyschła oaza*, „Kaszëbë” 1959, nr 1, s. 6.

⁴⁰ Np. w 1975 r. wystawiały *Szczęście* A. Łajming, B. Sychty *Spiące wojsko* oraz inscenizację poetycką pt. *Pomión zwónów*, zob. *Folklor kaszubski na scenie*, „Głos Koszaliński”, 20.03.1975; *Nowe inscenizacje teatralne w bytowskim*, „Pomerania” 1975, nr 2, s. 35; szerzej o tym zob. T. Zubrzycka, *Działalność kaszubskich zespołów amatorskich we wsiach okolic Bytowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1988, t. 27, s. 85–103.

⁴¹ D. Wachowska, *Haft kaszubski we wsiach okolic Bytowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1988, t. 27, s. 25–40.

⁴² Zob. „*Alfabet kaszubski*” – film o trwaniu, „Pomerania” 1986, nr 12, s. 29–30 (film dokumentalny o Kaszubach bytowskich i ich trwaniu przy rodzimej kulturze i polskości).

wówczas największą prezentacją folkloru kaszubskiego na Pomorzu Środkowym⁴³.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku to również czas realizacji niezwykle ważnych inicjatyw muzealnych, bez których kultura kaszubska w powiecie bytowskim prezentowałaby się znacznie ubożej. Inicjatywę Zrzeszenia Kaszubskiego z 1958 roku podjął kilka lat później Ryszard Kukier, prowadzący wówczas badania etnograficzne na Ziemi Bytowskiej i Gochach, oraz Stanisław Kawecki, wcześniej działacz ZK, Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i jednocześnie kierownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dalej: PPRN) w Bytowie⁴⁴. We wrześniu 1962 roku utworzono społeczny Komitet Organizacyjny⁴⁵, który do 1972 roku zgromadził 1640 obiektów z terenu powiatu bytowskiego.

Oficjalnie Muzeum Zachodniokaszubskie utworzono uchwałą PPRN z 8 czerwca 1971 roku⁴⁶, a rozpoczęło ono działalność od 1 stycznia roku następnego⁴⁷. Początki były jednak bardzo trudne – obiekty były praktycznie nieskatologowane, odbudowa zamku ciągnęła się latami, co wymuszało gnieźdzenie się w prowizorycznych pomieszczeniach, brakowało magazynów muzealnych. Pisano o tym nieustannie w sprawozdaniach i protokołach pokontrolnych (dot. muzeów)⁴⁸ oraz w licznych artykułach⁴⁹. Sytuacja muzeum ustabilizowała się ostatecznie dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy zakończono

⁴³ Dokumentacja prasowa i fotograficzna jarmarków znajduje się w kolejnych tomach „Kroniki MDK w Bytowie”.

⁴⁴ I. Skrzypek, *Organizacja nowych placówek muzealnych na terenie województwa koszalińskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1, s. 145.

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Słupsku, Prezydium PRN w Bytowie, sygn. 629, *Protokół z konferencji w sprawie powołania Komitetu organizacyjnego Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie*, k. 4–6.

⁴⁶ Tamże, k. 167–168.

⁴⁷ Zob. I. Skrzypek, *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, t. 21, s. 29–31; J. Kopydłowski, *Organizacja i powstanie muzeum*, „Nasze Pomorze” 2000, t. 1, s. 15 i n.

⁴⁸ Zob. np. archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, t. MB 70, *Protokół z kontroli wewnętrznej Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie z dnia 7.06.1973*, brak nr kart. Zalecenia dotyczące pełnego opracowania zbiorów i wpisania ich w odpowiednie księgi inwentarzowe powtarzały się przez następne lata.

⁴⁹ Przykładowo *Jakie będzie muzeum w Bytowie*, „Głos Koszaliński”, 28.03.1973; J. Rudnik, *Zamek w nowej roli*, „Głos Pomorza”, 21.03.1979; *W kręgu rusztowań i niemocy*, rozm. z P. Cieleckim, „Pomerania” 1980, nr 1–2, s. 1–2.

odbudowę i adaptację części zamkowej przeznaczonej na jego siedzibę⁵⁰. Odtąd można z powodzeniem twierdzić, że jest to placówka z najlepszymi warunkami lokalowymi na Kaszubach, dysponująca największą kolekcją współczesnej sztuki ludowej Kaszub.

Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku pojawił się także pomysł utworzenia skansenu w Sominach⁵¹, ale prócz postawienia w 1974 roku tzw. zagrody owczarza niedaleko zabytkowego drewnianego kościółka, nie uczyniono dalszych kroków celem rozwinięcia tego obiektu i utworzenia skansenowskiego oddziału Muzeum Zachodniokaszubskiego⁵². Zagroda po remoncie od kilka lat jest udostępniana do zwiedzania, a opiekę nad nią sprawuje obecnie gmina Studzienice.

Inny pomysł na muzeum typu skansenowskiego dotyczył wówczas zagrody Styp-Rekowskich w Płotowie. Niestety, nie został on zrealizowany, a materiały po rozebranych dworcu rodzinnym w ciągu lat uległy dewastacji i rozproszeniu. Kilka lat temu pojawił się pomysł na rewitalizację tej idei, ale już w innym wydaniu. Bytowskie muzeum rozpoczęło odtwarzanie zagrody Styp-Rekowskich od postawienia budynku gospodarczego z przeznaczeniem na otwarte magazyny muzealne, salę wystaw czasowych oraz miejsce realizacji animacji kulturowej i edukacji muzealnej. Obiekt został otwarty we wrześniu 2014 roku i od tego czasu z powodzeniem realizowane są w nim założone funkcje, przede wszystkim jako miejsce spotkań, organizacji wystaw (prezentowana jest tu też niewielka wystawa o rodzinie Styp-Rekowskich i historii wsi Płotowo), ale też stały punkt na trasie zwiedzania tych wszystkich, którzy są zainteresowani historią pogranicza kaszubsko-polsko-niemieckiego. Obecnie zagroda funkcjonuje jako oddział Muzeum Zachodniokaszubskiego⁵³.

Przywołując Płotowo należy podkreślić, że paradoks sytuacji w okresie PRL-u polegał też na tym, że po 1956 roku w sferze działań oficjalnych miejscowe,

⁵⁰ Z. Majerowski, *Długie urzędowanie muzeum Kaszubów*, „Głos Pomorza” 1990, nr 256, s. 6.

⁵¹ O założeniach zob. U. Dalska, J. Sienkiewicz, *Zabytkowa zagroda kaszubska w Sominach*, „Literary” 1971, nr 9, s. 22–23.

⁵² Najpierw pisano artykuły pod charakterystycznymi tytułami: *Zagroda pasterska atrakcją dla turystów*, „Głos Koszaliński”, 15.02.1971. Potem zaczęto stawiać pytania: *Jaki będzie skansen w Sominach*, tamże, 19.09.1972. Wreszcie po kilku latach z sarkazmem pisano o zapuszczeniu tych obiektów muzealnych: *Komu się marzy „kurna chata”*, „Głos Pomorza” 1981, nr 97; zob. też J. Sienkiewicz, *Z problematyki badań kultury ludowej i ochrony tradycyjnej architektury wiejskiej na Pomorzu Środkowym*, „Aca Scansenologica” 1990, t. 6, s. 17–18.

⁵³ <http://muzeumbytow.pl/plotowo>.

przedwojenne tradycje polonijne były przez lokalne władze wręcz hołubione. Świadectwem może być nie tylko odsłonięcie w 1958 roku tablicy poświęconej pamięci Jana Bauera, ale nade wszystko odsłonięcie wielkiego obelisku poświęconego bojownikom o wolność i polskość ziemi bytowskiej (22.07.1964)⁵⁴, nadanie miejscowemu liceum ogólnokształcącemu imienia Bojowników o Wolność i Polskość Ziemi Bytowskiej oraz utworzenie i otwarcie Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie 3 października 1979 roku⁵⁵, której to uroczystości towarzyszyła sesja z okazji 50-lecia szkolnictwa polskiego na ziemi bytowskiej⁵⁶.

Z całą pewnością na kondycję kulturową Kaszubów na ziemi bytowskiej wpłynęła jednak bardzo silnie emigracja do Niemiec. W wyniku porażki powojennej polityki integracyjnej znaczna część miejscowych Kaszubów wyjechała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku do Niemiec. Według ustaleń Karoliny Literskiej z powiatu bytowskiego w latach 1971–1973 wyemigrowało 290 rodzin, tj. 1224 osoby. Z samego Bytowa pochodziło 120 rodzin. Zdecydowanie przeważali ludzie młodzi i w średnim wieku (poniżej 50 lat)⁵⁷. Migracje te trwały także później, po podpisaniu traktatu Schmidt-Gierek w 1975 roku⁵⁸, ale również po wprowadzeniu stanu wojennego, a szczególnie w końcówce lat osiemdziesiątych.

Mimo tej niesprzyjającej sytuacji, kaszubskie życie kulturalne rozwijało się. W Bytowie i kilku wsiach okolicznych działały cały czas zespoły folklorystyczne (najślawniejszy z pewnością był zespół z Jasienia). W połowie lat osiemdziesiątych XX wieku został także z powodzeniem reaktywowany bytowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, który stał się wraz z muzeum i Miejskim

⁵⁴ M. Kwaśkiewicz, *Rozmaitości o kulturowym obliczu miasta – bytowskie pomniki*, „Nasze Pomorze” 2003, t. 5, s. 191–195.

⁵⁵ P. Cielecki, *Polska szkoła w Płotowie*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 4, s. 10–11; tenże, *Narodziny muzeum w Płotowie*, tamże, s. 32–34; *W pierwszej szkole – muzeum*, „Pobrzeże” 1979, nr 1, s. 26–27.

⁵⁶ Zob. *W 50-lecie szkolnictwa polskiego na ziemi bytowskiej*, „Głos Pomorza”, 4.10.1979.

⁵⁷ K. Literska, *Migracje Kaszubów bytowskich...*, s. 297. Nieco inaczej ujmuje to H. Rybicki, podając, że tylko z Ugoszczy od 1971 do 1981 r. na ok. 600 stałych mieszkańców wyjechało przeszło 100 osób, w większość starszych, zob. H. Rybicki, *Z badań nad polską ludnością rodzimą Pomorza Zachodniego*, w: *Polska ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych po wojnie świątowej*, cz. 2, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990, s. 66.

⁵⁸ W. Przeździecka, *Wpływ migracji na zmiany liczby ludności województwa śląskiego w latach 1970–1977*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1980, nr 1, s. 97–109.

Domem Kultury głównym animatorem kaszubskich działań w społeczności lokalnej⁵⁹.

Zmiana polityczna jaka nastąpiła po 1989 roku niewątpliwie zmieniła dynamikę ruchu kaszubskiego na tym terenie. W gronie działaczy kaszubskich pojawiło się wielu nowych animatorów, którzy wsparli osoby zajmujące się od dawna kulturą kaszubską. Dzięki temu pojawiło się wiele cennych inicjatyw, spośród których należy wymienić przede wszystkim zainicjowany w 1993 roku Przegląd Twórczości Regionalnej Dzieci i Młodzieży. Przez pewien okres obejmował on swoim zasięgiem nawet powiaty kościerski i kartuski.

Przeglądy służą przede wszystkim podtrzymaniu i popularyzacji tradycyjnej twórczości, która na terenie bytowskim ma swoich mistrzów w osobach np. Czesława Marczaka (zm. w 1998 r.), Ingi Mach, Henryka Lepaka czy też młodszych – Piotra Jankę, Gabrielę Recę (z Tuchomia).

Fenomen kultury kaszubskiej na terenie ziemi bytowskiej polega jednak na tym, że nie trwa ona wyłącznie w dawnych formach. Być może właśnie tutaj rodzą się najciekawsze projekty związane z tworzącą się kaszubską kulturą popularną⁶⁰. Warto przywołać choćby wydanie pierwszej kaszubskiej powieści science fiction pt. *Nalazlé w Bětowie*, pierwszego kaszubskiego kryminału (*Kòmuda*), autorstwa Piotra Dziekanowskiego, redaktora naczelnego „Kuriera Bytowskiego”, czy też wydanie kilku komiksów w języku kaszubskim (pierwszym, oryginalnym, a nietłumaczonym, był wydany w Bytowie komiks pt. *Szczenia Swiãców*) oraz przygotowanie mini-gier w języku kaszubskim⁶¹.

Należy także wskazać ważne działania teatralne (Biesiadę Teatralną realizowaną przez 20 lat w Parchowie czy obecnie BytOffSky Festival), a przede wszystkim unikatowe przedsięwzięcia muzyczne – na przykład poszukiwania muzyczne wywodzącego się z Bytowa Dawida Martina⁶², a przede wszystkim projekty realizowane przez Jaromira Szroedera, z którego inicjatywy bytowskie muzeum w ramach projektu Cassubia Incognita wydało na CD najstarsze zachowane nagrania pieśni kaszubskich ze Zbiorów Fonograficznych Instytutu Sztuki

⁵⁹ C. Obracht-Prondzyński, *Na kaszubskich rubieżach...*, s. 75 i n.

⁶⁰ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubska kultura popularna: tożsamość na sprzedaż czy przyjemność wyróżniania się?*, w: *Antropologiczne inspiracje. Księga Jubileuszowa dla Ewy Nowickiej*, red. B. Bossak-Herbst, M. Głowacka-Grajper, M. Kowalski, Warszawa 2013, s. 198–207.

⁶¹ <http://www.bytow.com.pl/gry>.

⁶² D. Martin, *Ruch folklorystyczny a „wynajdowanie tradycji” w kaszubskiej muzyce ludowej*, „Nasze Pomorze” 2009, t. 11, s. 251–259.

PAN w Warszawie⁶³. W ślad za płytą przygotowano spotkania teatralno-filmowe⁶⁴, w ramach których młodzi ludzie przygotowali etiudę teatralną inspirowaną odkrytą muzyką. Najdonioślejszym jednak efektem było zainicjowanie festiwalu Cassubia Cantat⁶⁵. Od 2011 roku zrealizowano już kilka edycji, a po każdej ukazuje się płyta z oryginalnymi nagraniami archiwalnymi oraz współczesnymi aranżacjami tych utworów realizowanymi w bardzo różnej stylistyce. Jest to przykład czegoś, co można by nazwać „odpominaniem” w kulturze, a jednocześnie poszukiwaniem nowej formuły twórczości muzycznej⁶⁶.

W realizowanych na ziemi bytowskiej działaniach muzycznych, teatralnych, literackich, plastycznych⁶⁷ i innych widać, jakie występuje twórcze napięcie między pielęgnacją dawnych tradycji a kulturą eksperymentu i poszukiwań.

To napięcie widać też w lokalnej kulturze pamięci, którą bytowskie środowisko kaszubskie współtworzy⁶⁸. Wystarczy przywołać takie fakty, jak odsłonięcie tablicy poświęconej Szymonowi Krofeyowi⁶⁹, ks. Ignacemu Cyrze, ks. Janowi Hinzowi w Studzienicach czy też Edmundowi Wnuk-Lipińskiemu. Ważnym elementem kaszubskiej kultury pamięci w wariantcie bytowskim jest nawiązywanie do tradycji ruchu polskiego z okresu międzywojennego, czego przykładem są obchody kolejnych rocznic (np. powstania ZPwN – w 1993 r.⁷⁰

⁶³ W. Frankowska, *Cassubia incognita?*, „Nasze Pomorze” 2009, t. 11, s. 261–266.

⁶⁴ http://www.pomorskie.eu/pl/kultura/aktualnosci/2009/bytow_cassubia_incognita_spotkanie_teatralno_filmowe (4.10.2011).

⁶⁵ Opis projektu www.kaszubi.pl/files/5085Cassubia_Cantat_opis_projektu.doc (4.10.2011).

⁶⁶ C. Obracht-Prondzyński, J. Borzyszkowski, *Problemy ochrony dziedzictwa kulturowego Kaszub (z pieśnią i muzyką nie tylko w tle)*, „Acta Cassubiana” 2012, t. 15, s. 99–124.

⁶⁷ Mowa tu o poszukiwaniach nowych rozwiązań i inspiracji plastycznych, które służą tworzeniu ciekawych elementów etnodesignu, które następnie sprzedawana są w sieci sklepów pn. *Kaszëbszi Króm*.

⁶⁸ C. Obracht-Prondzyński, *Kultura pamięci kaszubskiego pogranicza. Specyfika ziemi bytowskiej*, w: *Kultura pamięci. Studia i szkice*, red. A. Chlewicka, T. Kawski, Bydgoszcz 2013, s. 194–211; *Bytów – wielokulturowość zapisana w przestrzeni. Znaki dawne – nowe praktyki*, w: *Małe miasta w czasach płynnej ponowoczesności*, red. E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński, Pruszcz Gdański–Bytów 2014, s. 169–196

⁶⁹ C. Obracht-Prondzyński, *Na kaszubskich rubieżach...*, s. 103 i n. Odsłonięcie odbyło się w 1992 r. podczas wydarzeń towarzyszących II Kongresowi Kaszubskiemu. Tego też dnia zainicjowano tradycję organizacji Kaszubski Sobót, która nadal jest kontynuowana, P. Dziekanowski, *Dzień kaszubski w Bytowie*, „Kurier Bytowski”, 11.06.1992, s. 12.

⁷⁰ „Lud polski się nie da...”, „Głos Pomorza”, 26.03.1993, s. 6; zob. też B.M., „Kaszuby Polskę stanowią”, „Kurier Bytowski”, 25.03.1993, s. 7.

i w 2003 r.⁷¹ czy uczestnictwa miejscowych Kaszubów w Kongresie Polaków w Berlinie w 1938 r.⁷²), zorganizowanie w Bytowie w 2009 roku ogólnopolskiej konferencji poświęconej działalności narodowej Polaków w Niemczech okresie międzywojennym⁷³, odsłonięcie tablicy poświęconej Księdzu Rodakowi Józefowi Styp-Rekowskiemu w Niezabyszewie z 1994 roku⁷⁴, a przede wszystkim odsłonięcie pomnika poświęconego polskości Kaszub bytowskich, które odbyło się przy okazji obchodów 650 rocznicy nadania praw miejskich w 1996 roku⁷⁵.

Jednocześnie w tym kontekście należy podkreślić, że Kaszubi na ziemi bytowskiej funkcjonują w środowisku wielokulturowym i fakt ten ma ogromne znaczenie dla podejmowanych tu działań⁷⁶. Jako przykłady można podać organizację w bytowskim muzeum wystawy o wielokulturowości ziemi bytowskiej i towarzyszącej jej konferencji (2011 r.), jak również będący pokłosiem tego projekt – Bytów czterech kultur⁷⁷. Innym świadectwem jest wydanie kaszubsko-ukraińskiej książki kucharskiej czy też silna obecność wątków wielokulturowych w realizowanych przez oddział ZKP we współpracy z innymi instytucjami Bytowskich Forach Animatorów Kultury.

Dzisiaj z całą pewnością można stwierdzić, że bytowskie środowisko kaszubskie jest bardzo aktywne w sferze kulturowej, nie boi się podejmować nowych inicjatyw i kreować innowacyjnych przedsięwzięć, obrazujących zdolności twórcze Kaszubów.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie.

Prezydium WRN, sygn. 4604.

Archiwum Państwowe w Słupsku.

⁷¹ C. Obracht-Prondzyński, *Na kaszubskich rubieżach...*, s. 102.

⁷² Zob. K. Sławski, *Rocznica Kongresu*, „Głos Kaszëb”, 27.03.1998, s. 6.

⁷³ *Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010.

⁷⁴ Zob. J. Borzyszkowski, *Ksiądz Rodak Józef Styp-Rekowski*, „Pomerania” 1989, nr 11.

⁷⁵ *Narodowi służyć...*, „Głos Pomorza”, 8.07.1996, s. 1; G.P., *Poświęcenie pomnika*, „Kurier Bytowski”, 11.07.1996, s. 7.

⁷⁶ *Kaszubi a wielokulturowość ziemi bytowskiej*, „Nasze Pomorze” 2011, nr 13, s. 161–192.

⁷⁷ Zob.: www.bytow4kultur.pl; *Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i... smaków*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk–Bytów 2012.

Prezydium PRN w Bytowie, sygn. 629.

Archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

MB 70.

Źródła publikowane

Krofey S., *Geistliche Lieder D. Martin Luthers und anderer frommer Männer. Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y ynszych nabożnich mężow*, Danzig 1586, Nachdruck besorgt v. R. Olesch, Köln-Graz 1958.

Sprawozdanie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie za miesiąc X.1947, w: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. III, *Życie kulturalne w latach 1945–1949*, oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1989.

Literatura

„Alfabet kaszubski” – film o trwaniu, „Pomerania” 1986, t. 12.

B.M., „Kaszuby Polskę stanowią”, „Kurier Bytowski”, 25.03.1993.

Badania nad funkcjami i ludnością małych miast na Ziemiach Północnych (Olecko, Biskupiec, Bytów), red. L. Kosiński, Warszawa 1960.

Bonowska M., *Dawny folklor Ziemi Bytowskiej*, „Nasze Pomorze” 1999, t. 1.

Borzyszkowski J., *Książd Rodak Józef Styp-Rekowski*, „Pomerania” 1989, t. 11.

Bukowski Z., *Bytów. Wszystko o...*, Bytów 1995.

Cielecki P., *Narodziny muzeum w Płotowie*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 4.

Cielecki P., *Polska szkoła w Płotowie*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 4.

Co z muzeum?, „Kaszëbë” 1959, nr 13.

Czarnik G., *Polski ruch młodzieżowy na Pograniczu i Kaszubach w latach 1919–1939*, Słupsk 1977.

Czechowicz A., „*Głos Pogranicza*” i „*Głos Pogranicza i Kaszub*”. *Zarys historii*, Koszalin 1970.

Dalska U., Sienkiewicz J., *Zabytkowa zagroda kaszubska w Sominach*, „Literary” 1971, nr 9.

Dąbrowa J., *Kaszubski kancjonał Szymona Krofeya*, „Pomerania” 1986, nr 2.

Decydują ludzie, Rj 1951, nr 14.

Działalność narodowa Polaków na północnym pograniczu polsko-niemieckim w dwudziestoleciu międzywojennym, red. Z. Romanow, Bytów–Pruszcz Gdański 2010.

Dziewanowski P., *Dzień kaszubski w Bytowie*, „Kurier Bytowski”, 11.06.1992.

Dzięcielski M., *Reformacja i kontrreformacja w dekanacie lęborskim*, „Studia Pelplińskie” 1997, nr 26.

Folklor kaszubski na scenie, „Głos Koszaliński”, 20.03.1975.

Frankowska W., *Cassubia incognita?*, „Nasze Pomorze” 2009, nr 11.

G.P., *Poświęcenie pomnika*, „Kurier Bytowski”, 11.07.1996.

- Galikowski S., *Jan Bauer bojownik o polskość ziemi bytowskiej*, „Zapiski. Koszalińskie” 1967, nr 3.
- Galikowski S., *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Galikowski S., *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestolecu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 1968, t. 4.
- Gierszewski S., *Sejmik łęborsko-bytowski pod władztwem brandenbursko-pruskim (1658–1777). Z dziejów walki o prawa szlachty*, w: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularyzmem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993.
- Gierszewski S., *Walka o polskość ziemi bytowskiej w XIX–XX w.*, „Szczecin” 1957, nr 3.
- Gudelins G., *Die Wiederherstellung des Katholizismus in Landen Lauenburg und Bütow nach 1637*, „Blätter für pommersche Kirchengeschichte” 1939–1941, nr 19–21.
- Jaki będzie skansen w Sominach*, „Głos Koszaliński”, 19.09.1972.
- Jakie będzie muzeum w Bytowie*, „Głos Koszaliński”, 28.03.1973.
- Jaroszyk H., *Artystyczny ruch amatorski na Ziemi Koszalińskiej*, w: *Koszalińskie w 20-leciu*, Poznań 1966.
- Kaiser J., *Katolicka parafia w Ugoszczy w XVII–XVIII wieku*, w: *Życie dawnych Pomorzan*, t. 2, red. W. Łysiak, Bytów–Słupsk 2003.
- Kaszubi a wielokulturowość ziemi bytowskiej*, „Nasze Pomorze” 2011, nr 13.
- Kawecki S., *Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej*, w: *Spółeczność Zrzeszona, 1956–1971*, Gdańsk 1971.
- Kęcińska J., *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920. Polski i kaszubski krąg kulturowy*, Gdańsk–Słupsk 2003.
- Kiedrowski J., *Jubileusz Bytowa*, „Kaszëbë” 1958, nr 10.
- Knosała W., *Kaszuby ziemi bytowsko-łęborskiej*, „Jantarowe Szlaki” 1979, nr 2.
- Knosała W., *Polska kultura i oświata na Ziemi Bytowskiej w okresie 20-lecia międzywojennego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1979, nr 3.
- Knosała W., *Utrwalić pamięć. O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa*, Gdańsk–Bytów 1994.
- Knosaa W., *Z dziejów Kaszubów bytowskich: poczucie narodowe Kaszubów*, „Farmacja Pomorza Środkowego” 1997, nr 2.
- Komu się marzy „kurna chata”*, „Głos Pomorza” 1981, nr 97.
- Kopydłowski J., *Organizacja i powstanie muzeum*, „Nasze Pomorze” 1999, nr 1.
- Książka i biblioteki w Złotowskiem i Bytowskiem*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1976.
- Kwaśkiewicz M., *Medycyna ludowa na Ziemi Bytowskiej*, w: *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji*, t. 1, red. W. Łysiak, Bytów–Poznań 2001.
- Kwaśkiewicz M., *Rozmaitości o kulturowym obliczu miasta – bytowskie pomniki*, „Nasze Pomorze” 2003, nr 5.

- Kucharska J., *Kształtowanie się świadomości regionalnej i narodowej ludności kaszubskiej okolic Bytowa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Ethnologica” 1985, z. 2.
- Kukier R., *Kaszubi bytowscy*, Gdynia 1968.
- Librowski S., *Zmaganie o katolickość i polskość Ziemi Bytowskiej i Łębskiej*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 8.
- Lindmajer J., *Bytów w okresie republiki weimarskiej i rządów faszystowskich (1918–1945)*, w: *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998.
- Lissowski J., *Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Bytów”*, Słupsk 1977.
- Literska K., *Migracje Kaszubów bytowskich do RFN w latach 1971–1975*, w: *Pomorze. Trudna ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1995.
- Literski S., *Przemiany demograficzne i społeczne w powiecie bytowskim w latach 1945–1965*, „Rocznik Koszaliński” 1972, t. 8.
- Literski S., *Przemiany demograficzne i społeczne w latach 1945–1969*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Literski S., *Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej w latach 1945–1965 na przykładzie powiatu bytowskiego*, w: *Pomorze. Trudna ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1996.
- Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i... smaków*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk–Bytów 2012.
- „Lud polski się nie da...”, „Głos Pomorza”, 26.03.1993.
- Majerowski Z., *Długie zarządzanie muzeum Kaszubów*, „Głos Pomorza” 1990, nr 256.
- Martin D., *Ruch folklorystyczny a „wynajdowanie tradycji” w kaszubskiej muzyce ludowej*, „Nasze Pomorze” 2009, t. 11.
- Mazurek J., *Szkoły polskie i losy ich uczniów w powiecie bytowskim w latach 1919–1975*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 4.
- Melchert K., Wilczewska-Ryżycka B., *Gorycz klęski i wyzwolenia. Bytów i okolice w lutym i marcu 1945 roku w faktach i wspomnieniach*, Bytów 2004.
- Meyer K., *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow 1929.
- Nadolny K., *Z badań nad ludnością rodzimą w powiatach bytowskim i złotowskim województwa koszalińskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” 1968, t. 19.
- Narodowi służą...*, „Głos Pomorza”, 8.07.1996.
- Nowe inscenizacje teatralne w bytowskim*, „Pomerania” 1975, nr 2.
- Obracht-Prondzyński, *Bytów – wielokulturowość zapisana w przestrzeni. Znaki dawne – nowe praktyki*, w: *Małe miasta w czasach płynnej ponowoczesności*, red. E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński, Pruszcz Gdański–Bytów 2014.
- Obracht-Prondzyński C., Borzyszkowski J., *Problemy ochrony dziedzictwa kulturowego Kaszub (z pieśnią i muzyką nie tylko w tle)*, „Acta Cassubiana” 2012, t. 15.

- Obracht-Prondzyński, *Kaszubska kultura popularna: tożsamość na sprzedaż czy przyjemność wyróżniania się?*, w: *Antropologiczne inspiracje. Księga Jubileuszowa dla Ewy Nowickiej*, red. B. Bossak-Herbst, M. Głowacka-Grajper, M. Kowalski, Warszawa 2013.
- Obracht-Prondzyński C., *Ksiądz Ignacy Cyra (1856–1914). Prezes Towarzystwa Młodokaszubów*, Bytów 2012.
- Obracht-Prondzyński C., *Kultura pamięci kaszubskiego pogranicza. Specyfika ziemi bytowskiej*, w: *Kultura pamięci. Studia i szkice*, red. A. Chlewicka, T. Kawski, Bydgoszcz 2013.
- Obracht-Prondzyński C., *Na kaszubskich rubieżach. Szkic o bytowskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego*, Bytów–Gdańsk 2007.
- Obracht-Prondzyński C., „*Odwet na historii*”, czyli kaszubskie osadnictwo przygraniczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r., „*Nasze Pomorze*” 2000, t. 2.
- Okoniewska B., *Rozwój społeczny i gospodarczy*, w: *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998.
- Odyniec W., *Polskie starostwo (1637–1657)*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Panske P., *Zur Geschichte des eingeborenen Adels im Lande Bütow*, „*Baltische Studien*” 1935, t. 37.
- Pędzik B., *Emigracja sezonowa Kaszubów Bytowskich w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX w.*, „*Łódzkie Studia Etnograficzne*” 1986, t. 25.
- Piotrowska I., *Aby nie wyschła oaza*, „*Kaszëbë*” 1959, nr 1.
- Podralski J., Szultka Z., *W sprawie „Banku Ludowego w Bytowie” (1912–1939/1943), „Banku Ludowego w Ugoszczy” z siedzibą w Bytowie (1930–1934) – „Kasy Polskiej” w Bytowie (1934–1939/1943)*, „*Rocznik Koszaliński*” 1998, t. 28.
- Poniatowska A., *Organizacja Związku Polaków w Niemczech*, w: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*, red. J. Marczewski, Warszawa 1987.
- Powinno powstać muzeum*, „*Kaszëbë*” 1958, nr 20.
- Przeździecka W., *Wpływ migracji na zmiany liczby ludności województwa słupskiego w latach 1970–1977*, „*Koszalińskie Studia i Materiały*” 1980, nr 1.
- Rudnik J., *Zamek w nowej roli*, „*Głos Pomorza*”, 21.03.1979.
- Rybicki H., *Z badań nad polską ludnością rodzimą Pomorza Zachodniego*, w: *Polska ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych po wojnie światowej*, cz. 2, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990.
- Schüddekopf C., *Rudnick, Paul Jacob*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, 1889, <http://www.deutsche-biographie.de/pnd138062099.html>.
- Siatkowska E., *Śpiewnik Szymona Krofeya (1586) wobec współczesnych mu wybranych polskich i łżyckich kancjonalów luterzańskich*, w: *Onomastyka i dialektologia: prace dedykowane prof. Ewie Rzetelskiej Feleszko*, Warszawa 1997.

- Siebkę J., *Die Gegenreformation im Lande Bütow*, Greifswald 1940.
- Siemiński T., *Góra Zamkowa w Bytowie źródłem folklorystycznej inspiracji*, w: *V Konferencja Słowińsko-Kaszubska*, red. W. Łysiak, Poznań–Słupsk 1999.
- Sienkiewicz J., *Z problematyki badań kultury ludowej i ochrony tradycyjnej architektury wiejskiej na Pomorzu Środkowym*, „Aca Scansenologica” 1990, t. 6.
- Skrzypek I., *Organizacja nowych placówek muzealnych na terenie województwa koszalińskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- Skrzypek I., *Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1997, t. 21.
- Skóra W., *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Poznań–Słupsk 2016.
- Skóra W., *Liczebność, rozmieszczenie i stan posiadania Kaszubów w powiecie bytowskim w dwudziestolecie międzywojennym*, w: *Życie dawnych Pomorzan*, t. 2, red. W. Łysiak, Bytów–Słupsk 2003.
- Sławski K., *Rocznica Kongresu*, „Głos Kaszëb”, 27.03.1998.
- Szultka Z., *Pastor Szymon Krofej i jego familianci na wolnym sołectwie w Dąbiu*, w: *Studia archiwalne, historyczne, polityczne*, red. A. Czubiński, Szczecin 2003.
- Szultka Z., *Polacy z Pogranicza w więzieniach i obozach koncentracyjnych*, w: *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, red. A. Czechowicz, Koszalin 1970.
- Szultka Z., *Rola Kościoła ewangelickiego w procesie germanizacji ludności kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, „Studia Gdańskie” 1993, t. 9.
- Ślipińska J., „...że wa jesta Kaszëbji!”, „Głos Koszaliński” 1961, nr 72.
- Trzebiatowski K., *Polska działalność oświatowa i kulturalna w powiecie bytowskim w latach 1918–1932*, „Rocznik Koszaliński” 1967, t. 3.
- W 50-lecie szkolnictwa polskiego na ziemi bytowskiej*, „Głos Pomorza”, 4.10.1979.
- Wachowska D., *Haft kaszubski we wsiach okolic Bytowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1988, t. 27.
- W kręgu rusztowań i niemocy*, rozm. z P. Cieleckim, „Pomerania” 1980, nr 1–2.
- W pierwszej szkole – muzeum*, „Pobrzeże” 1979, nr 1.
- Wysiecki L., *Wspomnienia nauczyciela polskiej szkoły powszechnej w Ugoszczy na Kaszubach*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1983, z. 1.
- Wrzeński W., *Z historii V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 8.
- Zaburzycka T., *Działalność kaszubskich zespołów amatorskich we wsiach okolic Bytowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1988, t. 27.
- Zagroda pasterska atrakcją dla turystów*, „Głos Koszaliński”, 15.02.1971.

Źródła internetowe

<http://muzeumbytow.pl/plotowo/>

<http://www.bytow.com.pl/gry/>.

[http://www.pomorskie.eu/pl/kultura/aktualnosci/2009/bytow_cassubia_incognita_spo-
tkanie_teatralno_filmowe](http://www.pomorskie.eu/pl/kultura/aktualnosci/2009/bytow_cassubia_incognita_spo-
tkanie_teatralno_filmowe).

www.kaszubi.pl/files/5085Cassubia_Cantat_opis_projektu.doc.

www.bytow4kultur.pl.

ABSTRAKT

W artykule wskazano główne przejawy aktywności kulturowej ludności kaszubskiej na ziemi bytowskiej od jej początków w okresie reformacji po dzisiaj. Zwrócono uwagę na początkowe inicjatywy w okresie nowożytnym i w XIX wieku, jednak główną uwagę poświęcono okresowi następującemu po przebudzeniu kulturowym Kaszubów na przełomie XIX i XX wieku. W okresie międzywojennym głównymi czynnikami kulturotwórczymi były polskie szkoły oraz aktywność Związku Polaków w Niemczech. Ich dziedzictwo w dużej mierze stało się bazą dla rozwoju ruchu kaszubskiego po drugiej wojnie światowej, szczególnie w drugiej połowie lat czterdziestych oraz po październiku 1956 roku. Prawdziwy renesans aktywności kulturowej Kaszubów nastąpił po przełomie 1989 roku, a wynika zarówno z przychylności władz państwowych i samorządowych, jak i aktywności środowiska lokalnego.

CULTURAL ACTIVITY OF THE KASHUBIANS IN BYTÓW LAND. THE EXPERIENCES OF THE PAST AND THE CONTEMPORARY SITUATION

ABSTRACT

The article indicates the main signs of cultural activity of the Kashubian populace in Bytów land from its beginnings in the Reformation period to contemporary times. It points out the first initiatives in the modern period and in the 19th century, although it focuses on the period following the cultural awakening of the Kashubians at the turn of the 19th century. In the interwar period, the main factors for culture creation were Polish schools and the activity of the Union of Poles in Germany. Their legacy has in great part become the basis for the development of the Kashubian movement after the Second World War, especially in the second half of the 1940s and after October 1956. The true renaissance of the Kashubian cultural activity occurred after the 1989 breakthrough and stems from both the favour of the state and local governments and the activity of the local environment.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

SZYMON CZAJKOWSKI

czasopismo naukowe „Turystyka Kulturowa”,
portal popularyzacyjny www.turystykakulturowa.eu
e-mail: czajkowski.sz@gmail.com

**INTERPRETACJA DZIEDZICTWA
JAKO INNOWACYJNY SPOSÓB POPULARYZACJI DZIEJÓW
LUDNOŚCI ZIEMI DZISIEJSZEGO POWIATU SŁUPSKIEGO**

Słowa kluczowe: dziedzictwo, interpretacja dziedzictwa, Freeman Tilden, popularyzacja dziejów, powiat słupski

Keywords: heritage, heritage interpretation, Freeman Tilden, popularisation of history, Słupsk county

Wprowadzenie

Wieloletnia już tradycja Konferencji Kaszubsko-Pomorskich udowadnia, że dzieje ludności Pomorza Środkowego są historią niezwykle pasjonującą. Warto jednak regularnie zastanawiać się nad ich dalszą popularyzacją oraz nad sposobami dotarcia do coraz szerszej grupy odbiorców. Celem artykułu jest zaprezentowanie sformułowanej przez amerykańskiego badacza Freemana Tildena teorii interpretacji dziedzictwa jako innowacyjnego sposobu wyjaśniania zjawisk z przeszłości, a co za tym idzie popularyzacji wiedzy na ich temat. W artykule przedstawiono sześć zasad interpretacji wraz z propozycjami i przykładami ich wykorzystania w odniesieniu do dziejów ludności ziemi powiatu słupskiego.

O tym, czym jest dziedzictwo

Zanim omówiona zostanie teoria interpretacji dziedzictwa wraz z możliwościami jej zastosowania, dla lepszego uporządkowania sposobu rozumienia stosowanych w tekście pojęć, należy najpierw poświęcić nieco uwagi samemu terminowi dziedzictwa. Tym bardziej, że wciąż niepotrzebnie używane jest jedynie w kontekście historii, a nierzadko traktowane jest wręcz jako synonim zabytku.

Fundamentalnym dokumentem w kontekście dzisiejszego sposobu rozumienia dziedzictwa była *Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego*¹ ogłoszona w 1972 roku w Paryżu. Nie pokuszono się wówczas o stworzenie uniwersalnej definicji omawianego terminu, niemniej wyszczególniono elementy z obszaru kultury i przyrody, które mogą zostać za takowe uznane. Na tej podstawie rozpoczęto konstruowanie listy światowego dziedzictwa UNESCO. Z perspektywy czasu, ówczesny sposób traktowania dziedzictwa określono mianem definiowania wąskiego². Ponieważ pojęcie to najczęściej odnoszono do obiektów istniejących fizycznie, o których zaklasyfikowaniu jako dziedzictwo decydowało wąskie grono specjalistów, na podstawie obiektywnych kryteriów doboru.

Popularność pojęcia oraz coraz większe zainteresowanie wpisaniem na rzeczoną listę spowodowały dalszą refleksję nad istotą dziedzictwa, czego wynikiem było m.in. rozszerzenie sposobu rozumienia terminu również o podmioty niematerialne, co zostało w 2003 roku zapisane w *Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego*. Wówczas za dziedzictwo zaczęto uznawać także „praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedzę i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturową³”. Przedstawiony sposób interpretacji pojęcia niematerialny spotyka się jednak z polemiką niektórych badaczy, przywołujących definicję tegoż terminu. W odniesieniu do niej, pod pojęciem niematerialne kryją się te podmioty, których nie da poznać zmysłami. Z kolei wyszczególnione przez UNESCO fenomeny można doświadczyć za pomocą dotyku, słuchu, smaku, węchu czy wzroku.

¹ *Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego*, Paryż 1972.

² Za: S. Owsianowska, M. Banaszkiewicz, *Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego*, „Turystyka Kulturowa” 2015, nr 11, s. 7, <http://turystykakulturowa.org/ojs/index.php/tk/article/view/662/610> (13.01.2017).

³ *Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, Paryż 2003.

Fachowcy nie podważają jednak samej koncepcji istnienia dziedzictwa niematerialnego, lecz wskazują, że ma ono zupełnie inny charakter⁴. Zgodnie ze sposobem rozumowania, który później określono jako szeroki⁵, mianem dziedzictwa określa się to, co sami odbiorcy uznają za warte ochrony i przekazania następnym pokoleniom. Zatem już nie wąska grupa specjalistów, ale każdy może zdecydować o tym co jest jego dziedzictwem, a podejmując taką decyzję będzie kierował się subiektywnym wartościowaniem emocjonalnym. „Za dziedzictwo uznaje się to, co określa naszą tożsamość, buduje naszą kulturę⁶”. Właśnie autonomiczna decyzja odbiorców ma być wspomnianym wcześniej niematerialnym wymiarem dziedzictwa. Emocji czy uczuć wszak nie da się dotknąć, zobaczyć, powąchać czy usłyszeć⁷. W tym ujęciu zmianie ulega także kwestia zasobów. W przypadku listy światowego dziedzictwa UNESCO istnieją jasno określone zasady wpisania na nią obiektów, a sam spis ma charakter ograniczony. Tymczasem w kontekście dziedzictwa, rozumianego jako odczucia beneficjentów, jego zasoby są nieskończone, a kryteria ich wyboru są subiektywne i zmienne⁸.

W zaprezentowanym powyżej szerokim definiowaniu dziedzictwa, istotne znaczenie odgrywają także dobra kultury. Pod pojęciem tym kryją się wszystkie podmioty, stworzone ludzkim talentem, obiektywnie uznane za wartościowe pod względem artystycznym i historycznym. Podlegają one wartościowaniu estetycznemu, najczęściej przez grono ekspertów, z odpowiednią wiedzą do dokonania takiej oceny. Z kolei dziedzictwo to fenomen, który odbiorcy chcą przejąć na własność i chronić, by przekazać następnym pokoleniom⁹. Przy czym nie każde dobro kultury jest dla odbiorcy dziedzictwem i też nie wszystko, co traktujemy jako dziedzictwo będzie jednocześnie dobrem kultury. Dla lepszego zrozumienia tematu, posłużmy się przykładem – odbiorca zwiedzający galerię sztuki, uznając autorytet historyków będzie podziwiał dzieło niemieckiego malarza Maxa Pechsteina, ale większe znaczenie emocjonalne będzie miał dla niego obraz wiszący w domu rodziców czy dziadków, gdzie spędził szczęśliwe dzieciństwo. Rzecz

⁴ M. Murzyn, *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym na podstawie wartości*, „Zarządzanie w Kulturze” 2016, nr 17, z. 3, s. 196–197.

⁵ Za: S. Owsianowska, M. Banaszekiewicz, *Trudne dziedzictwo...*, s. 9.

⁶ Za: Ł. Gawęł, *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Kraków 2011, s. 21.

⁷ M. Murzyn, *Zarządzanie dziedzictwem...*, 197.

⁸ G. Ashworth, *Planowanie dziedzictwa*, Kraków 2015, s. 48–51.

⁹ K. Buczkowska, *Turystyka Kulturowa*, Poznań 2008, s. 65.

jasna bohomaż z rodzinnego domu ma mniejsze znaczenie artystyczne niż dzieło niemieckiego ekspresjonisty, lecz w przypadku zagrożenia, np. hipotetycznego pożaru, każdy z nas prędzej będzie chciał ocalić te przedmioty, do których ma stosunek sentymentalny niż ocenione jako wartościowe, jedynie przez specjalistów. Niemniej dzieła uznane artystycznie mogą także mieć ładunek emocjonalny, na przykład muzyka Fryderyka Chopina czy obrazy Jana Matejki.

Kończąc rozważania na temat istoty dziedzictwa, należy przytoczyć obawy części badaczy przed zbyt szerokim obejmowaniem tym terminem coraz to nowych zagadnień. Jak powszechnie wiadomo, nazbyt częste wykorzystywanie nomenklatury, która ma definiować wyjątkową wartość, powoduje szybką dewaluację pojęcia. „Jeśli wszystko będziemy uważać za dziedzictwo, wkrótce przestaniemy dostrzegać jego wartość¹⁰”.

O teorii interpretacji dziedzictwa

W granicach państw Starego Kontynentu doświadczenia związane z dziedzictwem wywodziły się z wcześniejszej, wielowiekowej tradycji obcowania z zabytkami. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych refleksja dotycząca dziedzictwa wynikała z zupełnie innych doświadczeń. Rozwiązania europejskie nie mogłyby zostać w pełni dostosowane do warunków amerykańskich, ze względu na krótszą historię państwowości, a co za tym idzie skromniejszy zasób artefaktów z przeszłości. Ponadto, najstarsze zabytki kultury z terenu Stanów Zjednoczonych są powiązane z historią pierwotnych mieszkańców kontynentu, z którą w czasie kształtowania się refleksji dotyczącej dziedzictwa, większość Amerykanów jednak się nie utożsamiało. Zabrakło wspomnianej wcześniej samoidentyfikacji, rzeczony artefakty nie zostały uznane za *nasze* dziedzictwo. Refleksja dotycząca omawianego zjawiska musiała dlatego zostać ukształtowana na podstawie innych doświadczeń. Wartością, z którą zaczęto się utożsamiać, i którą chciano chronić, było dziedzictwo przyrodnicze. Na terenie Stanów Zjednoczonych już w 1872 roku powołano najstarszy park narodowy na świecie – Yellowstone. Niespełna 100 lat później to właśnie pracownik amerykańskiej Służby Parków Narodowych Freeman Tilden sformułował teorię interpretacji dziedzictwa, którą upowszechnił w publikacji *Interpreting our heritage*. Pierwsze z wielu wydań rzeczony książki pochodzi z 1957 roku¹¹. Mimo że koncepcja wywodziła

¹⁰ S. Owsianowska, M. Banaszek, *Trudne dziedzictwo...*, s. 16.

¹¹ F. Tilden, *Interpreting our heritage*, North Carolina 2007.

się z doświadczeń obcowania z przyrodą, to podobnie jak w przypadku refleksji wynikających z artefaktów kultury, celem interpretacji miało być zrozumienie, a następnie ochrona poznawanego dziedzictwa.

Samą interpretację F. Tilden rozumiał jako „aktywność edukacyjną, której celem jest wyjaśnianie znaczeń i zależności, poprzez wykorzystywanie oryginalnych obiektów i bezpośrednie doświadczenie¹²”. Zadaniem interpretacji nie jest zatem oznajmianie, lecz wyjaśnianie. Odbiorca nie poczuje więzi emocjonalnej z prezentowanymi treściami dzięki wysłuchaniu instruktazu na temat ich dużej wartości artystycznej. Będzie chciał je chronić dla następnych pokoleń, jeśli je zrozumie i doceni, a stanie się to, gdy znaczenie obiektu zostanie mu w przystępny sposób wytłumaczone. Dostosowane do potencjału odbiorcy wyjaśnianie odbywa się za pomocą interpretacji, w której dla skutecznego osiągnięcia celu, prócz oryginalnych obiektów, mogą być wykorzystywane także narzędzia interpretacji (media ilustrujące)¹³.

Propozycje i przykłady zastosowania teorii interpretacji dziedzictwa w popularyzacji dziejów ludności ziemi dzisiejszego powiatu śląskiego

Pragnąc stworzyć praktyczne instrukcje dla przyszłych interpretatorów F. Tilden skonstruował sześć zasad interpretacji. Rzeczzone wskazówki, wraz z rozwojem teorii i praktyki omawianej metody, zaczęły być traktowane jako fundamentalne. Autor nie postrzegał ich jednak jako imperatywu, ale punkt wyjścia, zachęcając do uzupełniania listy. Niemniej ze względu na swój bazowy charakter, w dalszej części tekstu przedstawiono sześć zasad F. Tildena. Objaśnione zostaną za pomocą propozycji praktycznego ich wykorzystania przy popularyzacji dziejów ziemi dzisiejszego powiatu śląskiego.

Zasada 1. Interpretacja (to, co prezentowane, opisywane, wyjaśniane, opowiadane) powinna odnosić się do tego, co już znane odbiorcom, np. do osobistych doświadczeń zwiedzającego¹⁴

¹² Za: M. Nowacki, *Interpretacja dziedzictwa w pracy przewodnika i pilota wycieczek*, w: *Pilotaż i przewodnictwo – nowe wyzwania. Materiały z II Forum Pilotażu i Przewodnictwa*, red. Z. Kruczek, Kraków, 2005, s. 68.

¹³ A. Mikos von Rohrscheidt, *Współczesne przewodnictwo miejskie. Metodyka i organizacja interpretacji dziedzictwa*, Kraków–Poznań 2014, s. 29.

¹⁴ Wszystkie zasady F. Tildena podane za: J. Hajduk i in., *Lokalne muzeum w globalnym świecie*, Kraków 2014, s. 11–12.

Przedstawiając tragiczne losy Triny Papisten i innych kobiet, które na Pomorzu straciły życie w świetle oskarżeń o czary, należałoby przedstawić kontekst historyczny tych tragicznych wydarzeń. W XVII wieku ludność ziemi słupeckiej znacząco ucierpiała w czasie wydarzeń wojny trzydziestoletniej. Prócz zniszczeń i dużych kosztów utrzymania stacjonujących tam wojsk obu stron konfliktu, słupecczanie doświadczyli również epidemii chorób i głodu, a także musieli mierzyć się ze skutkami klęsk żywiołowych, które wpłynęły m.in. na zniszczenie portu w Ustce¹⁵. Pasma następujących po sobie nieszczęść spowodowało wzrost frustracji mieszkańców, a za nią pojawiło się zjawisko, które znane jest ludzkości od pokoleń i potrafi zaistnieć także dzisiaj. Niepowodzenia trzeba wytłumaczyć i znaleźć przysłowiowego kozła ofiarnego, którego można obwinić, a ta nieszczęsna rola przypadła w XVII wieku wspomnianym słupecczankom, oskarżonym o czary.

Przedstawiając tragiczny etap nowożytnej historii Słupska i okolic, warto unaocznić, że czasami za niepowodzenia czy niekorzystne koleje losu obwiniane są przypadkowe osoby. Należy zapytać słuchacza o to, czy kiedykolwiek był świadkiem szukania kozła ofiarnego, a może sam kiedyś nim został? Dzięki odwołaniu do osobistych, doświadczeń interpretator może wzbudzić zainteresowanie tematem¹⁶. Ponadto, słuchacz jest w stanie lepiej zrozumieć wydarzenia z przeszłości, a na podstawie własnych przeżyć odnieść się emocjonalnie do przedstawionej historii.

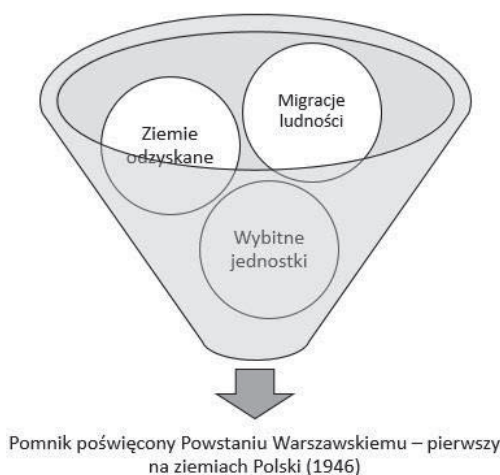
Zasada 2. Interpretacja nie jest tylko informacją; interpretacja oparta jest na informacjach, lecz jest skonstruowana w taki sposób, by zwiedzający mogli samodzielnie odkrywać fakty lub związki między zjawiskami

W dobie coraz donioślejszego upamiętniania powstania warszawskiego, wciąż niezbyt powszechnie znaną informacją jest to, że pierwszy pomnik na ziemiach polskich poświęcony bohaterom stolicy został odsłonięty w Słupsku już w 1946 roku. Interpretator powinien jednak rozwinąć rzeczoną informację także o wiadomości wyjaśniające dlaczego tak się stało. Należałoby wskazać co najmniej kilka uwarunkowań historycznych, m.in.: ruchy migracyjne po zakończeniu działań na frontach drugiej wojny światowej oraz przybycie do Słupska i okolic wielu wcześniejszych mieszkańców Warszawy. Następnie opowiedzieć o ich

¹⁵ A. Lewańska, S. Czajkowski, *Zarys dziejów ziemi słupeckiej*, „Turystyka Kulturowa. Portal popularyzacyjny” 2016, nr 1, <http://www.turystykakulturowa.eu/?id=place&nr=87> (13.01.2017).

¹⁶ M. Nowacki, *Interpretacja dziedzictwa...*, s. 69.

potrzebie upamiętnienia ofiary złożonej przez bliskich. W tym czasie Słupsk stał się ponadto nowym miejscem zamieszkania wielu wybitnych ludzi, dążących do upamiętnienia powstania warszawskiego, takich jak ks. Jan Zieja. Jednocześnie polskie władze komunistyczne, prowadziły nieco odmienną polityką w stosunku do ziem odzyskanych. Być może dzięki temu narodziła się szansa ufundowania monumentu zaraz po zakończeniu działań wojennych?



Rycina 1. Interpretacja jest rewelacją opartą na informacji

Źródło: opracowanie własne.

Możliwe że dla odbiorcy dysponującego powyższymi informacjami wiadomość o pierwszym pomniku bohaterów powstania warszawskiego w Słupsku nie będzie tylko faktem historycznym. Teoretycy interpretacji wskazują, że przy popularyzacji dziedzictwa należy unikać przedstawiania faktów niczym w kalendarium, bo w ten sposób wiadomość nie będzie skutecznie oddziaływać na odbiorcę. Należy wyjaśnić istotę zjawisk, tak aby odbiorca zrozumiał i sam doszedł do tego, dlaczego one zaistniały.

Interpretacja nigdy nie ogranicza się do informacji, choć zawsze zawiera ją w sobie i na niej bazuje. Jest ona bardziej swego rodzaju objawieniem – ukazaniem istoty rzeczy, a ze strony zaangażowanego odbiorcy, jest (w rezultacie) jego osobistym odkryciem¹⁷.

¹⁷ A. Mikos von Rohrscheidt, *Współczesne przewodnictwo...*, s. 31.

Zasada 3. Interpretowanie może czerpać z wielu dyscyplin naukowych oraz artystycznych

Przyglądając się pracy dwóch filii Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, działających na terenie powiatu słupskiego, czyli Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach i Muzeum Kultury Ludowej w Swołowie, można zauważyć praktyczne wykorzystanie trzeciej zasady postulowanej przez F. Tildena. Obie instytucje przy popularyzacji prezentowanego przez siebie dziedzictwa nawiązują do wielu dyscyplin. Od tradycyjnych technik pozyskiwania torfu, prezentowanych podczas imprezy plenerowej *Czarne Wesele* w Klukach, po współczesne systemy audioprzewodników oprowadzających po wystawie w Swołowie. Rzecz jasna nie są to jedyne dziedziny, z których czerpią tamtejsi interpretatorzy, którzy odwołują się także m.in. do etnologii, historii, rękodzieła, a nawet architektury i urbanistyki – przecież zaprezentowanie układu chat na Pomorzu pozwala lepiej zrozumieć dawny tryb życia, prace i zwyczaje ludności.

Nikt nie jest specjalistą w każdej dziedzinie, niemniej każdej sztuki można się w jakimś stopniu nauczyć i wykorzystać jej elementy w skutecznej interpretacji. Przykładowo – nikt nie będzie wymagał od etnologa, historyka czy kulturoznawcy fachowej wiedzy informatycznej, jednak przedstawiciele tych dyscyplin są w stanie zaangażować się w projektowanie i wykorzystywanie nowych technologii, a ich wskazówki mogą być bezcenne w dostosowywaniu systemów elektronicznych do prezentowania dziedzictwa. W ten sposób można tworzyć postulowane przez F. Tildena narzędzia interpretacji, wzmacniające opowieść poprzez różne sposoby oddziaływania na odbiorcę.

Zasada 4. Celem interpretacji jest *provokowanie* – inspirowanie do samodzielnego myślenia – w przeciwieństwie do *instruowania* – edukowania jako przekazywania informacji

Prezentując dzieje ziemi słupskiej w XX wieku nie sposób pominąć tematu Słowińców i historii ostatniego ich pokolenia żyjącego pomiędzy jeziorem Gardno a jeziorem Łebsko. Pierwsze lata po drugiej wojnie światowej to opowieść o ponownym zainteresowaniu badaczy kulturą słowińską oraz zmaganiach o jej utrzymanie w zmieniającym się, powojennym świecie. Przedstawiając sylwetki najważniejszych osób zaangażowanych w pracę na rzecz poznania i zachowania tradycji ludności autochtonicznej, zgodnie z zasadami interpretacji dziedzictwa, można zadać prowokacyjne pytanie – Czy starania badaczy o zachowanie kultury Słowińców po drugiej wojnie światowej nie przyczyniły się do zaognienia ich konfliktu z ludnością napływową? Może migranci ze wschodu czuli się

rozczarowani, bo odnosili wrażenie, że nimi się nikt nie opiekuje, natomiast „Niemcy” otoczeni byli szczególną troską uczonych i administracji. Nie ma potrzeby, aby interpretator utożsamiał się z prezentowanymi wątpliwościami, niemniej muszą one bazować na informacji. Historycy potrafią przywołać wskazane wyżej opinie w relacjach świadków ówczesnych wydarzeń¹⁸.

Prowokacja jest skutecznym narzędziem silniejszego oddziaływania na odbiorcę. „Fakt, że podczas takiej prezentacji wywołuje się znaczne emocje powoduje, że pozostanie ona na długo w pamięci zwiedzających i może trwale wpłynąć na ich postawy i zachowania¹⁹”. W interpretacji nie należy za wszelką cenę przedstawiać odpowiedzi na trudne pytania. Zadawane są po to, aby wzbudzić ciekawość i inspirować do poszukiwania wyjaśnień we własnym zakresie.

Zasada 5. Interpretacja stara się odnosić do życia człowieka jako całości, szuka takich ujęć tematu, dzięki którym można zrozumieć czy odkryć złożone, szerokie zjawiska związane z życiem człowieka, a nie tylko poznać rzeczy i ich właściwości

Teoretycy interpretacji wskazują, że powinna ona prezentować kompletny temat lub tezę²⁰. Poznając dzieje ziem powiatu słupskiego, można odnieść wrażenie, że jest to opowieść o tym, iż czasem obok czegoś większego, przyciągającego naszą uwagę, może być ukryty prawdziwy skarb. W opisach każdej epoki historycznej można znaleźć przykłady potwierdzające wskazaną prawdę życiową:

1. Słupski Niedźwiadek Szczęścia to dowód na to, że archeolodzy, którzy zdecydowali się prowadzić swoje badania na północy kraju, mimo że ta część kraju ze względu na dłuższe oddziaływanie lądolodu ma krótszą tradycję osadnictwa, mogli odnaleźć w ziemi powiatu słupskiego prawdziwe skarby.
2. Rowokół to wzgórze położone zaledwie kilka kilometrów od morza, niemniej turyści, którzy oderwą wzrok od uroków Bałtyku mają szansę poznać historie i tradycje, związane ze świętą górą Słowińców.
3. Każko IV to najbardziej znany przedstawiciel dynastii Gryfitów, którego postać pojawia się w ogólnopolskich podręcznikach do historii, jednak inni, mniej rozpoznawalni przedstawiciele tej dynastii okazali się bardziej

¹⁸ Za: H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995, s. 133–136.

¹⁹ M. Nowacki, *Możliwości oddziaływania poprzez interpretację dziedzictwa na zmianę postaw i zachowań turystów*, w: red. A. Dąbrowski, J. Klawender, *Wychowawcze wartości turystyki i rekreacji*, Warszawa, 2009, s. 96.

²⁰ M. Nowacki, *Interpretacja dziedzictwa...*, s. 71.

wybitnymi władcami, których rządy korzystniej wpłynęły na rozwój Księstwa Pomorskiego.

4. Rowy to zdecydowanie mniej ważna miejscowość na tle innych, pobliskich portów Pomorza Środkowego, ale zgodnie z tradycją, to tę właśnie rybacką wioskę odwiedziło dwóch władców – angielski następca tronu – Henryk IV i szwedzki król – Gustaw Adolf.
5. Warcino dzisiaj sprawia wrażenie miejsca nieco zapomnianego na turystycznej mapie Polski, z kolei w drugiej połowie XIX wieku tamtejszy dwór stanowią ulubioną siedzibę Otto von Bismarcka. Właśnie tam Żelazny Kanclerz znalazł ciszę i spokój, czyli to czego najbardziej potrzebował, a czego nie mógł znaleźć w żadnym wielkim europejskim mieście. W tym okresie O. von Bismarck był u szczytu swojej potęgi, Warcino mogło być więc miejscem, gdzie zapadała niejedna kluczowa dla losów Europy decyzja.
6. Słowińcy stanowili mniejszą grupę ludności niż Kaszubi i są też powszechnie mniej rozpoznawalni. Kto dotarł do Kluk i poznał historię znikania dawnych mieszkańców wsi, uważa, że pomiędzy lasami i wydmami Słowińskiego Parku Narodowego odkrył prawdziwy skarb.
7. Obecnie Szczecin, a przede wszystkim Trójmiasto mają o wiele większą siłę przyciągania turystów niż Słupsk, ale podróżujący, którzy dotrą do informacji na temat Pomorza Środkowego i zdecydują się na to, aby ziemię nad Słupią stały się destynacją ich wyjazdu, z pewnością będą usatysfakcjonowani licznymi atrakcjami i walorami turystycznymi tego terenu.

Powyżej przedstawiono kilka stwierdzeń opartych na faktach, które można wykorzystać, tworząc spójną opowieść o dziejach powiatu słupskiego na podstawie wyżej przedstawionej idei, że czasem obok czegoś większego, przyciągającego naszą uwagę może być ukryty prawdziwy skarb. Skonstruowanie takiej narracji jest zgodne z piątą zasadą interpretacji F. Tildena, aby omawiać zjawiska na podstawie ustalonego wcześniej tematu czy tezy.

Umiejętności przyswajania nowych informacji u każdego człowieka są w pewnym stopniu ograniczone, dlatego też konstruując opowieść, trzeba o tym pamiętać. Należy prezentować wybrane fakty i koncepcje, które będą nawiązywać i uzasadniać historię lub zjawiska. Interpretacja powinna być opowieścią, a nie zbitką niezwiązanych ze sobą faktów z przeszłości²¹.

²¹ Tamże, s. 71.

Zasada 6. Interpretacja skierowana do dzieci (do ok. 12. roku życia) prowadzona jest w inny sposób niż interpretacja dla osób dorosłych

W przypadku szóstego postulatu interpretacji dziedzictwa, nie zostanie zaprezentowany wybrany przykład, związany z popularyzacją dziejów ziemi dzisiejszego powiatu słupskiego. Wspomniana zasada ma zastosowanie czysto praktyczne, a kreowanie projektu produktu turystycznego dla potrzeb niniejszego artykułu miałyby się z jego celami.

Poznając powyższą wskazówkę F. Tildena, warto podkreślić, że interpretacja kierowana do dzieci jako odbiorców nie może być okrojona wersją programu dla dorosłych²². Dzieci są taką samą grupą odbiorców jak wszyscy inni, dlatego ofertę przeznaczoną dla nich również trzeba odpowiednio ukierunkować, mając na uwadze ich możliwości, oczekiwania, przyzwyczajenia, ale też ograniczenia²³. Należy stosować odpowiedni język, a także odwoływać się do tematów zrozumiałych dla tej grupy wiekowej.

Podsumowanie

Przedstawione zasady interpretacji dziedzictwa, jak już wspomniano, były wskazówkami, zostały sformułowane jako pierwsze (z wielu innych) i odnosiły się do popularyzowania dziedzictwa. Cel ich stosowania najlepiej wyjaśnił sam F. Tilden, który w swojej kluczowej publikacji zawarł słowa: „Through interpretation, understanding; through understanding, appreciation; through appreciation, protection”²⁴, które można przetłumaczyć: poprzez interpretację do zrozumienia, poprzez zrozumienie do docenienia, poprzez docenienie do ochrony.

Wydaje się, że postulaty amerykańskiego badacza warto wykorzystywać w pracy nad popularyzacją dziejów ludności na ziemiach dzisiejszego powiatu słupskiego, tak aby to dziedzictwo stało się wspomnianym wcześniej obrazem, którego beneficjenci będą chcieli uratować z pożaru.

Bibliografia

Ashworth G., *Planowanie dziedzictwa*. Kraków 2015.

Buczkowska K., *Turystyka kulturowa. Przewodnik metodyczny*, Poznań 2008.

²² A. Mikos von Rohrscheidt, *Współczesne przewodnictwo...*, s. 31.

²³ J. Hajduk i in., *Lokalne muzeum...*, s. 41.

²⁴ F. Tilden, *Interpreting our heritage...*, s. 65.

- Gaweł Ł., *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Kraków 2011.
- Hajduk J., Piekarska-Duraj Ł., Idziak P., Wacięga S., *Lokalne muzeum w globalnym świecie*, Kraków 2014.
- Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego 2003, <http://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/dziedzictwo-niematerialne/> (31.12.2016).
- Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego 1972, <http://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/swiatowe-dziedzictwo/konwencja/> (30.12.2016).
- Lewańska A., Czajkowski S., *Zarys dziejów ziemi słupskiej*, „Turystyka Kulturowa. Portal popularyzacyjny” 2016, nr 1, <http://www.turystykakulturowa.eu/?id=place&nr=87> (13.01.2017).
- Mikos von Rohrscheidt A., *Współczesne przewodnictwo miejskie. Metodyka i organizacja interpretacji dziedzictwa*, Kraków–Poznań 2014.
- Murzyn M., *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym na podstawie wartości*, „Zarządzanie w Kulturze” 2016, nr 17, z. 3.
- Nowacki M., *Interpretacja dziedzictwa w pracy przewodnika i pilota wycieczek*, w: red. Z. Kruczek, *Pilotaż i przewodnictwo – nowe wyzwania. Materiały z II Forum Pilotażu i Przewodnictwa*, Kraków 2005.
- Nowacki M., *Możliwości oddziaływania poprzez interpretację dziedzictwa na zmianę postaw i zachowań turystów*, w: red. A. Dąbrowski, J. Klawender, *Wychowawcze wartości turystyki i rekreacji*, Warszawa 2009.
- Owsianowska S., Banaszekiewicz M., *Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego*, „Turystyka Kulturowa” 2015, nr 11, <http://turystykakulturowa.org/ojs/index.php/tk/article/view/662/610> (13.01.2017).
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Tilden F., *Interpreting our heritage*, North Carolina 2007.

ABSTRAKT

Celem artykułu jest zaprezentowanie sformułowanej przez amerykańskiego badacza Freemana Tildena teorii interpretacji dziedzictwa jako innowacyjnej metody wyjaśniania przeszłości w sposób przystępny dla obiorcy, a co za tym idzie – jej popularyzacji. Odbiorca nie poczuje więzi emocjonalnej z prezentowanymi treściami, kiedy wysłucha jedynie na temat ich dużej wartości. Będzie chciał je chronić dla następnych pokoleń dopiero wtedy, kiedy je zrozumie i doceni. Stanie się, gdy znaczenie obiektu zostanie mu w przystępny sposób wytłumaczone. Pomocne w tym celu będzie wykorzystanie zasad interpretacji – sześć z nich, uznanych za fundamentalne dla teorii, zaprezentowano wraz

z propozycjami ich wykorzystania w odniesieniu do dziejów ziem dzisiejszego powiatu słupskiego. Tak aby na Pomorzu Środkowym, w stosunku do dziedzictwa tego terenu osiągnięto wyczekiwaną przez F. Tildena zależność – poprzez interpretację do zrozumienia, poprzez zrozumienie do docenienia, poprzez docenienie do ochrony.

**INTERPRETATION OF HERITAGE AS AN INNOVATIVE WAY OF POPULARISATION
OF THE HISTORY OF THE PEOPLE IN THE AREA
OF CONTEMPORARY SŁUPSK COUNTY**

ABSTRACT

The aim of this article is to present the theory of heritage interpretation, formulated by the American researcher Freeman Tilden, as an innovative method of explaining the past in an accessible way, and thus of its popularisation. The recipient will not experience an emotional connection with the presented information if they are merely told that the information is valuable. They will want to preserve it only if they understand and appreciate it. This may be achieved if the significance of an object is explained in an accessible way. The rules of interpretation prove useful in this case. Six of them, considered fundamental to the theory, will be presented along with the suggestions regarding their use in the context of the history of the area which now constitutes for the Słupsk county. It is an effort to achieve the long-awaited by F. Tilden dependence in Central Pomerania – through interpretation to understanding, through understanding to appreciation, through appreciation to preservation.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

MAŁGORZATA MASTALERZ-KRYSTJAŃCZUK

Akademia Pomorska w Słupsku

Instytut Historii i Politologii

e-mail: malgorzata.mastalerz-krystjanczuk@apsl.edu.pl

**LUDNOŚĆ RODZIMA ZNAD JEZIOR ŁĘBSKO I GARDNO
W PUBLICYSTYCE POLSKIEJ W LATACH 1960–1989**

Słowa kluczowe: Słowińcy, polityka historyczna, Kluki, myśl zachodnia, publicystyka polska, Ziemie Odzyskane, ludność rodzima

Keywords: Slovincians, historical policy, Kluki, plans for the western border, Polish journalism, Recovered Territories, native populace

Zagadnienie ludności rodzimej zamieszkałej nad jeziorami Łębsko i Gardno, zwanej słowińską¹, pojawiało się w polskiej publicystyce z różnym natężeniem – od znikomego w trzech pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, po prawdziwy wybuch publikacji w okresie powojennym, z tendencją malejącą w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Okresy, w których najczęściej przywoływano sprawę Słowińców, związane były z relacjami polsko-niemieckimi, głównie w kontekście zmiany granicy polsko-niemieckiej po wojnie.

¹ Nazywanie ludności rodzimej Kluk i okolicznych miejscowości Słowińcami nadal budzi wiele kontrowersji. Mimo że przychyliam się do twierdzenia, iż nazwa ta weszła do obiegu bez poparcia historycznego czy też językowego, będę jej używała, mając świadomość, że jest to korzystne dla jasności przekazu. Zob. też: Z. Szultka, *O podziałach i nazwach grupowych Kaszubów na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Studia Kaszubsko-Słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej*, red. J. Treder, Łeba 1992; J. Treder, *Komu może przeszkadzać etnonim Słowińcy*, w: *Obrazy ziemi słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura. Materiały z VII Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003.

Po 1945 roku istnienie jakichkolwiek śladów słowiańskich na Pomorzu Zachodnim było dla władz polskich niemal na wagę złota. W ogromnej ilości pisano wówczas artykuły donoszące o słowiańskim lub polskim pochodzeniu Słowińców. Równolegle rozwinęła się publicystyka, mająca na celu poprawę bytu ludności rodzimej w Klukach i okolicznych miejscowościach, której sytuacja w powojennych okolicznościach stała się niezwykle trudna. Zagadnienie tzw. publicystyki słowińskiej w okresie powojennym (do końca lat 50. XX w.) było już podejmowane², natomiast niniejszy artykuł jest jego kontynuacją. Ramy chronologiczne artykułu obejmują okres zmniejszającej się liczby doniesień publicystycznych dotyczących Słowińców oraz charakteryzujący się zmieniającą się wymową tekstów. W tych latach powoli stawano wobec rozliczenia się z propagandowego wymiaru wcześniejszej publicystyki. Zmiana była spowodowana zarówno inną sytuacją polityczną, jak i sytuacją samej ludności słowińskiej. W płaszczyźnie politycznej ustawała powoli potrzeba udowadniania słowiańskiego charakteru włączanych w granice państwa polskiego ziem³. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że na szczęście tak się działo, bo tak naprawdę problem słowiński powoli przestawał istnieć. Wskutek wyjazdów do Niemiec, liczba autochtonicznej ludności Kluk i okolicznych miejscowości stale się zmniejszała, aż do momentu, gdy na polskiej ziemi nie pozostała ani jedna osoba zaliczana do grupy Słowińców.

Należy także dodać, że posługiwanie się określeniem „ludność rodzima znad jezior Łebsko i Gardno” w odniesieniu do omawianego okresu jest pewnym nadużyciem, ponieważ dość szybko problem zawężił się praktycznie do samych Kluk. Do wykorzystania go w tytule niniejszego artykułu skłaniają publicystyczne odwołania do takiego właśnie, szerszego terytorium słowińskiego.

W omawianym okresie z pewnością zwiększyła się dostępność publicystyki. Możliwość dotarcia do szerszych kręgów odbiorców przyniosło również stopniowe upowszechnianie się radia i telewizji. Wprawdzie audycje, w których pojawiało się zagadnienie Słowińców początkowo nie było zbyt wiele – po analizie audycji

² C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością a rozczarowaniem. Słowiński wizerunek w polskiej publicystyce w pierwszych latach po zakończeniu wojny*, w: *Obrazy ziemi słupskiej...*; M. Mastalerz-Krystjańczuk, *Kaszubi – Słowińcy w świetle publicystyki polskiej z lat 1945–1959*, „Słupskie Studia Historyczne” 2003, nr 10.

³ Zrozumiałe jest, że wraz z oddalaniem się od zakończenia wojny, zmniejszała się liczba artykułów wyrażających radość z powrotu Polski na Pomorze Zachodnie. Jeszcze w latach 60. XX w. wzmianki na ten temat były częstsze, następnie niemal zanikły. Do wyjątków możemy zaliczyć następującą wypowiedź z lat 80.: „Ocalała z programu germanizacji polska ludność autochtoniczna jest najlepszym dokumentem żywej Polski na Pomorzu Zachodnim”, U. Mączka, *Powrót do macierzy*, „Gryf” 1984, nr 6, s. 25.

Radia Koszalin myślę, że nie będzie błędnym określenie, iż w tym okresie było ich kilkanaście – ale ze względu na sporą liczbę odbiorców odegrały ważną rolę popularyzacyjną.

W publicystyce słowińskiej lat 1960–1989 pojawiło się kilka nowych wątków, ale też wiele było kontynuacją zagadnień poruszanych w poprzednim okresie. Jednym z nich było określenie poczucia przynależności narodowej Słowińców. W pierwszych latach powojennych ukazywano ich przeważnie jako Słowian, a nawet Polaków, o czym świadczyły już tytuły doniesień prasowych np. *Żywy pomnik polskości*⁴ czy *Słowińcy jako dowód polskości Pomorza Zachodniego*⁵. W miarę upływu czasu pisano na ten temat coraz mniej, choć być może właśnie w tej materii najbardziej próbowano odczarować zafałszowaną przeszłość. „Odczarować” to chyba trafne słowo, ze względu na to, że często dążono do przedstawienia alternatywnej wizji wcześniejszych przekazów publicystycznych, pragnąc oddalić się jednocześnie od tego, co na ten temat mówili mieszkańcy Kluk.

Bardzo interesujące spojrzenie na stan związania emocjonalnego Słowińców z państwem polskim przekazał na początku lat sześćdziesiątych XX wieku Gracjan Fijałkowski⁶. Po wspomnieniu sprawy „pewnych tarć” między Słowińcami a ludnością napływową, pisał o postępującej integracji społeczeństwa Kluk. Zauważył jednocześnie, że owa integracja dotyczyła tylko pokolenia młodszego, natomiast starsi wykazywali wciąż wiele niechęci i nieufności do obcych. Rzecz zdaje się naturalna w takich przypadkach, że właśnie między młodymi i między dziećmi szybciej nawiązuje się nić porozumienia, starsze pokolenia obciążone większym bagażem emocjonalnych (i nie tylko) doświadczeń wykazują się o wiele większą ostrożnością. Autor tłumaczył jednak, że przyczyną zamknięcia się starszych Słowińców jest to, iż:

wskutek nawały zmian, wypadków i przeżyć utracili czy też zagubili świadomość własnej narodowej przynależności. Jak ptaki, wypadłe z gniazda; żyją na ziemi przodków, a myślą sięgają tam, dokąd odpłynęło wielu znajomych i sąsiadów. Wiem: gdyby się wśród nich znaleźli, wówczas umieraliby z tęsknoty za opuszczoną ziemią. Oto tragizm ludzi – tragizm głęboki, na który nie ma lekarstwa.

⁴ S. Rzeżuchowski, *Żywy pomnik polskości*, „Tygodnik Demokratyczny” 1954, nr 15.

⁵ S. Pieńkowski, *Słowińcy jako dowód polskości Pomorza Zachodniego*, „Strażnica Zachodnia” 1948, nr 7/8 (art. ukazał się także w „Szczecin” 1948, nr 20).

⁶ Gracjan Bojar-Fijałkowski był także autorem m.in. tomiku: *Legendy ze słowińskiej checzy*, Koszalin 1976; zob. E. Niedźwiadek, G. Bojar-Fijałkowski: *Legendy ze słowińskiej checzy*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 3.

I nie tu hałaśliwe objawy „dobrej woli” nie pomogą, co najwyżej sprawę zaostrzą. Przyczyna nie leży w nich samych – oni dźwigają na sobie fatalny ciężar pokoleń, poddanych w ciągu wieków intensywnemu procesowi germanizacyjnemu, są tego procesu żyjącym reliktem.

Apelował, by w związku z tym, być wyrozumiałym dla „starych Słowińców” i traktować ich z delikatnością i wrażliwością⁷.

To „zagubienie świadomości” można było wywnioskować z wielu innych artykułów. Stało się ono też podstawą opowiadania zamieszczonego w „Literach” – *Iskra w popiele*. Jest to historia Augusta Pollecka z Kluk, którego los w czasie drugiej wojny światowej rzucił do Zwolenia. Wachtmeister Polleck był wzorowym wykonawcą poleceń Führera, szczególnie i bezwzględnie gnębiącym Polaków, jednak zamiast poczucia dobrze wykonywanej pracy, dręczyły go sny, które przywoływały wspomnienia i wywoływały zamęt w jego niemieckiej – jak sądził – duszy. Śnił mu się np. kościół w Smołdzinie, w którym jego babka Anna wpatrywała się w wypisane po słowińsku 10 przykazań w księdze trzymanej przez Pontanusa. Przypomniał sobie, że babka opowiadała mu o zamurowanych w podziemiach kościoła księgach słowińskich, które mają być wydobyte, gdy Niemców już nie będzie – a nastąpić to miało po wielkiej wojnie. Już na jawie August zżymał się na babkę: „Głupia Grossmutti wymyśliła swoje nieszczęście i całe życie krążyła wśród widm... Już dawno spróchniała w swoim sargu...” – mówił dziwiąc się, skąd nagle przypomniało mu się słowo sarg. Wyrzucał losowi, że gdyby matka nie zmarła przy jego narodzinach „babka nie robiłaby z wnuka Słowińca”⁸. Czasem jednak dopadało go pytanie o to kim tak naprawdę jest. Wówczas „stwierdzał ze zgrozą, że jest zaprzańcem bez czci i wiary. (...) O heiliger Gott! Kimże jest wreszcie August Polleck aus Dorf Kluki?”⁹ – padało nieco retoryczne pytanie.

Było więc w tym opowiadaniu wszystko, co na temat poczucia narodowego Słowińców sugerowała bądź mówiła wprost odbiorcom publicystyka początku lat sześćdziesiątych XX wieku. Po pierwsze przedstawienie ich jako Niemców – czyli tak, jak odbierali ich osadnicy, po drugie wyjaśnienie ich pozornej niemieckości i ukazanie jej jako balastu, z którym nie do końca sobie radzili, gubiąc się w we własnych odczuciach, pragnieniach i wspomnieniach. Przekaz taki miał

⁷ G. Fijałkowski, *Pod Rowokolem kwitną malwy*, „Literary” 1962, nr 10, s. 7.

⁸ K. Kwiecień, *Iskra w popiele*, „Literary” 1962, nr 5, s. 5.

⁹ Tamże, s. 7.

zapewne wpłynąć na odbiorców, którzy uzbrojeni w odpowiednią wiedzę podeślby z większą wyrozumiałością i cierpliwością do ludności rodzimej.

W miarę upływu czasu w publicystyce zaczęto jednak nieco zmieniać ton wypowiedzi. Można było już doszukać się informacji, że w momencie przejścia przez Polskę ziem zamieszkałych przez Słowińców, czuli się oni Niemcami. Czytamy np. słowa jednego z mieszkańców Kluk, Wilhelma Klika, który powiedział wprost:

gdy byliśmy dziećmi, nasi rodzice też mówili po kaszubsku, wtedy gdy nie chcieli, byśmy ich rozumieli, ale nas wychowała już szkoła niemiecka, resztę dopełniła już służba wojskowa. My już nie znamy kaszubszczyzny, mówimy tylko po niemiecku i czujemy się Niemcami¹⁰.

W innym natomiast miejscu zamieszczono nieco groteskowe wyznanie Otto Barnowa, który miał powiedzieć:

Są takie słowa: Polska, polskość. Dla mnie były to słowa bez skojarzeń. Należymy do Reichu – taka była moja świadomość do roku 1945. – Wyczuwając następne pytanie, objaśnia: – Tak, my – Słowińcy, oddzielna nacja – to też była świadomość¹¹.

Było to oczywiście fałszywe wyznanie¹², trudno stwierdzić czy dopisane przez autora, czy rzeczywiście wypowiedziane dla świętego spokoju bądź pod przymusem. Prawdą jest, że zmiękczało ono przekaz, bo wynikało z niego, że choć Słowińcy nie czuli się Polakami, to nie byli też zwyczajnymi, można powiedzieć prawdziwymi Niemcami.

Drugim, często pojawiającym się wątkiem w latach poprzedzających omawiany okres były relacje Słowińców z osadnikami. Zdaniem Hieronima Rybickiego, badacza dziejów ludności rodzimej znad jezior Gardno i Łebsko, lata sześćdziesiąte XX wieku przyniosły „pewną stabilizację” polegającą na wygaśnięciu

¹⁰ F. Rogaczewski, *Wśród Słowińców. Pamiętnik nauczyciela*, Gdańsk 1975, s. 22. Przedstawienie przez Słowińców swojego poczucia narodowego jako niemieckiego zdarzało się też w innych artykułach, np. W. Adamiecki, *Historia z końca świata*, „Świat” 1967, nr 21, s. 4–5.

¹¹ W. Adamiecki, *Historia z końca świata...*, s. 4.

¹² Warto przypomnieć, że Ludwik Zabrocki, który przebywał na terenie słowińskim trzykrotnie w latach 1945–1947 stwierdzał, że „nikt, ale to dosłownie nikt z całego terenu nie słyszał nic o «Slowinzen» ani «słowinzig», wszyscy za to wiedzieli o «Kaschuben» i «kaschubisch». Poza tym wszyscy twierdzili, że «Kaszubi» to oni, «Kaszubi» z Pomorza polskiego to nie Kaszubi lecz «Polen!»”. L. Zabrocki, *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich*, „Jantar” 1947, z. 3, s. 204.

konfliktów z ludnością napływową i ugruntowaniu podstaw bytu materialnego mieszkańców Kluk¹³. Donoszono o tym także w publicystyce.

Czy można się przychylić do twierdzenia o wygaśnięciu konfliktów z ludnością napływową – raczej nie. Chyba bardziej można skłonić się ku twierdzeniu, że nie były już tak dramatyczne, ale na pewno nie było zupełnej, wzajemnej aprobaty. Jawna agresja ustępowała, ale, szczególnie w latach sześćdziesiątych, daleka jeszcze była droga do normalnego współistnienia i obopólnego zaufania. W tekstach publicystycznych często wspomniano o tym, że niezagojone jeszcze rany mają prawo otwierać się na nowo oraz że rodziły się nowe konflikty – wywołane np. wieściami o rzekomym wsparciu materialnym i finansowym ludności rodzimej, co wywoływało niechęć i poczucie krzywdy wśród osadników. Jednym z nielicznych przykładów panującej jeszcze w początkach dekady atmosfery, było wspomnienie przywołane przez Tadeusza Bolduana. W czasie pobytu w Klukach powitał go jeden z nowych osadników, który mając na myśli Słowińców stwierdził, że „należałoby ich wszystkich powyrzynać”. Wprawdzie autor artykułu wyrażał ulgę, że to nie jeden zdenerwowany człowiek decyduje o losach Słowińców¹⁴, wiadomo jednak, że problem wzajemnej akceptacji między ludnością rodzimą a napływową nadal istniał¹⁵. Rzadko jednak o nim mówiono, często wręcz bagatelizowano, pisząc np., że nawet w rodzinie zdarzają się nieporozumienia, więc nie można się dziwić temu zjawisku w skupisku ludzi ukształtowanych przez różne środowiska¹⁶. Problem został więc sprowadzony do zwykłych, międzysąsiedzkich animozji, które zdarzają się wszędzie i nie są czymś nadzwyczajnym.

¹³ H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995, s. 228. W pierwszych powojennych latach pojawiło się bardzo dużo artykułów obrazujących często wręcz okrutny stosunek osadników do zastanej w Klukach ludności. Nieco inaczej została ta sytuacja przedstawiona we wspomnieniach byłych mieszkańców Kluk, które zamieszczono na płycie *Zatrzymać czas* będącej wynikiem realizacji projektu *Zatrzymać czas – badania nad niematerialnym dziedzictwem kulturowym Słowińców* prowadzonego przez Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach (Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku). Jedną z wypowiedziujących się osób stwierdziła wręcz, że żadnych konfliktów nie było. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wspomnienia te odnoszą się do dzieciństwa relacjonujących. Naturalne jest w takim przypadku idealizowanie pewnych faktów, zacieranie innych. Istnieje też prawdopodobieństwo, że po prostu dzieci mogły być chronione przez rodziców przed negatywnymi wydarzeniami.

¹⁴ T. Bolduan, *Słowińcy*, „Kaszëbë” 1960, nr 11, s. 4.

¹⁵ Kilka lat później również wspomniano, że nadal zdarza się, że Słowińcy nazywani są „Szwabami”. W. Adamiecki, *Historia z końca świata...*, s. 5.

¹⁶ H. Konopka, *Nowe Kluki*, „Biuletyn Organizacyjny TRZZ” 1961, nr 67, s. 25–28.

Zmniejszające się zainteresowanie prasy sytuacją społeczną w Klukach, zwłaszcza w kontekście relacji międzyludzkich (szczególnie w porównaniu do liczby artykułów dotyczących innych zagadnień słowińskich), to też jedna z głównych różnic między omawianą publicystyką a publicystyką lat powojennych – pogłębiały się one w miarę upływu czasu. Znacznie bardziej interesowano się odbudową Kluk i poprawą warunków bytowych mieszkańców wsi. W latach sześćdziesiątych XX wieku (szczególnie na początku tego okresu) dominował optymistyczny nastrój, a Kluki przeżywały falę zainteresowania.

Jednym z przejawów zainteresowania było uwzględnianie spraw słowińskich w obchodach Tygodni Ziem Zachodnich – cyklicznej, corocznej imprezy organizowanej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, której celem było upowszechnienie w społeczeństwie polskim problematyki terytoriów przyłączonych do Polski po drugiej wojnie światowej¹⁷. Odbýwały się konferencje, wystawy, spotkania z ludnością Kluk, a w 1963 roku odbyła się nawet inauguracja obchodów VI Tygodnia – właśnie w Klukach. Wszystko to relacjonowano w prasie – szczególnie w „Głosie Koszalińskim”, w którym na bieżąco donoszono o przebiegu kolejnych uroczystości¹⁸.

Warto jednak zwrócić uwagę na jeden z artykułów, który ukazał się przy okazji obchodów IV Tygodnia, kiedy to – wprawdzie dopiero 9 czerwca 1961 roku, czyli prawie miesiąc po zamknięciu głównych obchodów – odbyło się posiedzenie Komitetu do Spraw Słowińców, przemianowanego wówczas na Koło Miłośników Regionu Słupskie¹⁹. W „Głosie Koszalińskim” apelowano, by organizacja bardziej zaangażowała się w realizację własnych uchwał, które pozostają tylko inicjatywą na papierze. Przypominano, że RN TRZZ już rok wcześniej obiecała pieniądze na wycieczkę mieszkańców Kluk do Warszawy oraz na kredyty na remonty zagród ale nie wywiązała się z obietnicy. Nie podjęto również innych akcji, m.in. szczególnie ważnej dla mieszkańców – zorganizowania spotkania w celu wyjaśnienia zadrażeń oraz przedstawienia sensu niektórych działań

¹⁷ Zob.: M. Mastalerz-Krystjańczuk, *Przeszłość i współczesność Pomorza w obchodach „Tygodnia Ziem Zachodnich” w latach 1958–1970 w województwie koszalińskim*, w: red. C. Obracht-Prondzyński, *XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska Kulturowe konteksty pamięci Pomorzan*, Słupsk–Gdańsk 2016, s. 141–155.

¹⁸ Np.: z, *Kluki wzorową wsią*, „Głos Koszaliński” 14–15.05.1960, nr 115, s. 1; TK, *Tydzień Ziem Zachodnich*, „Głos Koszaliński” 8.05.1961, nr 109, s. 1; ha, *W słowińskiej wsi Kluki zainaugurowano obchody*, „Głos Koszaliński” 6.05.1963, nr 108, s. 1.

¹⁹ AP Koszalin, TRZZ, sygn. 62, *Ocena i przebieg Tygodnia Ziem Zachodnich*, 7–14.05.1961, s. 16; TK, *Tydzień Ziem Zachodnich*, „Głos Koszaliński” 8.05.1961, nr 109, s. 1.

podejmowanych przez władze, których mieszkańcy nie rozumieją (np. regulacja gruntów czy rozbieranie niektórych budynków)²⁰.

Tak krytycznych głosów obrazujących nienajlepszą sytuację w Klukach nie było wiele. Albo nie pisano nic na ten temat, albo donoszono o znacznej poprawie bytu mieszkańców, o pomocy, jaka płynęła z różnych części kraju. W jednym z artykułów z początku tej dekady – zamieszczonym właśnie w organie TRZZ – donoszono o wakacyjnym pobycie dzieci z Nowej Huty w Klukach. Autor pisał, że po początkowej niechęci i ogromnej ostrożności wykazywanej wobec przybyszów, w końcu nastąpiło zbliżenie, porozumienie i zacieśnienie więzów. Nowohuckie dzieci zjednały sobie rówieśników wystawianym widowiskiem *Dożynki krakowskie*, dla kobiet zorganizowano kurs gospodarstwa domowego. Snuto plany o spółdzielni, w skład której wchodziłyby m.in. pracownia dziewiarska, warsztat naprawy sieci, żagli i sprzętu rybackiego, przetwórnia runa leśnego. Padały kolejne zobowiązania. „Zapomniana wioska przeżyła po raz pierwszy od chwili wyzwolenia swoje niezapomniane chwile” – donosił autor²¹.

Na dalszy plan zszedł temat wydarzeń pierwszych lat po wojnie. W sporadycznie pojawiających się krótkich odniesieniach przeważnie rozgrzeszano osadników, jako pogubionych i zepsutych przez wojenną zawieruchę. W miarę czasu jednak temat ten był podnoszony coraz rzadziej, ale zaczęły pojawiać się zdania nawiązujące do rzeczywistych wydarzeń. W jednym z artykułów Otto Barnow, charakteryzując miniony czas, wypowiada tylko jedno zdanie: „dla osadników musiało być wszystko: zagrody, sprzęty, kobiety”²².

O polityce państwa wobec Słowińców nie pisano praktycznie w ogóle, a jeżeli przypomniano wyjazdy ludności rodzimej do Niemiec – zawsze winą obarczano ludność napływową, nieświadomą słowiańskiego pochodzenia swoich

²⁰ A. Polan, *Skansen i sprawy do załatwienia*, „Głos Koszaliński” 8.05.1961, nr 109, s. 3.

²¹ A. Żarnowski, *Nowa Huta – Słowińcom*, „Biuletyn Organizacyjny TRZZ” 1961, nr 68, s. 24–27. Zdaniem autora artykułu pomoc jaka nadeszła lub miała nadejść wkrótce do Kluk z Nowej Huty była naprawdę spora – Spółdzielnia Spożywców „Społem” woj. krakowskiego przekazała kilkadziesiąt tys. zł na zakup maszyn dziewiarskich dla przyszłej spółdzielni, a spółdzielnia rolnicza województwa krakowskiego zobowiązała się opodatkować na rzecz jej rozwoju. Wdzięczni Słowińcy mieli nazwać spółdzielnię „Krakowianką”. Tamże, s. 26, zob. też H. Konopka, *Nowe Kluki*, „Biuletyn Organizacyjny TRZZ” 1961, nr 67, s. 25–28. W Klukach jednak nigdy nie powstała taka spółdzielnia. Działał tam jedynie oddział koszalińskiej Spółdzielni Szewców „Dobry But”, gdzie zatrudnienie znalazło kilkanaście miejscowych kobiet. H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami...*, s. 231–232. W dużej mierze potwierdzały się więc oceny tej pomocy sformułowane we wspomnianym wcześniej artykule (A. Polan, *Skansen i sprawy do załatwienia*).

²² W. Adamecki, *Historia z końca świata...*, s. 5.

nowych sąsiadów²³. Jeszcze w początku lat sześćdziesiątych XX wieku w lokalnej prasie możemy doszukać się wzmianek, że do opuszczania Kluk przyczyniają się działania wywodzące się z NRF, tj. usiłuje się „wmawiać im, że są Niemcami; stąd biorą się m. in. liczne paczki i listy namawiające do wyjazdu z Kluk do republiki bońskiej”²⁴.

Do poważniejszych wyłomów w milczeniu na temat powojennych losów Słowińców można zaliczyć ukazanie się w 1975 roku niewielkiego dziełka *Wśród Słowińców. Pamiętnik nauczyciela*, autorstwa Feliksa Rogaczewskiego. Autor pracował w szkole w Klukach w latach 1947–1952 i był niezmiernie zaangażowany w poprawę sytuacji życiowej tamtejszej ludności rodzimej, jednocześnie stawiając sobie za cel zatrzymanie jej w Polsce²⁵. Do tekstu właściwego dołączono artykuł Ludwika Zabrockiego *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich*²⁶ oraz *Posłowie* Tadeusza Bolduana²⁷. Tekst został przekazany do druku dzięki staraniom Zarządu Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a powstał jako praca konkursowa, dotycząca przemian na ziemiach zachodnich w przekazach pamiętnikarskich. Wspomnienia dotyczą głównie okresu mniej więcej od sierpnia 1947 roku do jesieni 1951 roku.

Znaczenie *Wśród Słowińców* w zakresie popularyzacji tematu funkcjonowania po wojnie w Klukach ludności rodzimej jest na pewno duże. Nie ma innej, tak obszernej, usystematyzowanej relacji. Równocześnie jednak pamiętnik nie wniósł wiele nowego. Mimo że, jak pisał T. Bolduan, w druku dokonano „niewielkich skrótów, tam mianowicie, gdzie tekst pobrzmiwał płytką propagandą i nie wnosił nic nowego”²⁸, nie udało się uniknąć wielu niedomówień, które wypaczały obraz relacji o Klukach w opisywanym okresie. Pamiętać należy, że pamiętnik (lub jego fragmenty) powstał jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku, gdy wymogi cenzorskie były bardzo ostre.

²³ Np. J. Nitkowska, *Wieś Słowińców, czyli budowanie drugich Kluk*, „Gryf” 1985, nr 7, s. 25.

²⁴ A. Polan, *Ginące skarby*, „Głos Koszaliński” 1960, nr 135, s. 3; zob. też *Sprawozdanie opisowe PPRN w Słupsku z zagadnień ludności słowińskiej na terenie powiatu słupskiego, grudzień 1963*, w: H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami. Wybór źródeł*, Gdańsk–Wejherowo 2003, s. 222–225.

²⁵ *Feliks Rogaczewski (1898–1968)*, „Rocznik Koszaliński” 1969, nr 5, s. 240 (nekrolog).

²⁶ Opublikowany wcześniej: „Jantar” 1947, z. 3.

²⁷ Tekst posłowia także w: T. Bolduan, *Pamiętnik nauczyciela z Kluk*, „Pomerania” 1975, nr 3, s. 10–11; F. Rogaczewski, *Szczątki kaszubskiej mowy. Fragmenty pamiętnika „Wśród Słowińców”*, tamże, s. 11–13.

²⁸ T. Bolduan, *Pamiętnik nauczyciela z Kluk...*, s. 11.

Feliks Rogaczewski w pamiętniku poruszył chyba wszystkie tematy rozgrzewające publicystykę słowińską lat powojennych. Mówił zawsze o repolonizacji Słowińców, co Tadeusz Bolduan tłumaczył jako używanie „modnego” w tamtych latach określenia²⁹. Trudno jednak nie mieć podejrzeń, że osoba tak zaangażowana w problem słowiński nie zdawała sobie sprawy z wydźwięku i logicznych konsekwencji tego słowa. Gryzło się zresztą ono z innymi fragmentami wspomnień, w których np. inspektor szkolny w Słupsku, wprowadzając nauczyciela w specyfikę obejmowanego terenu stwierdził, że Słowińcy „są to Kaszubi, zgermanizowani zupełnie”³⁰. Jako o Niemcach mówił o nich kierownik szkoły w Gardnie Wielkiej. Najważniejsze jednak były cytowane już słowa Wilhelma Klika, który w 1947 roku powiedział wprost, że rodzimi mieszkańcy Kluk czują się Niemcami³¹. Mówienie dlatego o kursach repolonizacyjnych i w ogóle o repolonizacji – było prawdopodobnie celowym nadużyciem.

Podobnie nieprawdziwie zostały przedstawione w pamiętniku relacje z osadnikami. Czytelnik, który zetknął się z tym zagadnieniem w okresie powojennym, zapewne mógł być zdumiony. Na przykład, istniejący w powojennej publicystyce jako jeden z klukowskich czarnych charakterów prześladowca miejscowej ludności rodzimej – Kazimierz Woronko, zaprezentowany został w zupełnie innym świetle. W momencie przybycia F. Rogaczewskiego do Kluk, Woronko sprawował funkcję sołtysa i do niego też nauczyciel skierował pierwsze kroki. Wrażenia z tego spotkania, miał bardzo dobre: „rodak spod Baranowicz o zdrowym i czerstwym wyglądzie” został przedstawiony jako niemal wzór dobrego zachowania i porządku³². Warto zacytować tu fragment pamiętnika, w którym Woronko odnosi się do stosunków panujących w Klukach i tożsamości Słowińców:

Faktycznie, niektórzy osadnicy zbyt kują, wiadomo, przeszli drogę od Lenino do Berlina. Wojna oderwała ich od rodzin, od pracy, od bliskich, niektórych nawet zdemoralizowała, ale człowieka można naprawić, tylko trzeba umieć. A co do

²⁹ F. Rogaczewski, *Wśród Słowińców...*, s. 20 (przypis nr 1).

³⁰ Tamże, s. 10.

³¹ Tamże, s. 22.

³² Tamże, s. 15, 18. Pewnym wyjaśnieniem dobrej opinii o Woronce, są dalsze słowa na jego temat: „Podziwiałem jego przezorność, – wspominał F. Rogaczewski – później dowiedziałem się, że ten człowiek to komunista, który za swe przekonania polityczne zetknął się już z murami więzienia”, tamże, s. 20.

tubylców – jacy oni tam Niemcy!/? Takie nazwiska jak Czirr, Kajtczyk, Sawalisz – czyżby były nazwiskami niemieckimi?³³

Nie dość tego, na apel Rogaczewskiego, by usankcjonować związki osadników ze Słowinkami, to właśnie Woronko miał jako pierwszy zadeklarować chęć poślubienia Słowinki, z którą miał już dziecko. Za jego przykładem miał pójść kolejny, cieszący się ponurą sławą, osadnik – Antoni Korczyński³⁴.

Rogaczewski nie mógł nie wiedzieć o tym, ile złego wynikało z pobytu niektórych osadników w Klukach. Nawet jeśli uznamy, że Kazimierz Woronko był uważany za „nietykalnego”³⁵, i że nigdy nie poniósł konsekwencji swojego działania wobec Słowińców, trudno odgadnąć, dlaczego został przedstawiony w tak dobrym świetle.

Według pamiętnika, inni osadnicy również prędzej czy później zdobyli serce i zaufanie nauczyciela. Pisał o nich, że:

nieświadomie uważali Słowińców za Niemców, na których pragnęli się odegrać za krzywdy doznane od hitlerowskiego okupanta. (...) Byli to rezerwiści (...) częściowo zdemoralizowani przez wojnę, a jednak głęboko patriotyczni, którzy Polsce Ludowej nie szczędzili krwi od Oki do Berlina (...). Ogólnie biorąc, nie zawiodłem się na nich³⁶.

Obraz samych Słowińców był niejasny we wspomnieniach nauczyciela. Czytając, mamy wrażenie – prawdopodobnie słuszne – że byli oni wyłącznie przedmiotem, a nie podmiotem zainteresowania wszystkich szczebli regionalnej władzy. Rogaczewski opisuje ich jako wycofanych, zagubionych, niewykazujących inicjatywy, dążenia do zmiany i poprawy swojego położenia. Relacjonował, że dopiero jego działania pobudzały i zachęcały ich do pracy. Jakkolwiek poczucie osamotnienia, strachu i apatii było wielce prawdopodobne wśród rodzimych mieszkańców Kluk, tak entuzjazmu, z jakim wkrótce przyjmowano pomysły nauczyciela, raczej nie było. Trudno oczekiwać, by otwarcie polskiej szkoły czy zorganizowanie wspomnianego kursu repolonizacyjnego mogło zdobyć od razu uznanie niemal wszystkich mieszkańców wioski.

³³ Tamże, s. 15–16.

³⁴ Tamże, s. 91–92.

³⁵ H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami...*, s. 189–190.

³⁶ F. Rogaczewski, *Wśród Słowińców...*, s. 26.

Pewne sprostowania wiadomości na temat powojennej sytuacji w słowińskich wioskach przyniosły dopiero wspomnienia Izabelli Trojanowskiej opublikowane 11 lat po ukazaniu się pamiętnika nauczyciela, więc w zmienionej już sytuacji politycznej. *Szkice słowińskie* ukazały się w trzech częściach w „Pomeranii”³⁷ i zawierały refleksje z wędrówki autorki z Gardny Wielkiej do Łeby, odbytej wraz pomorskimi działaczami – Lechem Bądkowskim oraz Janem Piepką w 1954 roku. Kilka części tych wspomnień zostało opublikowanych wcześniej, natomiast pozostałe „przeleżały zapomniane w szufladzie”³⁸. Możliwe, że tak było faktycznie, ale trzeba też zauważyć, że treść tych dość szczerych obrazów niekoniecznie mogłaby ujrzeć światło dzienne wcześniej.

Przed wszystkim autorka opisała relacje osiedleńców z ludnością rodzimą. Pokazane zostały różne postawy, zarówno mniej lub bardziej nasycone wzajemną wrogością, jak i czasem sympatią. Jako jeden z negatywnych przykładów pozostaje w pamięci opis działalności Michała Woronki³⁹ z Kluk, przyrównanego do kułaka z propagandowego afisza, „takiego o kilku podbródkach i paluchach jak serdelki z nielegalnie ubitego wieprza (...), gruby, nalany, ociekający tłuszczem”. Dalszy opis dotyczy już tylko jego dokonań:

Czy Woronko to kułak? Ma przecież tylko trzy hektary tych torfów (...). Ale wszyscy w Klukach Smołdzińskich i nie tylko w tej wsi wiedzą, że autochtoni obrabiają dla Woronki jeszcze dziewięć hektarów, z których nie płaci podatków. Pracuje dla niego głuchoniema Frida Pollex, której ziemie sobie przywłaszczył, pracują inni. Cała wieś żyje pod terrorem jego pulchnej łapy, nikt nie odważy mu się przeciwstawić⁴⁰.

Do tej wstrząsającej relacji I. Trojanowska dodawała, że wszyscy o tym wiedzą, że M. Woronko wraz z Antonim Korczyńskim, który kieruje punktem połowowym, przez co „ma w garści” wszystkich rybaków – autochtonów, niszczą tych, którzy nie chcą im się podporządkować. Podobnie nie było tajemnicą, że ilekroć wieś odwiedzana jest przez władze gminne lub powiatowe, tylekroć w domu Woronki odbywają się głośne libacje ani to, że otrzymuje kwity za nieodstawione

³⁷ I. Trojanowska, *Szkice słowińskie*, „Pomerania” 1986, nr 8 (cz. 1), nr 9 (cz. 2), nr 11 (cz. 3).

³⁸ I. Trojanowska, *Szkice słowińskie...*, cz. 1, s. 36.

³⁹ Michał Woronko to brat Kazimierza. Kazimierz, Michał i Alfred Woronko byli jednymi z głównych prześladowców ludności rodzimej w Klukach. H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami...*, s. 188–196 i inne.

⁴⁰ I. Trojanowska, *Szkice słowińskie...*, cz. 2, s. 32.

siano. Z tekstu wynikało, że zarzutów było znacznie więcej, a działalność tych dwóch osadników przyczyniła się do tego, że połowa wsi marzyła o wyjeździe za Odrę⁴¹.

Autorka, wyłamując się z przyjętego schematu kwalifikowania ludności napływowej, przedstawiała też jej pozytywny obraz. Dotyczyło to m.in. młodego rybaka, który sprowadziwszy się do Gardny Wielkiej rozpoczął pracę na jeziorze, współpracując z rybakami – autochtonami⁴². W innym miejscu starsza kobieta – osadniczka – wita się uprzejmie po niemiecku z autochtonką Joanną Ness. Pada stwierdzenie, że osadnicy troszkę poduczuli się języka niemieckiego po to, by porozumieć się z dotychczasowymi mieszkańcami⁴³. Zapewne wynikało to z potrzeby napływowych, w przypadku J. Ness chodziło o korzystanie z jej umiejętności masażystki, ponieważ osiedleńcy cierpieli na reumatyzm spowodowany odmiennym, wilgotnym klimatem.

Sami autochtoni zostali zaprezentowani jako ludzie poważni, wycofani, zamknięci w swoim świecie z nieeksploatowanym przez nich, choć na pewno kształtującym ich postawę odczuciem krzywdy. Gospodarz Lewiński, który do Gardny Wielkiej przybył w 1918 roku w poszukiwaniu pracy i ostatecznie osiadł w niej na stałe zakładając rodzinę, wspominał, że po wojnie on i jego rodzina bali się wychodzić na ulicę, zapalać światło wieczorem. Na polu pracowali tylko w nocy. Autorka wyjaśnia:

Ze nie Niemcy? Dla tych, którzy ciągnęli tu na szaber i rozbój wystarczyło, że od lat mieszkali w Gardnie Wielkiej, że nie przyjechali z nimi grabić, ale chcieli normalnie żyć i pracować – wreszcie bez czarnego hakenkreuzu na budynkami miejscowych urzędów⁴⁴.

Na ile ostatnie słowa były szczerze, nie wiadomo.

W relacji I. Trojanowskiej Słowińcy również byli jak gdyby zawieszani między przeszłością a współczesnością. W ich wspomnieniach żył obraz przedwojennych, zadbanych, tętniących życiem miejscowości, porządku i dostatku. Autorka nie ukrywała przytaczanego przez rozmówców porównania – stanu wiosek „za Niemca” i po wojnie, co wypadało zdecydowanie na niekorzyść tego drugiego

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 36–37.

⁴³ I. Trojanowska, *Szkice słowińskie...*, cz. 1, s. 37.

⁴⁴ Tamże, s. 36.

okresu. Wykazywała niegospodarność nowych właścicieli, przytaczając np. historię osiedleńca, który dwukrotnie otrzymywał dobry, zadbanej dom w Gardnie Wielkiej, po czym nie remontując go doprowadzał do ruiny i przenosił się do nowego. Autorka stawiała wymowne pytanie: „Chyba jednak trzeciej gospodarki Skrzypczak już nie otrzyma?”⁴⁵. Sugerowała przy tym, że bezsensowne niszczenie majątku dawnych, rodzimych mieszkańców obserwuje pozostała ludność słowińska, która tym bardziej zniechęca się do nowego porządku.

Przytoczyła też historię rybaka z Rowów, Otto Barta, która ukazywała politykę państwa polskiego (lub jeden z jej kierunków) wobec ludności rodzimej po wojnie. Bartz pozostał sam w Polsce, bo resztę – za ich zgodą lub bez niej – wywieziono za Odrę. Rybak chciał opuścić Rowy, ale „wtedy ktoś w Słupsku zorientował się, że jakichś autochton znający lokalne warunki połowowe może okazać się potrzebny. Zatrzymano właśnie jego, Barta”⁴⁶. Jak wszystkich Słowińców, tak i jego I. Trojanowska opisuje jako zamkniętego w sobie, odpowiadającego na pytania, ale wyłącznie rzeczowo i sucho, a „jedyny bardziej osobisty akcent w rozmowie to prośba o jakieś pisma czy książki w języku niemieckim. To dla niego jedyny ratunek przed przytłaczającą samotnością wśród ludzi”⁴⁷.

Dwa przywołane obrazy życia społeczeństwa nad jeziorami Gardno i Łebsko autorstwa F. Rogaczewskiego⁴⁸ i I. Trojanowskiej dotyczą następujących po sobie okresów. Różnica kilku lat nie mogła być przyczyną tak diametralnie różnych ocen. Należy pamiętać, że wydzźwięk obu tekstów wynikał z celu ich powstania, a także czasu ukazania. Porównując je, można jednak określić skalę zakłamania,

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 37.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Sam Feliks Rogaczewski pojawiał się czasem w artykułach dotyczących Słowińców, również w okresie, gdy już w Klukach nie pracował. Wspominano go jako osobę, której niezwykle zaangażowanie pozwoliło poprawić życie Słowińców. W jednym z artykułów czytamy, że w Słupsku nazywano go słowińskim królem”, który m.in. doprowadził do zapoczątkowania procesu zgodnego współistnienia w Klukach wszystkich grup ludności. Pierwszym etapem miało być przemówienie wygłoszone przez nauczyciela do rybaków i osadników. Zostało ono określone jako „przemówienie jego życia”, a brzmiało: „Kraj jest głodny i potrzebuje dużo ryb. Ja łowić nie umiem, ale wy umiecie. Kraj czeka na uprawną ziemię. Wy szliście do Polski od Lenino, doszliście i teraz trzeba w niej gospodarować z głową na karku. Przypomnę wam, co robi się z pługiem” – po czym wyszedł orać pole. W. Adamiecki, *Historia z końca świata...*, s. 5. Dziś, na podstawie doniesień publicystycznych okresu powojennego, bardzo trudno ocenić jednoznacznie postawę F. Rogaczewskiego. Opisy jego dokonań są zbyt lakoniczne bądź za bardzo przesycone propagandą – szczególnie te, które wypowiadał we wspomnieniach on sam.

niedomówień i półprawd lansowanych w sprawie Słowińców w większości doniesień publicystycznych i przez oficjalną propagandę.

O ile publicystyka omawianego okresu z reguły zapominała o wydarzeniach powojennych, o tyle dość chętnie odwoływała się do często prezentowanej również we wcześniejszym okresie historii regionu, a ściślej mówiąc tych jej fragmentów, które miały świadczyć o związkach terenu słowińskiego ze Słowiańszczyzną i Polską. Bohaterem wielu artykułów nadal był siedemnastowieczny smołdziński pastor Michał Mostnik⁴⁹, któremu przypisywano poważne zasługi w utrzymaniu słowińskiego charakteru Smołdzina i okolic. Czytamy np., że „pisał pieśni religijne w języku «słowińskim». Był on twórcą kilku słowińskich śpiewników i katechizmów oraz wielu pism”⁵⁰ (pisownia oryg.). Przeczytać można także, że dzięki staraniom pastora i księżnej Anny de Croy⁵¹:

Słupsk i Smołdzino stały się w XVII wieku głównymi centrami oświaty ludowej, w których opracowywano i rozpowszechniano polskie książki, głoszone polskie kazania w kościołach, kształcono pastorów dla parafii słowińskich⁵².

W wielu miejscach odnotowano 400. rocznicę narodzin pastora.

⁴⁹ Np. F. Mamuszka, *W kręgu góry Rowokół*, „Kaszëbë” 1960 nr 16, s. 4; K. Doppke, *Katechizmy Michała Mostnika*, „Gryf” 1984, nr 2, s. 25–26; B. Konarski, *Michał Mostnik i jego słowińskie książki*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 3, s. 15–16 (ten sam art. ukazał się także w „Zbliżenia” 1980, 37, s. 9).

⁵⁰ E. Buczak, A. Czechowicz, *Kraina ciągle nie odkryta*, „Pobrzeże” 1971, nr 29, s. 6. Na temat słowińskich przekonań i dokonań Mostnika Z. Szultka wypowiedział się następująco: „Taki obraz smołdzińskiego pastora był bardzo daleki od rzeczywistości, gdyż rodowe nazwisko jego brzmiało Brüggemann. Pochodził on z typowej rodziny niemieckiej od pokoleń związanej z Luleminem, wsią miejską Słupska. Michał urodził się w Słupsku, otrzymał niemieckie wychowanie, gdyż jego opiekunowie byli bardzo niechętni mowie kaszubskiej. Dziesięć lat kształcił się na niemieckich uniwersytetach. Kiedy został powołany na pastora w Smołdzinie, prawdopodobnie nie znał języka polskiego i kaszubskiego i w 1643 r. znał je jeszcze tak słabo, iż o przekładach tekstów religijnych z niemieckiego na język polski nie mógł nawet marzyć. W Smołdzinie jego dom był bowiem domem niemieckim i dlatego jego syn Michał po odbytych studiach teologicznych nie mógł objąć probostwa w Kołczygłowach i Wrześciu, gdyż nie znał on należycie ani języka polskiego, ani kaszubskiego. Michał Brüggemann nie przetłumaczył *Małego katechizmu* Marcina Lutra i innych pism kościelnych, a jedynie przygotował je do druku”, Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992, s. 115.

⁵¹ Postać Anny de Croy był przywoływana niemal tak często, jak pastora Mostnika. Powstało nawet dzieło rymowane (nazwane poematem historycznym), którego fragmenty wydrukował „Gryf”, zob.: J. Dąbrowa-Januszewski, *Jesień Anny*, „Gryf” 1984, nr 4, s. 16–18; Z. Janiszewski, *Brylanty rodu de Croy*, „Pobrzeże” 1984, nr 12, s. 15–16.

⁵² T. Bolduan, *Słowińcy*, „Przyroda Polska” 1966, nr 9, s. 6.

Pojawiały się także nazwiska słowińskich bohaterów znanych już z artykułów z pierwszych lat powojennych. Przywoływano postać Kirka, do którego przyłgnęła legenda o porozumiewaniu się z wkraczającymi czerwonoarmistami w słowińskiej mowie⁵³. Pisano o Ruth Koetsch (przeważnie używając spolszczonej wersji imienia – Ruta), którą wcześniej lansowano na wzór włączania się Słowińców w życie państwa polskiego. Taki też schemat przyłgnął do jej osoby. Nawet w latach osiemdziesiątych XX wieku rzadko wspomniano o przeżywanym przez nią dramacie, będącym konsekwencją podjęcia współpracy z polskimi władzami⁵⁴.

Jak zwykle bywa wpływający czas stawał się sojusznikiem mitologizowania niektórych aspektów dziejów słowińskich. To, co w powojennym okresie było z pełną świadomością wykorzystywane przez propagandę w celu zaintrygowania tematem, zwrócenia na niego uwagi, w późniejszym czasie faktycznie rozpałało umysły publicystów, którzy przekazywali często nieprawdopodobne informacje. Urok tajemnicy miał zachęcić czytelników do zainteresowania się podjętym zagadnieniem. W 1960 roku Franciszek Mamuszka pisał o wzgórzu Rowokół, przywołując „mglistą tradycję” o jego dawnym znaczeniu jako miejscu pogańskiego kultu i o obecności grodu warownego na jego wschodnim zboczu. Przypominał o średniowiecznej kaplicy św. Mikołaja na wzgórzu, które „roiło się od tłumy pątników”, o zagrabieniu złota i wszelkich kosztowności z kaplicy przez właścicieli dóbr smołdzińskich Tessenów, zburzeniu kaplicy przez ludność Smołdzina (ok. 1530 r.) i ufundowaniu przez Tessenów nowego kościoła w Smołdzinie, jako formy zadośćuczynienia za popełniony czyn⁵⁵. Przekazów na ten temat, które były nie do końca prawdziwe lub całkowicie rozmijały się z prawdą było wiele. Pojawił się nawet artykuł przypisujący Rowokołowi znaczenie nie tylko kultowe, ale wręcz spoiwa miejscowej społeczności w duchu słowińskim. Autorka pisała bowiem, że wzgórze było „jakby ogniskiem rozpalającym serca ideą słowińską” oraz „świętością nad świętościami”. Okruchy wiadomości na temat religijnego

⁵³ Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością a rozczarowaniem...*, s. 192.

⁵⁴ Zob. np. H. Ostrowska-Wójcikowa, *Ruta Koetsch*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 4, s. 48; E. Buczak, *Po ziemi Słowińców*, „Pobrzeże” 1971, nr 41, s. 19. Obszerniejsza (i chyba jedną z bardziej szczerych) wypowiedź na temat niezwykle trudnej sytuacji Ruth znalazła się w trzeciej części *Szkiców Słowińskich* I. Trojanowskiej.

⁵⁵ F. Mamuszka, *W kręgu góry Rowokół...*, s. 4. Ostatnia naukowa rozprawa, która dementuje wiele utartych wówczas poglądów na temat religijnego (i obrzędowego) znaczenia Rowokołu zob. Z. Szultka, *Świątynia na Rowokole i jej funkcje*, Słupsk 2014.

znaczenia Rowokołu wplatane były w zasłyszane i z pewnością przekoloryzowane legendy⁵⁶.

Należy zauważyć, że to właśnie dla lat osiemdziesiątych XX wieku charakterystyczna jest przesada w opisach słowińskich tradycji, legend i miejsc. Używano coraz bardziej wzniosłych słów, chętnie czerpiąc – mniej lub bardziej trafnie – z tradycji starożytnych. Powtarzało się np. nazywanie Rowokołu Słowińskim Olimpem⁵⁷, zdarzyło się nazwanie starej Łeby – Słowińskimi Pompejami⁵⁸, a jeden z autorów nawiązując do tradycji termopilskiej stwierdzał, że kaszubskie nazwiska na nagrobkach słowińskich cmentarzy zdają się mówić: „Przechodniu powiedz Polsce, tu leżym jej syny”⁵⁹.

Być może ten patos wynikał z tego, że przecież lata osiemdziesiąte XX wieku to czas już zupełnie odmienny dla publicystyki słowińskiej, ponieważ została ona pozbawiona swoich bohaterów. Słowińcy kojarzeni byli z czasem przeszłym, dla publicystki byli zarówno historią, jak i legendą, które na dodatek coraz częściej mieszały się ze sobą. Nazywani ostatnimi Słowińcami w Klukach, Herman i Willi o różnie pisanym nazwisku Kecz (Koetsch) byli już jedynymi współcześnie żyjącymi w Klukach bohaterami publicystycznych doniesień. Szczególną sławę zdobył Herman, będący główną postacią zrealizowanego w 1984 roku filmu *Ostatnie ślady* w reżyserii Andrzeja Mellina. Zarówno ten obraz, jak i inne wywiady, w których pojawia się postać Hermana są niezwykle nostalgiczne, emanujące smutkiem i powstała po całej zawierusze pustką. Herman Koetsch, który, jak sam mówił, w latach pięćdziesiątych XX wieku chciał opuścić Kluki, ale „miał kłopoty z wyjazdem”, pozostał ostatecznie w rodzinnej wsi ze względu na żonę, która pochodziła z Kujaw i nie chciała opuszczać Polski. On sam pracował w skansenie⁶⁰. Trudno powiedzieć, czy przyzwyczał się do nowej

⁵⁶ U. Mączka, *Zaduma na słowińskim Olimpie*, „Gryf” 1987, nr 4, s. 6–8. Legendy i podania zbudowane na wątpliwych podstawach stały się dość trwałym elementem wiedzy o dziejach Smołdzina i okolic. Z pewnością jest to temat atrakcyjny dla publicystów i pisarzy, czego wyrazem było ukazanie się w 2016 r. książki *Czarny Bóg* Krzysztofa Wrońskiego.

⁵⁷ U. Mączka, *Zaduma na słowińskim Olimpie...*, s. 6–8; B. Matuszkiewicz, *Pozostał tylko skansen*, „Gryf” 1984, nr 1, s. 7.

⁵⁸ A.S. Dubiel, *Słowińskie Pompeje*, „Zbliżenia” 1980, nr 18, s. 11.

⁵⁹ K. Doppke, *Katechizmy Michała Mostnika...*, s. 26.

⁶⁰ *Ostatnie ślady*, „Pomerania” 1988, nr 7–8, s. 8–10 (także krótka wzmianka na temat filmu *Ostatnie ślady*, A. Mellina, „Pomerania” 1985, nr 5, s. 37); B. Matuszkiewicz, *Pozostał tylko skansen*, „Gryf” 1984, nr 1, s. 5–7; W. Wiśniewski, *Ten ślad... Ocalić od zapomnienia*, „Zbliżenia” 1982, nr 22, s. 3.

rzeczywistości, czy smutek i tęsknota do dawnych czasów towarzyszył mu stale, czy tylko w chwilach wspomnień. Ostatecznie Willy wyjechał do RFN, a Herman zmarł śmiercią tragiczną w 1987 roku. Po Słowińcach pozostał już tylko skansen.

Zniknęła więc przyczyna pojawienia się dziesiątek – być może nawet setek artykułów w powojennym okresie. Temat słowiński nadal jednak istniał w publicystyce, choć w nieco innym wymiarze. Działo się tak głównie za sprawą otwarcia skansenu w Klukach oraz utworzenia Słowińskiego Parku Narodowego (SPN).

Idea skansenu, gdzie można było zobaczyć jak żyją Słowińcy, powstała już w końcu lat pięćdziesiątych XX wieku i dla wielu osób była kolejnym etapem walki o utrwalenie pamięci o dawnych mieszkańcach Kluk i sąsiednich miejscowości. Zaangażowani w nią byli: Maria Zaborowska – kierownik słupskiego muzeum, koszaliński muzealnik Marian Sikora, oraz miejscowi działacze. Opiekę naukową, nad rodzącą się inicjatywą, przejął zespół naukowców z Torunia, pod kierownictwem prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej. Uroczyste otwarcie Muzealnej Zagrody Słowińskiej w Klukach nastąpiło 22 września 1963 roku⁶¹.

Publicystyka wykazywała spore zainteresowanie nowo powstałym skanseniem. Już od początku lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy dopiero kształtowały się plany jego zorganizowania, pojawiały się dziesiątki artykułów, relacji, wzmianek na temat postępów w pracach. Przy okazji opisywania zbiorów muzealnych, przekazywano tradycje Słowińców – ich zwyczaje, przedmioty codziennego użytku. Prawdziwą furorę robiły nadal „buty dla konia”. Szczególnie w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych XX wieku chętnie przywoływano przy okazji opowiadania o skansenie dzieje Słowińców, wzmiankowano o ich słowińskim pochodzeniu. W jednej z audycji radiowych z 1963 roku, słuchacze dowiedzieli się, że otwarcie skansenu „było najwyższym dowodem, że się ich ceni, kocha, że są naszymi braćmi, krew z krwi”⁶², jednak w miarę upływu

⁶¹ V. Tkacz-Laskowska, „*Problem Słowińców*”. *Od Zagrody Muzealnej do Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach*, w: *VIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska, Muzea Pomorskie – Twórcy, zbiory i funkcje kulturowe*, Słupsk 2005, s. 70. Rodzimi mieszkańcy Kluk odnosili się niechętnie do skansenu, co odczuły osoby próbujące zebrać eksponaty do powstającej zagrody; tamże, s. 73. Byli oburzeni nazwaniem skansenu Słowińskim, ponieważ według nich w Klukach Słowińcy nie mieszkali. H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami...*, s. 221.

⁶² Rozgłośnia Polskiego Radia w Koszalinie, „Polskie Radio Koszalin”, taśmotka, sygn. 139, *O tych, co przetrwali*, audycja z 5.10.1963 r., sygn. 139.

czasu, gdy pisano o zadaniach i celach skansenu, coraz częściej nawiązywano z entuzjazmem do przyszłości Kluk, a nie do jej przeszłości⁶³.

Niezwykłe spopularyzowanie samej nazwy Słowińców przyniosło utworzenie Słowińskiego Parku Narodowego (1.01.1967 r.), o którym rozpisywano się we wszystkich przewodnikach turystycznych, sławiąc – nie bez przyczyny – jego niezwykle walory krajobrazowe. Jeszcze na etapie planowania działalności SPN, w jednym z artykułów podniesiono, że idea ta jest niezwykle trafna, ponieważ turyści przyjeżdżający w te rejony wyłącznie w celach wypoczynkowych, „przy okazji” zapoznają się z miejscową historią i zanoszą ją w inne części kraju⁶⁴. Tymczasem dziennikarze bardzo chętnie odwiedzali ruchome wydmy, przemierzali bagniste ścieżki parku i dzielili się wrażeniami z czytelnikami. Apelowali również do władz o pomoc w zorganizowaniu bazy turystycznej, która przez cały omawiany okres rozwijała się dość wolno⁶⁵.

Dla Kluk rozpoczął się zupełnie inny czas. Pojawiły się nowe problemy zupełnie nowych mieszkańców. Niemal całkowicie z pola widzenia publicystyki zginęły dawne ludzkie tragedie, które wydarzyły się w Klukach po wojnie. Nie ma w tym niczego nadzwyczajnego, ponieważ publicystyka – szczególnie ta „codzienna” koncentruje się głównie na wydarzeniach bieżących, trudno więc oczekiwać rozpamiętywania przeszłości. Nie ma też badań – i pewnie ich nie będzie, które pomogłyby w odpowiedzi na pytanie o upowszechnienie problematyki słowińskiej w polskim społeczeństwie jakie osiągnięto dzięki zaangażowaniu

⁶³ Przykładowe artykuły na temat skansenu: J. Poprawski, *Na tropach Słowińców*, „Tygodnik Kulturalny” 1964, nr 8, s. 2; J. Narkowicz, *Słowińskie ostatki*, „Gazeta Chłopska” 1963, nr 34, s. 3; S. Szymanek, *Słowiński skansen*, „Litera” 1963, nr 9, s. 23; (wir), *Skansen w Klukach*, „Głos Pomorza” 1975, nr 166, s. 4; H. Ostrowska-Wójcik, *Słowiński rodowód*, „Zbliżenia” 1983, nr 20, s. 6; M. Krom, *Skansen – czyli zapis czasu*, „Głos Pomorza” 1981, nr 247, s. 10; Z. Babiarczyk-Zych, *Najpierw ratować*, „Zbliżenia” 1981, nr 32, s. 9; Z. Talewski, *Skanseny w Słupskiem*, „Pomerania” 1981, nr 8, s. 55; (W. W.), *Po nas choćby potop?*, „Zbliżenia” 1982, nr 37, s. 9; A. Cz., *W krainie Słowińców*, „Trybuna Ludu” 1964, nr 235, s. 4; *Muzeum Słowińskie w Klukach*, „Wieczór Wybrzeża” 1963, nr 226, s. 3; T. Bol, *O muzeum w Klukach rozmawiamy z Marią Zaborowską*, „Kaszëbë” 1961, nr 23, s. 3; *Kluki*, „Głos Koszaliński” 1965, nr 212, s. 7.

⁶⁴ J.F., *Słowiński Park Narodowy*, „Kaszëbë” 1961, nr 13, s. 3.

⁶⁵ SPN poświęcono niemal w całości, „Przyroda Polska” 1966, nr 9; inne, przykładowe artykuły zob.: E. Buczak, A. Czechowicz, *Kraina ciągle nie odkryta...*; E. Buczak, *Po ziemi Słowińców...*; M. Fijołek, *Najpiękniejsze wydmy Europy*, „Głos Pomorza” 1975, nr 178, s. 5; *Słowiński Park Narodowy*, „Kalendarz Gdański” 1970, s. 196–199; (tem), *Szlaki wiodą na wydmy*, „Głos Pomorza” 1975, nr 162, s. 6; *W raj u ornitologów*, „Głos Pomorza” 1975, nr 170, s. 3; J. Dąbrowa, *Słowiński szaniec*, „Pobrzeże” 1983, nr 13, s. 18–19; W. Wiśniewski, *Między morzem a lądem*, „Pobrzeże” 1988, nr 7, s. 5–6; nr 8, s. 10–11; B. Matuszkiewicz, *Z mikrofonem na... byka*, „Gryf” 1985, nr 11, s. 10–12; T. Martychewicz, *Przypisany do parku*, „Zbliżenia” 1983, nr 13, s. 1, 4.

publicystyki, chociażby w latach 60. W moim odczuciu bardzo długo istnienie ludności rodzimej znad Gardny i Łebska było znane głównie lokalnie, mimo wysiłków niektórych działaczy, dążących do jej nagłośnienia, natomiast większy rozgłos przyszedł dopiero wraz z napływem turystów do Słowińskiego Parku Narodowego i zwiedzania Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

Publicystyka rządzi się swoimi prawami. Czasem pojawiające się artykuły są wyrazem pasji autora, czasem są efektem realizacji narzuconego tematu, koniecznością wypełnienia numeru. Autorzy mogą sobie pozwolić na pozostawienie w swoich artykułach dużej dawki emocji, co czyni je nie zawsze obiektywnymi. Ten barwny, emocjonalny opis sprawia, że trudno jest krótko i jednoznacznie podsumować obecność jakiegokolwiek zagadnienia podejmowanego w tekstach publicystycznych, a szczególnie w tak długim okresie, gdy zmieniało się wiele czynników wpływających na jego kształt. Nie można uniknąć uogólnień, od których znajdzie się sporo odstępstw.

Z pewnością można stwierdzić, że zagadnienie ludności rodzimej znad jezior Łebsko i Gardno w całym omawianym okresie często zajmowało publicystów. Pojawiało się ono w dwóch nurtach – pierwszy z nich dotyczył głównie ich funkcjonowania w państwie polskim i charakteryzował się – szczególnie w latach sześćdziesiątych XX wieku – ogromnym, propagandowym optymizmem dotyczącym ich przyszłości. Wygasał powoli wraz z zupełnie już dobrowolnymi wyjazdami ludności rodzimej do Niemiec. Drugi nurt to publicystyka związana z powstaniem Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach i Słowińskiego Parku Narodowego. Wydaje się, że właśnie dzięki tym tematom problematyka słowińska przetrwała na łamach prasy do końca omawianego okresu i weszła – choć w już innym wymiarze – bardziej zdecydowanie do publicystyki ogólnopolskiej. Przymiotnik „słowiński” do dziś jest chętnie wykorzystywany w nazwach regionalnych organizacji⁶⁶, co z pewnością świadczy o identyfikowaniu nadmorskiego obszaru między Rowami (a nawet Ustką) a Łebą z dziejami lub choćby istnieniem ludności zwanej słowińską.

⁶⁶ Istnieje np. Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki Wiejskiej „Słowinieć”, Słowińska Grupa Rybacka, oraz liczne „słowińskie” hotele, ośrodki wczasowe, punkty gastronomiczne czy handlowe.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, sygn. 62.

Rozgłośnia Polskiego Radia w Koszalinie, „Polskie Radio Koszalin”, taśmoteka, sygn. 139.

Literatura

Mastalerz-Krystjańczuk M., *Kaszubi – Słowińcy w świetle publicystyki polskiej z lat 1945–1959*, „Słupskie Studia Historyczne” 2003, nr 10.

Mastalerz-Krystjańczuk M., *Przeszłość i współczesność Pomorza w obchodach „Tygodnia Ziem Zachodnich” w latach 1958–1970 w województwie koszalińskim*, w: *XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska Kulturowe konteksty pamięci Pomorza*, red. C. Obracht-Prondzyński, Słupsk–Gdańsk 2016.

Niedźwiadek E., Bojar-Fijałkowski G., *Legends ze słowińskiej checzy*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 3.

Obracht-Prondzyński C., *Między polskością a rozczarowaniem. Słowiński wizerunek w polskiej publicystyce w pierwszych latach po zakończeniu wojny*, w: *Obrazy Ziemi Słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003.

Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.

Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami. Wybór źródeł*, Gdańsk–Wejherowo 2003.

Szultka Z., *O podziałach i nazwach grupowych Kaszubów na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Studia Kaszubsko-Słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej*, red. J. Treder, Łeba 1992.

Szultka Z., *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992.

Szultka Z., *Świątynia na Rowokole i jej funkcje*, Słupsk 2014.

Tkacz-Laskowska V., „Problem Słowińców”. *Od Zagrody Muzealnej do Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach*, w: *VIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska, Muzea Pomorskie – Twórcy, zbiory i funkcje kulturowe*, Słupsk 2005.

Treder J., *Komu może przeszkadzać etnonim Słowińcy*, w: *Obrazy ziemi słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura. Materiały z VII Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003.

Publicystyka

(tem), *Szlaki wiodą na wydmy*, „Głos Pomorza” 1975, nr 162.

(W. W.), *Po nas choćby potop?*, „Zbliżenia” 1982, nr 37.

(wir), *Skansen w Klukach*, „Głos Pomorza” 1975, nr 166.

„Pomerania” 1985, nr 5 (wzmianka o filmie *Ostatnie ślady* A. Mellina).

A.Cz., *W krainie Słowińców*, „Trybuna Ludu” 1964, nr 235.

- Adamiecki W., *Historia z końca świata*, „Świat” 1967, nr 21.
- Babiarz-Zych Z., *Najpierw ratować*, „Zbliżenia” 1981, nr 32.
- Bojar-Fijałkowski G., *Legends ze słowińskiej checzy*, Koszalin 1976.
- Bolduan T., *Pamiętnik nauczyciela z Kluk*, „Pomerania” 1975, nr 3.
- Bolduan T., *Słowińcy*, „Kaszëbë” 1960, nr 11.
- Bolduan T., *Słowińcy*, „Przyroda Polska” 1966, nr 9.
- Buczak E., Czechowicz A., *Kraina ciągle nie odkryta*, „Pobrzeże” 1971, nr 29.
- Buczak E., *Po ziemi Słowińców*, „Pobrzeże” 1971, nr 41.
- Dąbrowa J., *Słowiński szaniec*, „Pobrzeże” 1983, nr 13.
- Dąbrowa-Januszewski J., *Jesień Anny*, „Gryf” 1984, nr 4.
- Doppke K., *Katechizmy Michała Mostnika*, „Gryf” 1984, nr 2.
- Dubiel A. S., *Słowińskie Pompeje*, „Zbliżenia” 1980, nr 18.
- Feliks Rogaczewski (1898 – 1968), „Rocznik Koszaliński” 1969, nr 5 (nekrolog).
- Fijałkowski G., *Pod Rowokolem kwitną malwy*, „Litery” 1962, nr 10.
- Fijołek M., *Najpiękniejsze wydmy Europy*, „Głos Pomorza” 1975, nr 178.
- ha, *W słowińskiej wsi Kluki zainaugurowano obchody*, „Głos Koszaliński” 6.05.1963, nr 108.
- J.F., *Słowiński Park Narodowy*, „Kaszëbë” 1961, nr 13.
- Janiszewski Z., *Brylanty rodu de Croy*, „Pobrzeże” 1984, nr 12.
- Kluki*, „Głos Koszaliński” 1965, nr 212.
- Konarski B., *Michał Mostnik i jego słowińskie książki*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 3 (art. ukazał się także w „Zbliżenia” 1980, nr 37).
- Konopka H., *Nowe Kluki*, „Biuletyn Organizacyjny TRZZ” 1961, nr 67.
- Krom M., *Skansen – czyli zapis czasu*, „Głos Pomorza” 1981, nr 247.
- Kwiecień K., *Iskra w popiele*, „Litery” 1962, nr 5.
- Mamuszka F., *W kręgu góry Rowokół*, „Kaszëbë” 1960, nr 16.
- Martychewicz B., *Przypisany do parku*, „Zbliżenia” 1983, nr 13.
- Matuszkiewicz B., *Pozostał tylko skansen*, „Gryf” 1984, nr 1.
- Matuszkiewicz B., *Z mikrofonem na... byka*, „Gryf” 1985, nr 11.
- Mączka U., *Powrót do macierzy*, „Gryf” 1984, nr 6.
- Mączka U., *Zaduma na słowińskim Olimpie*, „Gryf” 1987, nr 4.
- Muzeum Słowińskie w Klukach*, „Wieczór Wybrzeża” 1963, nr 226.
- Narkowicz J., *Słowińskie ostatki*, „Gazeta Chłopska” 1963, nr 34.
- Nitkowska J., *Wieś Słowińców, czyli budowanie drugich Kluk*, „Gryf” 1985, nr 7.
- Ostatnie ślady*, „Pomerania” 1988, nr 7–8.
- Ostrowska – Wójcik H., *Słowiński rodowód*, „Zbliżenia” 1983, nr 20.
- Ostrowska-Wójcikowa H., *Ruta Koetsch*, „Jantarowe Szlaki” 1981, nr 4.

- Pieńkowski S., *Słowińcy jako dowód polskości Pomorza Zachodniego*, „Strażnica Zachodnia” 1948, nr 7/8; (art. ukazał się także w „Szczecin” 1948, nr 20).
- Polan A., *Ginące skarby*, „Głos Koszaliński” 1960, nr 135.
- Polan A., *Skansen i sprawy do załatwienia*, „Głos Koszaliński” 8.05.1961, nr 109.
- Poprawski J., *Na tropach Słowińców*, „Tygodnik Kulturalny” 1964, nr 8.
- Rogaczewski F., *Szczątki kaszubskiej mowy. Fragmenty pamiętnika*, „Wśród Słowińców”, „Pomerania” 1975, nr 3.
- Rogaczewski F., *Wśród Słowińców. Pamiętnik nauczyciela*, Gdańsk 1975.
- Rzeżuchowski S., *Żywy pomnik polskości*, „Tygodnik Demokratyczny” 1954, nr 15.
- Słowiński Park Narodowy*, „Kalendarz Gdański” 1970.
- Szymanek S., *Słowiński skansen*, „Litera” 1963, nr 9.
- T. Bol., *O muzeum w Klukach rozmawiamy z Marią Zaborowską*, „Kaszëbë” 1961, nr 23.
- Talewski Z., *Skanseny w Słupskiem*, „Pomerania” 1981, nr 8.
- TK, *Tydzień Ziemi Zachodnich*, „Głos Koszaliński” 8 maja 1961, nr 109.
- Trojanowska I., *Szkice słowińskie*, „Pomerania” 1986, nr 8 (cz. 1); nr 9 (cz. 2); nr 11 (cz. 3).
- W rajach ornitologów*, „Głos Pomorza” 1975, nr 170.
- Wiśniewski W., *Między morzem a lądem*, „Pobrzeże” 1988, nr 7; nr 8.
- Wiśniewski W., *Ten ślad... Ocalić od zapomnienia*, „Zbliżenia” 1982, nr 22.
- Wroński K., *Czarny Bóg*, Gdynia 2015.
- z, *Kluki wzorową wsią*, „Głos Koszaliński” 14 i 15 maja 1960, nr 115.
- Zabrocki L., *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich*, „Jantar” 1947, z. 3.
- Żarnowski A., *Nowa Huta – Słowińcom*, „Biuletyn Organizacyjny TRZZ” 1961, nr 68.

ABSTRAKT

Artykuł dotyczy ewolucji obrazu ludności rodzimej znad jezior Gardno i Łebsko zwanej słowińską w publicystyce polskiej. Opracowanie odnosi się do okresu, w którym wygasły najostrzejsze konflikty między ludnością napływową a rodzimą, aż do lat osiemdziesiątych XX wieku, gdy „sprawa słowińska” zakończyła się wraz z wyjazdem ostatnich rodzimych mieszkańców Kluk do Niemiec. Najczęściej podejmowane w tym temacie wątki w publicystyce to: poczucie przynależności narodowej Słowińców, ich asymilacja w polskim środowisku, sytuacja gospodarcza Kluk, skansen w Klukach – powstanie, rozbudowa, cele.

**THE NATIVE POPULACE OF THE LANDS SURROUNDING THE LAKES ŁEBSKO
AND GARDNO IN THE POLISH JOURNALISM IN 1960–1989****ABSTRACT**

The article concerns the evolution of the image of the native populace from the area of the lakes Gardno and Łebsko known as the Slovincians in the Polish journalism. The paper focuses on the period during which the most intense conflict between the native and extraneous populace would fade – with its finale in the 1980s, when the “Slovincian question” has ended with the departure of the last native inhabitants of Kluki to Germany. The most commonly appearing notions regarding this topic are: the sense of national belonging of the Slovincians, their assimilation in the Polish environment, the economic situation of Kluki, the open museum in Kluki – its founding, development and goals.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

ZENON ROMANOW

Akademia Pomorska w Słupsku
e-mail: zenon_romanow@wp.pl

**EMIGRACJA KASZUBÓW BYTOWSKICH DO NIEMIEC
W LATACH 1945–1979**

Słowa kluczowe: Kaszubi, Pomorze Zachodnie, powiat bytowski, Polska Ludowa, emigracja do Niemiec

Keywords: Kashubians, West Pomerania, Bytów county, People's Poland, emigration to Germany

W artykule podjęto tematykę emigracji ludności kaszubskiej do Niemiec w latach 1945–1979. Zakres terytorialny i merytoryczny omawianej problematyki wymaga szerszych wyjaśnień. Powiat bytowski przyłączono do Polski w marcu 1945 roku. Początkowo wchodził w skład okręgu zachodniopomorskiego (od marca do lipca 1945 r.), następnie został włączony do województwa gdańskiego (lipiec 1945 r. – maj 1946 r.), województwa szczecińskiego (maj 1946 r. – czerwiec 1950 r.) i województwa koszalińskiego (czerwiec 1950 r. – maj 1975 r.) W tym czasie jego obszar znacznie się powiększył. W 1955 roku przyłączono kaszubskie gromady Nakła i Parchowo z powiatu kościerskiego, w 1958 roku gromadę Kołczygłowy z powiatu miastecckiego, w 1959 roku gromady: Budowo, Czarna Dąbrówka, Motarzyno, Nożyno i Rokity z powiatu słupskiego, a w 1972 roku gromadę Mikorowo, także z powiatu słupskiego. W wyniku tych zmian w 1959 roku obszar powiatu, a co za tym idzie także liczba ludności, zwiększyły się

o ponad 50% w porównaniu z 1950 rokiem¹. W maju 1975 roku, po likwidacji powiatów, w skład nowo utworzonego województwa słupskiego weszły gminy, które do tej pory tworzyły powiat bytowski, czyli: Borzytuchom, Budowo (zniesiona w 1976 r.), Bytów, Czarna Dąbrówka, Kołczygłowy, Parchowo, Studzienice i Tuchomie, a także dwie kaszubskie gminy z dotychczasowego powiatu chojnickiego w województwie bydgoskim – Konarzyny i Lipnica. Z wyjątkiem gminy Konarzyny, pozostałe gminy wchodziły w skład Referatu Paszportowego w Bytowie, który podlegał Wydziałowi Paszportowemu KW MO w Słupsku. Ten obszar jest przedmiotem zainteresowania w niniejszym artykule.

Wyjaśnienia wymaga także nazwa własna „Kaszubi bytowscy”. Na ogół w literaturze naukowej Kaszubami bytowskimi nazywa się autochtonicznych Kaszubów mieszkających w tym powiecie, którzy w dniu rozpoczęcia drugiej wojny światowej byli obywatelami niemieckimi, i którym po jej zakończeniu nadano obywatelstwo polskie w wyniku weryfikacji narodowościowej. Po zakończeniu wojny jednak w powiecie bytowskim osiedliła się duża grupa Kaszubów, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej mieszkali w powiatach sąsiadujących z ziemią bytowską: kościerskim, kartuskim i chojnickim, lub znaleźli się na niej w wyniku zmian administracyjnych. Ci Kaszubi 1 września 1939 roku mieli obywatelstwo polskie, a w czasie okupacji wielu z nich podpisało Deutsche Volksliste, na ogół trzecią grupę. Po wojnie podlegali rehabilitacji narodowościowej i po jej pomyślnym zakończeniu przywrócono im obywatelstwo polskie. Obie grupy Kaszubów są przedmiotem mojego zainteresowania.

W dokumentach władz administracyjnych i urzędów bezpieczeństwa do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku Kaszubami nazywano wyłącznie Kaszubów napływowych, miejscowych zaś określano terminem autochtoni, z wyjątkiem dzieci, które urodziły się po 9 maja 1945 roku – w dokumentacji oficjalnej nie były one ani Kaszubami, ani autochtonami, tylko Polakami.

Niemiecki spis powszechny z 1925 roku wykazał w powiecie bytowskim 3077 osób posługujących się językiem polskim lub kaszubskim, natomiast Konsulat Polski w Szczecinie w 1928 roku szacował liczbę Kaszubów na 3500 osób². Badacze powojenni szacowali liczbę Kaszubów przed wojną nieco wyżej – na

¹ S. Literski, *Przemiany demograficzne i społeczne w latach 1945–1968*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972, s. 395, tab. 2.

² W. Skóra, *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (część 1)*, Słupsk–Poznań 2016, s. 19, 25.

3700–4000 osób³. Weryfikacja narodowościowa w powiecie bytowskim została przeprowadzona szybko i bardzo liberalnie. Odrzucono jedynie 38 wniosków⁴. Spis powszechny przeprowadzony na ziemiach odzyskanych 31 grudnia 1948 roku, a więc już po zakończeniu weryfikacji narodowościowej, wykazał w powiecie bytowskim 3825 Kaszubów autochtonicznych (bez dzieci do lat 4)⁵. Z kolei spis powszechny z 5 grudnia 1950 roku wykazał w powiecie 4315 osób, które zostały zaliczone do ludności autochtonicznej zarówno polskiej (kaszubskiej), jak i niemieckiej⁶. Ponieważ w tym czasie w powiecie bytowskim mieszkało 186 Niemców⁷, można stwierdzić, że autochtonicznych Kaszubów było około 4130, w tym dzieci urodzone po 1945 roku. Według Małgorzaty Ryś, w lipcu 1949 roku w powiecie mieszkało 4321 autochtonów⁸. Jest to liczba bardzo zbliżona do tej ze spisu z 1950 roku, a więc zapewne obejmuje zarówno autochtonów kaszubskich, jak i niemieckich.

Najdokładniejszy spis autochtonicznych Kaszubów bytowskich przynoszą imienne wykazy sporządzone przez Starostwo Powiatowe w Bytowie dla Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego według stanu z 1 maja 1948 roku. W tym dniu mieszkało w powiecie wymienionych z imienia i nazwiska 3925 autochtonicznych Kaszubów, wraz z dziećmi do lat 16. Największym skupiskiem tej ludności była gmina Studzienice – 836 osób, następnie gmina Tuchomie – 787 osób, gmina Niezabyszewo – 786 osób, miasto Bytów – 663 osoby, gm. Ugoszcz – 540 osób, gm. Pomysk Wielki – 131 osób, gmina Borzytuchom – 104 osoby i gmina Jasień – 78 osób. Do miejscowości o największym zaludnieniu przez tę ludność należały: Bytów – 663 osoby, Ugoszcz – 295 osób, Rekowo – 289 osób, Piaszno – 193 osoby, Przewóz – 191 osób, Trzebiatkowa – 188 osób, Niezabyszewo

³ S. Galikowski, *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej...*, s. 308.

⁴ M. Ryś, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z powiatu bytowskiego w latach 1945–1950*, „Słupskie Studia Historyczne” 1995, nr 4, s. 110.

⁵ *Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 grudnia 1948*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia” 1967, t. 6, tab. 2, 4, s. 194, 198.

⁶ H. Rybicki, *Powrót pogrnicza kaszubskiego do Polski po II wojnie światowej*, Słupsk 1988, s. 100, tab. 5.

⁷ Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: IPN Sz), sygn. 00103/228/15, meldunek PUBP w Bytowie do naczelnika Wydz. I WUBP w Szczecinie z 22.04.1949 r. o wszczęciu rozpracowania obiektowego elementów proniemieckich.

⁸ M. Ryś, *Weryfikacja i rehabilitacja narodowościowa w powiecie bytowskim po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 4, s. 99.

– 180 osób, Studzienice – 180 osób, Płótowa – 171 osób, Tuchomie – 164 osoby, Osława Dąbrowa – 155 osób, Kłęczno – 120 osób i Rabacino – 117 osób⁹. W grudniu 1948 roku liczba ludności powiatu bytowskiego wynosiła 18 385 osób¹⁰, czyli Kaszubi autochtoniczni stanowili 21% mieszkańców.

Zbliżone dane statystyczne przynosi informacja Komitetu Centralnego PZPR, zgodnie z którą 1 stycznia 1952 roku w powiecie bytowskim mieszkało 4052 polskich autochtonów (Kaszubów)¹¹. Liczba ta była wykazywana we wszystkich sprawozdaniach administracyjnych, partyjnych oraz UB i SB do końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Przepisywano ją automatycznie ze sprawozdania do sprawozdania nie uwzględniając zmian demograficznych, w tym wynikających z ruchów migracyjnych.

Drugą liczną grupę mieszkańców powiatu bytowskiego stanowili Kaszubi napływowi, głównie z sąsiednich powiatów województwa gdańskiego i pomorskiego (od 1950 r. bydgoskiego), którzy tuż po przejściu frontu osiedlali się w poniemieckich gospodarstwach rolnych lub zajmowali mieszkania i warsztaty rzemieślnicze w Bytowie¹². Już w czasie wojny niektórzy Kaszubi z sąsiednich powiatów osiedlali się w powiecie bytowskim, jednak była to nieliczna grupa. Liczba Kaszubów, którzy osiedlili się w powiecie po wojnie jest trudna do oszacowania. Można jednak pokusić się o takie szacunki, posiłkując się danymi statystycznymi pochodzącymi ze spisu powszechnego z 5 grudnia 1950 roku, z którego wynika, że 7814 mieszkańców powiatu bytowskiego w sierpniu 1939 roku mieszkało w województwie pomorskim. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że byli to na ogół Kaszubi mieszkający w powiatach przygranicznych. Ponieważ spis wykazał 19 435 mieszkańców powiatu, Kaszubi napływowi stanowili wówczas 40% całej ludności. Jeżeli dodamy do liczby Kaszubów napływowych Kaszubów autochtonicznych (3925 osób), to wówczas otrzymamy 11 739 wszystkich Kaszubów, czyli 60% mieszkańców powiatu. Wśród Kaszubów napływowych znajdowała się grupa osób wpisanych na Deutsche Volksliste. Na wykazach sporządzonych przez PUBP w Bytowie w marcu 1948 roku znajdowało się 428 nazwisk zrehabilitowanych osób dorosłych wpisanych do III grupy,

⁹ IPN Sz, sygn. 00103/228/15, wykazy ludności rodzimej według stanu z 1.05.1948 r.

¹⁰ S. Literski, *Przemiany demograficzne...*, s. 387, tab. 1.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, sygn. 237/V/75, ludność autochtoniczna – stan na 1.01.1952 r.

¹² C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 236 i n.

11 osób zrehabilitowanych wpisanych do grupy II i 3 osoby wpisane do grupy II, które nie zostały zrehabilitowane¹³.

31 grudnia 1973 roku w powiecie bytowskim mieszkało 40 921 osób, w tym według szacunków Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Koszalinie około 6 tys. Kaszubów autochtonicznych i 10 tys. napływowych, również mieszkających w przyłączonych do powiatu w 1955 roku kaszubskich gromadach Nakła i Parchowo. Stanowili oni zatem 39% ludności powiatu. Najwięcej Kaszubów mieszkało w gminie Tuchomie (2500 osób), mieście i gminie Bytów (2050 osób) i gminie Studzienice (1100 osób)¹⁴. W porównaniu z 1950 rokiem liczba Kaszubów spadła o 21 p.p., co zostało spowodowane powiększeniem obszaru powiatu o ponad 50%, a także emigracją do RFN.

W pierwszych powojennych latach dużą grupą narodową byli nadal Niemcy. Nie wiadomo ilu ich pozostało w 1945 roku z około 23 tys. mieszkających w powiecie w roku 1939¹⁵. Spis powszechny przeprowadzony na Ziemiach Zachodnich i Północnych 14 lutego 1946 roku wykazał w powiecie bytowskim 6762 Niemców, stanowiących 36% wszystkich mieszkańców¹⁶. Pozostali Niemcy uciekli lub zostali ewakuowani przed Armią Czerwoną w 1945 roku, zostali deportowani do Związku Sowieckiego wiosną tego roku lub przesiedleni do stref okupacyjnych w drugiej połowie tego roku. Trzeba też pamiętać o tysiącach mężczyzn, w tym Kaszubów, powołanych do wojska, z których wielu przebywało w niewoli mocarstw alianckich.

Przymusowe przesiedlenia Niemców do najpierw sowieckiej, a następnie brytyjskiej strefy okupacyjnej na podstawie decyzji mocarstw podjętej w sierpniu 1945 roku w Poczdamie, rozpoczęły się w powiecie bytowskim w sierpniu 1946 roku. Trwały do późnej jesieni 1947 roku¹⁷. Jak już wspomniano, po zakończeniu przesiedleń popoczdamskich w powiecie bytowskim pozostało 186 Niemców, rozproszonych w różnych miejscowościach. Osoby zdolne do pracy były zatrudnione w PGR-ach lub pracowały dorywczo u polskich osadników, natomiast

¹³ IPN Sz, sygn. 00103/228/15, wykaz Volksdeutschow na terenie pow. bytowskiego z 18.03.1948 r.

¹⁴ Instytut pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej: IPN Gd), sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do Republiki Federalnej Niemiec.

¹⁵ S. Literski, *Przemiany demograficzne...*, s. 385.

¹⁶ *Powszechny sumaryczny spis ludności z 14 II 1946r.*, „Statystyka Polski” 1947, seria D, z. 1, s. XVI. Dane dotyczące liczby Niemców: AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 524.

¹⁷ M. Ryś, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 114–117.

niezdolne do pracy pozostawały na utrzymaniu innych osób. Wśród wyjeżdżających Niemców byli zapewne także zniemczeni Kaszubi, jednak nie sposób ustalić, jak liczna to była grupa.

Weryfikacja narodowościowa autochtonicznych Kaszubów bytowskich, polegająca na wykazaniu polskiego pochodzenia lub łączności z narodem polskim, przebiegła bez większych problemów, głównie dlatego, że Kaszubów uznano *in corpore* za Polaków, a brak znajomości literackiego języka polskiego u wielu z nich nie był przeszkodą. Także Kaszubi na ogół bez oporów przyjmowali polskie obywatelstwo, gdyż negatywna weryfikacja oznaczała uznanie za Niemca i tym samym pozbawienie całego dobytku i wysiedlenie do okupowanych Niemiec na poniewierkę. Z tych powodów deklarację przynależności do narodu polskiego podpisali także Kaszubi już całkowicie zniemczeni, niemieckie żony Kaszubów oraz kaszubskie żony Niemców poległych na wojnie lub przebywających w niewoli, a także zniemczeni Kaszubi mieszkający na stałe w Berlinie, Nadrenii czy Westfalii, którzy na ziemi bytowskiej znaleźli się pod koniec wojny, jako Bombenflüchtlinge. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że przyjęcie polskiego obywatelstwa pozbawi ich w przyszłości możliwości wyjazdu do Niemiec.

Jednym ze skutków wojny było rozdzielenie rodzin – w październiku 1949 roku ich liczbę szacowano w skali kraju na 28,9 tys., na ogół problem dotyczył kobiet z dziećmi, których mężowie znajdowali się w Niemczech lub przebywali w niewoli w ZSRR. Władze rozwiązywanie problemu widziały w powrocie mężczyzn do kraju. Sprawa nie była jednak prosta, ponieważ wielu z nich odmawiało przyjazdu do Polski, a innym władze polskie odmawiały tego prawa, na przykład gdy małżonek był Niemcem, zniemczonym autochtonem, wreszcie z powodu zastrzeżeń politycznych zgłaszanych przez UB. W tej sytuacji wiele zdesperowanych kobiet próbowało zrzec się polskiego obywatelstwa i domagało się udzielenia prawa wyjazdu do Niemiec. Napotykały jednak na zdecydowany opór władz centralnych, które zabroniły władzom terenowym przyjmowania takich wniosków. Problem rodzin rozdzielonych był wyjątkowo trudny i drażliwy. Masowe zrzekanie się polskiego obywatelstwa przez ludność autochtoniczną i wyjazdy do Niemiec podważało tezę o odwiecznej polskości ziem zachodnich i północnych, a poza tym władze zdawały sobie sprawę, że tysiące dzieci po ich wyjeździe do Niemiec zostaną tam zniemczone¹⁸.

¹⁸ Por. Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 107–110.

W powiecie bytowskim problem rodzin rozdzielonych nie był tak poważny, jak choćby na Śląsku. W styczniu 1952 roku tylko około 35 kobiet kaszubskich z dziećmi czyniło starania o wyjazd do swoich mężów do Niemiec¹⁹. Wnioski takie były zgłaszane już w 1947 roku, czego dowodzi przypadek Anny Myszki z Bytowa, która w styczniu tego roku zwróciła się do Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie o unieważnienie zaświadczenia weryfikacyjnego z sierpnia 1945 roku i zezwolenie jej wraz z dziećmi na wyjazd do męża w Niemczech. Urząd Wojewódzki zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Ziem Odzyskanych i uzyskał odpowiedź, że zezwolenia nie należy wydawać,

natomiast ob. Myszce należy dopomóc materialnie w utrzymywaniu dzieci oraz w znalezieniu odpowiedniego zatrudnienia, które by nie przeszkadzało w wychowaniu dzieci, a tym samym okazać jej realną pomoc, która na pewno zmieni jej zamiar wyjazdu do Niemiec, a męża zachęci do powrotu do Polski²⁰.

Także podobne wnioski z 1952 roku nie miały żadnych szans na pozytywne załatwienie, gdyż jak wynika z pisma Biura Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Ministrów z 1 lipca 1950 roku:

przyjęcie podania i jego rozpatrzenie mogą mieć tylko miejsce w wyjątkowych wypadkach, jak np. w razie wyraźnego stwierdzenia, że zweryfikowano osobę niewątpliwie niemieckiej narodowości, klasowo nam obcej, albo, gdy wniosek dotyczy osoby samotnej, wymagającej opieki rodzinnej ze względu na swój podeszły wiek lub stan zdrowia i pod warunkiem, że osoba taka posiada za granicą dzieci lub męża, którzy skłonni są i zabiegają o sprowadzenie takiej osoby do siebie, a sami nie chcą lub nie mają warunków powrotu do kraju²¹.

W tej sytuacji jedyną szansą na otrzymanie pozwolenia na wyjazd do Niemiec było zadeklarowanie niemieckiej narodowości. W maju 1952 roku w całym kraju przeprowadzono ankietę potrzebną do wystawienia dowodów osobistych.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: AP Koszalin), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie (dalej: PWRN), sygn. 4576, sprawozdanie z pracy rad narodowych wśród ludności rodzimej powiatu bytowskiego z 15.01.1952 r.

²⁰ Pismo kierownika Oddziału Porządku Publicznego UWS do starostwa powiatowego w Bytowie z 13.03.1947 r. w sprawie postępowania wobec kobiet chcących z dziećmi wyjechać do Niemiec w celu połączenia się z mężem, *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 3, *Województwa poznańskie i szczecińskie*, wybór i oprac. S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001, s. 388.

²¹ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4615, pismo BSA PRM z 1.07.1950 r. do PWRN.

W ankiecie pytano o narodowość i obywatelstwo. Na ziemiach zachodnich i północnych około 132 tys. zweryfikowanych autochtonów zadeklarowało narodowość niemiecką, w tym 66% Warmiaków i Mazurów i 18% opolskich Ślązaków²². W powiecie bytowskim narodowość niemiecką zadeklarowało 122 zweryfikowanych Kaszubów, w tym 59 w Bytowie²³. Nie była to znacząca liczba – tylko 3% zweryfikowanych Kaszubów, choć w przypadku Krajniaków złotowskich liczba ta była jeszcze niższa (96 osób – 1,7% zweryfikowanych Krajniaków)²⁴.

Niektórzy najbardziej zdesperowani Kaszubi i Niemcy podejmowali niebezpieczne próby nielegalnego przedostania się do Niemiec, na ogół w okolicach Szczecina. W 1948 roku Balbina Modrzejewska (Banke) z Bytowa uciekła do narzeczonego w Niemczech²⁵. Próbę taką podjęli w listopadzie tego roku dwaj młodzi mieszkańcy Bytowa – Edmund Walkusz i Franciszek Żukowski. Zakończyła się ona niepowodzeniem, a następnie wyrokami więzienia. Po powrocie do Bytowa Walkusz zorganizował w styczniu 1950 roku tajną organizację pod nazwą Freie Europäische Jugend, której głównym zadaniem było zorganizowanie ucieczki do Niemiec. Należało do niej około 20 młodych Kaszubów z Bytowa i najbliższych okolic. Organizację zdekonspirowano, a jej członkowie otrzymali wysokie wyroki więzienia²⁶. W 1946 roku Eryk Maschke z Bytowa próbował wraz z żoną i dziećmi przedostać się nielegalnie do Niemiec. Żonie i dzieciom udało się, natomiast on został aresztowany i skazany na karę więzienia. Pozwolono mu połączyć się z rodziną dopiero w 1956 roku²⁷. W 1951 roku 20-letni Niemiec – Georg Sonnenburg z Brzezinki uciekł do RFN i w 1956 roku udało mu się ściągnąć do siebie matkę i rodzeństwo²⁸.

²² Więcej: Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 125.

²³ IPN Gd, sygn. 00206/3, wykaz osób, które zapodały narodowość niemiecką i obywatelstwo polskie w czasie ankietyzacji w powiecie bytowskim w 1952 r.

²⁴ Por. Z. Romanow, *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Słupsk 2010, s. 117.

²⁵ IPN Sz, 00102/78/1, raport WUBP w Koszalinie z 2.07.1951 r. o wszczęciu rozpracowania obiektowego „Targowica”. W trakcie ucieczki Modrzejewska korzystała z pośrednictwa żony byłego agenta wywiadu polskiego Bolesława Cyrsona z Ugoszczy, która miała kontakty w Berlinie i wyjeżdżała tam nielegalnie w 1945 i 1946 r.

²⁶ Por. Z. Romanow, *Freie Europäische Jugend – tajna organizacja bytowskiej młodzieży kaszubskiej w 1950 r.*, „Acta Cassubiana” 2015, t. XVII, s. 102–118.

²⁷ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4486, wniosek E. Maschke.

²⁸ Tamże, sygn. 4553, wniosek H. Sonnenburga.

Powstanie w 1949 roku dwóch państw niemieckich, w tym Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) otworzyło drogę do wznowienia akcji przesiedleńczej. Władzom NRD bardzo na tym zależało, a komunistyczne władze Polski nie mogły im tego odmówić, zwłaszcza że niemieckie „państwo robotników i chłopów” uznało granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na początku stycznia 1950 roku podpisano porozumienie w sprawie przesiedlenia Niemców z Polski do NRD, nazywane przez prasę niemiecką *Aktion Link*²⁹. Prawo do wyjazdu przysługiwało obywatelom niemieckim oraz Niemcom – obywatelom polskim w dniu 1 września 1939 roku, którzy następnie zostali pozbawieni tego obywatelstwa. Akcja nie obejmowała zatem zweryfikowanych autochtonów oraz zrehabilitowanych *Volksdeutsche*, choć także oni mogli w wyjątkowych przypadkach otrzymać zgodę na wyjazd wskutek interwencji władz NRD. Pierwszy transport odjechał z Wrocławia 19 lutego 1950 roku, a w marcu następnego roku władze polskie uznały akcję za zakończoną. W tym czasie wyjechało do NRD ponad 75 tys. osób, w tym ponad 13 tys. w osobnych transportach do Republiki Federalnej Niemiec (RFN)³⁰. Ponadto zezwolono na wyjazd do NRD około 1,5 tys. jeńców niemieckich³¹.

Z powodu nacisków władz NRD, rząd polski postanowił w kwietniu 1951 roku wznowić wyjazdy Niemców z Polski, ale wyłącznie do NRD na podstawie indywidualnych zezwoleń wydanych na prośbę zainteresowanych. W wyjątkowych przypadkach zezwolenie mogli otrzymać także autochtoni i byli *Volksdeutsche* znajdujący się w trudnych warunkach życiowych, których najbliższa rodzina mieszkała w NRD i nie mogła przyjechać do Polski. 1 lutego 1952 roku podpisano nowe porozumienie między Polską i NRD w sprawie łączenia rodzin. Nie obejmowało ono polskich obywateli (autochtonów) i byłych *Volksdeutsche*, choć w wyjątkowych przypadkach taka zgoda mogła być udzielona³². Od lutego 1952 roku do połowy grudnia 1954 roku wyjechało z Polski do NRD ponad 10 tys. osób. Na tym akcję zakończono³³, poza tym w połowie grudnia 1954 roku

²⁹ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 213; D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012, s. 71.

³⁰ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 218–247.

³¹ D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 73.

³² S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 249–250, 272–273.

³³ Tamże, s. 298.

i w styczniu 1955 roku wskutek starań Niemieckiego Czerwonego Krzyża odeszły z Polski do RFN trzy transporty, którymi wyjechało 341 osób³⁴.

W powiecie bytowskim akcja przesiedleńcza nie przybrała dużych rozmiarów. W 1950 roku udzielono zezwolenia na wyjazd do RFN pięciu Niemcom (dwie kobiety z małoletnimi dziećmi do mężów) oraz dwóm braciom sierotom – do NRD³⁵. Chętnych było więcej, jednak władze nie zezwalały na wyjazd zweryfikowanych Kaszubów znajdujących się na listach interwencyjnych NRD oraz 50 Niemcom pracującym w PGR³⁶. Na wyjazd do Niemiec mogli liczyć tylko Niemcy niezdolni do pracy (w podeszłym wieku, inwalidzi, chorzy) oraz ci Niemcy, którzy nie pracowali w PGR. Większa grupa Niemców, bo 41-osobowa, wyjechała na początku lutego 1951 roku³⁷. W następnych latach wyjeżdżały pojedyncze osoby. Według danych z maja 1954 roku w powiecie bytowskim mieszkało nadal 78 Niemców i byli to wyłącznie pracownicy PGR, którzy zostali wyłączeni z akcji łączenia rodzin³⁸. Prawie na pewno w latach 1950–1954 ani jedna rodzina kaszubska nie wyjechała do Niemiec. Według danych ze stycznia 1953 roku w dalszym ciągu 37 rozdzielonych rodzin kaszubskich (kobiet z dziećmi) domagało się bezskutecznie prawa wyjazdu do NRD lub RFN w celu połączenia się z mężami i ojcami dzieci³⁹.

Oficjalne zakończenie akcji łączenia rodzin w latach 1950–1954 nie zamykało drogi do uzyskania indywidualnego zezwolenia na wyjazd do NRD w następnych miesiącach, które były wydawane przez Departament Społeczno-Administracyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Procedura ta dotyczyła tylko nielicznych osób⁴⁰. Wyjazdy na szerszą skalę do obu państw niemieckich stały się

³⁴ Tamże, s. 310.

³⁵ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4615, wykaz obywateli niemieckich zakwalifikowanych do repatriacji 25.08.1950 r. do brytyjskiej strefy okupacyjnej; wykaz obywateli niemieckich, którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd do NRD 21.11.1950 r.

³⁶ Tamże, pismo PPRN w Bytowie do WSP PWRN w Koszalinie z 24.08.1950 r.

³⁷ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4616, wykaz obywateli niemieckich, którzy zostali przekazani do PUR w Słupsku 2.02.1951 r.

³⁸ IPN Sz, sygn. 00103/228/23, informacja WUBP w Koszalinie z 18.05.1954 r. o przejawach wrożej działalności elementów rewizjonistycznych w środowisku autochtonicznym i niemieckim.

³⁹ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4577, pismo PWRN do Zespołu II Biura Społeczno-Administracyjnego Urzędu Rady Ministrów ze stycznia 1953 r.

⁴⁰ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 444/200, pismo dyrektora Dep. Społ.-Adm. MSW M. Broniatowskiego do PWRN w Olsztynie z 25.05.1955 r.

możliwe dopiero po politycznych zmianach w Polsce w październiku 1956 roku. Nowe porozumienie z władzami NRD w sprawie kolejnej fazy akcji łączenia rodzin podpisano w Warszawie na początku grudnia 1956 roku, a porozumienie między Niemieckim Czerwonym Krzyżem RFN i Polskim Czerwonym Krzyżem po koniec tego miesiąca⁴¹.

Kwestie szczegółowe regulowała instrukcja MSW z 6 lutego 1957 roku w sprawie trybu załatwiania wniosków o wyjazd do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin. Zainteresowane osoby mogły składać wnioski do oddziałów społeczno-administracyjnych prezydiów powiatowych rad narodowych, dołączając dokumenty stwierdzające zamieszkanie najbliższej rodziny w Niemczech. Następnie specjalne komisje opiniowały je, przeprowadzając wcześniej rozmowy z osobami ubiegającymi się o wyjazd⁴². Podania zaopiniowane pozytywnie były przekazywane do wydziałów społeczno-administracyjnych prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Ostateczne decyzje podejmowały komisje powołane przez te prezydium z kierownikiem Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych, jako przewodniczącym.

Zezwolenie na wyjazd mogły otrzymać tylko te osoby (Niemcy, autochtoni i byli Volksdeutsche), które miały w Niemczech najbliższą rodzinę (dzieci, męża, żonę, rodziców). Osoby samotne, w podeszłym wieku, niezdolne do pracy i niemające stałego źródła utrzymania mogły wyjechać również do dalszych krewnych, o ile miały zapewnioną w Niemczech stałą opiekę lub prawo do renty lub emerytury. Pełnym rodzinom nie przysługiwało prawo do wyjazdu. Od tych zasad robiono jednak wyjątki. Pod koniec czerwca 1957 roku MSW zezwoliło na wyjazd około 230 autochtonom, którzy „uprawiają politykę rewizjonistyczną i rozpalają nastroje wyjazdowe”⁴³. Prawdopodobnie na podstawie tej decyzji w latach 1958–1959 pozwolono wyjechać do RFN siedmiu byłym członkom Freie Europäische Jugend⁴⁴.

⁴¹ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 164–165.

⁴² W powiecie bytowskim komisja pracowała w składzie: Tadeusz Domino – zastępca przewodniczącego PPRN, Stanisław Kazimierczak – sekretarz KP PZPR i Józef Mikołajczyk – kierownik Oddziału Społeczno-Administracyjnego PPRN. Rozmowy przeprowadzał Mikołajczyk, a w wyjątkowych przypadkach jego zastępca.

⁴³ J. Korbel, *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, wyd. 2, Opole 1986, dok. 2.

⁴⁴ IPN Sz, sygn. 00103/359, kwestionariusz osobowy A. Rekowski, A. Ostrowskiego, B. Rekowski, G. Rekowski i R. Ordowski z 3.07.1974 r.; IPN Gd, sygn. 008/273/1, notatka służbowa z rozmowy z E. Walkuszem z 15.02.1962 r.

Pierwszy transport z województwa koszalińskiego wyjechał do RFN 23 stycznia 1956 roku⁴⁵. W następnych miesiącach wyjechała prawie cała, około 25-tysięczna populacja ludności niemieckiej, dotąd zatrudniona w PGR-ach. Wraz z Niemcami wyjeżdżali także Krajniacy złotowscy i Kaszubi z powiatu bytowskiego i człuchowskiego, a także tzw. Słowińcy z powiatu słupskiego, choć w tych przypadkach nie można mówić o masowości. Instrukcja MSW z 6 lutego 1957 roku ograniczała krąg zweryfikowanych autochtonów z polskim obywatelstwem, a chcących wyjechać do Niemiec, do osób spełniających warunki łączenia rodzin i niezdolnych do pracy – jednak chcących wyjechać było znacznie więcej. W powiecie bytowskim byli to Kaszubi mający w Niemczech nieruchomości, lub którym przysługiwała tam emerytura, renta wojskowa, inwalidzka, wdowia, a także różnego rodzaju odszkodowania. Nie mogąc otrzymać prawa wyjazdu, próbowali zrzec się obywatelstwa polskiego, twierdząc, że są Niemcami, a polskie dokumenty wręczono im przymusowo⁴⁶. Nie były to jednak liczne przypadki. Większość Kaszubów przywiązana była do swojej własności rolnej i nie zamierzała opuszczać rodzinnych wsi.

Niektórzy Kaszubi byli tak zdeterminowani, że po uzyskaniu odmowy na wyjazd próbowali nielegalnie przedostać się do Niemiec. We wrześniu 1956 roku dwaj mieszkańcy Trzebiatkowej – 20-letni Jan Literski i 16-letni Joachim Łacki zaplanowali ucieczkę do Niemiec i w tym celu przyjechali do Szczecina. Po kilku dniach Łacki zrezygnował i wrócił do domu, natomiast Literski podjął próbę nielegalnego przekroczenia granicy i został aresztowany przez żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. W tym samym czasie 50-letni Wilhelm Stryker z Nowej Wsi, wraz z dwiema córkami także próbował w okolicach Szczecina przedostać się nielegalnie do Niemiec. Został aresztowany, natomiast córkom pozwolono wrócić do matki i młodszego rodzeństwa w rodzinnej wsi⁴⁷. Niektórzy wyjeżdżali do RFN na pobyt czasowy i już nie wracali.

Tysiące autochtonów w skali kraju pragnących wyjechać do Niemiec zmusiły władze do złagodzenia kryteriów wyjazdowych. Tajna instrukcja MSW z 15 stycznia 1958 roku znacznie rozszerzała krąg osób, które mogły taką zgodę

⁴⁵ IPN Sz, sygn. 00103/228/22, Informacja Wydz. III WUBP w Koszalinie z 9.02.1956 r. o sytuacji panującej wśród ludności niemieckiej.

⁴⁶ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4587, sprawozdanie PWRN z zakresu zagadnień ludności rodzimej za pierwsze półrocze 1957 r.; tamże, KW PZPR, sygn. 3134, protokół z narady kierowników oddziałów społeczno-administracyjnych PPRN z 30.03.1956 r. – wypowiedź J. Mikołajczyka.

⁴⁷ IPN Sz, sygn. 00103/228/22, informacja Wydz. III WUBP w Koszalinie z 19.10.1956 r.

otrzymać. Mogły to być osoby, które przypadkowo znalazły się w Polsce w wyniku działań wojennych lub przybyły po zakończeniu działań wojennych w celu zabrania swoich rodzin do Niemiec i nie mogły już wyjechać; osoby politycznie uciążliwe oraz karane za poważniejsze przestępstwa kryminalne i polityczne; inwalidzi wojenni i pracy, którym przysługiwała w Niemczech renta, samotne osoby, wyjeżdżające do bliższych i dalszych krewnych, osoby, które miały w Niemczech rodziców, dzieci lub innych bliskich krewnych oraz inne osoby znajdujące się w trudnych warunkach życiowych według uznania prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Ostatnie kryterium pozwalało ubiegać się o wyjazd praktycznie każdemu autochtonowi⁴⁸.

Akcja łączenia rodzin oficjalnie została zakończona w połowie lutego 1959 roku (ostatni transport do RFN wyjechał 16 lutego), jednak w województwie koszalińskim zakończoną ją oficjalnie już 10 sierpnia 1958 roku⁴⁹. Ogółem w latach 1950–1959 wyjechało z Polski do Niemiec ponad 350 tys. Niemców i autochtonów, w tym ponad 240 tys. do RFN i ponad 110 tys. do NRD⁵⁰. Od 1 stycznia 1958 roku załatwianie spraw wyjazdów do Niemiec przejęły Biura Paszportów Komend Wojewódzkich MO⁵¹.

W powiecie bytowskim wyjazdy Kaszubów do Niemiec nie przybrały tak masowych rozmiarów jak Mazurów, Warmiaków i Ślązaków. Według list osób wyjeżdżających w latach 1956–1959 wyemigrowały 174 osoby, w tym 46 Niemców i 128 Kaszubów. Poza tym w latach 1957–1959 wyjechało z powiatu bytowskiego do RFN na pobyt czasowy 99 osób; jedna trzecia z nich już nie wróciła⁵². Jeżeli doliczymy do emigrantów byłych członków Freie Europäische Jugend, to liczba ta wzrośnie do około 210–220 osób. W tym czasie z powiatu złotowskiego wyjechało około 650 Krajniaków⁵³, przy czym należy pamiętać, że liczba ludności autochtonicznej w powiecie złotowskim była ponad dwa razy wyższa niż w powiecie bytowskim. Należy także dodać, że ściśle rozgraniczenie narodowościowe jest bardzo trudne, gdyż część Niemców została po wojnie zweryfikowana

⁴⁸ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XIV-153, instrukcja MSW z 15.01.1958 r.

⁴⁹ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 390, 437.

⁵⁰ Tamże, s. 438.

⁵¹ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-4157, informacja KG MO w Katowicach z 20.11.1959 r. w sprawie załatwiania wniosków o wyjazd stały do RFN i NRD.

⁵² IPN Sz, sygn. 00103/228/15, analiza działalności rewizjonistyczno-odwetowej i wywiadowczej w powiecie bytowskim z 8.10.1963 r.

⁵³ Szerzej: Z. Romanow, *Krajniacy złotowscy...*, s. 164.

jako Polacy, a część zweryfikowanych Kaszubów w jednych dokumentach deklarowała narodowość polską, a w innych – niemiecką. Większość wyjechała do RFN lub Berlina Zachodniego (110 osób), a do NRD – 64 osoby. 40% wyjeżdżających mieszkało w Bytowie (69 osób), 20 osób w Trzebiatkowej, 14 osób w Niezabyszewie, pozostali mieszkali w innych miejscowościach.

Wyjazdy z powiatu bytowskiego mieściły się w ramach akcji łączenia rodzin. Około 40% to kobiety z dziećmi (znacznie rzadziej mężczyźni z dziećmi) wyjeżdżający do swoich mężów i ojców (żon i matek) – na ogół Niemców, pozostali to starzy rodzice wyjeżdżający do swoich dzieci, dzieci (na ogół pełnoletnie) wyjeżdżające do rodziców, osoby wyjeżdżające do rodzeństwa. W wielu przypadkach do Niemiec wyjeżdżała tylko część rodziny, a część pozostawała w Polsce, np. rodzice wyjeżdżali do dzieci mieszkających w Niemczech, a inne dzieci pozostawały w Polsce, część rodzeństwa wyjeżdżała, a część pozostawała. Ważnym motywem wyjazdu, oprócz połączenia się z rodziną, były względy materialne. Wiele samotnych osób utrzymywało się z głodowych rent i zasiłków wypłacanych przez urzędy, pracujących dorywczo lub będących na łaskawym chlebie dalszych krewnych lub osób obcych w zamian za pracę w gospodarstwie. Niektórzy z nich byli inwalidami lub upośledzonymi, kilka osób, mimo kaszubskiego pochodzenia, już wiele lat przed wojną mieszkało w Niemczech, a w powiecie bytowskim znaleźli się w czasie wojny, jako Bombenflüchtlinge. Tradycja emigracji Kaszubów do zachodnich i centralnych Niemiec w poszukiwaniu pracy sięgała połowy XIX wieku⁵⁴.

Bardzo rzadko wydawano pozwolenie na wyjazd pełnych rodzin kaszubskich. Udało się to 64-letniemu Janowi Kłopotkowi z Rabacina, który do 1945 roku mieszkał w Bochum, pracował 27 lat w kopalni i miał tam dom. W RFN przysługiwała mu emerytura, podczas gdy w Polsce utrzymywał się wraz z żoną i córką z zapomóg przyznawanych przez PPRN. O wyjazd do Niemiec starał się od 1947 roku, dopiero jednak w 1957 roku uzyskał zgodę⁵⁵. Ciekawym przypadkiem jest sprawa Bruno Engelbrechta z Jutrzenki. W 1953 roku podjął nieudaną próbę ucieczki do NRD do narzeczonej i braci. Został skazany na dwa lata więzienia. Karę odbywał pracując w kopalni węgla w Siemianowicach. Po odbyciu kary nadal tam pracował, aż do wypadku w sierpniu 1956 roku. Dopiero wówczas

⁵⁴ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 218.

⁵⁵ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4548, wniosek o wyjazd J. Kłopotka.

władze zezwoliły mu na wyjazd do NRD. W Jutrzence zostali jego rodzice i dwaj bracia⁵⁶.

Władze administracyjne powiatu bytowskiego uznały, że akcja łączenia rodzin została zakończona w sierpniu 1958 roku. Na początku września tego roku rozpatrzono negatywnie 31 wniosków rodzin kaszubskich i polsko-kaszubskich, dotyczących około 115 osób. Były to w większości wnioski kompletnych młodych rodzin z małymi dziećmi, które zamierzały wyjechać do rodzeństwa, jednego z rodziców, dalszych krewnych lub powinowatych. Rodziny te miały w Polsce dość dobre warunki materialne, a część z nich była właścicielami gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych. W przypadku uzyskania pozwolenia na wyjazd, w Polsce zostaliby członkowie ich rodzin (rodzice, rodzeństwo, dzieci), dając powód do kontynuowania akcji łączenia rodzin w następnych latach. W dwóch przypadkach odmówiono prawa wyjazdu żonom z dziećmi do mężów w RFN, którzy wyjechali tam w 1957 roku na pobyt czasowy i już nie wrócili⁵⁷. Osoby te nie pogodziły się z odmowami i w następnych miesiącach składały kolejne wnioski. Nie starało się natomiast o wyjazd do Niemiec 34 Niemców bez polskiego obywatelstwa, a zatrudnionych w bytowskich PGR-ach. Były to rodziny lub osoby samotne, które w Niemczech nie miały żadnych rodzin⁵⁸.

W rezultacie wyjazdów Kaszubów i Niemców do Niemiec, a także pozytywnych zmian politycznych, jakie nastąpiły w Polsce po 1956 roku, znacznie ożywiły się kontakty korespondencyjne i osobiste między Kaszubami bytowskimi a ich kaszubskimi oraz niemieckimi krewnymi i znajomymi, którzy wyemigrowali do Niemiec po 1945 roku lub mieszkali tam już wcześniej. Służba Bezpieczeństwa KP MO w Bytowie w 1963 roku szacowała liczbę Kaszubów autochtonicznych i napływowych na około 12 tys., w tym około 2,8 tys. mężczyzn, którzy w czasie ostatniej wojny służyli w armii niemieckiej. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku 156 osób z powiatu bytowskiego otrzymywało renty z RFN z tytułu odniesionych ran podczas służby w armii niemieckiej w czasie drugiej wojny światowej lub po poległych członkach rodzin – żołnierzach Wehrmachtu⁵⁹. Około 80% Kaszubów miało w Niemczech najbliższą rodzinę, dalszych krewnych

⁵⁶ Tamże, sygn. 4539, wniosek o wyjazd B. Engelbrechta.

⁵⁷ AP Koszalin, PWRN, sygn. 4588, wykaz odmownie załatwionych wniosków ludności rodzinnej z terenu powiatu bytowskiego z 5.09.1958 r.

⁵⁸ Tamże, sygn. 4623, wykaz osób narodowości niemieckiej nieposiadających polskiego obywatelstwa z 2.12.1959 r.

⁵⁹ IPN Gd, sygn. 002/15, sprawozdanie Referatu SB KP MO w Bytowie z 17.12.1971 r.

i znajomych⁶⁰. W ożywionej korespondencji informowano się nawzajem o sprawach rodzinnych, a także warunkach życia w obu krajach, co prowadziło do porównań niekorzystnych dla Polski.

Oprócz listów z RFN przysyłano także paczki z żywnością (w Polsce luksusową) i odzieżą, przy czym część paczek pochodziła od organizacji ziomkowskich i charytatywnych. W latach 1961–1962 około 5,5 tys. mieszkańców województwa koszalińskiego otrzymało blisko 60 tys. paczek, w tym 1050 mieszkańców powiatu bytowskiego, co stanowiło 19% wszystkich adresatów w województwie⁶¹. W latach 1960–1966 przysłano z RFN do powiatu bytowskiego około 8 tys. paczek, na ogół od rodzin (ponad 90%). Najwięcej adresatów mieszkało w Bytowie i gromadzie Niezabyszewo⁶². Władze nie mogły zabronić przyjmowania paczek od rodzin, jednak interweniowały, gdy adresatami były osoby otrzymujące paczki od „ośrodków rewizjonistycznych, ziomkostw, instytucji kościelnych oraz innych wrogich Polsce ośrodków w NRF lub osób z nimi powiązanych”⁶³. Z osobami takimi funkcjonariusze SB przeprowadzali rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Tylko w latach 1960–1964 przeprowadzono 68 takich rozmów, zmuszając część osób do zobowiązania się do nieprzyjmowania paczek w przyszłości⁶⁴. Mimo to liczba paczek nie malała. W latach 1967–1968 przysłano do powiatu bytowskiego 2263 paczki z RFN, w 1969 roku – 2528, a w 1970 roku – 1493⁶⁵. Dla niektórych osób, szczególnie starszych i samotnych, było to podstawowe źródło utrzymania.

Wyjazdy czasowe z RFN lub NRD do Polski i z Polski do tych państw, po przejściowej liberalizacji – akcji łączenia rodzin w latach sześćdziesiątych – zostały natomiast zahamowane. W 1960 roku w powiecie bytowskim przebywało czasowo 38 obywateli RFN i 61 NRD, w 1961 roku odpowiednio – 12 i 83

⁶⁰ Tamże, sygn. 002/8/1, cz.1, kontrwywiadowca charakterystyka powiatu Bytów po zagadnieniu rewizjonizmu z 15.11.1963 r.

⁶¹ AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 375, informacja o działalności rewizjonistycznej ziomkostw zachodnioniemieckich na terenie woj. koszalińskiego z 15.01.1963 r.

⁶² IPN Gd, sygn. 002/8/1, cz. 2, pismo zastępcy komendanta KP MO w Bytowie ds. SB do I sekretarza KP PZPR w Bytowie z 2.01.1967 r.; tamże, cz. 2, opracowanie SB KP MO w Bytowie z 1964 r. pt. Nasilenie pomocy paczkowej z NRF.

⁶³ IPN Gd, sygn. 002/8/1, cz. 2, notatka służbowa z 30.04.1965 r. w sprawie przeprowadzenia rozmów profilaktycznych z osobami otrzymującymi paczki z ośrodków rewizjonistycznych

⁶⁴ Tamże, opracowanie SB KP MO w Bytowie z 1964 r. pt. Nasilenie pomocy paczkowej z NRF.

⁶⁵ IPN Gd, sygn. 002/8/1, cz. 1, pismo KP MO w Bytowie do naczelnika Wydziału II KW MO w Koszalinie z 26.04.1971 r.

i w 1962 roku – 36 i 124⁶⁶. Jeszcze gorzej wyglądała sprawa wyjazdów Kaszubów bytowskich do RFN na pobyt czasowy. W latach 1960–1962 przebywało w RFN na pobycie czasowym 19 osób z powiatu bytowskiego (według innych danych w latach 1961–1962 wyjechało 51 osób), z których jedna już nie wróciła, a w 1963 roku tylko cztery osoby otrzymały zgodę na odwiedziny u krewnych w RFN⁶⁷. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych liczba osób wyjeżdżających na pobyt czasowy do RFN nadal była ograniczana. W 1968 roku pozwolenie otrzymało dziewięć osób, w 1969 roku – 15, a w 1970 roku – 17 osób. Liczba turystów przyjeżdżających do powiatu bytowskiego nieco się zwiększyła i w 1968 roku wyniosła 46 osób, w roku następnym także 46 osób, a w 1970 roku – 63 osoby⁶⁸.

Wyjazdy na stałe do RFN i NRD w latach sześćdziesiątych XX wieku także zostały zahamowane. Z województwa koszalińskiego w 1960 roku wyjechało na stałe do RFN 182 osoby, w 1961 roku – 35 osób, w 1962 roku – 145 osób. Byli to na ogół Niemcy z polskim obywatelstwem, którzy w latach poprzednich składali bez powodzenia wnioski o wyjazd, a następnie odwoływali się, często wielokrotnie, od decyzji odmownych⁶⁹. Wśród wyjeżdżających zweryfikowani autochtoni należeli do rzadkości. Rodzinom kompletnym zezwoleń na wyjazd nie wydawano w ogóle, wyjątek robiono jedynie dla osób w podeszłym wieku, mających w Niemczech dzieci⁷⁰. W latach 1960–1962 wyjechało na stałe do Niemiec z powiatu bytowskiego jedynie 12 osób, ze 108 ubiegających się o wyjazd⁷¹.

28 lutego 1961 roku Komisja Narodowościowa KW PZPR w Koszalinie wypracowała nowe zasady udzielania zezwoleń na pobyt stały w Niemczech, które obowiązywały do końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Kaszubi bytowscy i Krajniacy złotowscy mogli otrzymać zgodę na wyjazd w wyjątkowych

⁶⁶ Tamże, kontrwywiadowcza charakterystyka powiatu Bytów po zagadnieniu rewizjonizmu z 15.11.1963 r.

⁶⁷ Tamże, kontrwywiadowcza charakterystyka powiatu Bytów po zagadnieniu rewizjonizmu z 15.11.1963 r.; IPN Sz, sygn. 00103/228/15, informacja KP MO w Bytowie z 3.11.1962 r. w sprawie form i metod działalności wrogiej po zagadnieniu rewizjonizmu; analiza działalności rewizjonistyczno-odwetowej i wywiadowczej na terenie powiatu bytowskiego z 8.10.1963 r.

⁶⁸ IPN Gd, sygn. 002/15, kontrwywiadowcza charakterystyka powiatu bytowskiego z 16.12.1972 r.

⁶⁹ AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 375, protokół egzekutywy KW PZPR w Koszalinie z 19.02.1963 r.

⁷⁰ Tamże, sygn. 353, protokół egzekutywy KW PZPR w Koszalinie z 29.11.1960 r.

⁷¹ IPN Sz, sygn. 00103/228/15, analiza działalności rewizjonistyczno-odwetowej i wywiadowczej na terenie powiatu bytowskiego z 8.10.1963 r.

przypadkach, gdy starały się o wyjazd osoby samotne, stare, schorowane, znajdujące się w trudnych warunkach materialnych, do najbliższej rodziny lub gdy w Niemczech przysługiwały im świadczenia społeczne. Na zgodę mogły liczyć także osoby zniemczone i prowadzące szkodliwą dla interesów PRL działalność polityczną. Zgody na wyjazd w zasadzie nie wydawano osobom pochodzącym z rodzin mieszanych polsko-niemieckich. Ludność niemiecka z polskim obywatelstwem mogła wyjechać, jeżeli uprzednio deklarowała narodowość niemiecką i prowadziła działalność szkodliwą dla interesów PRL lub zostało jej narzucone polskie obywatelstwo w czasie ankietyzacji w latach pięćdziesiątych XX wieku. Niemcom bez polskiego obywatelstwa nie utrudniano wyjazdów⁷².

Zasady te doprowadziły do poważnego ograniczenia wyjazdów emigracyjnych do Niemiec. W 1963 roku wyjechały z województwa koszalińskiego na stałe do RFN 53 osoby, w 1964 roku – także 53 osoby, w 1965 roku – 66 osób, w 1967 roku – 29 osób⁷³. Trudno powiedzieć, ile osób wyjechało w tym czasie z powiatu bytowskiego, nie dysponujemy bowiem dokładnymi danymi. Przykładowo, w 1966 roku wyjechało z całego województwa koszalińskiego 29 osób, w tym 20 z powiatu bytowskiego (z 53 osób ubiegających się o wyjazd)⁷⁴. Jeżeli przyjąć, że Kaszubi bytowscy stanowili 50% wszystkich emigrujących do Niemiec z województwa koszalińskiego, to w latach 1963–1970 mogło ich wyjechać około 200.

Silnym impulsem emigracyjnym stało się podpisanie 7 grudnia 1970 roku układu o normalizacji stosunków między Polską a RFN, w którym władze RFN uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Strona polska zobowiązała się do wydania zgody na emigrację około 35 tys. osób. W 1971 roku wyjechało z Polski do RFN ponad 26 tys. osób, w 1972 roku – ponad 12 tys. Łącznie zatem w ciągu dwóch lat po podpisaniu układu wyjechało z Polski ponad 38 tys. osób, głównie z województwa katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego. W 1972 roku władze polskie uznały, że zobowiązanie strony polskiej zostało wykonane i zahamowały dalsze wyjazdy. Sprawa jednak nie była taka prosta, bowiem o zgodę na wyjazd ubiegało się nadal ponad 113 tys. osób. W tej sytuacji, również pod wpływem

⁷² AP Koszalin, KW PZPR, sygn. 3141, protokół z posiedzenia Komisji Narodowościowej z 28.02.1961 r.

⁷³ Tamże, sygn. 3142, zestawienie danych dotyczących osób, które w latach 1963–1967 (do 15.03.) wyjechały z województwa koszalińskiego na pobyt stały do NRF i Berlina Zachodniego. W latach 1960–1970 wyjechało na stałe z Polski do RFN ponad 116 tys. osób, S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 476, tab. 5.2.

⁷⁴ IPN Gd, sygn. 002/8/1, cz. 2, pismo zastępcy komendanta KP MO w Bytowie ds. SB do I sekretarza KP PZPR w Bytowie z 2.01.1967 r.

nacisków RFN, władze wydawały zezwolenia na wyjazd, jednak było ich znacznie mniej niż w latach poprzednich, bowiem w 1973 roku wyjechało z Polski prawie 9 tys. osób, w 1974 roku – ponad 8 tys., a w 1975 roku około 7 tys. osób⁷⁵.

Po podpisaniu układu polsko-niemieckiego w grudniu 1970 roku wyjazdy Kaszubów z powiatu bytowskiego do Niemiec przybrały największe rozmiary po zakończeniu drugiej wojny światowej. W 1971 roku zgodę na wyjazd otrzymało 376 osób, w 1972 roku – 382 osoby, w 1973 roku – 288 osób i w 1974 roku – 368 osób. Razem w latach 1971–1974 wyjechało na stałe do Niemiec 1414 osób, w tym tylko dwie osoby do NRD. Wśród wyjeżdżających było 579 dzieci do lat 16 (41%)⁷⁶. Nie była to zatem akcja łączenia rozbitych rodzin, lecz wyjazdy pełnych rodzin z małymi dziećmi do dalszych krewnych i powinowatych. Ponieważ w tym czasie nietrudno było uzyskać zgodę na emigrację, znacznie zmalała liczba osób, które odmawiały powrotu do Polski po wyjeździe do RFN na pobyt czasowy. W latach 1970–1972 nie było takich osób, w 1973 roku odmówiły powrotu dwie osoby, a w 1974 roku jedna osoba⁷⁷.

Pewnym ludziom w tym czasie władze stanowczo jednak odmawiały prawa do emigracji. Należały do nich rodziny kaszubsko-polskie, osoby z bliskimi i licznymi rodzinami w Polsce, osoby, na wyjazd których nie zgadzały się ich zakłady pracy, a przede wszystkim osoby wywodzące się z rodzin działaczy Związku Polaków w Niemczech. Przykładem był Władysław Szroeder, syn Antoniego Szroedera (skazanego przez Niemców w 1943 r. na karę śmierci za działalność polonijną), mający w Polsce matkę i 10 rodzeństwa, w tym Stanisława Szroedera, kierownika Szkoły Podstawowej w Kłęczynie i kandydata w wyborach do sejmu w 1957 roku oraz Zygmunta Szroedera, byłego przewodniczącego Gromadzkiej

⁷⁵ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 477–490.

⁷⁶ IPN Gd, sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do Republiki Federalnej Niemiec; tamże, sygn. 06/114/4, kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej rejonu działania Referatu Paszportowego Bytów z 8.10.1975 r. Według obliczeń Karoliny Literskiej, w latach 1971–1973 wyemigrowały z powiatu bytowskiego 1224 osoby, K. Literska, *Migracje Kaszubów bytowskich do RFN w latach 1971–1975*, w: *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red., A. Sakson, Poznań 1996, s. 297. Liczba ta jest o 180 osób wyższa od znajdującej się w aktach SB (1044 osoby). Nie wiadomo skąd wzięła się ta różnica, gdyż K. Literska nie podaje źródeł swoich informacji. Niewykluczone, że liczba, którą podaje ta autorka odnosi się do wszystkich emigrujących, również do innych krajów, a nie tylko do RFN.

⁷⁷ IPN Gdańsk, sygn. 06/114/4, kontrwywiadowcza analiza terenu i turystyki zagranicznej rejonu działania Referatu Paszportowego Bytów z 8.10.1975 r.

Rady Narodowej w Niezabyszewie. W 1974 roku Władysław Szroeder ubiegał się bezskutecznie o wyjazd już siódmy raz. Wśród emigrujących do Niemiec z województwa koszalińskiego Kaszubi bytowscy stanowili największy odsetek (w 1973 r. – 44%), druga liczna autochtoniczna grupa emigrantów, czyli Krajniacy złotowscy w tym samym roku stanowili 27% emigrantów⁷⁸.

Od 1 stycznia 1971 roku do 31 lipca 1974 roku z powiatu bytowskiego wyemigrowało do Niemiec 290 rodzin (1224 osoby, w tym 733 powyżej 16. roku życia i 491 osób poniżej 16. roku życia). 77% rodzin pochodziło z sześciu miejscowości: Bytowa – 120 rodzin (287 osób powyżej 16. roku życia), Rekowa (26 rodzin, 64 osoby), Trzebiatkowej (24 rodziny, 73 osoby), Niezabyszewa (20 rodzin, 45 osób), Tuchomia (16 rodzin, 39 osób) i Piaszna (16 rodzin, 34 osoby). Wśród wyjeżdżających w wieku powyżej 16 lat dominowały osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym (94%), średnie wykształcenie miało nieco ponad 40 osób, trzy osoby studiowały i tylko jedna osoba miała wykształcenie wyższe (lekarz z Bytowa)⁷⁹.

Wyjazdom emigracyjnym do Niemiec sprzyjały coraz bardziej ożywione kontakty turystyczne i wymiana korespondencji. W 1971 roku wyjechało z powiatu bytowskiego na pobyt czasowy do RFN 45 osób, w 1972 roku – 54 osoby, w 1973 roku – 83 osoby, czyli prawie pięciokrotnie więcej niż w 1970 roku. Także przyjazdy obywateli RFN wzrastały lawinowo. W 1971 roku przyjechały 71 osoby, w 1972 roku – 90 osób, w 1973 roku – 271 osób, w 1974 roku – 547 osób, czyli prawie dziewięciokrotnie więcej niż w 1970 roku. Liczba turystów z RFN mogła być jeszcze wyższa, gdyż nie wszyscy dopełnili obowiązku meldunkowego. Pojawiły się także inne możliwości. W lutym 1972 roku nastąpiło otwarcie granicy dla ruchu turystycznego między Polską i NRD. Porozumienie to umożliwiała spotkania w NRD między Kaszubami bytowskimi a ich krewnymi i znajomymi mieszkającymi w RFN. Z tej możliwości korzystano często. Nie

⁷⁸ IPN Sz, sygn. 00108/61/1, informacja KW MO w Koszalinie z 16.02.1974 r. dotycząca sytuacji społeczno-politycznej w środowiskach ludności autochtonicznej i narodowości niemieckiej; IPN Gd, sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do Republiki Federalnej Niemiec.

⁷⁹ IPN Gd, sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do RFN.

mała akcja paczkowa. W latach 1971–1973 przysyłano do powiatu bytowskiego średnio 2 tys. paczek rocznie z odzieżą, żywnością i lekarstwami⁸⁰.

Wzrost tendencji emigracyjnych wśród Kaszubów bytowskich był pilnie obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa. W połowie 1974 roku w KW MO w Koszalinie powołano zespół oficerów SB, który przygotował obszerną analizę – *Informacja o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do Republiki Federalnej Niemiec*. Funkcjonariusze SB przygotowali ten dokument na podstawie analizy akt paszportowych oraz rozmów z osobami ubiegającymi się o wyjazd, osobami, które wyjechały wcześniej i miały obywatelstwo RFN oraz z przedstawicielami „aktywu społeczno-politycznego gmin”⁸¹. Informacja ta zasługuje na uwagę, ponieważ jej autorzy starali się poznać rzeczywiste motywy emigracji Kaszubów i w odróżnieniu od dokumentów SB z lat sześćdziesiątych nie obarczali odpowiedzialnością za nią wyłącznie rewizjonistów z RFN.

Z badań oficerów SB wynikało, że głównym powodem emigracji Kaszubów do RFN były motywacje ekonomiczne, czyli nadzieja na poprawę warunków bytowych, bowiem w tym środowisku panowało powszechne przekonanie o wyższym standardzie życia w RFN. Dodajmy, że takie przekonanie panowało w całym polskim społeczeństwie i było zgodne z prawdą⁸². Pewna część potencjalnych emigrantów liczyła na uzyskanie renty z tytułu służby w Wehrmachcie lub miała widoki na otrzymanie spadku.

Jednym z powodów podejmowania starań o wyjazd na pobyt stały było poczucie przynależności narodowej. 84% dorosłych Kaszubów podejmujących starania o emigrację do RFN deklarowało narodowość niemiecką. W niektórych środowiskach ten odsetek był jeszcze wyższy. Od stycznia 1971 roku do końca grudnia 1975 roku z Rekowa wyjechało na stałe do RFN 112 osób, w tym 61 osób dorosłych i 51 dzieci do lat 16. Wśród 61 osób dorosłych jedynie siedem deklarowało narodowość polską, co oznacza, że 89% emigrantów zadeklarowało

⁸⁰ Tamże; IPN Gd, sygn. 002/15, ocena sezonu turystycznego w powiecie bytowskim od 1.01.1974 r. do 15.12.1974 r.

⁸¹ Przeprowadzono rozmowy z 27 osobami ubiegającymi się o wyjazd stały do RFN, 2 obywatelami RFN i 18 przedstawicielami aktywu społeczno-politycznego. Oczywiście analizując ten dokument trzeba pamiętać, że rozmówcy oficerów SB wiedzieli, z kim rozmawiają i nie zawsze wypowiadali się szczerze.

⁸² Także badania Karoliny Literskiej wskazują na motyw ekonomiczne, jako czynnik decydujący (K. Literska, op. cit., s. 303).

narodowość niemiecką⁸³. Należy dodać, że były to osoby lub ich potomkowie, które w czasie weryfikacji narodowościowej deklarowały narodowość polską. Do czasu podpisania układu polsko-niemieckiego w grudniu 1970 roku w powiecie bytowskim jedynie 58 osób deklarowało narodowość niemiecką, z których tylko dziewięć podejmowało starania o emigrację do RFN.

Sprawa poczucia narodowego Kaszubów bytowskich nie jest prosta. Wydaje się, że w większości deklarację narodowości traktowano instrumentalnie. Przed 1971 rokiem Kaszubi w dokumentach urzędowych (np. wnioski o wydanie dowodu osobistego, wnioski o zgodę na wyjazd czasowy) deklarowali narodowość polską. Zdarzało się, że niektórzy poborowi, chcąc uniknąć służby wojskowej, deklarowali na komisjach wojskowych narodowość niemiecką, jednak czyniono to sporadycznie. W wielu przypadkach osoby, które starały się o wyjazd na stałe do RFN po raz pierwszy, deklarowały narodowość polską i dopiero po nieuzyskaniu zgody na wyjazd, w następnych wnioskach deklarowały narodowość niemiecką, zakładając, że wpłynie to na decyzję pozytywną⁸⁴.

Kaszubi deklarując narodowość niemiecką w rozmowach z oficerami SB wyjaśniali, że Niemcami byli ich przodkowie, a oni urodzili się w państwie niemieckim, znają język niemiecki, chodzili do szkół niemieckich i służyli w wojsku niemieckim. Wielu Kaszubów, szczególnie starszych, słabo znało język polski i nie miało związków z kulturą polską, ponieważ językiem używanym w domu był kaszubski lub niemiecki.

Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na wzrost zainteresowania emigracją były bezpośrednie i korespondencyjne kontakty Kaszubów bytowskich z ich rodzinami i znajomymi, którzy wcześniej wyjechali do RFN. Tymi drogami docierały do nich informacje o możliwości szybkiego urządzenia się emigrantów w tym kraju, otrzymywanych zapomogach, pomocy ze strony miejscowych władz w przygotowaniu do zawodu, uzyskaniu pracy i mieszkania. W wielu przypadkach emigranci byli uroczystie witani w RFN. Większe grupy były witane na dworcach orkiestrą i kwiatami i zapraszane na specjalne spotkania. W pierwszym okresie ich pobytu udzielano im pomocy w zagospodarowaniu się i były to głównie zapomogi pieniężne i pomoc rzeczowa (odzież i żywność). Szczególnie zachęcająco na wielu Kaszubów działało przywożenie z RFN samochodów

⁸³ IPN Gd, sygn. 06/114/4, pismo inspektora ppor. J. Bodnara do naczelnika Wydziału Paszportów KW MO w Słupsku z 5.01.1976 r.

⁸⁴ Podobne wnioski płyną z badań Karoliny Literskiej (K. Literska, op. cit., s. 302).

osobowych przez osoby wyjeżdżające tam na pobyt czasowy lub przyjazdy własnymi samochodami do Polski osób, które przebywały na emigracji zaledwie od kilku miesięcy, a także przysyłanie paczek i przywożenie drogich prezentów. Świadczyło to o tym, że informacje o wysokim standardzie życia w RFN nie były przesadzone⁸⁵.

Z rozmów, jakie funkcjonariusze SB przeprowadzali z przedstawicielami powiatowego aktywu społeczno-politycznego (nauczyciele, sołtysi, kierownicy zakładów pracy, naczelnicy gmin Bytów, Studzienice i Tuchomie) wynika, że stosunek tych osób do emigrujących Kaszubów był zdecydowanie negatywny, a ich wypowiedzi w sprawie emigracji dosadne: „Dziwię się, że dotychczas trzyma się takich ludzi w kraju, kopnąć w tyłek i wyrzucić z kraju”. „Ci, co chcą wyjechać, dać im termin 3-dniowy i niech uciekają”. „Wszystkich, którzy deklarują narodowość niemiecką wyrzucić na zbity łeb z Polski. Gospodarka narodowa na pewno na tym nie ucierpi, lecz jeszcze zyska”. „Ci, co chcą jechać – kopniaka w tyłek i do widzenia”. „Skoro czują się Niemcami, to niech jadą, niektórych przed wyjazdem poczęstować przysłowiowym kopniakiem”⁸⁶.

Należy jednak pamiętać, że indagowane osoby rozmawiały z oficerami SB i wypowiedzi te nie musiały odzwierciedlać ich prawdziwych poglądów. Sami funkcjonariusze traktowali te opinie sceptycznie. W jednym z raportów znalazła się taka uwaga:

w rzeczywistości sympatyzują i popierają ich z ukrycia. Nieraz sami odsłaniają prawdziwe oblicze i składają podania. Są to między innymi przedstawiciele miejscowej inteligencji i administracji (...). Tak więc w rzeczywistości „atmosfera” w Bytowie sprzyja wyjazdom stałym⁸⁷.

Wyjazdy Kaszubów bytowskich do Niemiec w latach 1971–1974 nie miały większego wpływu na stan gospodarczy powiatu. Około 70 emigrantów było właścicielami gospodarstw rolnych, które przed wyjazdem sprzedali lub przekazali w formie darowizny członkom rodziny. Nie zanotowano ani jednego przypadku przekazania gospodarstwa nieodpłatnie na rzecz skarbu państwa. Transakcje te

⁸⁵ IPN Gd, sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do Republiki Federalnej Niemiec.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ IPN Gd, 06/114/4, informacja ppor. J. Bodnara z 12.03.1977 r. dotycząca wyjazdów stałych do RFN i Berlina Zachodniego.

były przeprowadzane w formie aktów notarialnych. Inni emigranci pracowali w różnych, na ogół małych, zakładach pracy – wtedy wyjazdy dotychczasowych pracowników do Niemiec miały negatywny wpływ na funkcjonowanie tych zakładów, a trzeba dodać, że państwowe zakłady produkcyjne w powiecie bytowskim, podobnie jak w całej Polsce, cierpiały na chroniczny brak rąk do pracy⁸⁸.

Efekty trzyipółletniej emigracji Kaszubów bytowskich do Niemiec zespół SB przygotowujący raport ocenił pozytywnie, choć dostrzegał także jej negatywne aspekty. W zakończeniu raportu napisano bowiem:

emigracja w dużym stopniu przyczyniła się do pozbycia osób uciążliwych dla państwa (renciści, emeryci), a przede wszystkim elementu podatnego na działalność rewizjonistyczną. Z drugiej jednak strony powstały nowe powiązania rodzinne i towarzyskie, poprzez które zwiększa się zakres oddziaływania na zamieszkałą w powiecie ludność, wyrażające się głównie w podtrzymywaniu tendencji emigracyjnych.

W celu zmniejszenia tego niebezpieczeństwa postulowano podejmowanie działań zmierzających do ściślejszego związania Kaszubów z narodem polskim poprzez zaktywizowanie tych spośród nich, którzy w przeszłości walczyli o polskość ziemi bytowskiej⁸⁹.

Mimo znacznej liberalizacji polityki emigracyjnej w dekadzie Edwarda Gierka, problem ten był daleki od rozwiązania. W połowie 1975 roku w Biurze Paszportowym MSW znajdowało się nadal ponad 130 tys. wniosków emigracyjnych do RFN. Wobec silnych nacisków politycznych rządu tego kraju, 2 sierpnia 1975 roku w Helsinkach Edward Gierek podpisał porozumienie z kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem, w którym zobowiązał się zezwolić na emigrację 100 tys. osób. Liczbę tę zwiększono do 120–125 tys. (w ciągu 4 lat), o czym zdecydowano podczas wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera⁹⁰. Porozumienia te uruchomiły nową falę wyjazdów. W 1976 roku do RFN wyjechało ponad 29 tys. osób, w 1977 roku – ponad 32 tys. osób, w 1978 roku – ponad 36 tys. osób i w 1979 roku także ponad 36 tys. osób. Łącznie

⁸⁸ IPN Gd, sygn. 527/255/11, informacja SB KW MO w Koszalinie z 08.1974 r. o niektórych aspektach sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie bytowskim województwa koszalińskiego na tle tendencji emigracyjnej do RFN.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja...*, s. 488–489.

w latach 1976–1979 emigrowało do RFN około 135 tys. osób, czyli o 10 tys. więcej niż uzgodniono z władzami RFN⁹¹.

Na ziemi bytowskiej także obserwowano niemające zainteresowanie wyjazdami na stałe do RFN. W 1975 roku wyjechało 209 osób⁹², w 1976 roku – 309 osób, w 1977 roku – 271 osób, w 1978 roku – 368 osób⁹³ i w 1979 roku – 111 osób⁹⁴. Łącznie w latach 1971–1979 wyjechało z ziemi bytowskiej do Niemiec 2685 osób.

Nie wiemy, ilu Kaszubów wyjechało dobrowolnie lub zostało wysiedlonych przymusowo wraz z Niemcami w trakcie realizacji porozumień poczdamskich. Można jednak przyjąć, że nie była to liczba grupa. W latach 1950–1955 prawie na pewno nie wydano ani jednej zgody na emigrację Kaszubów do obu państw niemieckich, choć zdarzały się w tym czasie ucieczki. W latach 1956–1959 emigrowało do RFN lub odmówiło powrotu z pobytu czasowego około 210–220 Kaszubów. W latach 1960–1970 wyjechało lub odmówiło powrotu z pobytu czasowego około 200 Kaszubów, natomiast w latach 1971–1979 wyjechało na stałe do RFN 2685 osób. Łącznie w latach 1956–1979 wyemigrowało z ziemi bytowskiej do RFN około 3100 Kaszubów autochtonicznych i napływowych.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Koszalinie 1950–1954.

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Koszalinie 1954–1983.

⁹¹ Tamże, s. 490, tab. 5.3.

⁹² W maju 1975 r. zlikwidowano powiaty. Sprawami emigracyjnymi zajmował się Referat Paszportowy w Bytowie podlegający Wydziałowi Paszportów KW MO w Słupsku. Zakres terytorialny Referatu Paszportowego obejmował wszystkie gminy dotychczasowego powiatu bytowskiego oraz gminę Lipnica z byłego powiatu chojnickiego.

⁹³ IPN Gd, 06/114/4, informacja ppor. J. Bodnara z 12.03.1977 r. dotycząca wyjazdów stałych do RFN i Berlina Zachodniego; tamże, informacja Referatu Paszportowego w Bytowie z 15.12.1978 r.; tamże, sygn. 06/110/1, wykaz osób, które wyjechały na pobyt stały do RFN i Berlina Zachodniego w 1977 r.

⁹⁴ IPN Gd, sygn. 06/110/2, wykazy osób, które otrzymały zgodę na wyjazd stały do RFN i Berlina Zachodniego z 30.11.1979 r. i 25.01.1980 r.

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Słupsku 1983–1990.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Koszalinie 1954–1983.
Archiwum Państwowe w Koszalinie
Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie.
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.
Archiwum Państwowe w Olsztynie
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Literatura

- Galikowski S., *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Jankowiak S., *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.
- Korbel J., *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, wyd. 2, Opole 1986.
- Literska K., *Migracje Kaszubów bytowskich do RFN w latach 1971–1975*, w: *Pomorze – trudna Ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996.
- Literski S., *Przemiany demograficzne i społeczne w latach 1945–1968*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań 1972.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 3. *Województwo poznańskie i szczecińskie*, wybór i oprac. S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001.
- Obracht-Prondzyński C., *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002.
- Powszechny sumaryczny spis ludności z 14 II 1946 r.*, „Statystyka Polski” 1947, seria D, z. 1.
- Romanow Z., *Freie Europäische Jugend – tajna organizacja bytowskiej młodzieży kaszubskiej w 1950 r.*, „Acta Cassubiana” 2015, t. XVII.
- Romanow Z., *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Słupsk 2010.
- Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
- Rybicki H., *Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po II wojnie światowej*, Słupsk 1988.
- Ryś M., *Przesiedlenie ludności niemieckiej z powiatu bytowskiego w latach 1945–1950*, „Słupskie Studia Historyczne” 1995, nr 4.
- Ryś M., *Weryfikacja i rehabilitacja narodowościowa w powiecie bytowskim po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2003, z. 4.
- Sakson A., *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.

Skóra W., *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera z 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim*, cz. 1, Słupsk–Poznań 2016.

Spis ludności na Ziemiach Odzyskanych z dnia 31 grudnia 1948, „Polska Ludowa. Materiały i Studia” 1967, t. 6.

Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012.

ABSTRAKT

W 1950 roku w powiecie bytowskim mieszkało około 12 tys. Kaszubów, w tym około 4 tys. zweryfikowanych Kaszubów autochtonicznych i około 8 tys. Kaszubów napływowych, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej mieszkali w województwie pomorskim. Kaszubi stanowili 60% mieszkańców powiatu. Emigracja części Kaszubów do Niemiec rozpoczęła się wraz z akcją łączenia rodzin w latach 1956–1959. Wyjechało wówczas około 210–220 osób. W następnych latach wyjazdy zostały zahamowane i dopiero po 1963 roku zezwalano nielicznym osobom na opuszczenie Polski. Do końca lat sześćdziesiątych XX wieku wyjechało z powiatu około 200 Kaszubów. Normalizacja stosunków Polski z RFN po 1970 roku doprowadziła do zwiększenia liczby emigrujących Kaszubów, głównie z powodów ekonomicznych. W latach 1971–1979 wyjechało do Niemiec z powiatu bytowskiego 2685 Kaszubów, a ogółem w latach 1956–1979 około 3100.

THE EMIGRATION OF THE KASHUBIANS OF BYTÓW TO GERMANY IN 1945–1979

ABSTRACT

In 1950, ca. 12,000 Kashubians lived in the Bytów county, including ca. 4,000 verified native Kashubians and ca. 8,000 extraneous Kashubians who used to live in Pomeranian voivodeship during the days of the Second Republic. The Kashubians constituted for 60% of the county's population. The emigration of part of the Kashubians to Germany began with the action of family joining in 1956–1959. Approximately 210–220 persons left at that time. In the following years, the departures have been put to a halt and until 1963 only few were allowed to leave Poland. By the end of the 1960s, approximately 600 Kashubians have left the county. The normalisation of the relationship between Poland and the German Federal Republic after 1970 caused an increase in the number of emigrating Kashubians, who would leave mostly for economic reasons. In 1971–1979, 2,685 Kashubians left the Bytów county for Germany, and in general, in the years 1956–1979 – approximately 3,100.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

ANNA BARTCZAK

Szczecin

e-mail: a.bartczak@poczta.onet.pl

**UWARUNKOWANIA FUNKCJONOWANIA SZKOLNICTWA
DLA LUDNOŚCI RODZIMEJ NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1950–1956**

Słowa kluczowe: Pomorze Zachodnie, ludność rodzima, szkolnictwo

Keywords: West Pomerania, native population, education

W 1949 roku w akcji weryfikacyjnej uznano za polską ludność rodzimą, zgodnie ze spisem ludności, 935 830 (bez dzieci do lat 4), z czego na Pomorzu Zachodnim mieszkało 17 920 (czyli 1,8%) osób. Według danych podawanych przez władze poszczególnych powiatów żyło tam wówczas 20 516 autochtonów¹. W porównaniu z województwem śląskim, gdzie mieszkało ich w tym czasie prawie 775 tys., stanowiąc 56,6% ludności terenów przyłączonych, czy nawet z terenami województwa gdańskiego, gdzie ta ludność w liczbie ponad 46 tys. stanowiła 10,5%, skala „problemu” autochtonicznego na Pomorzu Zachodnim była znikoma. Porównywalna sytuacja dotyczyła tylko województwa wrocławskiego, gdzie mieszkało wówczas 18,5 tys. osób uznanych za polską ludność rodzimą, co stanowiło 1,0% mieszkańców regionu².

Żyjąca na Pomorzu Zachodnim ludność opisywana wspólnym określeniem – rodzima bądź autochtoniczna w istocie wywodziła się z grup o zróżnicowanym

¹ Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 87.

² Tamże.

pochodzeniu. Większość autochtonów mieszkających w powiecie złotowskim było częścią społeczności Krajniaków żyjących na tych i przyległych terenach województw bydgoskiego i pilskiego, które do 1772 roku znajdowały się w granicach Polski. Znaczna część miała wysoką polską świadomość narodową, czuła się związana z państwem polskim i posługiwała się językiem polskim, także dzięki ponad 20 działającym w latach trzydziestych XX wieku polskim szkołom na tym terenie.

W powiecie bytowskim w grupie autochtonów przeważali Kaszubi, którzy posługiwali się raczej językiem własnym lub niemieckim, a grupa identyfikująca się z polskością stanowiła mniejszość³. Odmianą grupą byli zweryfikowani pozytywnie, z reguły wbrew życzeniom, mieszkańcy podśląskich wsi, nazywani Słowińcami, którzy choć wywodzili się z Kaszubów, zdecydowanie opowiadali się za narodowością i obywatelstwem niemieckim. Jeszcze inny był skład autochtonów, zamieszkujących zachodnie części regionu, będących z reguły potomkami Polaków osiadłych na tych terenach i zatrudnionych w tamtejszych zakładach przemysłowych⁴. Grupa ta jednak była nieliczna. Na terenie całego późniejszego województwa szczecińskiego, po wydzieleniu nowo powstałego w 1950 roku koszalińskiego, liczyła ona niespełna 1000 osób.

Niezależnie od pochodzenia i zróżnicowanego stanu świadomości narodowej autochtonów wszyscy zostali poddani jednolitej polityce repolonizacyjnej, która często okazywała się raczej przymusową polonizacją. Nie ma zatem nic dziwnego w tym, że z wielu powodów „zrodzona w bólach”, jak to określił G. Strauchold, polityka integracyjna nie przynosiła oczekiwanego efektu, a raczej wywoływała opór i chęć odrzucenia obywatelstwa polskiego przez coraz liczniejszą grupę autochtonów⁵.

W tym skomplikowanym procesie integrowania osób uznanych za polską ludność rodzimą ze społeczeństwem polskim niezwykle istotną rolę powinna była odegrać polityka oświatowa.

³ H. Rybicki, *Problemy polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku, w: 50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – społeczeństwo – kultura. Materiały z sesji naukowej Szczecin 19–20 maja 1995*, red. K. Kozłowski, W. Włodarczyk, Szczecin 1996, s. 125.

⁴ Tamże, s. 124–125; Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 89.

⁵ G. Strauchold, *Wysiłki (re)polonizacyjne wobec młodzieży rodzimej na „odzyskanym” Górnym Śląsku w drugiej połowie lat 40. XX wieku*, w: *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław–Warszawa 2012, s. 10.

Na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty w 1945 roku dzieci autochtoniczne (w wieku 7–14 lat) objęto obowiązkiem szkolnym na zasadach tożsamyh z dziećmi innych obywateli polskich, od 1947 roku dotyczyło to także dzieci rodziców niezwyfikowanych⁶. Oczywiście dzieci ludności rodzimej miały uczyć się razem z innymi dziećmi w szkołach z polskim językiem wykładowym. W 1945 roku Ministerstwo Oświaty wprowadziło zakaz nauki języka niemieckiego w szkołach polskich na terenach ziem zachodnich i północnych oraz ziemiach polskich włączonych w 1939 roku do Niemiec⁷.

Instrukcja z 8 marca 1946 roku w sprawie programu i metod nauczania języka polskiego uwzględniała jednak specyfikę szkolnictwa dla dzieci autochtonicznych i zakładała, że jego celem powinno być „usunięcie nalotów niemieckich z mowy młodzieży” i:

osiągnięcie w jak najkrótszym czasie czynnego opanowania przez nią w jak najkrótszym czasie w słowie piśmie polskiego dialektu kulturalnego, następnie zaś pełnego zespolenia duchowego tej młodzieży z Macierzą.

Twórcy instrukcji zdawali sobie sprawę, że metody nauczania i dobór tematyki programowej należy dostosować do stopnia opanowania języka polskiego przez dzieci na poszczególnych terenach. Zakładano dlatego trzy warianty nauczania – jeśli uczniowie opanowali język polski wystarczająco, należało realizować pełny program szkół polskich; jeśli posługiwali się gwara (a nie płynnym językiem polskim), nauczanie powinno być oparte na miejscowym języku ze stopniowym przyswajaniem języka polskiego, do uzyskania poziomu pozwalającego na swobodne wypowiedzi w mowie i piśmie. Co ważne, instrukcja stwierdzała, że obowiązkiem nauczycieli jest:

uświadomienie zarówno młodzieży autochtonicznej, jak i młodzieży napływowej, że gwara nie jest bynajmniej zepsutym językiem, czy też mniej wartościową jego odmianą, lecz zasługuje na równe poważanie.

Pedagodzy zaś mieli „zadowalać się” odpowiedziami uczniów udzielanymi w gwarze, stopniowo przygotowując ich do używania polskiego języka literackiego. Aby ten proces przyspieszyć, można było organizować dla tych uczniów przez pół roku dodatkowe zajęcia z języka polskiego w wymiarze trzech godzin

⁶ Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty nr 4 z 12.10.1945, poz. 180.

⁷ Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty nr 3 z 4.09.1945, poz. 79.

tygodniowo. Zdawano sobie sprawę, że istnieje także grupa uczniów, których nikła bądź zerowa znajomość zarówno języka polskiego, jak i miejscowej gwary nie pozwoli na prowadzenie w nich zajęć. Nie przewidziano jednak dla nich specjalnego toku nauki, pozostawiając nauczycieli i uczniów z tym problemem nierozwiązanym w sposób systemowy⁸.

Niestety, z nieznanych przyczyn, instrukcja ta nie dotyczyła terenów Pomorza Zachodniego. Być może powodem była niewielka, w porównaniu z województwami, na których obowiązywała, liczbą ludności rodzimej. W ten sposób dzieci kaszubskie w województwie gdańskim zostały potraktowane w inny sposób niż wywodzące się z tego samego środowiska, ale żyjące na terenie ówczesnego województwa szczecińskiego. Było to poważnym błędem ze strony władz szkolnych, który odbił się na procesie integracji dzieci i młodzieży w szkołach.

Kolejnym problemem było egzekwowanie wypełniania obowiązku szkolnego, co na Pomorzu Zachodnim pozostawiało wiele do życzenia. Nie da się dokładnie ustalić, ilu rodziców w początkowym okresie nie posyłało dzieci do szkół z różnych względów – zarówno światopoglądowych, językowych, jak i materialnych. Z pewnością jednak ewentualne absencje nie przyjęły rozmiarów tak wielkich jak w województwie olsztyńskim, gdzie w 1946 roku do szkół nie uczęszczało 50% dzieci ludności rodzimej, gdyż wielu autochtonów nie zgadzało się posyłać dzieci do szkół polskich i żądało szkół z niemieckim językiem nauczania. Można jednak przypuszczać, że na obszarach powiatu bytowskiego i słupskiego absencja była zbliżona do notowanej w sąsiednim powiecie lęborskim⁹. W 1952 roku, gdy na terenie województwa koszalińskiego notowano 291 dzieci nieobjętych obowiązkiem szkolnym, stwierdzano, że ten problem nie dotyczy dzieci ludności rodzimej, gdyż według Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie „sprawa nauczania dzieci ludności rodzimej jest zupełnie rozwiązana”¹⁰.

Problem języka, jakim na co dzień posługiwała się ludność rodzima, okazał się kwestią, z którą polskie władze postanowiły uporać się za pomocą zakazów. W 1947 i 1948 roku okólniki Ministerstwa Ziem Odzyskanych w sprawie

⁸ Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty nr 2 z 25.04.1946, poz. 49.

⁹ L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1996, s. 179.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej APK), zespół Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie (dalej PWRN Koszalin), sygn. 219, Protokół posiedzenia Komisji Oświaty z 14.05.1952 r., k. 139.

„wzmocnienia akcji repolonizacyjnej na obszarze Ziemi Odzyskanych” nakazywał zwracać szczególną uwagę na posługiwanie się językiem niemieckim przez młodzież szkolną. Polecano wzywać na rozmowy dyscyplinujące rodziców takich uczniów, wskazując im, że może to „doprowadzić do podawania w wątpliwość i zakwestionowania polskiego pochodzenia” całej rodziny. Największą presję wywierano na używających języka niemieckiego w województwie śląskim, na Pomorzu Zachodnim – nie karano lecz kierowano osoby posługujące się nim na kursy repolonizacyjne¹¹.

W 1948 roku Ministerstwo Oświaty, starając się przyciągać do szkół polskich młodzież ludności rodzimej, wydało zarządzenie, włączające do grupy dzieci z „utrudnionym dostępem do kultury”, dzięki czemu zagwarantowano 80% miejsc na uczelniach uczniom z rodzin autochtonicznych na ziemiach odzyskanych¹².

Od 1949 roku zaczęły zachodzić zmiany w polityce wobec autochtonów, które objęły oczywiście także oświatę. Założenia tych zmian nie były zgodne z oczekiwaniami ludności rodzimej, gdyż oznaczały odsunięcie od wpływu na politykę autochtonów – działaczy polonijnych, dotychczasowych przywódców społeczności, a także kolektywizację w rolnictwie, likwidację prywatnej działalności handlowej, jednak dla oświaty priorytety wprowadzane na podstawie lipcowej uchwały Komitetu Centralnego PZPR „O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie” przynosiły kilka korzystnych zmian.

KC przyznawał w uchwale m.in., że „młodzież autochtoniczna w praktyce miała utrudniony dostęp do nauki i awansu zawodowego” i orzekał, że „likwidacja wszelkich dyskryminacji w stosunku do autochtonicznej ludności pracującej stała się sprawą zasadniczej wagi”. Następstwem tych wniosków było pismo rozesełane przez Prezydium Rady Ministrów do władz wojewódzkich rozpoczynające się zdaniem:

Problem planowej pomocy oraz roztoczenia pełnej i troskliwej opieki nad ludnością rodzimą jest jednym z pierwszoplanowych zadań i obowiązków jakie ciążyą na

¹¹ Z. Romanow, *Walka władz polskich z językiem niemieckim na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych zamieszkałych przez ludność rodzimą w latach 1945–1956*, w: *Pomerania Ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroń, J. Mieczkowski, Szczecin 1998, s. 84–85; Z. Romanow, *Polityka władz polskich...*, s. 99–100.

¹² Dz. Urz. Ministerstwa Oświaty nr 10 z 30.09.1948, poz. 172.

Prezydiach Rad Narodowych tych województw, gdzie problem ludności rodzimej występuje¹³.

W dalszej części pisma wskazano długą listę zadań, na które należało zwrócić szczególną uwagę. Wśród 12 priorytetowo traktowanych, na pierwszych miejscach znalazły się: udzielanie stypendiów uczniom szkół średnich (szczególnie zawodowych), pomoc finansowa w zakupie podręczników, dopłaty do dożywiania w szkołach oraz udzielanie dotacji samym szkołom, jeśli prowadzą kursy repolonizacyjne. Na liście znalazło się też tworzenie przedszkoli i szkolenie zawodowe kobiet. Problem pojawiał się dopiero w ostatnich zdaniach pisma, w których informowano, że władze lokalne nie dostaną na te cele dodatkowych pieniędzy, ale mają te zadania sfinansować z własnych budżetów¹⁴.

Informacji o wdrożeniu zaleceń oczekiwano do końca lipca 1950 roku. Władze wojewódzkie zareagowały jednak zdecydowanie wolniej. W połowie sierpnia do Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych dotarło kolejne upomnienie nakazujące „bezwzględne zwalczanie w swojej pracy codziennej wszelkich objawów wrogiego lub niechętnego stosunku do Ślązaków, Kaszubów, Mazurów i Warmiaków”¹⁵.

W województwie szczecińskim na początku lat pięćdziesiątych XX wieku mieszkało około 800 autochtonów – prawie połowa z nich w Szczecinie i okolicach. Pozostali byli rozproszeni w pozostałych powiatach¹⁶, których władze nie podejmowały praktycznie żadnych działań, uznając, że przy nikłej liczebności tej grupy (np. w powiecie gryfickim – 30 dzieci¹⁷) „nie przedstawia [ta grupa

¹³ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, O zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie, KC PZPR, 07.1950, k. 38–44.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej APS), zespół Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie (dalej PWRN Szczecin), sygn. 12 665, Pismo Prezydium Rady Ministrów w sprawie pomocy dla ludności rodzimej, Warszawa, 7.07.1950, k. 1–2.

¹⁵ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, Pismo PRM w sprawie zadań terenowych organów jednolitej władzy państwowej w odniesieniu do ludności rodzimej na Ziemiach Odzyskanych, k. 6–8.

¹⁶ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 720, Sprawozdanie Wojewódzkiego Zarządu Urządzeń Rolnych PWRN w sprawie rozeznania dotyczącego grup narodowościowych na terenie województwa szczecińskiego, Szczecin, 5.06.1953, k. 60.

¹⁷ APS, PWRN Szczecin, sygn. 12 665, Wykaz miejscowości, w których zamieszkuje ludność rodzima, Wydział Oświaty PPRN w Gryficach, 2.09.1950, k. 4.

– dop. A.B.] żadnego problemu”¹⁸, a „młodzież autochtoniczna od innej młodzieży wyróżniana nie jest”, zatem nie otrzymuje pomocy na zasadach preferencyjnych¹⁹.

W województwie koszalińskim szacowano liczbę autochtonów na około 17 tys., z których większość – 10 tys. mieszkało w powiecie złotowskim, 4 tys. w bytowskim, a w człuchowskim po około 700 osób. Dzieci do 18 roku życia było w tych trzech powiatach 5588, z których 2745 uczyło się w szkołach podstawowych, a zaledwie 57 w liceach ogólnokształcących, 81 w liceach pedagogicznych i 195 w szkołach zawodowych. Tylko 75 z nich otrzymywało stypendia, a 240 pomoc w zaopatrzeniu w podręczniki i pomoce szkolne²⁰.

W województwie koszalińskim w tym czasie funkcjonowało 811 szkół podstawowych z 62 668 uczniami, zatem dzieci autochtoniczne stanowiły niespełna 0,5% uczniów uczęszczających do tych placówek²¹. Wśród 753 szkół wiejskich 448 placówki miały jednego nauczyciela prowadzącego nauczanie w klasach I–IV (55% wszystkich szkół podstawowych i 22% dzieci), w 178 placówkach nauczyciele realizowali program pięciu lub sześciu klas. W planach na kolejny rok nie przewidywano zwiększenia liczby nauczycieli w żadnej ze szkół działających w skupiskach autochtonicznych. Obliczano, że 354 dzieci nie wypełniało obowiązku szkolnego, przy czym w „powiatach autochtonicznych” miały to być głównie dzieci, które powinny uczęszczać do szkół specjalnych²².

Waga problemu autochtonów dla władz oświatowych widoczna była w sprawozdaniach z kolejnych lat – czyli w prawie zupełnym braku informacji o działaniach na rzecz ludności rodzimej. Żadnego reprezentanta „powiatów

¹⁸ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 726, Sprawozdanie opisowe z zakresu zagadnień narodowościowych za III kwartał 1952 r., brak paginacji.

¹⁹ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 725, Sprawozdanie statystyczne z zakresu zagadnień ludności rodzimej, PPRN w Gryficach, 5.07.1952, k. 19–24.

²⁰ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 725, Kwestionariusz dotyczący ludności autochtonicznej w powiecie Bytów, Człuchów, Złotów, 09.1950, k. 61–62.

²¹ APK, PWRN Koszalin, sygn. 218, Uchwała PWRN w Koszalinie z 12.02.1951 r. w sprawie opracowania sieci szkół podstawowych na terenie tut. województwa, k. 102–103.

²² APK, PWRN Koszalin, sygn. 218, Wykaz szkół, w których podniesiony zostanie stopień organizacyjny szkół w roku szkolnym 1951/52 k. 104; Sprawozdanie ze stanu szkolnictwa stopnia podstawowego w województwie koszalińskim, b.d., k. 105–106; Liczba dzieci w wieku szkolnym poza szkołą, k. 130.

autochtonicznych” nie było też w składzie Komisji Oświaty PWRN, w planach pracy której trudno odnaleźć ślady zainteresowania kwestiami edukacji ludności rodzimej²³.

Początkowo władze województwa koszalińskiego postanowiły, że plany pomocy ludności rodzimej będą sporządzane tylko dla trzech powiatów o największej liczbie autochtonów – złotowskiego, bytowskiego i człuchowskiego²⁴, później jednak miały uwzględnić także powiat słupski.

Problemem jednak okazał się brak rzetelnej wiedzy o liczbie i potrzebach ludności autochtonicznej. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie w swoim planie ujęło m.in. lustrację wszystkich szkół we „wsiach autochtonicznych”, by zebrać „dokładne dane statystyczne dotyczące organizacji tych szkół, ich zaopatrzenia, poziomu nauczania i potrzeb dziatwy szkolnej”, co stało w sprzeczności z bardzo konkretnymi zamiarami zmiany nauczyciela w jednej z takich szkół i powiększenia obsady pedagogicznej w trzech innych. Pojawia się zatem pytanie – czy Wydział Oświaty rzeczywiście nie miał podstawowych informacji o podlegających mu placówkach, czy może odwlekał konkretne działania zasłaniając się brakiem danych.

Plany obejmowały też rozszerzenie dożywiania dzieci na wszystkie szkoły, radiofonizowanie dziewięciu i zorganizowanie świetlic w sześciu placówkach. Zakładano również uruchomienie trzech kursów repolonizacyjnych i tyle samo doksztalających, a zespołów i kursów do walki z analfabetyzmem miało być 12. Charakterystyczne, że przewidywano „stale dopilnowywać i kontrolować szczególnie wnikliwie szkolenie ideologiczne nauczycieli”, ale nie kształcenie merytoryczne, co przy około 51% nauczycieli niekwalifikowanych w koszalińskich szkołach miałoby niezmiernie istotne znaczenie dla poziomu nauczania²⁵.

²³ APK, PWRN Koszalin, sygn. 218, Sprawozdanie Wydziału Oświaty z całokształtu prac za okres od wyborów do 31 marca 1951 r., k. 118–122; APK, PWRN Koszalin, sygn. 219, Sprawozdanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z pracy na odcinku Kadr Oświatowych w świetle III i IV Plenum KC, b.d., k. 215–233; Sprawozdanie Wydziału Oświaty Prezydium W.R.N. z wykonania planu szkolnictwa za rok 1951/52 z wyszczególnieniem organizacji i sieci szkół, konferencji nauczycielskich, werbunku młodzieży do szkół wyższych i zawodowych. Zagadnienie młodzieży kończącej naukę w 1952, k. 334–336; Sprawozdanie Komisji Oświaty i Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej ze swej działalności za okres 1.01.1952 do 30.09.1952 r., k. 414–422.

²⁴ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, Sprawozdanie z pracy wśród ludności autochtonicznej, PWRN w Koszalinie z 13.10.1950, k. 51.

²⁵ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, Plan działalności Prezydium P.R.N. w Bytowie na odcinku ludności autochtonicznej powiatu, k. 45–50, 218, k. 129.

Były to założenia w znacznym stopniu nierealistyczne, co wykazało sprawozdanie z działań w czterech objętych „akcją autochtoniczną” powiatach. W sprawozdaniu za 1950 roku PWRN wykazało udzielenie pomocy w dożywianiu 842 dzieci oraz przy zakupie odzieży i obuwia dla 700 uczniów, przeprowadzenie 12 kursów repolonizacyjnych dla 185 uczestników, z których 25 znalazło się w szkołach średnich²⁶.

Działania władz obu zachodniopomorskich województw (szczecińskiego i koszalińskiego) były wyjątkowo krytycznie oceniane przez władze centralne. W piśmie z lutego 1951 roku województwa koszalińskie, szczecińskie oraz zielonogórskie były wskazywane jako te, które najslabiej realizowały wytyczne nowej polityki wobec ludności rodzimej, ograniczając się właściwie „do podejmowania różnego rodzaju uchwał, nie przejawiając dostatecznej troski o ich konkretne realizowanie”, nawet instrukcje z Warszawy do rad niższego stopnia przekazywane były z dużym opóźnieniem. Przejawiało się to we wszystkich dziedzinach objętych pomocą dla ludności rodzimej – od pomocy finansowej, przez działania polityczne mające na celu rozładowanie nastrojów niechęci wśród ludności napływowej do autochtonów, po realizację wsparcia dla działań oświatowych. W zakresie tych ostatnich działania na Pomorzu Zachodnim uznano za wyjątkowo nieskuteczne. Domagano się od PWRN, by jeszcze raz przeanalizowano plany pracy w tym zakresie i ewentualnie występowały o dodatkowe kredyty na wszystkie zadania postawione przed Wydziałami Oświaty latem poprzedniego roku, a na które te nie zwróciły prawie wcale uwagi, tworząc swoje budżety na 1951 rok²⁷.

W styczniu 1951 roku odbyło się spotkanie kierowników wydziałów PWRN w Koszalinie w sprawie realizacji nowej polityki PZPR wobec ludności rodzimej. Wśród zadań znalazło się kierowanie najlepszych nauczycieli do szkół w środowiskach autochtonów, zapewnienie prawidłowych warunków działania szkołom – odpowiednie lokale, wyposażenie i pomoce naukowe²⁸.

W palcówkach tych były złe warunki pracy, co potwierdza plan budżetu Wydziału Oświaty PPRN w Bytowie na ten rok, w którym kwoty na wspomaganie oświaty dla ludności rodzimej w powiecie miały być wydatkowane prawie

²⁶ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, Sprawozdanie z działalności wśród ludności rodzimej za rok 1950 na terenie województwa koszalińskiego, k. 87–92.

²⁷ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4601, Pismo PRM w sprawie pomocy ludności rodzimej na Ziemiach Odzyskanych, Warszawa 10.02.1951, k. 9–13.

²⁸ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4602, Protokół zebrania w sprawie autochtonów z 29.01.1951, k. 5–9.

w całości na dożywianie dzieci w szkołach i zakup dla 10 szkół działających w środowiskach z dużą liczbą uczniów z rodzin autochtonicznych najniezbędniejszych sprzętów – ławek, stołów, krzeseł, szaf a nawet tablic²⁹.

Zapewne te działania docenili uczniowie szkoły podstawowej w Trzebiatku, ponieważ w kolejnym roku szkolnym uruchomiono tam wreszcie klasę siódmą. Miało to istotne znaczenie, gdyż na 560 uczniów-autochtonów uczęszczających w tym powiecie do szkół podstawowych, aż 328 uczyło się w placówkach niepełnych, najczęściej prowadzących nauczanie jedynie w klasach I–IV. Efektem takiej polityki była nieliczna grupa uczniów kontynuujących naukę w szkołach ponadpodstawowych – tylko 31 uczniów w szkołach zawodowych (z tego aż 17 w liceach pedagogicznych) i zupełny brak chętnych do nauki w szkołach ogólnokształcących stopnia średniego. Liczba studentów nie mogła przekroczyć „magicznej”, powtarzającej się co roku, piątki. Trudno było oczekiwać lepszych danych, skoro władze powiatu nie udzielały żadnemu z uczniów pomocy stypendialnej czy dofinansowania do zakupu podręczników³⁰. A jednocześnie te same władze ubolewały nad faktem niewielkiej liczby dzieci z ludności rodzimej kontynuujących naukę po szkole podstawowej, przerzucając w znacznym stopniu odpowiedzialność na rodziców, którzy przeważnie zakończyli naukę na czwartej klasie niemieckich szkół powszechnych³¹. Zwiększenie liczby szkół dających możliwość nauki w pełnej szkole siedmioklasowej – stwarzało zatem szansę na wzrost liczby uczniów kontynuujących naukę w szkołach średnich.

Niewiele lepiej było w powiecie złotowskim, w którym na 2086 uczniów w szkołach podstawowych przypadało zaledwie 25 uczęszczających do liceów ogólnokształcących, 174 do szkół zawodowych i aż 74 do liceów pedagogicznych. Ta zaskakująco duża liczba osób kształcących się na nauczycieli wynikała w znacznym stopniu z polityki państwa, które promowało edukację w szkołach tego typu ze względu na wielkie zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry

²⁹ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4602, Projekt budżetu dodatkowego na działalność autochtoniczną, k. 25–26.

³⁰ Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Słupsku (dalej APS), zespół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie (dalej PPRN Bytów), sygn. 709, Sprawozdanie z działalności prezydium P.R.N. w Bytowie na odcinku ludności autochtonicznej za rok 1952, k. 20–25; APK, PWRN Koszalin, Sprawozdanie za II kwartał 1953 r. z działalności Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie na odcinku ludności rodzimej, 6.07.1953, k. 239.

³¹ APK, zespół Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie (dalej KW PZPR Koszalin), sygn. 3141, Notatka dotycząca życia i działalności ludności rodzimej i niemieckiej, zamieszkałej na terenie powiatu bytowskiego, k. 19.

pedagogiczne w całym kraju, a szczególnie na ziemiach zachodnich i północnych. Niosło to za sobą pewność zatrudnienia i udzielanie stypendiów uczniom tego typu szkół, co było poważną zachętą do podejmowania w nich nauki. W przyszłości dawało to szansę na rozwiązanie kolejnego problemu z jakim stykała się oświata dla ludności rodzimej we wszystkich powiatach, którym był brak nauczycieli-autochtonów. Wydział Oświaty planował kursy dla 20 osób z ludności rodzimej w powiecie złotowskim, przygotowujące do pracy w szkolnictwie i kursy języka polskiego³². Było to dość zaskakujące, gdyż w powiecie złotowskim już wiosną 1951 roku pracowało 35 nauczycieli przedwojennych szkół polskich i miejscowych autochtonów, kilku było zatrudnionych także w szkołach średnich. Także we władzach oświatowych byli reprezentowani przedstawiciele ludności rodzimej³³.

Wszystkie te działania nie przyniosły spodziewanych efektów polonizacyjnych, gdyż w 1952 roku z terenu powiatu informowano, że w szkołach w czasie przerw uczniowie rozmawiają „ostentacyjnie i manifestacyjnie po niemiecku”³⁴. Trudno oceniać z perspektywy czasu, czy rzeczywiście była to ostentacja, czy po prostu posługiwanie się językiem używanym w domu. O codzienności szkół funkcjonujących w środowiskach autochtonicznych może zaświadczyć np. sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonej w grudniu 1952 roku w szkole w Błękwicie, w której o edukację 28 uczniów z klas I–IV troszczył się nauczyciel szkół polskich w powiecie złotowskim, który doświadczenie zdobywał w okresie międzywojennym, absolwent Seminarium Nauczycielskiego z 1935 roku – Leon Szostak. W podsumowaniu hospitacji lekcji można przeczytać, że:

w wielu rodzinach mówi się w życiu codziennym jeszcze dzisiaj po niemiecku. Dzieci z tych rodzin posługują się językiem polskim tylko w szkole i dlatego często mówią niewyraźnie z niewłaściwym akcentem, bez pewności siebie. Cechą

³² APK, PWRN Koszalin, sygn. 4602, Protokół zebrania w sprawie autochtonów 29.01.1951, k. 5–9.

³³ Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Szczecinku (dalej APSz), zespół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie (dalej PPRN Złotów), sygn. 1033, Sprawozdanie z działalności wśród ludności rodzimej; Z. Romanow, *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Słupsk 2010, s. 129–130.

³⁴ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4577, Sprawozdanie roczne z zagadnień ludności rodzimej na dzień 31 grudnia 1952, PWRN w Koszalinie, styczeń 1953, k. 8.

charakterystyczną tych dzieci jest małomówność, a za tym idą trudności w samodzielnym formułowaniu zdań i opowiadań³⁵.

Podobne spostrzeżenia zawierały sprawozdania z innych powiatów. Dzieciom nauka języka polskiego przychodziła z pewnym trudem, gdyż w domach najczęściej posługiwano się językiem niemieckim³⁶.

Kilka lat później podobne spostrzeżenia mieli wizytujący wiosną 1955 roku Kluki, ponieważ stwierdzili, że po przeniesieniu do pracy w szkolnictwie dla dzieci niemieckich nauczyciela autochtona Feliksa Rogaczewskiego, w miejscowej szkole osiąga się bardzo słabe wyniki nauczania, szczególnie języka polskiego, w wyniku czego „młodzież od lat 16-tu z trudnością może się porozumieć [po polsku – dop. A.B.], dzieci na ogół mówią już dość dobrze po polsku, przychodzą jednakże na zakupy do sklepu mówią po niemiecku”³⁷.

Problem kadry pedagogicznej znacząco wpływał na efekty nauczania dzieci ludności rodzimej. W roku szkolnym 1952/1953 na 2155 nauczycieli zatrudnionych w szkołach województwa koszalińskiego 836 nie miało kwalifikacji (przy czym aż 272 nie starało się uzyskać odpowiedniego wykształcenia), co stanowiło 38,8%. Na tym tle powiat złotowski, w którym wyniki nauczania należały do najlepszych, miał wśród 134 nauczycieli tylko 34 niekwalifikowanych (czyli 25,3%), a tylko trzech z nich nie doksztalało się w Komisjach Rejonowych. Dużo gorzej wyglądało to w powiecie bytowskim – tu na 96 nauczycieli bez kwalifikacji pozostawało 34 (35,5%), w człuchowskim – 61 na 164 zatrudnionych (37,1%), a w słupskim – aż 116 z 241 pracujących w szkołach podstawowych (48,1%)³⁸.

Znajdowało to swoje odbicie w podejmowaniu przez uczniów dalszej nauki. Mimo deklaracji władz o udzielaniu pierwszeństwa młodzieży rodzimej w przyjmowaniu do szkół średnich i na uczelnie, w 1952 roku na 5 tys. młodzieży do lat 18 zaledwie 125 uczniów z rodzin autochtonicznych uczyło się w szkołach zawodowych, 126 – w liceach pedagogicznych, a 23 osoby studiowały. Nie sprzyjała

³⁵ APK, PWRN Koszalin, sygn. 220, Sprawozdanie z wizytacji zespołowej w szkole podstawowej o 1-nym nauczycielu w Błękwie pow. złotowskiego przeprowadzonej 3 i 4 grudnia 1952 r., k. 55–63.

³⁶ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4577, Sprawozdanie z zagadnień ludności autochtonicznej za 1952 r., PPRN w Wałczu, 19.12.1952, k. 131; sygn. 4579, Sprawozdanie za I-szy kwartał 1953 r. z zagadnień ludności autochtonicznej, PPRN w Wałczu, 31.03.1953, k. 178.

³⁷ APK, KW PZPR Koszalin, sygn. 3139, Informacja o gromadzie Kluki w pow. Słupsk i jej mieszkańcach, k. 81–87.

³⁸ APK, PWRN 220, Analiza wyników nauczania za 1952/53, k. 15–25.

temu polityka stypendialna władz – otrzymywało je zaledwie 50 osób³⁹. Najgorzej sytuacja wyglądała w powiecie człuchowskim, w którym jeszcze w 1954 roku tylko pięć osób skierowano do szkół zawodowych, a trzy do rolniczych⁴⁰.

W powiecie złotowskim, w którym w roku szkolnym 1950/1951 na 3452 uczniów 2656 było z rodzin autochtonicznych, było wyjątkowo dużo nauczycieli ze środowiska ludności rodzimej. Dwa lata później 16 z nich pełniło funkcję kierownika szkoły (Buczek Wielki, Błękwit, Debrzno wieś, Głomsk, Kamień, Krajenka, Kujan, Złotów-Międzybłocie, Potulice, Radawnica, Sławianowo, Stawnica, Święta, Wersk, Zalesie, Zakrzewo)⁴¹. To jednak tylko pozorny dowód awansu zawodowego, gdyż w większości były to placówki z jednym etatem pedagogicznym.

Niezależnie od tego, władze tego powiatu najlepiej dbały o dopływ kwalifikowanych kadr nauczycielskich do szkół. Miały też najlepsze zaplecze, gdyż jak twierdzili przedstawiciele wojewódzkich władz oświatowych, przed początkiem roku szkolnego 1953/1954 najlepsi nauczyciele rekrutowali się spośród absolwentów liceów pedagogicznych w Świdwinie i właśnie w Złotowie. Często jednak nauczyciele wywodzący się z ludności rodzimej, zamiast do szkół w ośrodkach z przewagą lub dużą liczbą uczniów autochtonicznych, byli kierowani do placówek z niemieckim językiem nauczania, między innymi w powiecie sławieńskim i słupskim⁴².

Dużo gorzej przez władze szkolne oceniani byli absolwenci szkół z centralnej Polski – jako mający niechętny stosunek do pracy i nadmierne oczekiwania, a przede wszystkim niezający specyfiki społecznej regionu i często niepotrafiący znaleźć wspólnego języka ze swoimi uczniami i ich rodzicami.

Nauczyciele w regionie złotowskim, zdaniem nadzoru pedagogicznego, najlepiej współpracowali z rodzicami. Nie oznaczało to jednak wyłącznie dobrego współdziałania w sprawach poziomu nauczania, zachowania uczniów i warunków kształcenia, ale także odpowiedniego nastawienia ideologicznego. Nauczycielom

³⁹ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4577, Sprawozdanie roczne z zagadnień ludności rodzimej na dzień 31.12.1952; PWRN w Koszalinie, styczeń 1953, k. 7–10.

⁴⁰ APK, KW PZPR Koszalin, sygn. 3139, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Administracyjnego wśród ludności rodzimej i grup narodowościowych, b.d., k. 102–113.

⁴¹ APSz, PPRN Złotów, sygn. 1034, Sprawozdanie Wydziału Oświaty PPRN w Złotowie za rok 1953.

⁴² APK, PWRN Koszalin, sygn. 4579, Tekst wystąpienia na naradzie międzywydziałowej w PWRN, 04.1953, k. 137–146; APK, KW PZPR Koszalin, sygn. 3140, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności rodzimej za II półrocze 1955 r., k. 19–24.

w szkołach powiatu bytowskiego zarzucano, że nie potrafili odpowiednio wpływać na środowisko i dopuścili, by rodzice dzieci autochtonicznych głośno wyrażali żądania, by nauczyciel odmawiał codziennie w ramach lekcji z uczniami modlitwę (Trzebiatkowo, Masłowice)⁴³.

W województwie szczecińskim kwestiami edukacji młodzieży autochtonicznej władze praktycznie się nie zajmowały. W 1955 roku PWRN narzekało, że opieka PPRN nad ludnością rodzimą (której liczebność obliczana była wówczas na 980 osób) jest „bardzo słaba”, wydziały „zajmują się tym zagadnieniem od przypadku do przypadku i dopiero na żądanie władz nadrzędnych przeprowadzają jakieś działania”⁴⁴. A że kwestia polonizacji młodzieży nie została, mimo upływających lat i znacznego, jak to obrazowo określano, „rozproszkowania” ludności autochtonicznej, rozwiązana, dowodziły sprawozdania z poszczególnych powiatów. Choć ze Świnoujścia donoszono, że „w 90% wyeliminowali mowę niemiecką z użytku, tak że nawet trudno stwierdzić czy to obywatel z ludności rodzimej czy z ludności napływowej z województw centralnych”⁴⁵, to już w powiecie nowogardzkim przyznawano, że autochtoni „po polsku umieją mówić jednak częściej korzystają z języka niemieckiego”⁴⁶. Świnoujski sielski obraz rzeczywistości burzyły skargi rodziców podczas spotkania z przedstawicielami PPRN, że „w szkole wyświetlają filmy bez odpowiedniego wyjaśnienia skutkiem czego dzieci napadają na dzieci autochtonów czy Niemców z krzykiem ty synu morderców”, a reakcją dyrektora szkoły na skargi tychże było wzruszenie ramion⁴⁷. Do szczecińskiej szkoły z niemieckim językiem wykładowym uczęszczało dziesięcioro dzieci z kilku rodzin zaliczanych do autochtonicznych. Przez długi czas toczył się spór władz, żądających, by dzieci kształciły się w placówkach

⁴³ APK, PWRN Koszalin sygn. 220, Ocena działalności Wydziału Oświaty PWRN w Koszalinie, k. 333–345.

⁴⁴ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 730, Informacja o rozmieszczeniu i pracy rad narodowych wśród ludności autochtonicznej zamieszkałej na terenie województwa szczecińskiego, Wydział Społeczno-Administracyjny PWRN w Szczecinie, 3.03.1955, k. 1–2.

⁴⁵ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 730, Sprawozdanie opisowe z zakresu zagadnień narodowościowych za I kwartał 1955 r., k. 40.

⁴⁶ APS, PWRN Szczecin, sygn. 13 730, Sprawozdanie z prac w zakresie ludności rodzimej za I kwartał 1955, PPRN w Łobzie, k. 33.

⁴⁷ APS, PWRN w Szczecinie, sygn. 13 645, Sprawozdanie ze spotkania z ludnością niemiecką w Świnoujściu, 1.02.1956.

polskich, z rodzicami tych uczniów, mimo podkreślania ich przynależności do narodowości niemieckiej⁴⁸.

W marcu 1954 roku na konferencję nauczycieli pochodzenia rodzimego i kierowników szkół z ośrodków o przewadze ludności rodzimej z powiatu złotowskiego, bytowskiego i człuchowskiego zaproszono 69 nauczycieli (z tego aż 56 pracowało na terenie powiatu złotowskiego), którzy prezentowali z dumą obecnemu na spotkaniu przedstawicielowi Ministerstwa Oświaty swoje osiągnięcia w nauczaniu i „zacieraniu wszystkich różnic dzielnicowych”, dzięki czemu „dzieci rodzin napływowych i dzieci ludności rodzimej harmonijnie współżyły”⁴⁹. Ten idealny obraz psuły jednak informacje o protestach ludności napływowej, że autochtonom udziela się zbyt wiele pomocy. Być może to zróżnicowane traktowanie było rzeczywiście odczuwalne w innych dziedzinach, ale liczbę 14 uczniów z rodzin autochtonicznych w powiecie złotowskim otrzymujących stypendia i 210 dzieci korzystających z dopłat do dożywiania szkolnego trudno uznać za przesadne preferowanie ludności rodzimej⁵⁰.

Lata oficjalnej polityki integracji społeczności ludności rodzimej i napływowej z różnych powodów nie przynosiły oczekiwanych efektów. Przyznawała to otwarcie uchwała KC PZPR z grudnia 1955 roku, w której stwierdzano, że podstawową przyczyną niepowodzeń była:

niedostateczna walka z przejawami niechęci i wrogości wobec ludności miejscowego pochodzenia ze strony pewnej części ludności napływowej, a także z nierzadkimi przejawami dyskryminacji (...) ze strony wielu pracowników i poszczególnych ogniw aparatu państwowego a nawet partyjnego.

Przyznawano, że „pod pozorem nieznanomości lub niedostatecznej znajomości języka polskiego (...) utrudnia się lub wręcz uniemożliwia dostęp do szkół ubiegającej się o to młodzieży miejscowego pochodzenia” i zobowiązywano zarówno władze administracyjne, jak i partyjne, by wspólnie podjęły „niezbędne

⁴⁸ APS, PWRN Szczecin, sygn. 12 669, 13 725, 13 726, 13 778.

⁴⁹ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4581, Protokół z konferencji nauczycieli pochodzenia rodzimego i kierowników szkół z ośrodków o przewadze ludności rodzimej z powiatu złotowskiego, bytowskiego i człuchowskiego, odbytej w dniu 31 marca 1954 r. na sali Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie, k. 9–14.

⁵⁰ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4581, Sprawozdanie z realizacji zagadnień ludności rodzimej za I półrocze 1954 r., PPRN w Złotowie, k. 66–68.

środki dla zapewnienia w maksymalnym stopniu dalszej nauki” młodzieży autochtonicznej w wieku 14–17 lat, która ukończyła szkołę podstawową⁵¹.

W celu realizacji zadań stawianych przez władze centralne powstały kolejne plany działania władz terenowych, przewidujące zwiększenie uwagi poświęcanej rekrutacji młodzieży autochtonicznej na uczelnie, tworzenie szkół wieczorowych umożliwiających ukończenie szkół podstawowych pracującej młodzieży i dorosłym „uwzględniając w nich jak największą ilość ludności rodzimej”, udzielanie pomocy w uzyskiwaniu stypendiów i przeprowadzanie remontów szkół w środowiskach autochtonicznych. Największym postępowaniem było przyjęte przez władze powiatu złotowskiego założenie uwzględniania w pracy nadzoru pedagogicznego specyfiki regionu w nauczaniu historii, języka polskiego i geografii. W programie nauki zamierzano uwzględniać tradycje ziemi złotowskiej, kulturę ludową⁵².

Dawało to nadzieję na poprawę sytuacji pozostającym na terenie województwa koszalińskiego 16 150 osób zaliczanych do ludności rodzimej. Tym bardziej, że według opinii władz „szereg nauczycieli wywodzących się z polskiej ludności rodzimej swoim stanowiskiem i wynikami pracy pedagogicznej wykazuje również pozytywny stosunek do obecnej władzy ludowej”, co pozwalało liczyć, że będą mieli szanse zrealizować swoje projekty gromadzenia źródeł do historii regionu i jego kultury⁵³.

Niestety uchwała KC z listopada 1955 roku dowodziła też niepowodzenia dotychczasowej polityki z okresu 1950–1955 wobec ludności rodzimej, w tym także oświatowej. Nie udało się, mimo rzeczywistych starań części władz, osiągnąć zakładanej integracji ludności rodzimej i napływowej. Uchwała i wprowadzone przez nią zmiany przysły za późno, by powstrzymać tendencje wyjazdowe wśród autochtonów.

⁵¹ APSI, PPRN Bytów, sygn. 709, List Sekretariatu KC PZPR do Komitetów wojewódzkich PZPR, Warszawa 11.1955, k. 39–43.

⁵² APK, PWRN Koszalin, sygn. 4585, Plan zabezpieczenia realizacji uchwały w sprawie pracy z ludnością rodzimą, k. 93–94; APSI, PPRNiUP Bytów, sygn. 709, Plan pracy Wydziału Oświaty P.R.N. w Bytowie na odcinku polepszenia warunków życiowych kulturalno-oświatowych ludności rodzimej, b.d. [06.1956], k. 47.

⁵³ APK, PWRN Koszalin, sygn. 4585, Sprawozdanie z zakresu zagadnień polskiej ludności rodzimej za I-sze półrocze 1956 r., k. 19–26.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie.

Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Szczecinku

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie.

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

Źródła publikowane

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4 z 12.10.1945.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 3 z 4.09.1945.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 2 z 25.04.1946.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 10 z 30.09.1948.

Literatura

Belzyt L., *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1996.

Romanow Z., *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Słupsk 2010.

Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.

Romanow Z., *Walka władz polskich z językiem niemieckim na terenach Ziem Zachodnich i Północnych zamieszkałych przez ludność rodzimą w latach 1945–1956*, w: *Pomerania Ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroń, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

Rybicki H., *Problemy polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim po 1945 roku*, w: *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – społeczeństwo – kultura. Materiały z sesji naukowej Szczecin 19–20 maja 1995*, red. K. Kozłowski, W. Włodarczyk, Szczecin 1996.

Strauchold G., *Wysiłki (re)polonizacyjne wobec młodzieży rodzimej na „odzyskanym” Górnym Śląsku w drugiej połowie lat 40. XX wieku*, w: *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław – Warszawa 2012, s. 10.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest założeniom i ewolucji polityki oświatowej wobec ludności rodzimej i sposobom jej realizacji na terenie Pomorza Zachodniego w okresie 1950–1956. Omówione zostają kwestie realizacji obowiązku szkolnego, warunków materialnych w jakich pracowało szkolnictwo w skupiskach ludności autochtonicznej, stosunku do niego terenowych władz politycznych i administracyjnych, poziomu kształcenia i kadry pedagogicznej w tych placówkach oraz stosunku do uczniów-autochtonów polskiego otoczenia.

**THE CONDITIONS OF FUNCTIONING OF WEST POMERANIAN EDUCATION
FOR THE NATIVE IN 1950–1956****ABSTRACT**

The article concerns the principles and the evolution of the education policy regarding the native populace and the means of its implementation in West Pomerania in 1950–1956. It discusses the issues of compulsory education, material conditions of education among the native populace, the disposition of local political and administrative authorities towards the educational system, the level of education and of the educators in the facilities as well as the attitude of the Polish environment towards the native pupils.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

KACPER PENCARSKI

Akademia Pomorska w Słupsku Wydział Filologiczno-Historyczny
e-mail: kacperpencarski@gmail.com

**LUDNOŚĆ AUTOCHTONICZNA WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO
W TAŚMOTECE POLSKIEGO RADIA KOSZALIN Z LAT 1957–1975.
PRZEGLĄD ZAWARTOŚCI TAŚM MAGNETYCZNYCH**

Słowa kluczowe: ludność autochtoniczna, Krajniacy Złotowscy, Kaszubi, Polskie Radio, archiwa, dokumentacja audiowizualna, Pomorze Zachodnie, województwo koszalińskie, powiat złotowski, powiat bytowski, powiat słupski, Bytów, Koszalin, kultura, polityka, gospodarka

Keywords: native populace, Krajnans of Złotów, Kashubians, Polish Radio, archives, audio-visual documentation, West Pomerania, Koszalin voivodeship, Złotów district, Bytów district, Koszalin, Słupsk county, culture, politics, economy

Zbiory audiowizualne stanowią szczególne źródło wiedzy historycznej, choć nie zawsze są wykorzystywane przez badaczy jako świadectwo przeszłości. Wynika to przede wszystkim z tego, że materiały audiowizualne są specyficznym nośnikiem informacji powstałej w XX i XXI wieku, stąd zapewne ich rola jako materiału archiwalnego i źródła historycznego wzrośnie w niedalekiej przyszłości. Inną przeszkodą wykorzystania ich w pracy naukowej jest konieczność użycia specjalistycznego sprzętu oraz często konieczność krytycznego spojrzenia na propagandowy wydźwięk materiału.

W taśmotece Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie przechowywane są archiwalne nagrania, które odnoszą się do ludności zamieszkującej województwo koszalińskie z lat 1950–1975. Województwo koszalińskie do połowy lat

siedemdziesiątych ubiegłego wieku objęte było zasięgiem Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, toteż rejestracja materiału dźwiękowego, jego obróbka (montaż) i emisja odbywała się w ramach jednej jednostki administracyjnej i właściwości terytorialnej rozgłośni, na wzór pozostałych 16 rozgłośni Polskiego Radia. Materiał był także emitowany na antenie ogólnopolskiej, zarówno dzięki bezpośredniej emisji prowadzonej przez rozgłośnię koszalińską, jak i po uprzednim przekazaniu materiału emisyjnego Rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie.

Mając powyższe na uwadze, przyjęte ramy chronologiczne artykułu dotyczą lat 1957–1975. Nagrań związanych z działalnością ludności autochtonicznej województwa koszalińskiego z lat 1950–1956 nie ma w radiowej taśmotece, jeśli by nie liczyć sygnału wywoławczego rozgłośni z 1956 roku, którego inspiracją powstania była pieśń kaszubska „Żeglujże żeglarzu” wraz z zachowanym krótkim komentarzem do sygnału. Rok 1975 zamyka ramy czasowe opracowania ze względu na przeprowadzoną reformę administracyjną kraju, wskutek której zmieniła się właściwość terytorialna koszalińskiej rozgłośni, a tym samym objęcie swoim zasięgiem nowo utworzonego województwa pilskiego (szczególnie jego południowej części) oraz województwa słupskiego (do którego włączono większą część dawnego powiatu lęborskiego z dawnego województwa gdańskiego)¹. Ludność autochtoniczna rozumiana jest jako zamieszkująca województwo koszalińskie w ówczesnych powiatach: bytowskim (Kaszubi), słupskim (ludność zamieszkująca południową część jeziora Gardno i Łebsko²) oraz złotowskim (Krajniacy Złotowscy).

Rozgłośnia Polskiego Radia, powstała w 1953 roku jako ekspozytura Polskiego Radia, uzyskała samodzielność w 1956 roku i od chwili powstania stała się miejscem twórczym środowiska humanistycznego Koszalina, oddziałującego na województwo koszalińskie. W pierwszych miesiącach po uruchomieniu rozgłośni nie było możliwości rejestracji materiału dźwiękowego w celu jego przechowywania (choćby krótkotrwałego na użytek przydatności do emisji) i dalszej archiwizacji. Audycje wówczas nadawane terytorialnie ograniczały się do Koszalina i jego najbliższej okolicy, gdyż nie było możliwości technicznych dalszego

¹ W. Król, *Rozgłośnia a region i kraj*, w: red. W. Król, C. Kuriata, Z. Wieliczko, *Na koszalińskiej antenie*, red. W. Król, C. Kuriata, Z. Wieliczko, Koszalin 1978, s. 20–22. Województwo pilskie zostało objęte właściwością rozgłośni w Koszalinie 1.01.1976 r.

² Autor unika tu sformułowania „Słowińcy”, co wynika z krytyki stosowania tego pojęcia przez Z. Szultkę; por. głos w dyskusji po zakończeniu Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej, zorganizowanej przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Uniwersytet Szczeciński 6.12.2016 r. (nagranie z przebiegu dyskusji w zbiorach autora).

przekazu sygnału radiowego. Znajduje to również odbicie w zachowanym audiowizualnym materiale archiwalnym. Pierwsze zachowane audycje dotyczą Koszalina i miejscowości położonych w jego najbliższej okolicy; sporadycznie zachowały się w taśmotece nagrania odnoszące się do wydarzeń spoza innych powiatów województwa koszalińskiego niż koszaliński. Dopiero po uzyskaniu technicznych możliwości emisyjnych programu na całe województwo koszalińskie, do radiowej taśmoteki trafiały w coraz większej liczbie nagrania związane z pozostałą częścią regionu. Większe grono słuchaczy pozyskiwano szczególnie po 1964 roku dzięki nadawaniu wspólnych audycji o tematyce morskiej we współpracy z rozgłośnią w Gdańsku i Szczecinie³.

Zachowany materiał stanowi materiał archiwalny w rozumieniu przepisów kancelaryjno-archiwalnych⁴, zaś jego udostępnianie uregulowane zostało odrębnymi przepisami⁵. Dokumentacja audiowizualna liczy łącznie 19 186 jednostek inwentarzowych, w tym 8104 taśm monofonicznych, z których wyłonił materiał – przedmiot niniejszej pracy. Całość dokumentacji dźwiękowej została wytworzona przez Rozgłośnię Polskiego Radia w Koszalinie, organizacyjnie podlegającej Komitetowi do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Pracownicy rozgłośni przeprowadzili konserwację taśm, odtworzyli je i poddali digitalizacji; podczas tych czynności prowadzono na bieżąco rozpoznanie stanu fizycznego taśm oraz ich właściwości fonicznych.

Rozpoznany materiał dźwiękowy, na który składają się 52 nagrania, jest zróżnicowany pod względem właściwości fonicznych, techniki oraz treści merytorycznej. Łączny czas trwania całości materiału dźwiękowego wynosi 17 godzin, 53 minuty i 9 sekund i jest utrwalony na profesjonalnych taśmach radiowych, zaś nagrania utrwalono głównie z prędkością 38 cm/s, co gwarantuje dobrą jakość

³ P. Szulc, *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, Szczecin 2009, s. 29, 33.

⁴ Instrukcja kancelaryjna wprowadzona zarządzeniem Prezesa Zarządu Radia Koszalin z 4.06.2002 r. wraz z załącznikiem z 4.06.2012 r.; umowa użyczenia zawarta pomiędzy Rozgłośnią Polskiego Radia w Koszalinie a Archiwum Państwowym w Koszalinie z 21.10.2007 r.; rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 22.05.2006 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu gromadzenia, ewidencjonowania, kwalifikowania, klasyfikacji oraz udostępniania materiałów archiwalnych tworzących zasób jednostek publicznej radiofonii i telewizji, porozumienie pomiędzy Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych w Warszawie i Krajową Radą Radiofonii i Telewizji z 15.04.1994 r.; instrukcja archiwalna wprowadzona zarządzeniem nr 47 Przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji z 11.12.1973 r.

⁵ Regulamin udostępniania materiałów archiwalnych Polskiego Radia – Regionalnej Rozgłośni w Koszalinie „Radio Koszalin S.A.” z 12.11.2012 r.

dźwięku. Rejestracji dźwięku dokonywano w plenerach, a następnie w studiu rozgłośni, wykorzystując tradycyjne techniki montażu taśmy. Audycje powstały w zespołach redakcyjnych, które nie zawsze zajmowały się ściśle określoną tematyką, do której zostały przypisane⁶. W taśmotece nie występują nagrania odnoszące się do ludności autochtonicznej województwa koszalińskiego z 1961, 1962, 1971 i 1973 roku, z czego wynika brak kwalifikacji materiału dźwiękowego do kategorii archiwalnej „A” przez redaktora (redaktorów) tworzących audycję, a tym samym w nieprzekazaniu taśmy z nagraniem do archiwum. Wyszukanie informacji o wyemitowanych audycjach radiowych w odniesieniu do Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie jest trudniejsze z uwagi na zupełny brak dokumentacji programowej (utrata dokumentacji w latach późniejszych), umożliwiającej analizę materiału zatwierdzonego przez Urząd Kontroli Prasy i Widowisk, jak i materiału wyemitowanego na antenie⁷. Charakteru audycji nadanych w Koszalinie z wykorzystaniem radiofonii kablowej nie oddają również materiały Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Koszalinie, gdyż zachowane akta odnoszą się wyłącznie do spraw organizacyjnych, w tym finansowych Zarządu Okręgu⁸.

Zachowane nagrania charakteryzują się zróżnicowanym przekazem propagandowym. W najstarszych zachowanych nagraniach utrwalono relacje z uroczystości związanych z odsłonięciem pomników w Bytowie i Złotowie czy otwarcia szkoły w Radawnicy. Najczęściej reprezentowaną tematyką utrwaloną na radiowych taśmach magnetycznych były aktualne wydarzenia z życia mieszkańców powiatu bytowskiego (Kaszubi) i złotowskiego, a rzadziej powiatu słupskiego. Życie Kaszubów przedstawiono zarówno w odrębnych audycjach, jak i przy okazji rejestracji rozmów z dyrektorami i kierownikami placówek kulturalnych wschodniej części województwa koszalińskiego, podobnie jak sprawy bieżące oraz problematykę historyczną mieszkańców powiatu złotowskiego. Nagrany materiał jest szczególnie cenny (choć nie jest pozbawiony elementów propagandowych) w odniesieniu do wspomnień świadków żyjących w latach dwudziestych

⁶ Nagrania powstały w redakcjach: Artystycznej, Dzienników, Ekonomiczno-Morskiej, Informacji, Literackiej, Młodzieżowej, Muzycznej, Muzyczno-Rozrywkowej, Publicystycznej (Publicystyki) i Społecznej.

⁷ Dla porównania, Rozgłośnia Polskiego Radia w Szczecinie dysponuje mniejszym zasobem nagrań w taśmotece, ale dobrze zachowaną dokumentację programową.

⁸ Archiwum Państwowe w Koszalinie, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju Zarząd Okręgu w Koszalinie, sygn. 1–12, wszędzie.

i trzydziestych XX wieku, gdy udało się utrwalić głos i wspomnienia działaczy polonijnych na Złotowszczyźnie i – w mniejszym stopniu – w Bytowskim.

Od około 1965 roku można zauważyć zwiększone zainteresowanie problemami związanymi ze sztuką ludową w województwie koszalińskim. Z powodu braku autentycznych przedstawicieli sztuki ludowej w województwie koszalińskim, redaktorzy chętnie sięgali do dorobku sztuki ludowej i artystycznej powiatu bytowskiego i złotowskiego, co zaowocowało utrwaleniem fragmentów kilku sesji popularno-naukowych oraz powstaniem przy koszalińskiej rozgłośni chóru i kapeli ludowej Jana Kowalczyka (istniejącej do 1974 r.), sięgającego w swoich utworach do muzyki kaszubskiej⁹.

Realizacja nagrań odbywała się zależała od możliwości technicznych rozgłośni. Z reguły nagraniem i realizacją zajmowała się jedna osoba, a od około 1960 roku były to dwie bądź trzy osoby, wliczając w to osobę z obsługi technicznej. Autorami audycji byli m.in. Irena Bieniek, Henryk Bieniek, Czesława Czechowicz, Grażyna Bodzioch, Tadeusz Fiszbach, Tadeusz Gawroński, Barbara Gołembiewska (później Gołembiewska-Tereszkiewicz), Tadeusz Grzechowiak, Bogumił Horowski, Zofia Kozłowska, Irena Kwaśniewska, Jan Poprawski, Maria Słowik-Tworke, Zenon Sobierajski, Teresa Tałanda, Jerzy Turowski, Stanisława Zajkowska czy Jan Żesławski. Każda z wymienionych osób specjalizowała się w innych zagadnieniach, bez względu na pracę w tematycznej redakcji rozgłośni.

W poniższym zestawieniu dokonano więc przeglądu nagrań utrwalonych na taśmach radiowych, które dotyczą problematyki związanej z ludnością autochtoniczną województwa koszalińskiego z lat 1950–1975. Na konstrukcję opisu nagrania składają się następujące informacje: sygnatura taśmy magnetycznej, tytuł nagrania, zawartość nagrania na podstawie utrwalonego materiału dźwiękowego, data pierwszej emisji, autor lub autorzy, realizator lub realizatorzy, osoba nagrywająca lub montująca materiał dźwiękowy, producent nośnika magnetycznego wraz z informacją o typie taśmy, prędkość przesuwu taśmy, długość taśmy (w metrach) oraz czas trwania nagrania.

⁹ B. Gołembiewska-Tereszkiewicz, *Muzyka w rozgłośni*, w: *Na koszalińskiej antenie...*, s. 20–22.

Zestawienie nagrań dotyczących ludności autochtonicznej przechowywanych w taśmotece Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie

sygn. 3, „Pod znakiem Rodła. Reportaż ze Złotowa – odsłonięcie pomnika Piasta”; relacja ze zjazdu Bojowników o polskość i wolność ziemi piastowskiej w Złotowie, odsłonięcie pomnika Piasta Kołodzieja; Redakcja Artystyczna; emisja: 22 lipca 1957 r., autorzy: Tadeusz Fiszbach, realizacja: Tadeusz Fiszbach, nagranie: Zbigniew Czubaj, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 19 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 36’;

sygn. 7, „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” – część 2; sprawozdanie ze zjazdu Bojowników o polskość ziem zachodnich w Bytowie, podczas których odsłonięto pomnik Jana Bauera. Zawiera przemówienie Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie; Redakcja Dzienników; emisja: 19 maja 1958 r., autorzy: Tadeusz Fiszbach, realizacja: Tadeusz Fiszbach, nagranie: Tadeusz Fiszbach, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 4’30’;

sygn. 15, „Relacja z uroczystości 30-lecia szkolnictwa polskiego na ziemi złotowskiej”, relacja z uroczystości 30-lecia istnienia szkoły w Radawnicy zawiera rozmowę z dyrektorem szkoły Sewerynem Piątkiem, dyrektorem Liceum Pedagogicznego z Rogoźna oraz z wychowankami Janem Rozeńskim i Janem Kocikiem; Redakcja Artystyczna; emisja: 10 maja 1959 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Irena Kwaśniewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 16’;

sygn. 16, „Nowy sygnał rozgłośni”; rozmowa na temat kaszubskiego pochodzenia nowego sygnału Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie; Redakcja Artystyczna; emisja: 1 lipca 1959 r., autorzy: Jerzy Turowski, realizacja: Jerzy Turowski, nagranie: Jerzy Turowski, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 50 m; czas trwania: 3’;

sygn. 25, „Kaszubskie wesele”; nagranie sztuki „Kaszubskie wesele” na podstawie tekstów Bernarda Syfta w reżyserii Pelagii Głowaczewskiej, kierowniczki świetlicy w Borzytuchomiu; sztukę wystawiono w Bytowie; Redakcja

Publicystyczna; emisja: 21 kwietnia 1960 r., autorzy: Grażyna Bodzioch, realizacja: Grażyna Bodzioch, Michał Skoczowski; nagranie: Grażyna Bodzioch, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 19 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 17’;

sygn. 41, „Dźwięki ze Złotowa”. Wspomnienia mieszkańców Złotowa z lat 1939–1945; Redakcja Artystyczna; emisja: 20 sierpnia 1966 r., autorzy: Zofia Kozłowska, realizacja: Zofia Kozłowska; nagranie: Zofia Kozłowska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 18’;

sygn. 68, „Gawędy rybackie Kaszubów”; opowiadanie o baśniach, legendach i przygodach pomorskich rybaków w wykonaniu Bronisława Kopickiego; Redakcja Dzienników; emisja: 12 stycznia 1963 r., autorzy: Tadeusz Grzechowiak, realizacja: Tadeusz Grzechowiak; nagranie: Tadeusz Grzechowiak, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 16’;

sygn. 139, „O tych, co przetrwali”; audycja poświęcona Słowińcom z Kluk i okolicy, rozmowa z dr. Ryszardem Kukierem, autorem referatu „Słowińcy i ich dzieje”, rozmowa z pierwszym polskim sołtysem Kluk Rutą Kec (Ruth Kätsch), jednocześnie opiekunką skansenu w Klukach; Redakcja Literacka; emisja: 5 października 1963 r., autorzy: Bogumił Horowski, realizacja: Bogumił Horowski; nagranie: Bogumił Horowski, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 19 cm/s, długość taśmy: 100 m; czas trwania: 18’;

sygn. 144, „Wizyta Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, część IV”; wizyta Aleksandra Zawadzkiego i Mariana Spychalskiego (Ministra Obrony Narodowej) oraz osób towarzyszących w Złotowie, przemówienie Stanisława Fredera – nauczyciela z ziemi bytowskiej, przemówienie radnego Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie, przemówienie Jana Kocika, byłego działacza polonijnego na temat historii Złotowa; Redakcja Dzienników; emisja: 2 listopada 1963 r., autorzy: zespół redakcyjny, realizacja: zespół redakcyjny; nagranie: zespół redakcyjny, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy:

„Filmfabrik Agfa Wolfen” typ C; prędkość przesuwu taśmy: 19 cm/s, długość taśmy: 1000 m; czas trwania: 1h 24’;

sygn. 292, „Poranek literacko-muzyczny, część 1”;

rozmowa z Marią Zaborowską, kustoszką muzeum w Słupsku, „Kaszubska gadka zaręczynowa” wykonana przez Regionalny Zespół Kaszubski z Niezabyszewa, wspomnienia Ruty Kecz o mieszkańcach wsi Kluki; Redakcja Artystyczna; emisja: 12 listopada 1964 r., autorzy: Bogumił Horowski, realizacja: Bogumił Horowski, nagranie (montaż): Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 1000 m; czas trwania: 30’;

sygn. 298, „Opowieść o dwunastu braciach”;

reportaż o rodzinie Horstów z Zakrzewa; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 25 listopada 1964 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie (montaż): Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 12’;

sygn. 342, „Opowieść dla Małgorzaty”;

wizyta u Stanisława Schredera i rozmowa z nim na temat historii rodziny, fragment przewodu sądowego dotyczący procesu sądowego Jana Bauera, fragment petycji z 1919 r. ludności polskiej z powiatu bytowskiego o przyłączeniu Bytowskiego do państwa polskiego; Redakcja Literacka; emisja: 23 lutego 1965 r., autorzy: Czesława Czechowicz, realizacja: Bogumił Horowski, nagranie (montaż): (b.d.), taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 17’;

sygn. 350, „Obrazki z Koszalińskiego – Zespół Ludowy Koszalińskiej Rozgłośni”;

charakterystyka Zespołu Ludowego działającego przy rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, jego historia i utwory muzyczno-wokalne, w których wykorzystano folklor ziemi złotowskiej i bytowskiej, utwór muzyczny „Suita Polska” w opracowaniu muzycznym Jana Kowalczyka, utwór muzyczny „Dzisiaj Wesele” – ludowa pieśń rybacka, ludowe pieśni kaszubskie z okolic Bytowa „Matko moja matko” i „Czerwone Jabłuszko”;

Redakcja Muzyczna; emisja: 22 lutego 1965 r., autorzy: Barbara Gołembiewska, realizacja: Takis Grancaris; nagranie: Barbara Gołembiewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy:

„Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 16’;

sygn. 393, „Teraźniejszość i przyszłość sztuki ludowej”; montaż dokumentalny z sesji popularno-naukowej w Złotowie poświęconej problemom sztuki ludowej w Polsce, fragment referatu i wywiadu z Tadeuszem Wróblewskim z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dotyczący bilansu i perspektyw rozwoju sztuki ludowej na ziemi złotowskiej, gawęda Wojciecha Piocha ze wsi Rudna o tym, jak Niemiec chciał zgermanizować zwierzęta po wywłaszczeniu Polaka; Redakcja Artystyczna; emisja: 4 czerwca 1965 r., autorzy: Bogumił Horowski, realizacja: Bogumił Horowski, nagranie: Bogumił Horowski, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magneton Band” typ PE-65; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 19’;

sygn. 453, „Prezentujemy Smołdzino”; obraz Smołdzina dawniej i dziś, rozmowa z Marią Zaborowską na temat historii i związków Smołdzina z księżną Anną de Croy oraz pastorem Michałem Mostnikiem, rozmowa z Janem Antczakiem na temat zapisów w kronice rodu Zitzewitz (Sycewiczów) dotyczących księżny Anny de Croy; Redakcja Dzienników; emisja: 30 października 1965 r., autorzy: Tadeusz Grzechowiak, realizacja: Tadeusz Grzechowiak; nagranie [montaż]: Anna Szymczyk, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 14’;

sygn. 470, „Muzeum w miłości dojrzewające”; felieton o ludziach pełnych pasji oraz kulisach powstania Muzeum Regionalnego w Złotowie; Redakcja Artystyczna; emisja: 14 grudnia 1965 r., autorzy: Jan Poprawski, realizacja: Jan Poprawski, nagranie [montaż]: Anna Szymczyk, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magneton Band” typ PE-65; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 350 m; czas trwania: 14’;

sygn. 485, „Kaszubska wieś Niezabyszewo”; historia miejscowości i jej mieszkańców w kultywowaniu polskości i rodzimej kaszubskiej tradycji; Redakcja Informacji; emisja: 23 grudnia 1965 r., autorzy: Henryk Bieniek, realizacja: Henryk Bieniek; nagranie [montaż]: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 19 cm/s, długość taśmy: 300 m; czas trwania: 24’;

sygn. 558, „Wojciech Pioch – Rudna”; wspomnienia Wojciecha Piocha, mieszkańca wsi Rudna w powiecie złotowskim o determinacji w utrzymaniu i obronie polskości jej mieszkańców, nauce pisania na maszynie, pierwszych artykułach do „Gazety Olsztyńskiej”, represjach ze strony Niemców, trudnych czasach powojennych i obecnej rzeczywistości; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 13 maja 1966 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Irena Kwaśniewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magnetron Band” typ PE-65; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 400 m; czas trwania: 17’;

sygn. 590, „O Kaszubach i muzyce kaszubskiej”; folklor kaszubski, jego formy i charakterystyka; tańce kaszubskie i jego rodzaje, kaszubskie utwory wykonane przez chór Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie pod kierunkiem Jana i Lucjana Kowalczyka; Redakcja Muzyczna; emisja: 31 sierpnia 1966 r., autorzy: Barbara Gołembiewska, realizacja: Barbara Gołembiewska, nagranie: Anna Szymczyk, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 350 m; czas trwania: 15’;

sygn. 606, „Czas próby i czas trwania”; nawiązanie do książki Leona Kowalskiego *Czas próby*, poświęconej ziemi złotowskiej, a dotyczącej wspomnień nauczyciela szkoły polskiej w latach 1930–1939, rozmowa z autorem książki o współczesnych losach autora, przywiązaniu do ziemi złotowskiej, pracy na rzecz ziem zachodnich oraz planów wydawniczych; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 30 września 1966 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Irena Kwaśniewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 350 m; czas trwania: 15’;

sygn. 627, „W nowej siedzibie – reportaż z otwarcia muzeum w Złotowie”; wizyta przed uroczystym otwarciem muzeum w Złotowie, rozmowa z kierownikiem muzeum, Bogusławem Richertem o wykonanych pracach, trudnościach w rekonstrukcji placówki, nowych aranżacjach, projektach wnętrz i ekspozycjach w poszczególnych działach oraz o podjętej inicjatywie współpracy z ośrodkami naukowymi; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 28 października 1966 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieznany; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 19’30”;

sygn. 651, „Wojtek spod rudzińskiego lasu”; sylwetka Wojciecha Rudzińskiego, mieszkańca wsi Rudna, który broniąc polskości doświadczał licznych szykan i prześladowań ze strony Niemców; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 15 grudnia 1966 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Irena Kwaśniewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 420 m; czas trwania: 18’;

sygn. 652, „Zwyczajni starsi panowie”; spotkanie byłych nauczycieli szkół polskich i byłych działaczy oświatowych Związku Polaków w Niemczech na ziemi złotowskiej, fragment wspomnień Władysława Maćkowicza na temat propolskiej działalności na Złotowszczyźnie, dążeń Polaków do włączenia powiatu złotowskiego do Polski, wspomnienia Leona i Mariana Horstów o bracie Józefie, który stracił życie za polskości, wspomnienia Władysława Brzezińskiego – ucznia dawnego gimnazjum w Kwidzynie na temat wydarzeń sprzed dnia wybuchu II wojny światowej, wspomnienia Norberta Kołodzieja przymusowo wcielonego do Wehrmachtu, który odmówił złożenia przysięgi, wspomnienia Grzegorza Milke, który ukrywał się przed wcieleniem do Wehrmachtu na poddaszu jednego z domów w Zakrzewie, wypowiedź Marii Zientary-Malewskiej – byłej nauczycielki na temat ofiarności i bohaterskości mieszkańców ziemi złotowskiej w obronie polskości, wiersz „Ręce” dedykowany mieszkańcom ziemi złotowskiej w interpretacji autorki Marii Zientary-Malewskiej; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 15 grudnia 1966 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 470 m; czas trwania: 20’10’’;

sygn. 657, „Koszalińskie różnaitości literacko-muzyczne, część 1’”; fragment opowieści Leona Horsta, mieszkańca Złotowa na temat historii prób przyłączenia ziemi złotowskiej do państwa polskiego w 1918 r., pieśń kaszubska w wykonaniu chóru i kapeli Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie pod kierunkiem Jana Kowalczyka; Redakcja Artystyczna; emisja: 28 grudnia 1967 r., autorzy: Bogumił Horowski, realizacja: Bogumił Horowski, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 700 m; czas trwania: 30’;

sygn. 705, „Kareta króla Jana”; koncert chóru i kapeli Polskiego Radia w Koszalinie pod kierunkiem Jana Kowalczyka, wykonane utwory: „Anka”, „Ej ty ptaszku”, „Taniec rybacki”, „A ja Ciebie Jaśku nie chcę”, Mała suita ludowa”, „Walczyk”, „Koseder”; Redakcja Artystyczna; emisja: 25 marca 1967 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Kajetan Gębka, nagranie: (b.d.), taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 20’;

sygn. 748, „Reportaż z uroczystości nadania imion bibliotekom złotowskim”; uroczystości z okazji nadania Miejskiej i Powiatowej Bibliotece w Złotowie imienia Cypriana Kamila Norwida oraz bibliotece w Radawnicy imienia ks. Bolesława Domańskiego, rozmowa z Gracjanem Bojarem-Fijałkowskim na temat Sympozjum Związku Literatów Polskich w Złotowie, poświęconego regionalnej literaturze, rozmowa z Brunonem Richertem – kierownikiem Muzeum w Złotowie na temat wystawy eksponatów i pamiątek dokumentujących działalność ks. Bolesława Domańskiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Radawnicy ku czci ks. Bolesława Domańskiego przez Marię Zientarę-Malewską, wiersz „Rodło na maszt” w interpretacji autorki Marii Zientary-Malewskiej; Redakcja Artystyczna; emisja: 2 czerwca 1967 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 502 m; czas trwania: 22’;

sygn. 755, „Uroczystości z Zakrzewa”; uroczyste odsłonięcie pomnika – symbolu walki o polskość ziemi złotowskiej w Zakrzewie, złożenie uroczystej rezolucji przez Wojciecha Komicera, mieszkańca Zakrzewa; Redakcja Wiejska; emisja: 5 czerwca 1967 r., autorzy: Jan Żesławski, realizacja: Jan Żesławski, nagranie: Anna Szymczyk, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 400 m; czas trwania: 15’45”;

sygn. 763, „O dialekcie słowińskim w Klukach w powiecie słupskim”; rys historyczny i cechy językowe dialektu słowińskiego; montaż wypowiedzi mieszkańca Kluk – Henryka Kajczyka utrwalonych na taśmach magnetofonowych w 1951 r. przez językoznawcę Zenona Sobierajskiego wraz z przykładami brzmień słów i zdań w tłumaczeniu na język polski; Redakcja Muzyczno-Rozrywkowa; emisja: 1 czerwca 1967 r., autorzy: Zenon Sobierajski, realizacja: Zenon Sobierajski, nagranie: Władysław Błochowicz, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne;

producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 750 m; czas trwania: 31’30”;

sygn. 798, „U Kaszubów w Bytowie”; prezentacja folkloru kaszubskiego w tradycji i zwyczajach mieszkańców Bytowa i Studzienic oraz w programie artystycznym Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej przy Powiatowym Domu Kultury w Bytowie, rozmowa z kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie – Stanisławem Kaweckim na temat powstania zespołu, organizacji muzeum i o pozyskanych eksponatach, rozmowa z członkami chóru zespołu o tradycji wspólnego świętowania, dawnych zwyczajach i legendach, „Legenda o zagubionym kluczu przez św. Piotra” – prezentacja w gwarze kaszubskiej przez członkinię chóru ze Studzienic, prezentacje pieśni kaszubskich w wykonaniu Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej; Redakcja Ekonomiczno-Morska; emisja: 31 sierpnia 1967 r., autorzy: Barbara Gołembiewska, realizacja: Barbara Gołembiewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 19’30”;

sygn. 810, „Trwoga landrata”; audycja o problemach germanizacji niemieckich prowincji nadgranicznych Pomorza Zachodniego, fragment patriotycznej pieśni kaszubskiej, rozmowa z Zygmuntem Gręźlikowskim z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku o dokumentach podkreślających przynależność mieszkańców Krajny i Kaszub do Polski, fragment z raportu prezydenta rejencji koszalińskiej do Berlina z 1876 r. na temat mieszkańców posługujących się językiem polskim i językiem kaszubskim – czyta Stanisław Wołłejko, rozmowa z kierownikiem szkoły w Niezabyszewie Bernardem Chwalczewskim – Kaszubem z Chojnic na temat etymologii nazwy miejscowości oraz o pierwszych lekcjach historii na cmentarzu w Niezabyszewie, rozmowa z mieszkańcami Niezabyszewa na temat tradycji, przywiązania do Polski mieszkańców ziemi bytowskiej, wspomnień z czasów wojny i nakazie ewakuacji mieszkańców w 1945 r.; Redakcja Artystyczna; emisja: 15 sierpnia 1967 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Kajetan Gebka, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 400 m; czas trwania: 15’40”;

sygn. 858, „Wieczór literacko-muzyczny «Ziemia i Morze», część 1”; audycja literacko-muzyczna, pieśń kaszubska, ludowa „Słonko” w wykonaniu chóru

i kapeli Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie oraz nagrania rozrywkowe; Redakcja Artystyczna; emisja: 1 sierpnia 1967 r., autorzy: Bogumił Horowski, Maria Słowik-Tworke, Barbara Gołembiewska, Stanisława Zajkowska, realizacja: Bogumił Horowski, Maria Słowik-Tworke, Barbara Gołembiewska, Stanisława Zajkowska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Filmfabrik Agfa Wolfen” typ CR; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 700 m; czas trwania: 27’45”;

sygn. 986, „Zbrodnia Wehrmachtu w Lipce”; audycja poświęcona zagadnieniom eksterminacji ludności polskiej i ludności niemieckiej narodowości polskiej na terenie powiatu złotowskiego, historia powstania obozu przejściowego dla internowanych obywateli polskich w Lipce; Redakcja Ekonomiczno-Morska; emisja: 25 marca 1968 r., autorzy: Czesława Czechowicz, realizacja: Czesława Czechowicz, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 10’;

sygn. 1165, „Polska naszą matką”; zmagania ludności polskiej na terenie zaboru pruskiego u schyłku I wojny światowej w walce o przyłączenie ziemi złotowskiej do odradzającego się państwa polskiego, wspomnienia Władysława i Jana Maćkowiczów oraz Leona Horsta o determinacji mieszkańców w działaniach na rzecz włączenia ziemi złotowskiej do Polski, pisanych petycjach, udziale w spotkaniach z premierem Ignacym Paderewskim, udziale w obradach sejmowych, konferencji w Spale, spotkaniu z członkami Międzysojuszniczej Komisji Granicznej oraz o inicjatywie wpłaty złota i pieniędzy na rzecz odradzającego się państwa polskiego przez mieszkańców ziemi złotowskiej; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 30 października 1968 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 500 m; czas trwania: 20’;

sygn. 1172, „Kultura ludowa Pomorza”; informacja na temat otwarcia stałej ekspozycji etnograficznej w muzeum w Słupsku, rozmowa z byłą kierowniczką muzeum – Marią Zaborowską, kierownikiem Działu Etnograficznego – Marią Hugoną-Wójcikową i Janem Przewoźnym – dyrektorem muzeum na temat sesji zorganizowanej w Słupsku a poświęconej kulturze ludowej Pomorza oraz o prowadzonych badaniach etnograficznych, zbieranych i pozyskiwanych eksponatach na Pomorzu; Redakcja Muzyczna; emisja: 15 listopada 1968 r., autorzy: Barbara

Gołembiewska, realizacja: Barbara Gołembiewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magnetoband” PER 525; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 480 m; czas trwania: 23’;

sygn. 1177, „Koszalińskie portrety – życie we dwoje”; wspomnienia Jadwigi i Henryka Jaroszyków o pierwszym spotkaniu, działalności Polaków w Związku Polaków Towarzystw Szkolnych na ziemi złotowskiej, bolesnych doświadczeniach wojennych, okresie powojennym i prowadzonej repolonizacji wśród mieszkańców ziemi złotowskiej; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 15 listopada 1968 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Irena Kwaśniewska, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 460 m; czas trwania: 20’;

sygn. 1220, „Pieśń znad bytowskich jezior”; audycja poświęcona kaszubskiemu Zespołowi Pieśni i Tańca w Bytowie – prezentacja zespołu, informacje o tradycjach kaszubskich we wspomnieniach ziemi bytowskiej, rozmowa z Bronisławem Markiewiczem z Powiatowego Domu Kultury w Bytowie na temat działalności zespołu, pieśń „Anulko moja” w wykonaniu zespołu, rozmowa z Janem Stecem – kierownikiem muzycznym zespołu na temat doboru repertuaru, przygotowano do nowego programu oraz bogactwa kaszubskich instrumentów muzycznych, rozmowa z członkami zespołu na temat koncertów i kaszubskich strojów, pieśni: „Żeglarz”, „W ogródeczku była” w wykonaniu zespołu; Redakcja Muzyczna; emisja: 24 lutego 1969 r., autorzy: Barbara Gołembiewska, realizacja: Barbara Gołembiewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magnetoband” typ PER 525; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 480 m; czas trwania: 22’;

sygn. 1238, „W 50-lecie powstania Polskich Towarzystw Młodzieży”; audycja poświęcona przygotowaniom do 50. rocznicy powstania Polskich Towarzystw Młodzieży na ziemi złotowskiej, rozmowa z Kazimierą Wołos – wiceprzewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Koszalinie na temat obchodów, planowanej sesji dotyczącej działalności Polskich Towarzystw Młodzieży, wystawy dokumentującej jej działalność w Błękwicie i Radawnicy; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 10 kwietnia 1969 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Bolesław Skarzyński, taśma

magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 230 m; czas trwania: 9'10";

sygn. 1246, „Co dzień Polak narodowi służy”; audycja poświęcona ks. Bolesławowi Domańskiemu, proboszczowi z Zakrzewa, prezesowi Związku Polaków w Niemczech, informacja o sesji popularno-naukowej dotyczącej życia i działalności ks. Bolesława Domańskiego w 30. rocznicę jego śmierci, wypowiedź Leona Horsta z Zakrzewa na temat postawy księdza w obronie polskości, wypowiedź Henryka Jaroszyka na temat patriotyzmu i troski ks. Domańskiego o polskie szkolnictwo i o jego działaniach na rzecz utrzymania polskiej szkoły w Buntowie, wypowiedź Leona Horsta na temat motywowania młodzieży wiejskiej do dalszej nauki w szkole średniej; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 22 kwietnia 1969 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Ryszard Zalewski, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 230 m; czas trwania: 9'05";

sygn. 1247, „Rankiem i wieczorem w polskiej szkole”; reportaż poświęcony sytuacji szkolnictwa polskiego w Niemczech, a tym samym w powiecie złotowskim w latach 20. i 30. XX w., wspomnienia Antoniego Jendhofa i Waława Dyby ze Stawnicy na temat powstania i funkcjonowania polskich szkół, ich roli w kształtowaniu i rozwoju polskiej tradycji władz niemieckich w stosunku do nauczycieli i ludności polskiej, wiersze autorstwa i w interpretacji Marii Zientary-Malewskiej dedykowane mieszkańcom ziemi złotowskiej; Redakcja Młodzieżowa; emisja: 22 kwietnia 1969 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Bolesław Skarżyński, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 470 m; czas trwania: 19';

sygn. 1304, „Znaki sypniewskiej ziemi”; walki zbrojne na ziemi sypniewskiej, fragment książki *Historia powiatu waleckiego* na temat nastrojów rewolucyjnych w latach 1918–1919, opowieść poety Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego o zgromadzonych pamiątkach dokumentujących losy byłych więźniów oflagu, wiersz autorstwa i w interpretacji Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, wypowiedź kierownika muzeum w Wałczu na temat udziału mieszkańców ziemi waleckiej w przygotowaniu Izby Pamięci w Sypniewie; Redakcja Artystyczna; emisja: 29 lipca 1969 r., autorzy: Czesław Kuriata, realizacja: Czesław Kuriata, nagranie: (b.d.), taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy:

nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 250 m; czas trwania: 11'30";

sygn. 1548, „Rzeźbą i pieśnią sławią Cię Krajno – część 1”; audycja poświęcona mieszkańcom ziemi złotowskiej, dzieje ziemi złotowskiej, „Pieśń Złotowska” w wykonaniu mieszkańca ziemi krajeńskiej Wojciecha Piocha z Rudnej i jego wypowiedź na temat tradycji śpiewania pieśni patriotycznych oraz sztuki rzeźbiarskiej na ziemi złotowskiej, pieśń kaszubska „Jo wiem, jo wiem”, wypowiedź działacza polonijnego Piotra Jaśka z Zakrzewa na temat swojej biografii i prowadzonej działalności w Złotowskiem, gawęda „Ballada o ławicy” w wykonaniu Piotra Jaśka, rozmowa z Janem Niedźwieckim z muzeum w Złotowie na temat dorobku i tradycji kultury ludowej ziemi krajeńskiej, „Głęboka studzienka” – pieśń ludowa, wypowiedzi artystów ludowych Brunona Bzówki, Alfonsa Senske i Henryka Winiarskiego na temat twórczości rzeźbiarskiej, pieśń ludowa „Z tamtej strony łądu”; Redakcja Artystyczna; emisja: 12 grudnia 1970 r., autorzy: Jan Żesławski, realizacja: Jan Żesławski, nagranie: W. Herczak, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 240 m; czas trwania: 10'10";

sygn. 1701, „Kaszubskie tradycje – część 1”; kaszubskie zwyczaje i tradycje kulturowane w Piaszczyne w powiecie bytowskim, rozmowa z kierownikiem klubu wiejskiego na temat prowadzonej działalności i powstałych sekcjach klubu, rozmowa z Waltrodą Juraszek na temat gwary kaszubskiej, czytelnictwa i wojennych doświadczeń, rozmowa z Krystyną Modrzejewską na temat nauki i techniki hafciarstwa, fragment gawędy Woltrady Juraszkowej w gwarze kaszubskiej, pieśni kaszubskie; Redakcja Literacka; emisja: 14 stycznia 1972 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 912 m; czas trwania: 42'30";

sygn. 1702, „Kaszubskie tradycje – część 2”; kaszubskie zwyczaje i tradycje kulturowane w Piasznie w powiecie bytowskim, rozmowa z mieszkanką Piasznan na temat zwyczajów wielkanocnych, andrzejkowych i weselnych kulturowanych na wsi, rozmowa z kierownikiem klubu wiejskiego na temat miejscowego zespołu folklorystycznego prowadzonego przez Anastazję Borzyszkowską, pieśni kaszubskie; Redakcja Literacka; emisja: 14 stycznia 1972 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna;

nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 460 m; czas trwania: 18'32";

sygn. 1732, „Dyngus z gałązką jałowca”; tradycje i zwyczaje związane z Wielkanocą u Kaszubów bytowskich z Kłęczna w powiecie bytowskim, wypowiedzi i wspomnienia mieszkańców Kłęczna – m.in. państwa Zborowskich, Bernarda Masowa, pieśni kaszubskie w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Bytów” oraz Chóru i Kapeli Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie pod kierunkiem Jana Kowalczyka; Redakcja Literacka; emisja: 31 marca 1972 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: „Agfa Magnetton Band” PER 1225; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 460 m; czas trwania: 28'32";

sygn. 1760, „Spod znaku Rodła”; audycja poświęcona 50. rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech, wspomnienia Pawła z rodziny Jaśka z Zakrzewa o rodzinnych tradycjach walki o utrzymanie polskości na ziemi złotowskiej, wojennych losach, trudnym okresie powojennym i życiu współczesnym, fragment wiersza oraz „Ballady o latawicy” w recytacji Pawła Jaśka; Redakcja Społeczna; emisja: 20 września 1972 r., autorzy: Teresa Tałanda, realizacja: Teresa Tałanda, nagranie: (b.d.), taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 480 m; czas trwania: 23'20";

sygn. 1768, „Rodzina”; audycja poświęcona 50. rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech, wspomnienia Jadwigi i Henryka Jaroszyków o tradycji walk o polskość na ziemi złotowskiej oraz o wojennych doświadczeniach, życiu rodzinnym i uwagi o czasach współczesnych; Redakcja Literacka; emisja: 12 sierpnia 1972 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Irena Bieniek, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 920 m; czas trwania: 39'02";

sygn. 1789, „W służbie historii”; rozmowa z prof. Kazimierzem Ślaskim na temat prowadzonych badań nad historią Kaszubów i Słowińców oraz gromadzonych i przygotowywanych materiałach do wydania książki – III tomu *Historii Pomorza* jego autorstwa; Redakcja Dzienników; emisja: 13 października 1972 r., autorzy: Tadeusz Grzechowiak, realizacja: Tadeusz Grzechowiak, nagranie: Tadeusz Grzechowiak, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy:

nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 350 m; czas trwania: 14'10'';

sygn. 1793, „Polacy w Berlinie”; audycja poświęcona 50. rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, wspomnienia Jadwigi i Henryka Jaroszyków wysiedlonych nakazem gestapo z ziemi złotowskiej do Berlina o ich wojennych doświadczeniach, przeżyciach, polskim ruchu oporu w Berlinie oraz o powojennych losach; Redakcja Literacka; emisja: 21 października 1972 r., autorzy: Irena Bieniek, realizacja: Irena Bieniek, nagranie: Irena Bieniek, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 350 m; czas trwania: 15';

sygn. 1795, „Szkice pomorskie”; audycja poświęcona historii Pomorza i dziejom Księstwa Pomorskiego, fragment tomu VI Biblioteki Słupskiej w przekładzie Henryka Kaczmarka z opracowania Hasa o dworze Sydonii Bork, posądzonej o czary i spalonej na stosie pod murami Szczecina, rozmowa z Marią Zaborowską ze słupskiego muzeum na temat księżnej Anny, córki księcia Bogusława XI i prowadzonej przez nią działalności edukacyjnej na Kaszubach, fragment nagrania utrwalonego na płycie, wypowiedzi rybaka Henryka Kajczyka (urodzonego w 1876 r.) wraz z tłumaczeniem na język polski przez językoznawcę Zenona Sobieszynskiego, wypowiedź Hugony Wójcikowej z działu etnograficznego słupskiego muzeum na temat Słowińców, kim byli, jaki teren zamieszkiwali, jakim posługiwali się językiem, wypowiedź Jana Antczaka ze Smołdzina na temat posiadanej przez niego kroniki rodu Sycewiców oraz jej zawartości; Redakcja Artystyczna; emisja: 4 listopada 1972 r., autorzy: Tadeusz Grzechowiak, realizacja: Tadeusz Grzechowiak, nagranie: Tadeusz Grzechowiak, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 700 m; czas trwania: 30'10'';

sygn. 2048, „Śpiewki i gadki kaszubskie z Jasienia”; reportaż ze spotkania z członkami Zespołu Pieśni i Tańca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Jasieniu, rozmowa z kierownikiem Gminnego Ośrodka Kultury w Jasieniu – Bronisławem Stolcem na temat historii zespołu, trudności z uszyciem kaszubskich strojów, repertuaru i prób zespołu, rozmowa z kierownikiem zespołu – Stecem na temat doświadczeń w pracy z zespołem folklorystycznym, składu zespołu oraz instrumentów muzycznych, prezentacja instrumentów kaszubskich: bociana, burczybasa, bozuny i diabelskich skrzypiec, piosenka kaszubska w wykonaniu zespołu z Jasienia, piosenka ludowa w wykonaniu 11-letniego Tadeusza Płatka, rozmowa

z Bernardem Głodowskim o polskich i kaszubskich tradycjach oraz śpiewanym repertuarze, fragment piosenki „Polska dziewczyna” w wykonaniu Bernarda Głodowskiego; Redakcja Muzyczna; emisja: 11 września 1974 r., autorzy: Barbara Gołembiewska, realizacja: Barbara Gołembiewska, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 690 m; czas trwania: 29’47”;

sygn. 2067, „Dom na wzgórzu”; reportaż z wizyty w domu rodzinnym Kazimiery Stepakowskiej, która wspomina o swoim rodzinnym domu i o polskich tradycjach na kaszubskiej wsi, fragment książki Władysławy Stepakowskiej *Była nas gromadka spora*, alfabet kaszubski w wykonaniu Kazimiery Stepakowskiej, fragment *Bedekeru Kaszubskiego*, fragment pieśni ludowej w wykonaniu Kazimiery Stepakowskiej; Redakcja Publicystyki; emisja: 4 stycznia 1975 r., autorzy: Irena Kwaśniewska, realizacja: Irena Kwaśniewska, nagranie: Anna Grylewicz, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 460 m; czas trwania: 14’22”;

sygn. 2092, „Złotowskie trzydziestolecie”; audycja poświęcona rocznicy 30-lecia ziemi złotowskiej, wspomnienie o dramacie spalonych żywcem polskich żołnierzy w Podgajach, relacja Zenona Suszyckiego z powitania przed Urzędem Powiatowym w Złotowie Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego wraz z okolicznościowym przemówieniem na temat znaczenia Krajny Złotowskiej w walkach o polskość, relacja Zenona Suszyckiego z wizyty na terenie budowy Fabryki Elementów Budowlanych w Złotowie, fragment nagrania z nadania powiatowi złotowskiemu Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Odrodzenia Polski; Redakcja Publicystyki; emisja: 1 lutego 1975 r., autorzy: Zenon Suszycki, realizacja: Tadeusz Gawroński, nagranie: Takis Grancaris, taśma magnetyczna; nagranie monofoniczne; producent taśmy: nieoznaczony; prędkość przesuwu taśmy: 38 cm/s, długość taśmy: 450 m; czas trwania: 18’29”.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Koszalinie

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju Zarząd Okręgu w Koszalinie, sygn. 1–12.

Rozgłośnia Polskiego Radia w Koszalinie „Polskie Radio Koszalin”. Taśmoteka

sygnatury: 3, 7, 15, 16, 25, 41, 68, 139, 144, 292, 298, 342, 350, 393, 453, 470, 485, 558, 590, 606, 627, 651, 652, 657, 705, 748, 755, 763, 798, 810, 858, 986, 1165,

1172, 1177, 1220, 1238, 1246, 1247, 1304, 1548, 1701, 1702, 1732, 1760, 1768, 1789, 1793, 1795, 2048, 2067, 2092.

Archiwum Kacpra Pencarskiego

Konferencja Kaszubsko-Pomorska, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, 6.12.2016, sygn. 234423.

Źródła niepublikowane

Regulamin udostępniania materiałów archiwalnych Polskiego Radia – Regionalnej Rozgłośni w Koszalinie „Radio Koszalin SA” z 12.11.2012 r. (dostępny w Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie).

Źródła publikowane

Zbiór przepisów prawnych wydanych przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w latach 1952–2000, red. M. Tarakanowska, E. Rosowska, Warszawa 2001.

Literatura

Gołembiewska-Tereszkiewicz B., *Muzyka w rozgłośni*, w: *Na koszalińskiej antenie*, red. W. Król, C. Kuriata, Z. Wieliczko, Koszalin 1978.

Król W., *Rozgłosnia a region i kraj*, w: *Na koszalińskiej antenie*, red. W. Król, C. Kuriata, Z. Wieliczko, Koszalin 1978.

Szulc P., *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, Szczecin 2009.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcono zbiorom audiowizualnym, które odzwierciedlają życie i działalność ludności rodzimej województwa koszalińskiego, a które powstały w latach 1957–1975. Zbiory te, przechowywane w taśmotece Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, stanowią interesujący materiał badawczy, niepozbawiony jednakże akcentów propagandowych. Województwo koszalińskie do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku objęte było zasięgiem Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, toteż rejestracja materiału dźwiękowego, jego obróbka (montaż) i emisja odbywała się w ramach jednej jednostki administracyjnej i właściwości terytorialnej rozgłośni, na wzór pozostałych 16 rozgłośni Polskiego Radia. Zaakcentowano rolę Polskiego Radia w kształtowaniu tożsamości regionalnej wschodniej części Pomorza Zachodniego, jak i powiązania tego obszaru z pozostałymi ziemiami polskimi. W artykule dokonano przeglądu zawartości taśm magnetycznych wraz z danymi technicznymi oraz osobami odpowiedzialnymi za produkcję materiału dźwiękowego oraz jego montaż.

**NATIVE POPULACE OF THE KOSZALIN VOIVODESHIP
IN THE TAPE ARCHIVES OF POLISH RADIO KOSZALIN FROM 1957–1975.
AN OVERVIEW OF THE CONTENTS OF THE MAGNETIC TAPES**

ABSTRACT

The article is devoted to the audio-visual collections created in the years 1957–1975 which reflect the life and activities of the native populace of Koszalin voivodeship. The collections, stored in the tape archives of the Polish Radio Broadcast Centre in Koszalin, constitute for interesting research material, although not free of propaganda. Koszalin voivodeship was, until the second half of the 1970s, within the range of the Polish Radio Broadcast Centre in Koszalin, thus the recording of the audio material, as well as processing and broadcasting were all conducted within a single administrative unit and territorial property of the broadcast centre, as it was in the case of the other 16 broadcast centres of the Polish Radio. The paper emphasises on the role of the Polish Radio in creating the regional identity of the eastern part of West Pomerania, as well as the relations of this region with the rest of the Polish territories. The article provides an overview of the contents of the magnetic tapes along with technical data and the persons responsible for the production and processing of the audio material.

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 3**

ADAM MAKOWSKI

Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny
e-mail: adam.makowski@univ.szczecin.pl

**LUDNOŚĆ RODZIMA W DZIAŁALNOŚCI
TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH**

Słowa kluczowe: ludność rodzima, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Polska 1956–1970

Keywords: native populace, Association for the Development of the Western Territories, Poland 1956–1970

Aktywność społeczna stanowi podstawę funkcjonowania ustroju demokratycznego. Z natury rzeczy rządzący państwami niedemokratycznymi dążą do ograniczania zakresu niekoncesjonowanej aktywności społecznej oraz kontrolowania tych jej przejawów, które zostają dopuszczone jako działania legalne.

W okresie powojennym w Polsce skala aktywności społecznej w ogromnej mierze zależna była od kondycji władzy politycznej. Okresy osłabienia pozycji władzy sprzyjały ożywieniu spontanicznej działalności społeczeństwa. Szczególnie było to widoczne w okresach kryzysowych, np. w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku oraz na przełomach kolejnych dekad.

Przedmiotem poniższej analizy jest działalność środowisk polskiej myśli zachodniej oraz elit społeczności lokalnych na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1956–1970. Pozwoli to na prześledzenie ewolucji polityki władz partyjnych, a w konsekwencji działalności środowiska myśli zachodniej skupionego w Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1956–1970. Fenomen

działalności Towarzystwa był już częściowo podejmowany w literaturze¹, jednak wiele z obszarów jego aktywności nadal pozostaje postulatem badawczym.

Jedną z kluczowych sfer aktywności TRZZ było podjęcie problemu ludności rodzimej. Koncentrowali się na nim zarówno działacze Towarzystwa, jak i sami zainteresowani. Kwestia ta skupiała wiele z aspektów funkcjonowania ówczesnego państwa. Składały się na nią między innymi problemy ekonomiczne, narodowościowe, polityczne, propagandowe, a także aspekty międzynarodowe.

Ludność rodzima zakładnikiem historii i polityki

Pojawienie się problemu ludności rodzimej było konsekwencją zmian granicznych po drugiej wojnie światowej, w trakcie której, mimo że przekonanie o konieczności wysiedlenia Niemców było dość powszechne, sprawy autochtonów nie zaprzętały uwagi polityków. Można uznać, że w obliczu wielkich przekształceń politycznych, terytorialnych i ludnościowych była to dla nich kwestia drugorzędna. Także nowe środowisko polityczne, które przejęło w Polsce władzę w 1944 roku było sprawą niejako zaskoczony. Nie miało w tej kwestii ani wiedzy, ani tym bardziej wypracowanego poglądu.

Można zatem postawić pytanie – czy ludność rodzima była Polsce potrzebna?

Przed wojną na późniejszych Ziemiach Odzyskanych mieszkało około 1,2 mln osób uznawanych po wojnie za ludność rodzimą. Straty wojenne spowodowały pewne zmniejszenie tej liczby, ale nadal posługiwano się szacunkami 1,1–1,3 mln². Obiektywnie rzecz biorąc społeczność ta stanowiła pokaźny potencjał, ważny z kilku, co najmniej, powodów:

- historyczno-politycznych (uzasadnienie polskich praw do Ziem Odzyskanych),
- demograficznych (konieczność „oczyszczenia” Ziem Odzyskanych z żywołu niemieckiego, ale uniknięcia przy tym pustki ludnościowej),
- gospodarczych (konieczność zagospodarowania Ziem Odzyskanych).

¹ Por. m.in. *Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, red. F. Hawranek, Warszawa–Wrocław 1973; C. Osękowski, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, „Rocznik Lubuski” 1992, t. XVI; A. Zaćmiński, *Działalność zagraniczna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, Bydgoszcz 1995; Z. Jordanek, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w procesie integracji ziem zachodnich i północnych w latach 1957–1970*, Koszalin 2002.

² Z. Jordanek, *Ludność rodzima-autochtoni ziem zachodnich i północnych*, „Rocznik Koszaliński” 1996, s. 117.

Wobec stosunkowo szerokich badań w tym zakresie dla naszych potrzeb można poprzestać na stwierdzeniu, że z pewnością w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej dominował czynnik pierwszy.

Autochtoni polscy, niemieccy, czy...?

Grzegorz Strauchold w tytule swojej pracy z 2001 roku zawarł kluczowe dla losów autochtonów pytanie: *Autochtoni polscy, niemieccy, czy...?*³. Bardzo upraszczając rzeczywistość można powiedzieć, że paradoks lat czterdziestych polegał na tym, iż władze państwa oczekiwały od tej ludności wypełnienia znamion pierwszej opcji tej alternatywy (w tej roli grupa była idealizowana jako całość), same zaś najczęściej, wraz z polskimi osadnikami, przypisywały ją do drugiej (w wymiarze indywidualnym). Jednocześnie dramat samych zainteresowanych polegał na pozostawianiu między tymi wyborami. Ten sam autor dostrzegł dylemat, przed którym w 1945 roku stanęła Polska: jak pozbyć się Niemców przy pozostawieniu ludności, która miała legitymizować Polskę oraz jak obie te grupy zróżnicować?⁴

Problem ten ujawniał się zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i kontaktów osobistych między zasiedzającymi i optującymi za Polską mieszkańcami Ziem Odzyskanych a osadnikami z różnych dzielnic kraju. Konflikty rodzące się od pierwszego styku ludności miejscowej z napływową dotyczyły przede wszystkim kwestii majątkowych. Z 95 tys. gospodarstw będących w 1945 roku własnością autochtonów, 24 tys. zostało zajętych przez osadników⁵, co oznacza, że częściej niż co czwarty dawny mieszkaniec ZO był w bezpośrednim osobistym konflikcie majątkowym z przybyszami. Nakładały się na to odrębności w sposobie gospodarowania, językowe, kulturowe, a na Mazurach – także religijne. W konflikcie tym władze z reguły stawały po stronie osadników, zwłaszcza, że zdecydowana większość urzędników rekrutowała się z ludności napływowej. Nie bez znaczenia było również to, że w konflikcie politycznym lat 1945–1947

³ G. Strauchold, *Autochtoni polscy, niemieccy, czy..., Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.

⁴ Por. G. Staruchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne 1944–1948*, Olsztyn 1995, s. 22 i n.

⁵ C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956: procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 115.

znaczna część ludności rodzimej okazała sympatię PSL, co dodatkowo komplikowało ją z nową władzą⁶.

Negatywny stosunek państwa do ludności rodzimej stosunkowo szybko zaczął ujawniać się w odchodzeniu tej ostatniej od jej identyfikacji z polskością. Autochtoni – acz niechętnie – po 1945 roku poddali się akcji weryfikacyjnej, podczas której za Polaków uznanych zostało nieco ponad milion mieszkańców ziem zachodnich i północnych. W trakcie spisu powszechnego w grudniu 1950 roku (który zbiegł się z uchwaleniem ustawy z 8.01.1951 r.⁷, zrywającej z kategorycznym obowiązkiem udowodnienia przynależności do narodowości polskiej jako warunkiem uzyskania obywatelstwa RP) za Polaków uznawało się 1,1 mln osób⁸, ale już wiosną 1952 roku w ramach akcji paszportyzacji około 200 tys. z nich zrezygnowało z polskiego obywatelstwa deklarując narodowość niemiecką⁹. Dalsze 100 tys. do 1954 roku wyjechało za Odrę w wyniku porozumień polsko-niemieckich w ramach akcji łączenia rodzin¹⁰.

Zmierzch myśli zachodniej – zmierzch problemu ludności rodzimej

Związki ludności rodzimej z Polską zostały jeszcze bardziej nadszarpnięte w okresie stalinowskim. Lata 1947–1949 przyniosły wycofanie się państwa z polityki integracji Ziemi Odzyskanych z pozostałymi regionami Polski. Kwestionowanie przez niedawnych aliantów polskich praw do granic zachodnich oraz aktywizacja środowisk rewizjonistycznych w Niemczech zmuszały do

⁶ C. Osękowski, *Integracja i dezintegracja społeczna w Polsce Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, w: *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frączzak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 469.

⁷ Ustawa z 8.01.1951 r. o obywatelstwie polskim, Dz.U. 1951, nr 4, poz. 25.

⁸ R. Rauziński, *Przeobrażenia społeczno-demograficzne ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1985*, w: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum naukowego w Instytucie Śląskim w Opolu w dniu 25 X 1988*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990, s. 11–14.

⁹ Z. Romanow, *Przebieg paszportyzacji ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1951–1953*, w: *Ziemię zachodnie i północne w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 232–235.

¹⁰ S. Jankowiak, *Akcja „Łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3, s. 85; S. Jankowiak, *Łączenie rodzin między Polską a Niemcami w latach pięćdziesiątych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 9/10, s. 25–26; B. Nitschke, *Wyjazdy ludności rodzimej do obu państw niemieckich w latach 1950–1958*, w: *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 216.

jednoznacznego podkreślania zakończenia procesów scalania nowych i starych ziem polskich, a co za tym idzie uniemożliwiało akcentowanie jakichkolwiek odmienności. Do końca lat czterdziestych XX wieku zlikwidowano więc niemal wszystkie instytucje symbolizujące szczególne zainteresowanie państwa Ziemiąmi Odzyskanymi, a co za tym idzie – także ich mieszkańcami. Już 31 marca 1947 roku rozwiązaniu uległo Biuro ZO przy Ministerstwie Oświaty. Rok później jego los podzieliły Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i Rada Naukowa dla Zagadnień ZO. Do Instytutu Zachodniego włączono Instytuty Śląski, Mazurski, Bałtycki, co *de facto* oznaczało ich likwidację. Swą działalność zakończyła Komisja do Spraw Zagranicznych Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W końcu 1948 roku rozwiązano Zachodnią Agencję Prasową, w kwietniu roku następnego zlikwidowano Komitety Osiedleńcze na ziemiach dawnych, a dwa lata później swe istnienie ostatecznie zakończył Państwowy Urząd Repatriacyjny. W 1950 roku Polski Związek Zachodni, jako jeden z ostatnich symboli myśli zachodniej, został włączony do Ligi Morskiej. Z programów szkolnych na obszarach zachodnich wyeliminowano elementy regionalistyki. Coraz mniej było ich widać w propagandzie i w mediach. Władze odstąpiły też od epatowania sukcesem uzyskania przez Polskę swobodnego dostępu do Bałtyku. Na margines zeszyły starania środowisk naukowych i artystycznych mające na celu rekonstrukcję słowiańskiej tradycji Pomorza Zachodniego. Również – widoczne dotychczas – propagandowe dyskutowanie poparcia Mazurów, Warmiaków, Ślązaków, Kaszubów dla nowej, ludowej Polski zastąpiono demonstrowaniem monolitu jednonarodowego społeczeństwa.

Z życia publicznego usuwani byli ludzie symbolizujący aktywną politykę państwa na Ziemiach Odzyskanych. Do więzień trafili Władysław Gomułka i wielu jego współpracowników, spora część luminarzy myśli zachodniej – Edward Quirini, Wiktor Leśniewski, Jan Jacek Nikisch, Edward Serwański, Kirył Sosnowski, Alojzy Targ, Zbyszko Bednorz, Ludwik Jaxa-Bykowski. Profesorowie Władysław Kowalenko i Józef Kostrzewski pozbawieni zostali katedr uniwersyteckich¹¹. Symbolicznym zakończeniem aktywnej polityki państwa wobec ZO było zamknięcie Wystawy Ziem Odzyskanych oraz likwidacja MZO. Ostatecznie sukces integracji ziem zachodnich z Polską publicznie został ogłoszony z trybun

¹¹ Szczegółowa analiza proces zob. G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 303–384; por. też A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 153–155.

Kongresu PZPR w grudniu 1948 roku. Problematyka ziem zachodnim na sześć lat przestała być obecna w publicznym życiu stalinowskiej Polski.

Wprawdzie partia w 1950 roku uchwałą Biura Politycznego KC przyznała się do błędów w dotychczasowej polityce wobec ludności autochtonicznej, jednak zastosowane wówczas metody zmiany tej sytuacji miały remedium stały się narzędziem dalszej izolacji tej grupy Polaków. Przyczyniły się do tego głównie ofensywa ideologiczna zmierzająca do izolowania „czynn timer obcych klasowo” od wpływu na życie publiczne oraz walka o socjalistyczną przebudowę gospodarki. W pierwszym z tych przypadków zadeklarowano konieczność odsunięcia od szerszego wpływu na autochtonów dotychczasowych liderów tego środowiska jako „zdemoralizowanych wodzirejów endecko-sanacyjnych”¹². Zgodnie z trendem obowiązującym w całym państwie, miejsce dawnych autorytetów miały zająć nowe elity. Podobne wytyczne wydały ministerstwa: Oświaty, Kultury, Przemysłu Drob nego i Handlu, PGR-ów, Zdrowia; Liga Kobiet; Związek Samopomocy Chłopskiej i wiele innych.

Kolektywizacja natomiast, poza jej represyjną funkcją, oznaczała degradację stanu posiadania ludności autochtonicznej. Do 30% szacowana była wśród niej grupa nazywana „kułakami”, czyli właściciele gospodarujący na areale przekraczającym 15 ha¹³. A oni właśnie zostali uznani za jednych z głównych przeciwników nowego ustroju. Warto przy tym pamiętać, że właśnie województwa Ziemi Odzyskanych były obszarem najbardziej intensywnej akcji kolektywizacyjnej¹⁴.

Konieczność powrotu z tej drogi zaczęła być dostrzegana po kilku latach, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. W marcu 1954 roku na II Zjeździe PZPR Bolesław Bierut zaklinał rzeczywistość mówiąc o wielkim przywiązaniu autochtonów do Polski i wielkich sukcesach w integracji tej grupy mieszkańców Polski z ich nowymi sąsiadami¹⁵. Podobne treści w oficjalnych wypowiedziach pojawiły się w okresie obchodów dziesiątych rocznic Manifestu PKWN, zwycięstwa nad faszysmem i „odzyskania ziem piastowskich”. We Wrocławiu planowano nawet

¹² Cyt. za: M. Tomczak, *Ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1952*, „Przegląd Zachodni” 1999, nr 3, s. 157.

¹³ S. Senft, *Sytuacja polskiej ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, w: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej*, cz. II, materiały z badań w 1989 r., red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990, s. 32.

¹⁴ Por. A. Makowski, *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006, s. 118–119.

¹⁵ G. Strauchold, *Myśl zachodnia...*, s. 380.

postawienie pomnika „powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy”¹⁶. Frazeologii tej zaczęło towarzyszyć coraz silniejsze akcentowanie rujnujących skutków polityki gospodarczej państwa wobec pozyskanych terenów, szczególnie w kontekście stopniowo ujawnianych wyników planu 6-letniego. Powoli do głosu dopuszczane były skargi ludności autochtonicznej na szczególnie rażące przejawy dyskryminacji tej grupy mieszkańców ziem zachodnich i północnych¹⁷.

Odrodzenie myśli zachodniej – odrodzenie sprawy ludności rodzimej

Renesans zainteresowania ziemiach zachodnimi i północnymi, a w ślad za tym ludnością rodzimą, przyniósł przełom polityczny 1956 roku i powrót do władzy byłego ministra Ziem Odzyskanych – Władysława Gomułki. Decentralizacja gospodarki, odejście od kolektywizacji, stworzenie warunków dla rozwoju prywatnego rzemiosła, drobnego handlu, przemysłu i usług oraz poszukiwanie rezerw gospodarczych, których upatrywano w zachowanych jeszcze, ale tymczasowo nieczynnych poniemieckich obiektach przemysłowych otwierały nowe perspektywy dla Ziem Odzyskanych. Na posiedzeniu Biura Politycznego na tydzień przed ponownym oficjalnym przejęciem władzy, Gomułka oceniając skutki sześciolatki konstatawał, że nastąpiła „wielka rujnacja budowli wiejskich, wielka dewastacja na Ziemiach Odzyskanych, wiele domów tam w ogóle znikło, wiele jest zupełnie zrujnowanych”¹⁸. Podczas przełomowego plenum październikowego w 1956 roku oficjalnie wprawdzie nie podejmowano jeszcze sprawy ludności autochtonicznej, jednak w głosie oddanym do protokołu Mieczysław Popiel postulował otoczenie opieką państwa ludności rodzimej¹⁹.

W krótkim czasie władze zaczęły wykazywać wrażliwość na potrzeby autochtonów. 22 listopada w Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyło się spotkanie

¹⁶ G. Strauchold, M. Wiater, *Wrocławska fatamorgana, czyli jak nie zbudowano Pomnika Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2002, nr 2, s. 266.

¹⁷ T. Bolduan, *Losy społeczne i polityczne Słowińców w Klukach w latach 1945–1975. Próba oceny*, w: *Studia kaszubsko-słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11–13.05.1992)*, red. J. Treder, Łeba 1992, s. 15–19.

¹⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), V/41, Nieautoryzowane wystąpienie tow. Wiesława na posiedzeniu Biura Politycznego, 12.10.1956 r.

¹⁹ VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej partii Robotniczej, 19–21.10.1956 r., „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 233.

reprezentantów dawnej myśli zachodniej z województw północnych i zachodnich²⁰. Kilka dni później podjęto decyzję o restytucji Zachodniej Agencji Prasowej z jej dawnym kierownikiem Edmundem Męclewskim na czele²¹. Prawo bytu uzyskiwały kolejne lokalne pisma i towarzystwa społeczno-kulturalne. W tym samym okresie wśród zwolenników nowej fazy integracji powróciła idea utworzenia wyspecjalizowanego urzędu centralnego, odpowiedzialnego za politykę państwa na ziemiach zachodnich. Pomysłodawcy spodziewali się, że stopień zaniedbań, jakie powstały w minionych latach, stanowił wystarczające uzasadnienie dla powstania takiej instytucji na szczeblu rządowym. Dodatkowym, sentymentalnym uzupełnieniem tej argumentacji był pomysł oparcia projektowanej agencji na wzorze Ministerstwa Ziem Odzyskanych, kierowanego w latach czterdziestych przez nowego I sekretarza KC PZPR. Względy polityczne zaważyły jednak na odrzuceniu tego zamysłu. Powrót do nomenklatury z okresu istnienia Ministerstwa Ziem Odzyskanych groził powrotem na arenie międzynarodowej do dyskusji nad trwałością ładu poczdamskiego. Obawy w tej kwestii pogłębiały wahania w polityce ZSRR oraz podjęcie nieoficjalnych kontaktów na linii Bonn–Moskwa. Na marginesie można też zauważyć, że bardzo szybko i konsekwentnie odstąpiono od używania terminu Ziemie Odzyskane, zastępując go nazwą Ziemie Zachodnie i Północne, zazwyczaj pisane wielkimi literami²².

W tej sytuacji ustępstwem na rzecz postulatów o wyodrębnieniu wyspecjalizowanych organów państwa, mających zająć się modernizacją ziem odzyskanych oraz słabym echem projektów utworzenia odrębnego ministerstwa stało się powołanie kilku mniej znaczących instytucji państwowych i społecznych. Wśród nich pierwszoplanową rolę odegrały rządowa Komisja dla Rozwoju Ziem Zachodnich²³ na czele z wicepremierem Zenonem Nowakiem, sejmowa Nadzwyczajna Komisja Ziem Zachodnich²⁴ oraz społeczno-polityczne Towarzystwo Rozwoju

²⁰ „Trybuna Ludu”, 24.11.1956 r.

²¹ „Trybuna Ludu”, 4.12.1956 r.

²² Por. J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, w: *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15 i n.

²³ Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 2759/12, Zarządzenie nr 358 Prezesa Rady Ministrów z dnia 6.12.1956 r. w sprawie powołania Komisji dla Rozwoju Ziem Zachodnich.

²⁴ W jej skład wchodziło 37 posłów głównie reprezentantów województw zachodnich i północnych oraz centralnych instytucji deklarujących swoje zainteresowanie nimi. Przewodniczącym Komisji był wiceprzewodniczący Rady Państwa prof. Stanisław Kulczyński.

Ziem Zachodnich. W Sejmie II kadencji Gomułka zdecydował się umieścić kilku ważnych przedstawicieli myśli zachodniej i ludności autochtonicznej. W styczniowych wyborach 1957 roku wybrani zostali między innymi Paweł Kwoczek, Józef Baron, Jan Rychel, Paweł Wilk, Wincenty Karuga, Józef Kachel, Florian Wichłacz, Zdzisław Piętka, Henryk Jaroszyk, Edmund Osmańczyk, Paweł Fojcik, Paweł Dubiel, Jan Gałązka, Wilhelm Szewczyk, Ryszard Hajduk, Gerard Skok, Walter Późny, Bohdan Wilamowski. Odegrali oni istotną rolę w popularyzacji spraw autochtonów i potrzeby zmian polityki wobec nich wśród przedstawicieli władz państwa.

Postulaty wykorzystania energii społecznej dla stworzenia silnego lobby zachodniego w Polsce zgłaszali działacze z zainteresowanych województw oraz z odradzającego się środowiska myśli zachodniej jeszcze przed zmianą ekipy rządzącej. Główne zadania takiej organizacji miały sprowadzać się do inspirowania dobrowolnej aktywności ludzi zainteresowanych tematyką zachodnią i jej popularyzowania na pozostałych obszarach Polski. W 1955 roku na fali aktywizacji inteligencji niektóre powoływane przez nią kluby w swoich pracach zajmowały się sytuacją tych ziem. Jednym z efektów tych dyskusji było powołanie Klubu Inteligencji Ziem Zachodnich.

Bardziej sformalizowane projekty organizacyjne pojawiły się w połowie 1956 roku. Inicjatywie tej przewodzili dziennikarze „Nowego Nurtu” oraz grupa działaczy, wywodzących się z dawnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Ludzie ci powołali w Warszawie „Bezimienny Klub Dyskusyjny”²⁵ – wśród jego założycieli najważniejszą rolę odgrywali Leopold Gluck, Włodzimierz Lechowicz i Jan Pietkiewicz. Podobną ideę wkrótce zgłosili też posłowie i dziennikarze związani z dawnym Związkiem Polaków w Niemczech oraz Polskim Związkiem Zachodnim. Należeli do nich między innymi wspomniani już późniejsi posłowie Józef Kachel, Henryk Jaroszyk, Wincenty Karuga i Florian Wichłacz oraz Czesław Pilichowski i Leopold Gluck.

W grudniu 1956 roku doszło do spotkania i połączenia obu grup. Przyjęto wspólną deklarację, która miała stanowić credo powstającego towarzystwa. Pisano w niej:

przerażające zaniedbanie i nieprawidłowości minionego okresu szczególnie dotkliwie zaciążyły na życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym tych ziem.

²⁵ AAN, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich (dalej: TRZZ), 940, Stenogram z narady Klubów Inteligencji Ziem Zachodnich, 19.05.1957 r.

Jesteśmy przekonani, że bez zorganizowanej imigracji rewolucyjnych i patriotycznych kadr inteligencji nie nastąpi odrodzenie polskiego życia na zachodnich i północnych kresach Rzeczypospolitej²⁶.

Opinie te w dużej mierze odnosiły się do sytuacji ludności rodzimej.

Podobne oceny coraz częściej pojawiały się w prasie i wystąpieniach publicznych. Znamienne są słowa pisarzy bliskich środowisku myśli zachodniej. Eugeniusz Paukszta jeszcze w listopadzie 1956 roku w „Tygodniku Zachodnim” politykę wobec ziem zachodnich w minionych latach określał mianem „zbrodni dokonanej – z premedytacją lub bez niej – na żywym organizmie narodu”²⁷. Opinia, że w ciągu dekady Polska wyperswadowała ludności miejscowej polskość, skuteczniej niż Niemcy przez stulecia, zyskiwała popularność zarówno w środowisku myśli zachodniej, jak i u części przedstawicieli władzy.

Pomysłodawcy skupienia aktywności różnych środowisk zainteresowanych tematyką zachodnią w ramach jednej organizacji od początku uzyskali przychylność Władysława Gomułki. W bezpośredniej rozmowie na początku wiosny 1957 roku Gomułka poparł propozycję powołania towarzystwa, którego rolą miało być budzenie energii społecznej oraz koordynowanie inicjatyw, zmierzających do wszechstronnego rozwoju ziem zachodnich. W podobnym tonie odbyło się spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkiem w Olsztynie 31 marca 1957 roku²⁸.

Ludność rodzima na I kongresie Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich

W maju 1957 roku w Warszawie odbył się zjazd założycielski, na którym powołano do życia Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. W liście adresowanym do uczestników zjazdu I sekretarz KC PZPR zalecał jego działaczom „wzbudzać i wzmacniać głębokie poczucie odwiecznej przynależności do narodu polskiego wśród ludności miejscowego pochodzenia, która przetrwała i odparła wiekowe próby germanizacji”²⁹. Oni nie mieli też wątpliwości, że niezbędnym warunkiem aktywizacji zaniedbanych obszarów jest natychmiastowa zmiana polityki wobec

²⁶ Tamże.

²⁷ E. Paukszta, *Trzeciego wyjścia nie ma*, „Tygodnik Zachodni”, 17.11.1956 r., s. 1.

²⁸ Z. Jordanek, *Towarzystwo Rozwoju Ziem...*, s. 183.

²⁹ AAN, TRZZ, 4, List I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki do delegatów Zjazdu Organizacyjnego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie, 26.05.1957r., „Materiały Zachodniej Agencji Prasowej”, Numer specjalny, 26.05.1957 r., s. 3.

ludności autochtonicznej. W referacie programowym Czesław Pilichowski mówił o wielu krzywdach, jakich doznali mieszkańcy ziem zachodnich i północnych, akcentując przede wszystkim sytuację autochtonów:

Niewątpliwie jest, że w naszym dotychczasowym wewnętrznym działaniu na ziemiach zachodnich i północnych oraz na ich rzecz popełniliśmy wiele błędów i wypażeń, zwłaszcza w latach 1949–1956, że wiele krzywd spotkało przede wszystkim ludność rodzimą³⁰.

Wśród tez programowych Zjazdu znalazło się stwierdzenie:

ze szczególnie żywą i głęboką serdecznością zwraca się Towarzystwo do polskiej ludności rodzimej, która wydała tylu bojowników o polskość ziem nad Nysą Łużycką, Odrą i Bałtykiem, i która stanowi żywe świadectwo odwiecznej polskości tych ziem³¹.

Specjalnie zaś przyjęta uchwała wzywała do rozpatrzenia problemów autochtonów i poszukiwania ich rozwiązania w celu pełnej integracji.

Mając świadomość ogromu zaniedbań państwa wobec ludności rodzimej, TRZZ uczyniła z tej kwestii jedno z najważniejszych swoich zadań. W strukturach Towarzystwa, w ramach Komisji Społeczno-Kulturalnej powołano zespół ds. ludności rodzimej. Podobne inicjatywy podejmowano w strukturach wojewódzkich. 8 listopada 1957 roku w Gdańsku powstała Sekcja dla Spraw Ludności Rodzimej przy Radzie Okręgu TRZZ³². Powołano mężów zaufania i zespoły ds. mieszkaniowych, zatrudnienia, budowlany, odszkodowań i rent, oświaty oraz społeczny. W radach wojewódzkich w Olsztynie, Gdańsku, Koszalinie, Opolu i Katowicach miano powołać zastępcę prezesa Prezydium Rady Okręgu do spraw ludności rodzimej.

TRZZ wobec najważniejszych problemów ludności rodzimej

Świadomość pilnej potrzeby rozwiązania problemów narosłych w życiu ludności rodzimej towarzyszyła działaczom TRZZ przez cały okres istnienia organizacji.

³⁰ AAN, TRZZ, 1, Wyciąg z protokołu Zjazdu Organizacyjnego TRZZ, 26.05.1957 r., s. 4.

³¹ AAN, TRZZ, 1, Tezy programowe Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, 26.05.1957 r., s. 135.

³² Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), TRZZ, 1, Protokół nr 7 z posiedzenia Prezydium Rady Okręgu TRZZ w Gdańsku, 8.11.1957 r., s. 22.

W strukturach towarzystwa, w październiku 1957 roku jako pierwszy zorganizowano właśnie zespół do spraw ludności rodzimej, wchodzący w skład Komisji Społeczno-Kulturalnej Rady Naczelnej³³. Podobnie jednak jak w latach czterdziestych XX wieku, możliwości działania w interesie autochtonów determinowana była przez okoliczności międzynarodowe. Odprężenie w stosunkach między mocarstwami z połowy lat pięćdziesiątych, nadzieje na akceptację za strony wojennych aliantów ZSRR polskiej granicy zachodniej otwierały drogę do oficjalnego dostrzeżenia problemu. Nie bez znaczenia było również osłabienie władzy oraz – z tym związane – ożywienie w samym środowisku ludności rodzimej.

To ostanie – początkowo bez większych zastrzeżeń akceptowane przez władze – szybko zaczęło przyjmować formy groźne dla państwa. Przede wszystkim składało się na to: silna tendencja do wyjazdów z Polski do Niemiec, okazywanie przez przedstawicieli tej ludności przywiązania do kultury niemieckiej oraz często demonstracyjna wręcz dążność do posługiwania się językiem niemieckim³⁴. Sytuacja ta prowadziła do stopniowego upowszechniania się przekonania o istnieniu mniejszości niemieckiej w Polsce a w Opolu nawet do podjęcia stosownej uchwały przez tamtejszy Komitet Wojewódzki PZPR³⁵.

Wśród kierownictwa TRZZ jako niezwykle destrukcyjne dla sytuacji ludności rodzimej i – szerzej – dla stabilizacji ziem zachodnich i północnych, oceniane były tendencje wyjazdowe. Porozumienie podpisane między Polskim Czerwonym Krzyżem i jego zachodnioniemieckim odpowiednikiem otwierało wprawdzie drogę do realizacji humanitarnej idei łączenia rodzin rozdzielonych wojną i jej późniejszymi konsekwencjami, w praktyce niosło za sobą groźbę wyjazdu z Polski większości ludności, która od wieków mieszkała na styku polsko-niemieckim.

Działacze Towarzystwa podkreślali polityczny wymiar tego zjawiska – jego skala oznaczała wszak kompromitację polityki państwa na pozyskanych terenach,

³³ *Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, red. F. Hawranek, Warszawa–Wrocław 1973, s. 11.

³⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach, Komitet Wojewódzki PZPR, 301/IV/299, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach, 26.11.1957 r., s. 8–13. Jako szczególnie groźną ewolucję postaw ludności rodzimej w kierunku jej identyfikacji z niemieczyzną oceniano w wojsku. W niektórych jednostkach Śląskiego Okręgu Wojskowego autochtoni stanowili bowiem większość stanu osobowego. F. Kusiak, *Autochtoni w jednostkach bojowych Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1949–1959*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1999, nr 4, s. 544.

³⁵ B. Cimała, S. Senft, *Ludność rodzima Śląska Opolskiego w opinii wojewódzkiej instancji PZPR w latach 1956–1960*, „Studia Śląskie” 1997, t. 55, s. 237.

a w obliczu nadal niestabilizowanego statusu tych ziem na arenie międzynarodowej groziła osłabieniem pozycji PRL w negocjacjach z państwami zachodnimi. Otwarcie sprawy ludności rodzimej w kontekście porozumienia z Republiką Federalną Niemiec zawierało również pułapkę dla rozwiązania tej kwestii wewnątrz Polski, wszak dopuszczenie możliwości wyjazdów do Niemiec dotyczyło głównie właśnie tej grupy obywateli PRL. Dla Polski było to zjawisko wyjątkowo niekorzystne zarówno z punktu widzenia stabilizacji osadniczej na ziemiach zachodnich i północnych, jak i ze względów propagandowych. Z jednej strony nie można było zbyt otworzyć problemu ludności rodzimej, z drugiej zaś należało go jak najszybciej rozwiązać.

Jeszcze przed powstaniem TRZZ jego późniejsi działacze angażowali się w próby powstrzymania exodusu ludności autochtonicznej. Podkreślali humanitarny, społeczny, gospodarczy, ale i propagandowy wymiar tego zjawiska. Z chwilą powstania, Towarzystwo stało się główną trybuną dyskusji na ten temat i inspiratorem działań aparatu państwa. W czerwcu 1957 roku w piśmie bliskiego TRZZ biskupa ewangelicko-augsburskiego w PRL ks. Karola Kotuli do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znalazło się ostrzeżenie, że co trzeci przedstawiciel ludności mazurskiej już wyjechał lub wyraża taką chęć. Biskup apelował, by ograniczyć ten proceder, gdyż „zanosi się na to, że Mazury będą bez Mazurów, i że lud, który przez wieki ciężył do Polski dostawszy się do Polski, odwróci się od niej i ją opuści”³⁶. W podobnym duchu poszczególne organizacje TRZZ postulowały, by służby podległe MSW sprawowały silniejszy nadzór i odstąpiły od dotychczasowego liberalizmu w wydawaniu zgód na wyjazdy w niektórych przypadkach uzyskując w tym poparcie odpowiednich rad narodowych³⁷. Ogniwa TRZZ starały się monitorować również wszelkie nieprawidłowości przy wydawaniu zgód na emigrację. Do lokalnych prokuratur i jednostek Milicji Obywatelskiej składały one doniesienia w tej sprawie.

Dostrzegano przy tym, że sytuacja jest szczególnie skomplikowana na terenach, gdzie dochodziło do sporów majątkowych między ludnością rodzimą a osobami przybyłymi z Polski centralnej. W wielu przypadkach odżywały konflikty z lat czterdziestych, a dodatkowo nakładały się na nie nowe. W uchwale Rady Naczelnej TRZZ z 27 lutego 1958 roku w sprawie wyjazdów ludności rodzimej

³⁶ AAN, TRZZ, 982, Pismo Biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 2.06.1957 r., s. 3.

³⁷ AAN, TRZZ, 982, Informacja MSW w sprawie wyjazdów ludności rodzimej do obu państw niemieckich, lipiec 1958, s. 197–202.

dostrzeżono liczne przypadki wywierania presji przez funkcjonariuszy lokalnych władz administracyjnych na jej przedstawicieli, by opuszczali Polskę. Pozostawione mieszkania i gospodarstwa niejednokrotnie przejmowali sami decydenci lub ich najbliższe osoby. Ilustracją może być przykład Gertrudy Borskiej – sędzia orzekł konfiskatę jej domu, który później sam przejął³⁸. Władze TRZZ wielokrotnie interweniowały w tej i podobnych sprawach w KC PZPR, ministerstwach Spraw Wewnętrznych, Zdrowia, Szkolnictwa Wyższego, Rolnictwa, Najwyższej Izbie Kontroli³⁹.

Szczegółowe analizy odradzających się sporów majątkowych między ludnością, która napłynęła na ziemie zachodnie i północne po 1945 roku, a ich wcześniejszymi mieszkańcami ujawniły ogromną skalę tego zjawiska. W 1957 roku problem dotyczył co najmniej kilkunastu tysięcy gospodarstw chłopskich⁴⁰, liczba konfliktów o mieszkania nie została zbadana, ale z pewnością nie była mniejsza. TRZZ konsekwentnie stało na stanowisku konieczności ograniczenia rozmiarów tego zjawiska, a w miarę możliwości cofania wcześniejszych decyzji o wywłaszczaniu autochtonów. W przypadkach, w których rozstrzygnięcia okazywały się nieodwracalne, działacze TRZZ dążyli do otoczenia opieką poszkodowanych. Jednocześnie zabiegano o ograniczanie zakresu podejmowania kolejnych decyzji niekorzystnych dla autochtonów.

Odrębną inicjatywą była propozycja, by nieruchomości definitywnie porzucane przez osoby emigrujące służyły poprawie sytuacji autochtonów pozostających w Polsce. Komisjom Socjalno-Bytowym dla spraw ludności rodzimej, powołanym przy miejskich radach narodowych w Gdańsku, Sopocie i Pruszczy, udało się przekonać swoje rady do podjęcia uchwał o przekazywaniu połowy mieszkań opuszczonych przez wyjeżdżających na poprawę sytuacji mieszkaniowej ludności rodzimej⁴¹. Niestety, nakazem wiceministra spraw wewnętrznych Zygfrieda Szneka decyzja ta została cofnięta. W efekcie z 574 mieszkań, będących w powyższym trybie w gestii wspomnianych MRN, jedynie 61 rozdzielono

³⁸ AAN, TRZZ, 982, Uchwała Prezydium Rady Naczelnej TRZZ w sprawie wyjazdów polskiej ludności rodzimej do Niemiec, 27.02.1958 r., s. 239–246.

³⁹ AAN, TRZZ, 256, Sprawozdanie z działalności TRZZ w latach 1957–1959, s. 46.

⁴⁰ AAN, TRZZ, 982, Uwagi uzupełniające do uchwały Prezydium Rady Naczelnej TRZZ z 27.02.1958 r. w sprawie wyjazdów polskiej ludności rodzimej do Niemiec, 28.03.1958 r., s. 209 i nast.

⁴¹ APG, TRZZ, 57, Tezy w sprawie wyjazdów ludności rodzimej do NRF i NRD, 1957 r., s. 14 i nast.

zgodnie z wcześniejszymi postulatami. Rezultatem tej sytuacji we wspomnianych powiatach okazał się szybki wzrost podań o zgodę na wyjazdy⁴². Dodatkowym kontekstem sprawy jest to, że nowo pozyskanych mieszkań nie dostali ani autochtoni, ani osadnicy. Przydzielone zostały dla wąskiego kręgu osób związanych z przedstawicielami władz lokalnych.

Paradoksalnie, działając przeciw swobodzie wyjazdów z Polski do Niemiec, organizacja, której jednym z celów była poprawa sytuacji ludności rodzimej, przez samych zainteresowanych niejednokrotnie traktowana była jako jej przeciwnik. W sprawozdaniu z działalności TRZZ w województwie gdańskim wskazywano, że w powiatach z licniejszą ludnością kaszubską ogniwa towarzystwa powstawały najwolniej⁴³.

Próby nowej integracji

Obok działań interwencyjnych, przedstawiciele Zarządu Głównego i Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1958 uczestniczyli w przygotowaniu i opiniowaniu aktów normatywnych regulujących sytuację materialną i społeczną tej grupy mieszkańców ziem zachodnich. Problematyka autochtoniczna była treścią licznych rezolucji do władz państwowych, artykułów prasowych, opracowań historycznych i socjologicznych, redagowanych przez lub z inspiracji Towarzystwa. Istotnym jego postulatem było uregulowanie stanu majątkowego osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową, odpowiednie wnioski przedstawiono w Komisji dla Rozwoju Ziem Zachodnich, w Ministerstwie Rolnictwa. Efekty tych działań były jednak znikome. Nie chcąc na nowo otwierać sporów własnościowych, władze dążyły do utrzymania istniejącego stanu generalnie sankcjonując decyzje podejmowane w latach czterdziestych. Ostatecznie sprawę zamknięto ustawą sejmową z 12 marca 1958 roku⁴⁴, gdzie uregulowano sprawę własności ludności rodzimej potwierdzając, że nie dojdzie do żadnych restytucji mienia autochtonów. Dopuszczono jedynie – w wyjątkowych przypadkach – zaspokojenie roszczeń za pomocą specjalnego funduszu dotacyjnego.

⁴² AAN, TRZZ, 982, Pismo Zarządu Okręgu TRZZ w Gdańsku do Rady Naczelnej TRZZ, 15.11.1958, s. 261–263.

⁴³ APG, TRZZ, 35, Sprawozdanie ZW TRZZ w Gdańsku za okres 1.07.–31.12.1961, s. 110.

⁴⁴ Ustawa z 12.03.1958 r. o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowaniu niektórych spraw, związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego, Dz.U. 1958, nr 17, poz. 71.

Nieco większą skuteczność TRZZ uzyskało w pracach nad próbami całościowego rozwiązania sytuacji ludności rodzimej. Od 1957 roku, szczególnie na Śląsku, próbowano podjąć szerokie badania nad bieżącymi problemami tej grupy, jej stosunkiem do państwa polskiego i perspektywami realizacji jej najważniejszych postulatów w latach następnych. Przeprowadzona wówczas ankieta i jej wyniki mogą posłużyć do ukazania szerszej perspektywy konfliktu. Obok wspomnianych już sporów majątkowych autochtoni zwracali uwagę na trzy dalsze pola:

- stosunek do państwa i pracy,
- dyskryminacja autochtonów w sprawach zawodowych i płacowych,
- różnice kulturowe.

Odmienności w poszanowaniu mienia publicznego i prywatnego, stosunku do pracy i porządku oraz przestrzegania prawa (zarówno w wymiarze prywatnym, jak i państwowym) powodowały znaczne różnice w postawach prezentowanych przez obie grupy w codziennym życiu. Licznie prowadzone w tym okresie badania socjologiczne, ale i oceny urzędników wskazywały na problem ten jako jedną z najczęstszych przyczyn konfliktów między ludnością rodzimą a osadnikami.

Liczne też były skargi na brak równouprawnienia w dostępie do stanowisk publicznych, awansach w pracy, możliwości zatrudnienia, wysokościach emerytur i rent, co wskazywało na głębokie poczucie krzywdy. Bariery w integracji przyczyniły się do odrodzenia tendencji posługiwania się językiem niemieckim i trudności w mówieniu po polsku oraz – idąca za tym – niechęć do posyłania dzieci do szkół. W tym ostatnim przypadku dostrzegano już powstanie stereotypów u ludności napływowej i władz lokalnych o niższym poziomie intelektualnym dzieci autochtonicznych⁴⁵.

Dostrzegając te problemy, władze naczelne i wiele ogniw terenowych TRZZ podjęło próby poprawy sytuacji. Uznano przede wszystkim, że należy przywrócić godność ludności rodzimej, na co powinno się złożyć silne eksponowanie jej związków z polskością. Spodziewano się, że w efekcie nastąpi zmiana postaw samych autochtonów, ale także ich sąsiadów oraz władz lokalnych i centralnych wobec nich. Służyć temu miało podjęcie szerokiego programu badań naukowych (historycznych, antropologicznych, archeologicznych, socjologicznych)

⁴⁵ AAN, TRZZ, 961, Wstępna analiza sytuacji wśród ludności kaszubskiej w powiecie bytowskim w oparciu o badania terenowe, 1958 r.

i odpowiednie propagowanie ich efektów. W wyborach do rad narodowych w województwach, powiatach i gminach o licznej reprezentacji autochtonów zagwarantowano im odpowiednią reprezentację w radach. W województwie gdańskich sięgała ona 14–26% w zależności od stopnia rady i obecności autochtonów na terenie jej działalności⁴⁶. Ponadto – w wymiarze bardziej doraźnym – zalecano eksponowanie i okazywanie szacunku dotychczasowemu dorobkowi przedstawicieli ludności rodzimej. W tym celu starano się uzyskać renty dla zasłużonych działaczy polonijnych i wdów po nich oraz symboliczne honorowanie ich działalności, głównie przez nadawanie odznaczeń państwowych. Przykładem takich działań są między innymi interwencje w sprawie Jana Baczewskiego, któremu władze wzbraniały prawa powrotu na Warmię i Mazury, a który – mimo że w przeszłości był zasłużonym działaczem polonijnym, burmistrzem Dębna (1945–1947) i posłem do Sejmu Ustawodawczego w powojennej Polsce – pozostawał bez środków do życia⁴⁷. Śmierć Baczewskiego 20 czerwca 1958 roku zatrzymała te działania.

Znacznym zakresem opieki starano się objąć dzieci i młodzież autochtoniczną. Sporządzane analizy wskazywały, że w minimalnym stopniu grupa ta korzystała z możliwości letniego wypoczynku, stypendiów, nieliczni jej przedstawiciele podejmowali studia wyższe. Interwencje TRZZ przyczyniły się do nieznacznej poprawy tej sytuacji między innymi przez przyjęcie grupy autochtonów do Akademii Medycznej w Katowicach. Młodzież objęto także funduszem stypendialnym, uzyskiwała miejsca w domach studenckich, bursach⁴⁸.

Na Pomorzu Zachodnim szczególną opieką TRZZ starało się objąć ludność słowińską. Jeszcze przed powstaniem Towarzystwa, jego późniejsi działacze podejmowali kilkakrotne interwencje w KC PZPR, CK SD, Prezydium Rady Ministrów, MBP i MSW, Ministerstwie Kultury, Komendzie Głównej MO, organach administracji terenowej, inspirowali powstawanie artykułów prasowych⁴⁹. 26 marca 1957 roku powstał Społeczny Zespół Opiekuńczy nad Ludnością

⁴⁶ AAN, TRZZ, 255, Sprawozdania z działalności TRZZ za lata 1957–1959.

⁴⁷ Z. Jordanek, *Towarzystwo Rozwoju Ziem...*, s. 183.

⁴⁸ AAN, TRZZ, Sprawozdanie z działalności TRZZ w latach 1957–1959, s. 43 i n.

⁴⁹ AAN, TRZZ, 982, Uwagi uzupełniające do uchwały Prezydium Rady Naczelnej TRZZ z 27.02.1958 r. w sprawie wyjazdów polskiej ludności rodzimej do Niemiec, 28.03.1958 r., s. 215; tamże, 983, Notatka Tadeusza Bolduana „Sprawa Kluk”, 7.08.1957 r., s. 74.

Słowińską w Powiecie Słupskim⁵⁰, a w sierpniu 1958 roku przy Radzie Okręgu TRZZ w Koszalinie rozpoczął działalność Wojewódzki Komitet dla spraw Słowińców, dzięki któremu Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła pomoc gospodarczą i finansową dla Słowińców, przede wszystkim we wsi Kluki.

Podjęta 12 września 1957 roku uchwała o potrzebie naprawienia szkód wyrażonych wcześniej ludności słowińskiej przewidywała m.in. zezwolenie na osadnictwo w pasie nadmorskim Słowińców jako repatriantów, odbudowę zagród w Klukach na zasadach osiedleńczych (przyznano na ten cel kredyty w wysokości 400 tys. zł i na dalsze cele ponad 600 tys. zł), meliorację wsi, regulację spraw własnościowych. Wśród osób, które wyjechały starano się upowszechnić obietnicę, że w przypadku ich powrotu otrzymają zwrot swoich gospodarstw lub rekompensatę w postaci nowych zagród. W samej wsi postanowiono odbudować Dom Kultury, organizować imprezy kulturalne, w prasie publikować artykuły popularyzujące związki mieszkańców z polskością, a na nauczycieli nałożyć obowiązek znajomości kultury słowińskiej⁵¹. Kluki miały stać się również ważnym punktem na turystycznych szlakach biegnących przez Pomorze. Szczególne zainteresowanie Klukami okazały również władze centralne Towarzystwa. W latach 1958–1959 istniał specjalny komitet Rady Naczelnej, którego celem było pozyskiwanie wsparcia od organów partyjnych i rządowych dla inicjatyw podejmowanych na rzecz wsi⁵².

Niewielkie korzyści autochtonom przyniosły niektóre decyzje władz centralnych. Przyjęta przez rząd 16 sierpnia 1956 roku uchwała Rady Ministrów⁵³ przyznająca specjalne kredyty dla ludności pochodzenia ukraińskiego po naciskach TRZZ 4 grudnia 1958 roku została rozszerzona na ludność rodzimą⁵⁴ – przeznaczono dla niej pomoc materialną i prawną, wprowadzono ulgi przy zakupie ziemi, zakładaniu drobnych przedsiębiorstw prywatnych.

⁵⁰ T. Bolduan, *Losy społeczne i polityczne Słowińców w Klukach w latach 1945–1975. Próba oceny*, w: *Studia kaszubsko-słowińskie...*, s. 24–25; H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995, s. 201–208.

⁵¹ AAN, TRZZ, 981, Uchwała nr XXI/257 WRN w Koszalinie, 12.09.1957 r.

⁵² AAN, TRZZ, 256, Sprawozdanie z działalności TRZZ w latach 1957–1959, s. 46.

⁵³ AAN, URM, Biuro Prezydialne, 5/19, Uchwała 504/56 Prezydium Rady Ministrów, 16.08.1956 r.

⁵⁴ AAN, URM, 1668/5/22, Uchwała nr 465/58 Rady Ministrów, 4.12.1958 r.

Zmierzch „nowej” polityki zachodniej

Popaździernikowe ożywienie „zachodniej” polityki państwa nie trwało jednak długo, a zmiany na arenie międzynarodowej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku ponownie przypomniały, że stosunek państwa do ludności rodzimej jest wypadkową jego interesów w polityce zagranicznej. Powracające spory międzynarodowe, szczególnie ujawniające się w postaci drugiego kryzysu berlińskiego, karaibskiego, niechęć mocarstw zachodnich do uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, aktywizacja środowisk rewizjonistycznych w Niemczech, a także okresowe niejasności w stanowisku ZSRR i NRD wobec zachodniej granicy Polski, skłaniały Władysława Gomułkę do stopniowego wycofywania się z przejawów szczególnego traktowania ziem zachodnich i północnych. Specjalna Komisja Rządowa dla Rozwoju Ziem Zachodnich w praktyce zaprzestała swej aktywności w roku 1958, choć formalnie istniała jeszcze przez dwa lata. Komisja sejmowa trwała do końca kadencji (1961), kończąc jednak aktywność mniej więcej w tym samym okresie co jej rządowa odpowiedniczka. Spośród wspomnianych wcześniej posłów mniej niż połowa piastowała swoje mandaty w kolejnej kadencji Sejmu. Jedynie Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich przetrwało do końca rządów Władysława Gomułki, ale i ono szczytową aktywność zamknęło w latach 1957–1960.

Na ograniczenie swobody działalności tego ostatniego pewien wpływ miało zapewne także pokonanie kryzysu wewnątrz partii i w związku z tym dążenie do ponownego przejęcia przez nią pełnej kontroli nad wszystkimi przejawami aktywności społeczeństwa. W tym samym czasie zakończyła się fala wyjazdów z Polski do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin, co powodowało, że jeden z kluczowych problemów w życiu ludności rodzimej spadał z wokandy kierownictwa partyjnego. W tej sytuacji także w działalności TRZZ musiało dojść do rezygnacji z eksponowania problemów ludności rodzimej. Uznano, że najważniejsze z nich zostały rozwiązane, a potrzeby pilnego podnoszenia pozostałych już nie widziano. Wprawdzie jeszcze podczas II Walnego Zjazdu Delegatów TRZZ w Olsztynie w styczniu 1960 roku Edward Ochab postulował kontynuację opieki nad ludnością rodzimą⁵⁵, jednak próżno szukać postulatów tracącego już znaczenie polityka w deklaracji programowej Towarzystwa przyjętej na tym zjeździe. W dokumencie mającym obowiązywać przez kolejne pięć lat popularyzacja problematyki

⁵⁵ AAN, TRZZ, 15, Sprawozdanie II Walnego Zjazdu Delegatów TRZZ w Olsztynie 23–24.01.1960 r., Warszawa 1960.

zachodniej miała dotyczyć głównie kwestii polsko-niemieckich, bez eksponowania różnic etnicznych⁵⁶. Co ciekawe, w opracowaniu przygotowanym na pięćciolecie istnienia Towarzystwa, sprawie ludności rodzimej poświęcono jeden, niewielki akapit⁵⁷. Można więc uznać, że początkowo znaczna wrażliwość Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich na sprawy ludności autochtonicznej wiązała się ze zwiększoną możliwością aktywności społecznej w okresie zmniejszenia napięcia międzynarodowego oraz osłabienia władzy politycznej w Polsce w latach 1956–1960. W tym czasie rozwiązano niektóre problemy dawnych mieszkańców ziem zachodnich i północnych w niewielkim jednak stopniu poprawiając ich warunki życia i w podobnym zakresie zmniejszając poziom jej rozczarowania życiem w Polsce. Potwierdziły to wyniki badań przeprowadzonych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Ich konkluzje były niemal tożsame z tymi sprzed 30 lat⁵⁸. Dopiero zmiana polityki państwa po 1989 roku przyniosła zasadniczą zmianę nastrojów w tej grupie mieszkańców ziem zachodnich i północnych⁵⁹.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich.

Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich.

Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Urząd Rady Ministrów.

Archiwum Państwowe w Katowicach.

Komitet Wojewódzki PZPR.

⁵⁶ AAN, TRZZ, 175, Deklaracja programowa TRZZ [uchwalona na II Walnym Zjeździe Delegatów, 23–24.01.1960 r.]; por. też: A. Zaćmiński, *Stosunek Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich do problemu niemieckiego w latach 1957–1970*, w: *Promotio Historica. Zbiór prac adiunktów Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1998, s. 206–217.

⁵⁷ AAN, TRZZ, 252, Pięć lat działalności TRZZ (26 maja 1957–1962), Warszawa 1962, s. 26.

⁵⁸ D. Berlińska, T. Słodra-Gwiżdż, *Ludność rodzima i mniejszość niemiecka w Polsce: stan badań*, w: *Polskie badania nad mniejszościami kulturowymi. Wybrane problemy*, red. E. Basiński, J. Mucha, A. Sadowski, „Pogranicze. Studia Społeczne” 1997, t. 6, s. 78.

⁵⁹ Por.: R. Rauziński, K. Szczygalski, *Śląska ludność rodzima w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego wczoraj i dziś*, Opole 2008, s. 152 i n.

Źródła publikowane

Dziennik Ustaw, nr 17, poz. 71 z 5.04.1958 r.

Dziennik Ustaw, nr 4, poz. 25 z 8.01.1951 r.

Protokół VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej partii Robotniczej, 19–21.10.1956 r., „Nowe Drogi”, 1956, nr 10.

Prasa

„Trybuna Ludu” 1956.

„Tygodnik Zachodni” 1956.

Literatura

Berlińska D., Sołdra-Gwiżdż T., *Ludność rodzima i mniejszość niemiecka w Polsce: stan badań*, w: *Polskie badania nad mniejszościami kulturowymi. Wybrane problemy*, red. E. Basiński, J. Mucha, A. Sadowski, „Pogranicze. Studia Społeczne” 1997, t. 6.

Bolduan T., *Losy społeczne i polityczne Słowińców w Klukach w latach 1945–1975. Próba oceny*, w: *Studia kaszubsko-słowińskie. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11–13.05.1992)*, red. J. Treder, Łeba 1992.

Cimała B., Senft S., *Ludność rodzima Śląska Opolskiego w opinii wojewódzkiej instancji PZPR w latach 1956–1960*, „Studia Śląskie” 1997, t. 55.

Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970, red. F. Hawranek, Warszawa–Wrocław 1973.

Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.

Jankowiak S., *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3.

Jankowiak S., *Łączenie rodzin między Polską a Niemcami w latach pięćdziesiątych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 9/10.

Jasiński J., *Kwestia pojęcia Ziemi Odzyskane*, w: *Ziemi Odzyskane/Ziemi Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

Jordanek Z., *Ludność rodzima-autochtoni ziem zachodnich i północnych*, „Rocznik Koszaliński” 1996.

Jordanek Z., *Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w procesie integracji ziem zachodnich i północnych w latach 1957–1970*, Koszalin 2002.

Kusiak F., *Autochtoni w jednostkach bojowych Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1949–1959*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1999, nr 4.

Makowski A., *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006.

Nitschke B., *Wyjazdy ludności rodzimej do obu państw niemieckich w latach 1950–1958*, w: *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997.

- Osekowski C., *Integracja i dezintegracja społeczna w Polsce Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, w: *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996.
- Osekowski C., *Spółeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956: procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994.
- Osekowski C., *Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, „Rocznik Lubuski” 1992, t. XVI.
- Rauziński R., *Przeobrażenia społeczno-demograficzne ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1985*, w: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej. Materiały z sympozjum naukowego w Instytucie Śląskim w Opolu w dniu 25 X 1988*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990.
- Rauziński R., Szczygielski K., *Śląska ludność rodzima w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego wczoraj i dziś*, Opole 2008.
- Romanow Z., *Przebieg paszportyzacji ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1951–1953*, w: *Ziemie zachodnie i północne w okresie stalinowskim*, red. C. Osekowski, Zielona Góra 1999.
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Staruchold G., *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne 1944–1948*, Olsztyn 1995.
- Staruchold G., *Autochtoni polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.
- Staruchold G., Wiater M., *Wrocławska fatamorgana, czyli jak nie zbudowano Pomnika Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2002, nr 2.
- Staruchold G., *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.
- Tomczak M., *Ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1952*, „Przegląd Zachodni” 1999, nr 3.
- Senft S., *Sytuacja polskiej ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, w: *Polska ludność rodzima na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej, cz. II, materiały z badań w 1989 r.*, red. R. Rauziński, S. Senft, Opole 1990.
- Zaćmiński A., *Działalność zagraniczna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957–1970*, Bydgoszcz 1995.
- Zaćmiński A., *Stosunek Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich do problemu niemieckiego w latach 1957–1970*, w: *Promotio Historica. Zbiór prac adiunktów Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1998.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcono zaangażowaniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w rozwiązanie problemów ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych Polski po 1956 roku. Działacze TRZZ usiłowali skorzystać z odwilży odczuwanej po powrocie do władzy Władysława Gomułki w 1956 roku w celu reaktywowania aktywnej polityki państwa w stosunku do obszarów włączonych po 1945 roku. Dużą uwagę poświęcali poprawie sytuacji ludności rodzimej oraz powstrzymaniu jej exodusu do Niemiec. Towarzystwo przyczyniło się do poprawy sytuacji materialnej tej grupy ludności, uporządkowania jej stanu majątkowego, przywrócenia pamięci o propolskiej działalności jej przedstawicieli przed drugą wojną światową. Efekty działalności TRZZ widoczne były w krótkim okresie bezpośrednio po powstaniu towarzystwa. Już w końcu lat pięćdziesiątych XX wieku władze polityczne stopniowo przestawały akceptować istnienie niezależnej aktywności społecznej, sprowadzając niemal wszystkie organizacje – w tym TRZZ – do roli wykonawców własnych zamierzeń.

**THE NATIVE POPULACE IN THE ACTIVITIES OF THE ASSOCIATION
FOR THE DEVELOPMENT OF THE WESTERN TERRITORIES**

ABSTRACT

The article concerns the involvement of the Association for the Development of the Western Territories in solving the problems of the native population in the western and northern territories of Poland after 1956. The activists of the association attempted to use the political thaw felt after Władysław Gomułka's return to power in 1956 in order to reactivate the state's active policy regarding the territories acquired after 1945. They dedicated much of their attention to improving the situation of the native populace and stopping its exodus to Germany. The association contributed to improving the material situation of this group, organising its financial position, restoring the memory of pro-Polish activities of its representatives before the Second World War. The effects of the association's actions were apparent during the short period directly after its founding. By the end of 1950s, the political authorities have gradually stopped tolerating the existence of individual social activity, turning almost all organisations – including the Association for the Development of the Western Territories – into executors of their own plans.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

PAWEŁ MIGDAŁSKI

Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny
e-mail: p_r_migdalski@poczta.onet.pl

**SŁUPSKA KOMISJA BADAŃ SŁOWIAŃSKICH 1945–1946.
PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW ZAINTERESOWAŃ LUDNOŚCIĄ RODZIMĄ
ORAZ SŁOWIAŃSKĄ PRZESZŁOŚCIĄ POMORZA ZACHODNIEGO
PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ**

Słowa kluczowe: Pomorze Zachodnie, Słowińcy, Słupsk, Komisja Badań Słowiańskich, Polskie Towarzystwo Naukowe

Keywords: West Pomerania, Slovincians, Słupsk, Committee for Slavic Studies, Polish Science Association

Przedmiotem artykułu jest Komisja Badań Słowiańskich, działająca w Słupsku w latach 1945–1946. Instytucja ta nie była poddana dotąd osobnym rozważaniom, a jedynie wspomniana przez badaczy dziejów powojennego Słupska oraz problemu słowińskiego¹, między innymi przez Hieronima Rybickiego², Hannę

¹ W artykule tym stosuję termin Słowińcy, słowiński – dla grupy ludności słowiańskiej (kaszubskiej) zamieszkującej obszar między jeziorami Gardno i Łebsko, zdając sobie sprawę z dyskusji naukowej nad zasadnością tej nazwy.

² H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995, s. 101; tenże, *Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po drugiej wojnie światowej*, Słupsk 1988, s. 168; tenże, *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie (1945–1946)*, w: *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981, s. 433–434, 453–455.

Maślankiewicz³, Marię Zaborowską⁴ czy Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego⁵. Wzmiankowali ją też autorzy prac jubileuszowych poświęconych słupskiemu muzeum⁶ oraz miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego⁷. Ostatnio więcej miejsca poświęcił jej Kazimierz Kallaur w artykule o Polskim Towarzystwie Naukowym w Słupsku z lat 1946–1949⁸. Wszyscy ci autorzy traktują jednak Komisję marginalnie, zatem celem tego artykułu jest zebranie i uporządkowanie wiadomości na podstawie źródeł archiwalnych, zachowanych głównie w słupskim oddziale Archiwum Państwowego w Koszalinie.

Powstanie i organizacja

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego 3 sierpnia 1945 roku wydał pismo okólne do starostów powiatowych i zarządów miast wydzielonych, nakazujące w najbliższym czasie zorganizowanie Powiatowych lub Miejskich Rad Kultury. W ich skład mieli wejść działacze społeczni i kulturalni. Zadaniem tych instytucji miała być opieka nad rozwojem kultury oraz nad dziełami sztuki. Pismo to wpłynęło do Zarządu Miejskiego w Słupsku dopiero 11 września 1945 roku⁹. Na podstawie tego zarządzenia kierownik utworzonego 10 września 1945 roku¹⁰ Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki aktor Edward Ła-

³ H. Maślankiewicz, *Rozwój życia kulturalnego*, w: *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej (1945–1965)*, red. K. Podoski, Poznań–Słupsk 1969, s. 310–313.

⁴ M. Zaborowska, *Muzeum w Słupsku i jego rozwój w latach 1945–1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, 1, s. 32.

⁵ C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością a rozczarowaniem. Słowiński wizerunek w polskiej publicystyce w pierwszych latach po zakończeniu wojny*, w: *VII Konferencja Kaszubsko-Pomorska. Obrazy Ziemi Słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003, s. 190.

⁶ J. Piotrowska, *80 lat muzealnictwa w Słupsku 1924–2004*, Słupsk 2004, s. 14–15; *90 lat muzealnictwa w Słupsku 1924–2014*, Słupsk 2014, s. 6.

⁷ S. Żurawski, *Działalność organizacyjna, odczytowa i dydaktyczna oddziału*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Słupsku 1953–1983*, Słupsk 1983, s. 3; D. Pandowska-Ziółkowska, *Wstęp*, w: *55 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku 1953–2008*, red. D. Pandowska-Ziółkowska, Słupsk 2008, s. 7.

⁸ K. Kallaur, *Zarys dziejów Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku w latach 1946–1949*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2014, t. 23, s. 119–138.

⁹ Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku (dalej cyt. APK, O/Słupsk), Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Słupsku (dalej cyt. MRN i ZM w Słupsku), sygn. 327, p. 1: Pismo Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego z 9.08.1945 r.

¹⁰ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12: Memoriał z 28.12.1945 r. (ten sam dokument w: tamże, sygn. 318, p. 8–9a).

da-Cybulski powołał do życia Miejską Radę Kultury. 25 września poinformował o tym burmistrza miasta i zaprosił go na wstępną konferencję na 28 września, który to dzień uważa się datę powołania Rady. Celem Rady miała być:

opieka nad rozwojem życia kulturalnego miasta, zainteresowanie się wszystkimi przejawami kultury oraz zabezpieczenie wszystkich pamiątek i dzieł sztuki, a przede wszystkim wyszukanie wszystkich śladów polskiego wzgl. słowiańskiego pochodzenia naszego miasta¹¹.

Rada powołała stałe komisje, między innymi teatralną, prasową, regulaminową, dochodów niestałych oraz nas interesującą – Komisję Badań Słowiańskich¹².

Do organizacji tej ostatniej doszło stosunkowo późno, bo dopiero na trzecim posiedzeniu Miejskiej Rady Kultury – 12 października 1945 roku. Wówczas to reprezentujący Polpress (później PAP) Jerzy Milewski (dokooptowany do Miejskiej Rady Kultury na jej drugim zebraniu 4.10.1945 r.¹³) przedstawił memorandum o repolonizacji. Za jedno z najważniejszych zadań Rady uznał on „zbieranie materiałów i przygotowanie podstaw do prac naszych uczonych, starających się dowieść polskie wzgl. słowiańskie pochodzenie tej ziemi”¹⁴. Postulował powołanie specjalnej komisji pod nazwą Komisja Badań Słowiańskich¹⁵, której zadanie miało polegać na zbieraniu zabytków i dzieł naukowych oraz skupienie ich w jednym miejscu – w Muzeum Przeszłości Słowiańskiej. Rada zaaprobowwała ten wniosek i mianowała J. Milewskiego przewodniczącym Komisji; poleciła mu też wybrać sobie współpracowników z Rady i na następnym posiedzeniu przedstawić wybór oraz plan pracy¹⁶.

¹¹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 2: Zaproszenie z 25.09.1945 r. (ten sam dokument w: APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 326, p. 1); tamże, sygn. 317, p. 4: Raport sytuacyjny z 20.11.1945 r.

¹² APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12: Memoriał z 28.12.1945 r.

¹³ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 326, p. 8 i n.: Protokół z II zebrania MRK w 4.10.1945 r.

¹⁴ Podobnie cele Komisji określił w swoich wspomnieniach późniejszy działacz Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku Jan Posmykiewicz – Biblioteka Akademii Pedagogicznej w Słupsku, sygn. PTH P-354, J. Posmykiewicz, Wspomnienia o Polskim Towarzystwie Naukowym w Słupsku, p. 2.

¹⁵ O inicjatywie powołania Komisji przez J. Milewskiego wspomniała dotychczas jedynie H. Maślankiewicz, *Rozwój...*, s. 310.

¹⁶ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 326, p. 13: Protokół z III posiedzenia MRK w 12.10.1945 r.

Zgodnie z ustaleniami na kolejnym posiedzeniu – 25 października 1945 roku J. Milewski przedstawił proponowany skład Komisji: E. Ładę-Cybuskiego, kierownika Biblioteki Miejskiej Zbigniewa Ogonowskiego, ks. proboszcza słupeckiego Jana Ziębę, omówił też plan pracy, który zakładał: zbadanie eksponatów muzealnych, utworzenie Muzeum Przeszłości Słowiańskiej, zbieranie książek traktujących o słowiańskiej przeszłości Pomorza Zachodniego, nawiązanie kontaktu z Instytutem Bałtyckim w Gdyni i Instytutem Zachodnim w Poznaniu, wciągnięcie do współpracy przedstawicieli Polskiego Związku Zachodniego, a także zbadanie możliwości wydawniczych. W trakcie dyskusji zaproponowano wciągnięcie do prac Komisji także przedstawicieli nauczycieli oraz Leona Gdańca – „znającego dobrze narzecze kaszubskie”¹⁷.

E. Łada-Cybulski w memoriale do Zarządu Miejskiego z 28 grudnia 1945 roku, wskazywał, że wszystkie komisje od razu podjęły pracę, jednak ich działania napotkały trudności w postaci braku funduszy¹⁸. Prośby o dofinansowanie Komisji kierowane do władz Słupska (pierwszy raz już 15.10.1945 r. o subwencję w wysokości 5 tys. zł¹⁹) z powodu trudności finansowych miasta nie przynosiły efektu. Wobec tego 13 listopada przewodniczący Rady T. Kamiński zwrócił się o stałą miesięczną subwencję w wysokości 5 tys. zł do Wojewódzkiej Rady Kultury w Gdańsku²⁰. W każdym razie w zestawieniu wydatków Muzeum Miejskiego w Słupsku z 3 grudnia 1945 roku widnieje dotacja na rzecz Komisji w wysokości 5 tys. zł²¹. Problemy finansowe dotyczyły Komisję też w roku kolejnym. 20 lutego 1946 roku wśród najpilniejszych wydatków Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Słupsku wskazano 50 tys. zł na sprowadzenie eksponatów i zabezpieczenie zabytków przez Komisję. Informacja ta nie dotyczyła, jak mogłoby się wydawać, muzeum, gdyż ta instytucja widnieje jako osobna pozycja w spisie z kwotą 10 tys. zł przeznaczonych na remont²². Preliminarz budżetowy

¹⁷ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 326, p. 23: Protokół z IV posiedzenia MRK z 25.10.1945 r.

¹⁸ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12: Memoriał z 28.12.1945 r.

¹⁹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12: Memoriał z 28.12.1945 r.

²⁰ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12–12a: Memoriał z 28.12.1945 r.; tamże, sygn.327, p. 17: Pismo MRK do Wojewódzkiej Rady Kultury z 13.11.1945 r.

²¹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 316, p. 8: Wykaz wydatków Muzeum Miejskiego z 3.12.1945 r.

²² APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 316, p. 15: Zestawienie najpilniejszych wydatków Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki z 20.02.1946 r.

na okres 1 kwietnia 1946 roku – 31 marca 1947 roku zakładał subwencję dla Komisji w wysokości 10 tys. zł²³.

W świetle przytoczonego już memoriału, Komisja Badań Słowiańskich miała 26 września 1945 roku przejąć Muzeum Miejskie (zarządzane dotąd przez Powiatowy Referat Kultury i Sztuki²⁴)²⁵. Nie mogło to jednak nastąpić w tym czasie, bo i sama Komisja powstała dopiero w październiku. Do oddania Muzeum Miejskiego w zarząd Komisji doszło dopiero w drugiej połowie listopada. Świadczą o tym prośba do Zarządu Miejskiego z 16 listopada 1945 roku o formalne przekazanie na podstawie uchwały Miejskiej Rady Kultury muzeum Komisji²⁶ oraz sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki za okres od 26 października do 26 listopada 1945 roku, w którym zanotowano, że Komisja objęła już w zarząd muzeum²⁷. W raporcie sytuacyjnym z 30 listopada 1945 roku dodano zaś, że w szybkim tempie prowadzone są prace nad zinventaryzowaniem zbiorów²⁸.

Siedzibą Komisji, podobnie jak Miejskiej Rady Kultury, miał być Dom Kultury Polskiej, na rzecz którego zabezpieczono 8-pokojowy lokal przy al. Popławskiego 18 na II piętrze²⁹. Niestety budynek potrzebował remontu, który wstrzymano zimą 1945/1946, a jego urządzanie nie było jeszcze ukończone w czerwcu 1946 roku³⁰. W związku z tym spotkania Komisji odbywały się przynajmniej w końcowym okresie funkcjonowania – kwiecień–czerwiec 1946 roku w ekspozyturze Izby Przemysłowo-Handlowej (przy al. Popławskiego 15)³¹.

²³ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 316, p. 34: Preliminarz wydatków, projektowany przez Zarząd Miejski M. Słupska dla Działu Kultury i Sztuki.

²⁴ APK, O/Słupsk, Muzeum w Słupsku, Spis 1, sygn. 1, p. 2: Protokół zdawczo-odbiorczy z 26.09.1945 r.

²⁵ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 320, p. 12: Memoriał z 28.12.1945 r.

²⁶ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 22: prośba Komisji do Zarządu Miejskiego z 16.11.1945 r.

²⁷ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 3: Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki za okres od 26.10. do 26.11.1945 r.

²⁸ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 4: Raport sytuacyjny z 20.11.1945 r.

²⁹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 3: Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki za okres od 26.10. do 26.11.1945 r.; tamże, sygn. 321, p. 2: Raport Przewodniczącego Komisji Domu Kultury z 12.01.1946 r.

³⁰ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 321, p. 8: Pismo Zarządu Miejskiego w Słupsku do Taboru Miejskiego z 12.06.1946 r.

³¹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 28: Pismo Komisji z 14.06.1946 r.

Pierwszym przewodniczącym Komisji był, jak wspomniano, jej inicjator J. Milewski. Ustąpił jednak ze stanowiska i na posiedzeniu 23 kwietnia 1946 roku nowym przewodniczącym jednogłośnie wybrano Adama Pelczara (Kierownika Ekspozytury Gdyńskiej, później szczecińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, wcześniej Powiatowego Referenta Kultury i Sztuki). Na tym posiedzeniu dokończono też nowych członków: m.in. Zbigniewa Trybulskiego, Thomasowca, Rogalińskiego, Wysockiego, Sługocką, Pfeifera, Olma³². O przyczynach tej sytuacji informował A. Pelczar 6 maja 1946 roku redaktora Stanisława Wałęgę z redakcji „Polski Zachodniej”, że komisja podzieliła los wieku „małomiasteczkowych inicjatyw społecznych i kulturalnych tj. po prostu rozleciała się”. Wówczas Rada poprosiła go o objęcie kierownictwa i powołania jej na nowo³³.

Działalność

Stosunkowo mało informacji mamy o działalności Komisji. W raporcie sytuacyjnym z 30 listopada 1945 roku wskazano, że do obowiązków Komisji należało organizowanie odczytów o repolonizacji Pomorza, a „w najbliższych dniach miał odbyć się” referat *Sprawa Kaszubska*³⁴.

Wiadomo natomiast, że Komisja myślała o druku jakichś publikacji. Zachowało się pismo Stanisława Replewskiego, pełnomocnika Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik w Gdańsku z 18 grudnia 1945 roku do Miejskiej Rady Kultury w Słupsku, w którym wskazano, że kwestia wydania jakiejś pracy powinna być umówiona najpierw w Wydziale Wydawniczym Centrali i dopiero po uzyskaniu recenzji może zostać ona wydrukowana w Gdańsku³⁵. Być może chodziło tu o wydanie spisu polskich ulic miasta, „odniemczonego” planu miasta, kalendarzyka-informatora na 1946 roku z planem, informatorem urzędowym, rysem historii i gospodarki Słupska. Na to, że dokument ten dotyczy Komisji Badań Słowiańskich naprowadza upoważnienie do realizacji tych przedsięwzięć dla

³² APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn.327, p. 24: Protokół z posiedzenia Komisji w 23.04.1946 r.

³³ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 26: List A. Pelczara do S. Wałęgi z 6.05.1946 r.

³⁴ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 4: Raport sytuacyjny z 20.11.1945 r.

³⁵ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 19: Pismo S. Replewskiego do MRK z 18.12.1945 r.

członków Komisji A. Pelczara i J. Milewskiego, o którym informuje protokół posiedzenia Komisji Prasowej 9 października 1945 roku³⁶.

Mimo że jednym z najważniejszych celów Komisji miało być udokumentowanie słowiańskiej przeszłości Pomorza Zachodniego³⁷ niewiele mamy śladów takiej działalności. Zachowane jest pismo przewodniczącego J. Milewskiego z 19 grudnia 1945 roku do Leona Gdańca, skarbnika Miejskiej Rady Kultury, o wypłacenie 1000 zł za zakupiony dla Komisji *Codex Pomeraniae Diplomaticus*³⁸.

Nowy (od kwietnia 1946 r.) przewodniczący Komisji Adam Pelczar starał się prowadzić aktywniejszą działalność³⁹. Na posiedzeniu Komisji 23 kwietnia 1946 roku wskazano, że podległe Komisji muzeum otrzymało subwencję Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 20 tys. zł. Poruszono również kwestię powołania oddziału słowiańskiego w tej placówce. Ostatecznie jednak postanowiono nie wydzielać specjalnie ekspozycji, gdyż „muzeum ma w ogóle charakter słowiański i regionalny”. A. Pelczar informował ponadto, że zwrócił się do Towarzystwa Naukowego w Gdańsku i Komitetu Słowiańskiego w Gdańsku o przysłanie prelegentów⁴⁰.

A. Pelczar także – o czym informował 6 maja 1946 roku wspomnianego już S. Wałęgę, autora cyklu artykułów o Słowińcach – zorganizował 28 kwietnia 1946 roku wyprawę w okolice Kluk. W jej trakcie odnalazł 2 starych Słowińców. Przywołajmy tu dokładniej ten dokument, gdyż nie tylko oddaje ducha epoki, ale i zaangażowanie Pelczara w wykonywaną pracę:

mam nadzieję wystarać się dla nich [tych Słowińców] o jakąś pomoc materialną, a po tym, gdy w ten sposób podreperuję ich autorytet we wsi, może coś da

³⁶ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 34: Protokół posiedzenia Komisji Prasowej z 9.10.1945 r.

³⁷ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 4–5: Raport sytuacyjny z 20.11.1945 r.

³⁸ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 23: Pismo Komisji do L. Gdańca z 19.12.1945 r. Dopisek na piśmie mówi, że książkę kupiono za 800 zł.

³⁹ Warto podkreślić, że w sprawozdaniu z działalności Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki za okres 1.01.–30.04.1946 r. zanotowano, że 15.04. (sic!) na posiedzeniu Miejskiej Rady Kultury zorganizowano Komisję Badań Słowiańskich, która przejawiała dużą inicjatywę. Ustalono wykaz zabytków w Słupsku, który przesłano do województwa. Zapewne chodzi tu jednak o reorganizację Komisji. APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 13: Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki za okres 1.01.–30.04.1946 r.

⁴⁰ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 24: Protokół z posiedzenia Komisji w 23.04.1946 r.

się jeszcze wykrzesać z tamt. ludności. Trzebaby koniecznie w jakiś sposób ludzi tamtejszych mówiących wyłącznie po niemiecku i odrzucających często myśl o słowiańskim pochodzeniu jako nieprawdopodobną, przekonać, pozostawić na tych błotach i spolszczyć. Piszę w tym wypadku kierując się wyłącznie względami oportunistycznego, bo inne względy mniej dotyczą mych zainteresowań zawodowych. Ludzie tamtejsi nie wiedzą co mają ze sobą robić. Polaków prawie nie znają, dotąd mieli i mają do czynienia raczej z Rosjanami, którzy leżą naokoło Smółdzina niezwykle silnym garnizonem.

Jeżeli rybacy tamtejsi wyjadą, albo wymrą z głodu i chorób – to z polskich osadników nawet poleskich nikt tam długo jeszcze/nie będzie chciał się osiedlać.

Z drugiej strony jakkolwiek repolonizacja będzie fikcją jeżeli nie da się od razu tym ludziom jakiejś możliwości poprawy egzystencji, nie złagodzi się 80%-wego kontyngentu odstawy ryb i nie poprowadzi umiejętnie wielu spraw natury administracyjnej.

O tym, aby na gruncie tut. Komisji Badań Słowiańskich czy rokującego lepsze widoki rozwoju miejscowego Towarzystwa Naukowego zająć się na serio odrodzeniem ludu słowiańskiego nie ma mowy. Zbyt wiele mam własnych kłopotów, podobnie jak inni tutejsi osadnicy, zajęci pacą zawodową⁴¹.

Pelczar zasugerował też organizację wyprawy studentów Uniwersytetu Poznańskiego, co mogłaby się odbyć dzięki pomocy finansowej Polskiego Związku Zachodniego, Instytutu Zachodniego, a także Instytutu Badań Kultury Ludowej. Młodzież miałaby w wakacje mieszkać wśród Słowińców, zapoznać się z ludnością, zebrać spostrzeżenia i wytypować rodziny do repolonizacji. Wskazywał, że należy zapewnić im, odpowiednim pismem, bezwzględny posłuch okolicznych sołtysów, posterunków milicji i zabezpieczyć od nieprzyjemności ze strony władz sowieckich. „Może dałoby się uzyskać dla bezpieczeństwa broń krótką od tamt. Urzędu Bezpieczeństwa lub Milicji”. Oceniał, że tylko takie działania mogłoby przynieść pozytywne wyniki, gdyż krótkotrwałe przyjazdy nie zdają rezultatu. Postulował, że należy następnie osiedlić w Klukach nauczyciela języka polskiego, prosząc tym samym o zainteresowanie kogoś tą sprawą⁴².

Wyprawę tę opisano też w innym, niestety anonimowym i niedatowanym, dokumencie. Jako organizatora wskazano jednak Komisję Polskiego Towarzystwa

⁴¹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 26: List A. Pelczara do S. Wałęgi z 6.05.1946 r..

⁴² APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 26–27: List A. Pelczara do S. Wałęgi z 6.05.1946 r.

Naukowego⁴³. Celem wyprawy było zbadanie, czy w okolicach tych żyją resztki ludności słowiańskiej. Wbrew przypuszczeniom nie napotkano ich w we wsiach Cnaty (Holzkathen) i Kluki, jedynie w osadzie Sunino (Kluk Ciemińskich), do której – jak podkreślono – przez prymitywny most prowadzi jedynie droga z Kluk. Spotkano tu 72-letniego rybaka Kirka, który „z ogromnym zdziwieniem i radością odpowiedział na skierowane do niego zapytania w gwarze kaszubskiej”. W osadzie żył – jak zanotowano – jeszcze 78-letni staruszek Kajczyk, z którym Kirk⁴⁴ mógł do niedawna rozmawiać po słowiańsku, obecnie jest on jednak już głuchy i niedołączny.

Autor cytowanej tu notatki konkludował:

smutne, że właśnie teraz gdy Słowińcy słupscy mogliby w ramach narodu i państwa polskiego kultywować swą polską tradycję – język ich zanikł. (...) Od władz administracyjnych będzie zależało, czy czysta słowiańska z pochodzenia ludność Kluków i okolicy zostanie ludnością polską⁴⁵.

Według C. Obrachta-Prondzyńskiego omawiana wyprawa była pierwszą próbą dotarcia osób o zainteresowaniach naukowych na teren zamieszkiwany przez Słowińców po drugiej wojnie światowej⁴⁶.

Zainteresowanie ludnością autochtoniczną widoczne było także w innym działaniu podjętym przez Komisję. W sprawozdaniu z działalności Wydziału Społecznego (następca Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Słupsku) za okres 26 maja – 26 czerwca 1946 roku odnotowano zwrócenie się Komisji do Inspektoratu Szkolnego w Słupsku o douczanie dzieci i dorosłych języka i historii polskiej. Inspektorat miał się do tego postulatu odnieść pozytywnie⁴⁷.

⁴³ Być może dokument ten powstał później i nastąpiło u jego autora „zlanie” się obu Komisji – zob. uwagi niżej.

⁴⁴ Warto dodać, że współczesny badacz tych problemów C. Obracht-Prondzyński pisał, że wymienione tu osoby zrobiły potem niebywałą karierę w pracach wielu badaczy i publicystów – C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością...*, s. 190–193.

⁴⁵ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 328, p. 3–3a: Anonimowe pismo datowane w dopisku na 28.04.1946 r. W piśmie tym postulowano organizację kolejnych wycieczek do wsi kaszubskich w powiecie bytowskim i na miejsce potyczki pod Manowicami, „celem odnalezienia mogił legionistów polskich z r. 1807”.

⁴⁶ C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością...*, s. 190.

⁴⁷ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 21: Sprawozdanie z działalności Wydziału Społecznego za okres 26.05.–26.06.1946 r. Na ostatnim zebraniu Komisji 17.06.1946 r. A. Pelczar wskazał, że Komisja Weryfikacyjna, do której należy, zweryfikowała dotąd 320 osób,

Komisja interesowała się też losem zabytków. W czerwcu 1946 roku, jak wynika z wspomnianego sprawozdania, uporządkowano i zabezpieczono zamek słupski⁴⁸. Ostatnią znaną z archiwaliów sprawą, którą podjęła Komisja była kwestia odsłonięcia w słupskim kościele św. Jana zamurowanych nagrobków słowiańskich⁴⁹. Z takim postulatem 11 czerwca 1946 roku zwróciła się do Zarządu Miejskiego. Jak wskazywał A. Pelczar, podejrzewano, że w podziemiach świątyni ukrywają się dywersanci niemieccy. W związku z tym należy zwrócić się do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, by ten przesłał delegata lub upoważnił Zarząd Miejski do nadzoru nad tymi pracami. Obecnie sprawa – pisał – wydaje się możliwa do załatwienia natychmiast i bez kosztów, gdyż Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zatrudnia kilkunastu murarzy i można ich bezinteresownie odkomenderować⁵⁰. Działania wokół tych monumentów były kontynuowane także po rozwiązaniu Komisji.

Rozwiązanie Komisji

W lutym 1946 roku, prawdopodobnie z inicjatywy pochodzącego z Krakowa notariusza Zbigniewa Trybulskiego, zawiązano Polskie Towarzystwo Naukowe w Słupsku⁵¹. Po uzyskaniu zezwolenia na działanie od Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, Zarząd Towarzystwa (sekretarz – Z. Trybulskiego i prezes – Antoniego Świtalski) 28 maja 1946 roku zwrócił się do Miejskiej Rady Kultury o rozwiązanie Komisji Badań Słowiańskich i przekazanie jej majątku Towarzystwu,

3/4 z nich posługuje się w domu językiem niemieckim. Poinformował też, że złożył memoriał do władz szkolnych, by odbywały się kursy j. polskiego i historii dla zweryfikowanych i aby na prowincji przyjmowano dzieci do szkoły, a dorosłym pozwolono się przysłuchiwać, jednak inspektorat szkolny nie miał w tej sprawie żadnej instrukcji APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 328, p. 4–5: Protokół z posiedzenia Komisji w 17.06.1946 r.

⁴⁸ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 317, p. 21: Sprawozdanie z działalności Wydziału Społecznego za okres 26.05.–26.06.1946 r.

⁴⁹ Chodzi tu o nagrobki książąt z rodu Gryfitów w kościele św. Jacka.

⁵⁰ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 35–35a: Pismo Komisji do Zarządu Miejskiego z 11.06.1946 r. W tej sprawie do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego napisał w imieniu Referatu Kultury i Sztuki wiceprezydent miasta L. Przewoźniczek dopiero 21.06.1946 r., podkreślając, że konieczność ich odsłonięcia wynika ze względów historycznych, kulturowych i estetycznych – APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 350, p. 34: Pismo Zarządu Miejskiego w Słupsku do Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego z 21.06.1946 r.

⁵¹ K. Kallaur, *Zarys dziejów...*, s. 120–121.

które zamierzało utworzyć przy sekcji humanistyczno-przyrodniczej (przewodniczący polonista Ignacy Jurewicz) podsekcję Badań Słowiańskich⁵².

14 czerwca rozesłano do członków zaproszenie na posiedzenie Komisji, które miało się odbyć 17 czerwca. Program spotkania obejmował przedstawienie sprawozdania z działalności Muzeum Miejskiego, zagadnienie opieki nad zweryfikowaną ludnością miejscową i sprawę ewentualnego podporządkowania Komisji Polskiemu Towarzystwu Naukowemu w Słupsku⁵³.

Na zebraniu 17 czerwca pojawiło się pięć osób. Podczas spotkania zapoznano się ze sprawozdaniem Marii Bukowskiej (zastępca kierownika Referatu Zabytków i Muzeum) z działalności Muzeum Miejskiego. A. Pelczar poinformował zebranych, że nie udało mu się odszukać poszukiwanych w Smołdzinie ksiązek słowiańskich oraz że wysłano sprawozdanie do „Polski Zachodniej” z wyjazdu do Smołdzina i okolic w celu poszukiwania ostatnich Słowińców, ale zostało ono zwrócone. Zajęto się też sprawą podporządkowania Komisji Towarzystwu. A. Pelczar wyjaśniał, że komisja nie spełniła swych zadań. Temat ten miał być też dwa razy poruszony w prasie. Zaproponował, aby włączyć Komisję do Towarzystwa jako jedną z jego komórek. Z. Trybulski wyjaśniał, że Towarzystwo zawiązało się w lutym 1946 roku, a w maju otrzymało zatwierdzenie statutu i od 1 lipca miało rozpocząć szerszą działalność (liczyło wtedy 40 członków w 3 sekcjach). Komisja mogłaby wejść w skład drugiej sekcji jako podsekcja. Zebrani zgodzili się na przystąpienie do Towarzystwa. A. Pelczar polecił powiadomić o tym wszystkich członków i wystąpić do nich z apelem, aby przystąpili do Towarzystwa⁵⁴.

Na podstawie podjętych decyzji, 19 czerwca M. Bukowska i A. Pelczar zwrócili się do członków (zaznaczono, że wysłano 14 listów) z informacją o wcieleniu Komisji do Towarzystwa Naukowego jako podsekcji II Sekcji humanistyczno-przyrodniczej. Prosilili i zalecali członkom zapisanie się do Towarzystwa, informując, że sekretariat prowadzi Z. Trybulski⁵⁵.

Wchłonięcie przez Towarzystwo kończy krótką historię Komisji Badań Słowiańskich w Słupsku. Działalność tej instytucji zwłaszcza w okresie szefowania

⁵² APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 328, p. 2: Pismo Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku do MRK z 28.05.1946 r.

⁵³ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 28: Pismo Komisji z 14.06.1946 r.

⁵⁴ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 328, p. 4–5: Protokół z posiedzenia Komisji w 17.06.1946 r.; to samo w: tamże, sygn. 327, p. 29–30.

⁵⁵ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 328, p. 31: Pismo Komisji z 19.06.1946 r.

A. Pelczara⁵⁶ stanowi, obok inicjatyw księdza J. Zieji, tekstów S. Wałęgi, działań Polskiego Związku Zachodniego, czy starań o wyprawę badawczą Ludwika Zabrockiego jeden z pierwszych przykładów zainteresowania problemem reliktyw ludności słowiańskiej (Słowińców) w rejonie Kluk⁵⁷. Mimo to W. Chojnacki na łamach „Polski Zachodniej” w 1946 roku zarzucał komisji pasywność⁵⁸, a należy podkreślić, że działała ona w trudnych warunkach pionierskich w zasadzie bez wsparcia naukowego. Kierowana była przez oddanych sprawie, jak wynika z przytoczonej wcześniej relacji A. Pelczara, pasjonatów. Działalność jej wpisuje się w szerszy aspekt poszukiwań lub uwypuklenia słowiańskiej tradycji ziem zachodnich w ramach promowanej ówczasie mitologii Ziemi Odzyskanych⁵⁹. Należy zaznaczyć, że to zainteresowanie wątkami słowiańskimi, będące kontynuacją polskich fascynacji słowianofilijskich już od XIX wieku, podtrzymywanych przez polską myśl zachodnią⁶⁰ (której bezpośrednim sukcesorem jest mitologia Ziemi Odzyskanych⁶¹) u schyłku tego stulecia i w pierwszej połowie XX wieku zostało spotęgowane w końcowej fazie drugiej wojny światowej przez czynniki politycz-

⁵⁶ A. Pelczar mógł już w 1945 r. posiąść wiedzę o mieszkających tu Słowińcach jako powiatowy referent ds. kultury, któremu udało odzyskać literaturę z katedry gnieźnieńskiej zdeponowaną w Smołdzinie; T. Machura, I. Malczewski, *Zarys przemian polityczno-społecznych (1945–1947)*, w: *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej (1945–1965)*, red. K. Podoski, Poznań–Słupsk 1969, s. 53–54.

⁵⁷ C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością...*, s. 190, 194; H. Rybicki, *Nazywano...*, s. 101 i n.

⁵⁸ W. Chojnacki, *Ziemia gromadzi prochy*, „Polska Zachodnia” 1946, nr 22, s. 2; cyt. za: C. Obracht-Prondzyński, *Między polskością...*, s. 195–196.

⁵⁹ Por. m.in. P. Migdalski, *Szczecin po 1945 r. jako miejsce pamięci wymarłej Słowiańszczyzny połabskiej*, w: *Poznań – Szczecin – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2010, s. 457–472; P. Migdalski, *Kreowanie polityki pamięci w Wolinie w okresie kulminacji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966–1967)*, w: *Kulturowe konteksty pamięci Pomorza. XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. C. Obracht-Prądzynski, Słupsk–Gdańsk 2016, s. 156–179.

⁶⁰ Zob. S. Fertacz, *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*, Katowice 2000; P. Migdalski, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej*, Wodzisław Śląski 2018, tam dalsza literatura.

⁶¹ Na temat mitu tzw. Ziemi Odzyskanych zob. G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003; P. Migdalski, *Nazwy jako środek kreowania mitu Ziemi Odzyskanych na przykładzie Rejonu Pamięci Narodowej Cedynia–Gozdowice–Siekierki*, w: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 65–68; P. Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziemi Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016, s. 11 i n. O pojęciu Ziemi Odzyskanych zob.: J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemi Odzyskanej*, w: *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15–25.

ne⁶² w ramach narracji o zwycięstwie Słowian nad napierającymi od setek lat na wschód Niemcami, dlatego też symbolem zwycięstwa, ale i miejsc pamięci, stały się w Polsce miecze grunwaldzkie, gdyż Grunwald miał być symbolem zjednoczenia narodów słowiańskich oraz braterstwa broni między Wojskiem Polskim a Armią Czerwoną⁶³. Jednym z wyrazów propagowania ówczesnie ideologii słowiańskiej na linii politycznej, ale też i naukowej było powołanie w 1945 roku Komitetu Słowiańskiego w Polsce, który koordynował działania na tym polu⁶⁴. Nie dziwi zatem wspomniana powyżej chęć nawiązania przez Komisję współpracy z gdańskim zarządem Komitetu Słowiańskiego w Polsce⁶⁵.

Na ocenie i niewielkim dotychczas zainteresowaniu badaczy Komisją rzuca się zlewanie się jej działalności, zwłaszcza w ostatnim okresie funkcjonowania, i Polskiego Towarzystwa Naukowego, co związane było udziałem w obu gremiach tych samych osób, jak A. Pelczara czy Z. Trybulskiego, z podobną nazwą oraz profilem działalności. W literaturze⁶⁶ oraz – co istotniejsze – w przytoczonych materiałach źródłowych można znaleźć informacje o wcieleniu Komisji do Towarzystwa oraz o apelu do wstępowania jej członków do Towarzystwa⁶⁷. Jedynymi odnalezionymi przeze mnie dokumentami, które potwierdzają dalszą działalność Komisji w ramach Towarzystwa są: wyjaśnienie do preliminarza

⁶² Zwłaszcza Moskwę wykorzystującą długą tradycję słowianofilską i panslawistyczną – zob. np. M. Gruszczyk, *Działalność Komitetu Słowiańskiego w Polsce na tle ruchu nowosłowiańskiego po II wojnie światowej*, w: *Letnia Szkoła historii najnowszej 2011*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 102 i n.

⁶³ Zob. A. Mazur, *Order Krzyża Grunwaldu 1943–1985*, Warszawa 1988, s. 19–24; tenże, *Order Krzyża Grunwaldu. Monografia historyczna*, Warszawa 2005, s. 9–27.

⁶⁴ M. Gruszczyk, *Działalność Komitetu...*, s. 104–108; L.S. Pręciowski, *Polska w „nowym ruchu słowiańskim” z działalności Komitetu Słowiańskiego w Polsce w latach 1945–1947*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 2000, t. 69, s. 173–190; tenże, *Propaganda słowiańska w Polsce Ludowej w latach 1944–1947 ze szczególnym uwzględnieniem roli Komitetu Słowiańskiego w Polsce*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2005, t. 40, s. 305–306.

⁶⁵ Komitet Słowiański w Polsce Zarząd w Gdańsku powstał z inicjatywy Towarzystwa Polsko-Radzieckiej Przyjaźni oraz „z woli Słowian w Polsce”, zaczął istnieć 26.05.1945 r., a działać 16.11.1946 r. – Archiwum Państwowe w Gdańsku, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdańsku, sygn. 1080, p. 13; Pismo Komitetu Słowiańskiego w Polsce, Zarząd w Gdańsku do Zarządu Miejskiego w Gdańsku z 16.11.1946 r.

⁶⁶ H. Maślankiewicz, *Rozwój...*, s. 311; D. Pandowska-Ziółkowska, *Wstęp...*, s. 7; K. Kallaur, *Zarys dziejów...*, s. 124.

⁶⁷ Wcielenie Komisji do towarzystwa wzmiankuje też Jan Posmykiewicz w swoich wspomnieniach o towarzystwie, nie dodając jednak nic o jej dalszej działalności w ramach tej organizacji – Biblioteka Akademii Pedagogicznej w Ślupsku, sygn. PTH P-354: Jan Posmykiewicz, *Wspomnienia o Polskim Towarzystwie Naukowym w Ślupsku*, p. 2.

budżetowego Wydziału Społecznego za okres 1 stycznia – 31 grudnia 1947 roku, w którym pojawia się jednak informacja, że działalność Komisji została zahamowana z powodu braku subsydiów⁶⁸ oraz zgoda i upoważnienie Ministerstwa Oświaty z 6 września 1946 roku na przejęcie przez Komisję w charakterze depozytu od Inspektoratu Szkolnego w Słupsku sześciu poniemieckich książek dotyczących Słupska⁶⁹. W tym ostatnim przypadku jednak wzmiankowana Komisja została ulokowana przy Miejskiej Radzie Kultury, co sugeruje, że mamy tu do czynienia albo z nieaktualnymi danymi odnośnie do Komisji już w momencie sporządzania pisma, co wynikało być może z powodu opóźnienia wydania odpowiedzi przez ministerstwo, albo po prostu z błędu w afiliacji. Literatura związana ze słupskim muzeum, wskazuje, że komisja działała dalej pod kierunkiem Marii Zaborowskiej⁷⁰, od 1948 roku kierowniczką Referatu Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego, późniejszej wieloletniej kierowniczką muzeum, zaś K. Kallaur informuje, że Komisja w składzie dziewięciosobowym działała w ramach Towarzystwa pod kierunkiem A. Pelczara⁷¹. Zachowany zasób źródłowy nie potwierdza jednak obu tych twierdzeń.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Gdańsku

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Gdańsku.

Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Słupsku.

Muzeum w Słupsku.

Biblioteka Akademii Pedagogicznej w Słupsku

sygn. PTH P-354, Jan Posmykiewicz, Wspomnienia o Polskim Towarzystwie Naukowym w Słupsku.

⁶⁸ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 316, p. 50: Objasnienie do preliminarza budżetowego Wydziału Społecznego za okres 1.01.–31.12.1947 r.

⁶⁹ APK, O/Słupsk, MRN i ZM w Słupsku, sygn. 327, p. 37: Pismo Ministerstwa Oświaty do Komisji z 6.09.1946 r.; tamże, p. 38: Upoważnienie Ministerstwa Oświaty z 6.09.1946 r.

⁷⁰ Sama M. Zaborowska nie wspomina o tym słowem; M. Zaborowska, *Muzeum w Słupsku...*, s. 32 i n.

⁷¹ J. Piotrowska, *80 lat...*, s. 14–15; *90 lat...*, s. 6; K. Kallaur, *Zarys dziejów...*, s. 124.

Literatura

- 90 lat muzealnictwa w Słupsku 1924–2014, Słupsk 2014.
- Chojnacki W., *Ziemia gromadzi prochy*, „Polska Zachodnia” 1946, nr 22.
- Fertacz S., *Polska myśl słowiańska w okresie drugiej wojny światowej*, Katowice 2000.
- Gruszczyk M., *Działalność Komitetu Słowiańskiego w Polsce na tle ruchu nowosłowiańskiego po II wojnie światowej*, w: *Letnia Szkoła historii najnowszej 2011*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012.
- Jasiński J., *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, w: *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.
- Kallaur K., *Zarys dziejów Polskiego Towarzystwa Naukowego w Słupsku w latach 1946–1949*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2014, t. 23.
- Machura T., Malczewski I., *Zarys przemian polityczno-społecznych (1945–1947)*, w: *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej (1945–1965)*, red. K. Podoski, Poznań–Słupsk 1969.
- Maślankiewicz H., *Rozwój życia kulturalnego*, w: *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej (1945–1965)*, red. K. Podoski, Poznań–Słupsk 1969.
- Mazur A., *Order Krzyża Grunwaldu 1943–1985*, Warszawa 1988.
- Mazur A., *Order Krzyża Grunwaldu. Monografia historyczna*, Warszawa 2005.
- Migdalski P., *Kreowanie polityki pamięci w Wolinie w okresie kulminacji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966–1967)*, w: *Kulturowe konteksty pamięci Pomorza. XIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. C. Obracht-Prądzyński, Słupsk–Gdańsk 2016.
- Migdalski P., *Nazwy jako środek kreowania mitu Ziem Odzyskanych na przykładzie Regionu Pamięci Narodowej Cedynia-Gozdowice-Siekierki*, w: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010.
- Migdalski P., *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej*, Wodzisław Śląski 2017 (w druku).
- Migdalski P., *Szczecin po 1945 r. jako miejsce pamięci wymarłej Słowiańszczyzny połabskiej*, w: *Poznań–Szczecin–Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2010.
- Obracht-Prądzyński C., *Między polskością a rozczarowaniem. Słowiński wizerunek w polskiej publicystyce w pierwszych latach po zakończeniu wojny*, w: *VII Konferencja Kaszubsko-Pomorska. Obrazy Ziemi Słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003.
- Pandowska-Ziółkowska D., *Wstęp*, w: *55 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku 1953–2008*, red. D. Pandowska-Ziółkowska, Słupsk 2008.
- Piotrowska J., *80 lat muzealnictwa w Słupsku 1924–2004*, Słupsk 2004.

- Pręcikowski L.S., *Polska w „nowym ruchu słowiańskim” z działalności Komitetu Słowiańskiego w Polsce w latach 1945–1947*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 2000, t. 69.
- Pręcikowski L.S., *Propaganda słowiańska w Polsce Ludowej w latach 1944–1947 ze szczególnym uwzględnieniem roli Komitetu Słowiańskiego w Polsce*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2005, t. 40.
- Przybyła P., *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziem Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016.
- Rybicki H., *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995.
- Rybicki H., *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie (1945–1946)*, w: *Historia Słupska*, red. S. Gierszewski, Poznań 1981.
- Rybicki H., *Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po drugiej wojnie światowej*, Słupsk 1988.
- Strauchold G., *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.
- Zaborowska M., *Muzeum w Słupsku i jego rozwój w latach 1945–1964*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 1.
- Żurawski S., *Działalność organizacyjna, odczytowa i dydaktyczna oddziału*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Słupsku 1953–1983*, Słupsk 1983.

ABSTRAKT

Artykuł poświęcony jest działającej w latach 1945–1946 przy Miejskiej Radzie Kultury w Słupsku Komisji Badań Słowiańskich, której celem było zbieranie materiałów potwierdzających słowiański charakter Pomorza Zachodniego. Omówione zostały założenie, działalność, likwidacja oraz włączenie organizacji do powstałego w lutym 1946 roku w Słupsku Polskiego Towarzystwa Naukowego na podstawie dostępnego materiału źródłowego.

**THE SŁUPSK COMMITTEE FOR SLAVIC STUDIES 1945–1946.
A CONTRIBUTION TO THE HISTORY OF INTEREST TOWARDS THE NATIVE PEOPLE
AND THE SLAVIC HISTORY OF WEST POMERANIA
AFTER THE SECOND WORLD WAR**

ABSTRACT

The article concerns the Committee for Slavic Studies which operated in the years 1945–1946 with the support of the City Council for Culture in Słupsk. The goal of the committee was to gather data which would prove the Slavic character of West Pomerania. The article discusses the establishing, activities, the dissolution of the committee and the incorporation of the organisation into the Polish Science Association founded in Słupsk in February 1946, based on available source material.

**P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
R O C Z N I K X X X I I (L X I) R O K 2 0 1 7 Z E S Z Y T 3**

RYSZARD STOLTMANN

DGS Doradztwo Gospodarcze Ryszard Stoltmann

**AKTYWNOŚĆ SZCZECIŃSKIEGO ODDZIAŁU
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO W SZCZECINIE
W LATACH 1994–2014 (SPRAWOZDANIE)**

Szczeciński Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego powstał w 1994 roku z inicjatywy grupy osób związanych z Uniwersytetem Szczecińskim pod przewodnictwem prof. Józefa Stanielewicza. Spotkanie założycielskie odbyło się w sali Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Adama Mickiewicza 66. Pierwszym prezesem Oddziału został dr Ryszard Stoltmann. Oddział liczył 16 osób, spośród których rodowitych Kaszubów było zaledwie ośmiu.

Co było powodem założenia w Szczecinie Oddziału? Czym kierowali się inicjatorzy tego nowego przedsięwzięcia? Odpowiedzi na te pytania znajdziemy w pierwszym dokumencie programowym oddziału, czyli w kierunkowych celach działania:

1. Oddział realizować będzie cele Zrzeszenia zawarte w Statucie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dotyczącej całego Pomorza.
2. Działania na rzecz integracji całego Pomorza i przeciwdziałania wszelkim antagonizmom pomiędzy Pomorzem Zachodnim i Wschodnim.
3. Popularyzacja wiedzy historycznej o regionie Pomorza Zachodniego na tle historii całego Pomorza.
4. Popularyzacja historii, kultury, języka i tradycji kaszubskiej.
5. Popularyzacja wiedzy o walorach turystycznych i kulturowych wspólnych Kaszub.

6. Prezentacja środowiska naturalnego Pomorza i działania na rzecz zachowania jego walorów.
7. Udział w życiu społeczno-kulturalnym i politycznym województwa zachodniopomorskiego i Szczecina.
8. Współdziałanie z innymi, pokrewnymi stowarzyszeniami – Szczecińskim Towarzystwem Historycznym, wspieranie realizacji działań, wspólne organizowanie imprez kulturalnych i naukowych.
9. Podjęcie starań dotyczących publikacji zabytków piśmiennictwa słowiańskiego na Pomorzu Zachodnim oraz materiałów dydaktycznych dla szkół podstawowych i średnich dotyczących dziejów i kultury Pomorza.
10. Integracja szczecińskiego środowiska kaszubskiego.

Szczególne miejsce w tych kierunkowych celach zajmuje popularyzacja wiedzy o historii Szczecina i całego Pomorza Zachodniego, szczególnie tego okresu, w którym na tym terenie mieszkali Słowianie – Kaszubi.

Obecnie, tzn. w 2017 roku, oddział liczy ponad 60 członków. Skupia rodowitych Kaszubów oraz osoby, które czują się Pomorzanami, jak np. prof. Kazimierz Kozłowski, dr Jan Macholak, dr Marek Tałasiewicz i inni, którzy chcą działać na rzecz wymienionych celów. „Zrzeszeńcy” nie mają własnej siedziby, ale od początku działania miejscem spotkań jest Archiwum Państwowe w Szczecinie.

W styczniu 2013 roku utworzone zostało przy oddziale szczecińskim Koło w Stargardzie Szczecińskim, liczące ok. 20 osób.

Przedsięwzięcia, jakie podejmuje oddział są uwarunkowane ww. celami statutowymi Zrzeszenia oraz koniecznością uwzględnienia działań na rzecz lokalnego środowiska.

Oddział współuczestniczył w organizacji zakończenia w 1997 roku Kongresu Pomorskiego w Szczecinie. W następnych latach działalność skupiała się na organizowaniu spotkań o tematyce kaszubsko-pomorskiej. W 1995 roku staraniem oddziału wydano książkę (wyd. drugie) *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego* Stanisława Helsztyńskiego – pierwszego w powojennym Szczecinie kuratora oświaty (opracowana na nowo i opatrzona wstępem przez red. Marię Frankel). Staraniem oddziału przy współpracy z Archiwum Państwowym w Szczecinie wydano publikację Zygmunta Szulcki *Modlitwy kaszubskie* (2001). Od 2009 roku szczecińscy Kaszubi organizują co roku z powodzeniem „Dzień Kaszubski”, imprezę o charakterze otwartym, która wpisała się już na dobre w kalendarz przedsięwzięć kulturalnych miasta. Co roku organizowana jest pod innym hasłem, ale zawsze towarzyszy jej sesja naukowa i wystawa. Pierwszy

Dzień Kaszubski (2009) poświęcony był Lechowi Bądkowskiemu, drugi (2010) – historii i kulturze, trzeci (2011) – prof. Gerardowi Labudzie, a czwarty (2012) – ruchowi młodokaszubów. Piąty Dzień Kaszubski był poświęcony językowi kaszubskiemu i kulturze kaszubskiej.

Tradycją organizowanych Dni Kaszubskich jest msza św. z liturgią słowa w języku kaszubskim, konferencje naukowe i popularnonaukowe oraz wystawy prezentujące kulturę, historię Kaszubów oraz historię Pomorza ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Zachodniego. Oddział przy współpracy z Archiwum Państwowym w Szczecinie przygotował m.in. wystawę „Z kaszubsko-słowiańskich i polskich losów Pomorza Zachodniego”, która poza Szczecinem była prezentowana w Sejmie RP, a obecnie eksponowana jest w miastach Pomorza Gdańskiego.

Konferencje naukowe, popularnonaukowe organizowane lub współorganizowane przez oddział:

1. „Kaszubi pomorscy – tradycja i współczesność”, Zamek Książąt Pomorskich, 2009.
2. „Kaszubi zachodniopomorscy. Historia i kultura”, Zamek Książąt Pomorskich, 2010.
3. „Profesor Gerard Labuda (1916–2010) – wybitny historyk, przyjaciel Szczecina”, Zamek Książąt Pomorskich, 2011.
4. „Młodzi Kaszubi – tradycja i współczesność”, Zamek Książąt Pomorskich, 2012.
5. „Kaszuby – język, kultura i edukacja” – Ogólnopolska Sesja Naukowa, Wydział Filologiczny US, 2013.
6. Spotkanie z okazji 20-lecia Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Szczecinie.

Wykaz publikacji wydanych przez Oddział lub przy udziale Oddziału:

1. *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego* – autor Stanisław Helsztyński (pierwszy kurator Szczecińskiego Okręgu Szkolnego), 1995, współwydawcy: Kuratorium Oświaty w Szczecinie i Archiwum Państwowe w Szczecinie.
2. *Najstarsze modlitwy Kaszubów (wybór)* – autor Zygmunt Szultka, Zeszyt 3 Biblioteki Szczecińskiego Informatora Archiwalnego, 2001, wydawca: Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”.

3. *Dzień Kaszubski w Szczecinie* – 2009, przy współudziale z Oficyną Wydawniczą Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”.
4. *II Dzień Kaszubski w Szczecinie* – 2010, przy współudziale z Oficyną Wydawniczą Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”.
5. *Z kaszubsko-słowiańskich i polskich losów Pomorza Zachodniego* – katalog do wystawy o tej samej nazwie, 2011, współwydawcy: Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie.
6. *Kaszubi w Szczecinie – III i IV Dzień Kaszubski* – 2011, przy współudziale z Oficyną Wydawniczą Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”.

Wystawy organizowane lub prezentowane przez Oddział:

1. *Życie, twórczość i działalność Lecha Bądkowskiego (1920–1984)* – Biblioteka Główna US, 2009.
2. *Dorobek wydawniczy Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku* – Biblioteka Główna US, 2009.
3. *Powstanie i 50 lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego* – Książnica Pomorska w Szczecinie, 2009.
4. *Kaszubi – kultura, język* – Książnica Pomorska w Szczecinie, 2010.
5. *Wystawa haftu kaszubskiego* – Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, 2010.
6. *Z kaszubsko-słowiańskich i polskich losów Pomorza Zachodniego* – pierwsza prezentacja Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, 2011, prezentacja w kwietniu 2012 r. w Sejmie RP oraz w wielu miastach Pomorza.
7. *Wystawa haftu kaszubskiego* – Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, 2012.

W 2014 roku w ramach 20-lecia Oddziału wydano medal z serdecznymi podziękowaniami za udział i pomoc w działalności oddziału. Ważnym wkładem w utrzymanie pełnej historii będzie odsłonięcie obelisku przy Katedrze św. Jakuba z napisem: „Na tej ziemi od ok. VI wieku przez kilkaset lat mieszkali Kaszubi”. (w języku kaszubskim).

Będziemy kontynuować to wszystko, co robimy. Dzień Kaszubski w Szczecinie przekształcimy w Dni Kaszubskie na Pomorzu Zachodnim i będziemy starać się organizować co roku imprezy w Szczecinie, Stargardzie i Koszalinie i może w innych miastach. Jak już wcześniej sygnalizowałem, podejmiemy działania dla powstania w Szczecinie Domu Kaszubsko-Pomorskiego – miejsca, w którym

z większą intensywnością prowadzona będzie działalność na rzecz popularyzacji wiedzy o historii i kulturze dawnych mieszkańców Kaszubów. Ponadto można by prowadzić działalność podobną do istniejącego w Gdańsku – Nadbałtyckiego Centrum Kultury (lub w ramach tego Centrum), jak również wiele innych działań, w tym promujących region Kaszub. Dyskutujemy nad tym. Musimy też wrócić do początku działalności i na podstawie zdobytych doświadczeń doprowadzić do powstania materiałów dydaktycznych dla szkół o historii regionu i kulturze ich mieszkańców.

Ważnym partnerem naszego Oddziału, często inspiratorem podejmowanych działań popularyzujących naukę, jest Instytut Kaszubski. Doceniamy współpracę ze wspomnianym już Archiwum Państwowym w Szczecinie, Zamkiem Książąt Pomorskich i Książnicą Pomorską, a także Biblioteką Główną Uniwersytetu Szczecińskiego.

